

# **Badania i Rozwój Młodych Naukowców w Polsce**

## **Nauki humanistyczne i społeczne**

Część II – Historia i społeczeństwo



[www.mlodzinaukowcy.com](http://www.mlodzinaukowcy.com)

Poznań 2019

**Redakcja naukowa**

dr inż. Jędrzej Nyckowiak, UPP

dr Wojciech Pryliński, WSP

**Wydawca**

Młodzi Naukowcy

[www.mlodzinaukowcy.com](http://www.mlodzinaukowcy.com)

[wydawnictwo@mlodzinaukowcy.com](mailto:wydawnictwo@mlodzinaukowcy.com)

**ISBN (całość 978-83-66139-18-3)**

**ISBN (wydanie online 978-83-66392-12-0)**

**ISBN (wydanie drukowane 978-83-66392-11-3)**

Ilość znaków w książce: 394 tys.

Ilość arkuszy wydawniczych: 9.9

Data wydania: kwiecień 2019

Niniejsza pozycja jest monografią naukową. Jej rozdziały zostały wydrukowane zgodnie z przesłanymi tekstami po ich zaakceptowaniu przez recenzentów. Odpowiedzialność za zgodne z prawem wykorzystanie użytych materiałów ponoszą autorzy poszczególnych rozdziałów.

## Spis treści

1.	<b>Obraz rodziny XXI wieku w perspektywie dyskursu równościowego Judith Butler</b>	7
	<i>Ilona Bartocha-Galik</i>	
2.	<b>Sytuacja ludności niemieckiej na terenie powiatu słupskiego w latach 1945–1956 (zarys z uwzględnieniem problematyki zdrowotnej i sytuacji socjodemograficznej)</b>	12
	<i>Jolanta Czerwiakowska</i>	
3.	<b>Gwałty dokonane przez żołnierzy Armii Czerwonej (Radzieckiej) w latach 1944- 1947 na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski z uwzględnieniem Słupska i okolic (przyczynek do zagadnienia)</b>	19
	<i>Jolanta Czerwiakowska</i>	
4.	<b>Recenzja książki Kronika Gminy Słupsk do roku 2017 autorstwa Marcina Barnowskiego: Stapianie się światów</b>	26
	<i>Jolanta Czerwiakowska</i>	
5.	<b>Genealogia szlacheckiego rodu von Haugwitz z Bogaczowa na podstawie epitafiów nagrobnych</b>	32
	<i>Kmiecik Radosław, Makowicz – Kmiecik Aleksandra</i>	
6.	<b>Artykuł statutowy młynarzy z Babimost</b>	39
	<i>Kmiecik Radosław, Makowicz – Kmiecik Aleksandra</i>	
7.	<b>Duszpasterstwo polonijne w Brazylii na przełomie XIX i XX wieku – przyczynek do zagadnienia</b>	50
	<i>Iwona Kubasik-Rompa</i>	
8.	<b>Trudności w badaniach kontaktów polsko-węgierskich we wczesnym średniowieczu</b>	57
	<i>Lubocki Adam</i>	
9.	<b>Pierwsze stulecie kontaktów polsko-węgierskich w świetle publikacji polskojęzycznych</b>	63
	<i>Lubocki Adam</i>	
10.	<b>Artykuł statutowy garncarzy oraz statut szewców babimojskich</b>	69
	<i>Makowicz – Kmiecik Aleksandra</i>	
11.	<b>Artykuły statutowe krawców, mielcarzy i piekarzy miasta Babimost</b>	75
	<i>Makowicz – Kmiecik Aleksandra</i>	
12.	<b>Propagandowe wykorzystanie podręczników szkolnych do historii w okresie PRL</b>	83
	<i>Katarzyna Małysz</i>	
13.	<b>Próba określenia stref użytkowania terenu we wczesnym średniowieczu w otoczeniu grodziska w Rękoraju, Polska Środkowa</b>	90
	<i>Piech Wiktor</i>	
14.	<b>Zjawisko samobójstwa w XVII i pierwszej połowie XVIII w. na przykładzie przypadków w Liber Generationis Plebeanorum oraz w Chronografii albo Dziejopisie żywieckim</b>	98
	<i>Klaudia Rogowska</i>	
15.	<b>Wszystkiemu winne są... diabły. Obraz przesądów i zabobonów w Rzeczypospolitej zawartych w satyrze <i>Sejm piekielny</i></b>	104
	<i>Klaudia Rogowska</i>	



Przedmowa

Szanowni Państwo, wydawnictwo „Młodzi Naukowcy” oddaje do rąk czytelnika zbiór czterech części monografii dotyczących szerokiego spektrum nauk humanistycznych i społecznych.

W prezentowanych monografiach poruszany jest bardzo szeroki przekrój zagadnień, jednak każda z osobna składa się z kilkunastu rozdziałów, spójnych tematycznie, dających jednocześnie bardzo dobry przegląd tematyki naukowej jaką zajmują się studenci studiów doktoranckich lub ich najmłodszy absolwenci, którzy uzyskali już stopień doktora.

Czytelnikom życzymy wielu przemyśleń związanych z tematyką zaprezentowanych prac. Uważamy, że doktoranci i młodzi badacze z pasją i bardzo profesjonalnie podchodzą do swojej pracy, a doświadczenie jakie nabierają publikując prace w monografiach wydawnictwa „Młodzi Naukowcy”, pozwoli im udoskonalać swój warsztat pracy. Dzięki temu, z pewnością wielu autorów niniejszych prac, z czasem zaczną publikować prace naukowe w prestiżowych czasopismach. Przyczyni się to zarówno do rozwoju nauki, jak i każdego autora, budując jego potencjał naukowy i osobisty.

*Redakcja*



## **1. Obraz rodziny XXI wieku w perspektywie dyskursu równościowego Judith Butler**

The image of a family from the 21st century in the perspective of Judith Butler's equality discourse

Ilona Bartocha-Galik

Instytut Nauk o rodzinie, Wydział Teologiczny, Uniwersytet Opolski  
Opiekun naukowy: Robert Geisler

Ilona Bartocha-Galik: bartocha.ilona@gmail.com

Słowa kluczowe: gender, feminizm, partner, małżeństwo

### **Streszczenie**

Procesy zmian gospodarczych, ekonomicznych, politycznych, prawnych czy społeczno-kulturowych, które obserwujemy we współczesnym świecie sprawiły, że definicja rodziny uległa reinterpretacji. Zmiany te spowodowały, że rodzina nie jest już pojmowana tradycyjnie, jako związek dwojga osób odmiennej płci, w którym rodzi się potomstwo. Patriarchalny i charakterystyczny dla Polski model społeczeństwa nie sprzyjał zmianom w sytuacji społecznej kobiet, a ograniczenia zaczęły wzbudzać u kobiet poczucie niesprawiedliwości, co przekładało się na niechęć do podtrzymywania istniejących struktur.

Historia walki kobiet o równouprawnienie liczy ponad 200 lat. Pierwsza fala XIX-wiecznego feminizmu eksponowała postulaty kobiet domagających się zrównania w prawach i dostępie do życia publicznego na równi z mężczyznami. Rewolucja ta miała racjonalne podstawy ekonomiczne, jeśli chodzi o przejście od systemu feudalnego do demokracji, a więc o nową organizację życia społecznego. Jednak rozwinęła się bez porównania dalej, niż zakładały to jej postulaty społeczne ukazując tym samym, że kobiety nie tylko chciały równego traktowania. Na przestrzeni lat ujawnił się postulat zrównania kobiety i mężczyzny jako takich. Zatarcia różnorodności na rzecz równości. Zatarcia męskości i kobiecości.

Twórczość niewątpliwie inspirującą środowiska feministyczne stanowi życie i postulaty Judith Butler (ur. 1956). Jej książka *Uwikłani w płęć* (1990) to fundamentalne dzieło ideologii genderowej. Celem artykułu jest ukazanie wpływu ruchu feministycznego – szczególnie postulatów Judith Butler na obraz i funkcjonowanie współczesnej rodziny oraz wskazanie na ważność poglądów Butler w tworzeniu nowej wizji człowieka generującej nową wizję rodziny. Wobec kryzysu instytucji małżeństwa oraz zmieniających się oczekiwań społecznych, powstało wiele nowych typów związków, które nazywa się rodziną. Stanowią one alternatywę dla małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, i wyznaczają nowe standardy życia w rodzinie – generując tym samym nietradycyjne relacje intymne. Ukazują one nowe wzorce socjalizacyjne we współczesnym społeczeństwie. Ich zwiększająca się liczba i powszechność wywołuje kontrowersje i rodzi nowe wyzwania. Przemiany te charakteryzuje podobny kierunek kreowania człowieka indywidualnego i zmiennego co postulaty Judith Butler.

### **1. Wstęp**

Zmiany gospodarcze, ekonomiczne, polityczne, prawne i społeczno-kulturowe sprawiły, iż obserwujemy współcześnie zmiany w sposobie definiowania rodziny. Nie jest ona pojmowana tradycyjnie, jako związek dwojga osób odmiennej płci, oparty na sakramencie małżeństwa, w którym rodzi się potomstwo. Wobec kryzysu instytucji małżeństwa oraz zmieniających się oczekiwań społecznych odnośnie funkcjonowania partnerów, powstało wiele nowych typów związków, które nazywa się rodziną. Część z nich stanowi alternatywę dla małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, inne wyznaczają nowe standardy życia w rodzinie. Za sprawą nietradycyjnych relacji intymnych mamy do czynienia z powstawaniem nowych wzorców socjalizacyjnych we współczesnym społeczeństwie. Ich zwiększająca się liczba i powszechność wywołuje kontrowersje

i rodzi nowe wyzwania (Jankowiak 2013). Zmiany te początek swój miały w procesach zachodzących wiele lat temu i wpisujących się w działalność ruchów feministycznych.

Historia walki kobiet o równouprawnienie liczy ponad 200 lat. Dyskusje na temat emancypacji kobiet skupiają się głównie na kwestiach ruchu feministycznego. Każda kolejna fala feminizmu przynosiła też nowe rozumienie emancypacji. Ruchy rewolucyjne wieku XVIII ogarnęły Europę pod hasłami wolności, równości i braterstwa. Wkrótce też wszyscy, oprócz kobiet i dzieci, posiadali, przynajmniej zagwarantowane prawnie, takie prawa. Kobietom natomiast przez długi jeszcze czas nie pozwalano np. na studiowanie na wyższych uczelniach, otwieranie kont bankowych, uczestnictwo w wyborach władz politycznych, pracę zawodową czy piastowanie urzędów publicznych oraz sprawowanie funkcji kierowniczych.

Patriarchalny model społeczeństwa nie sprzyjał zmianom w sytuacji społecznej kobiet, a wspomniane ograniczenia z czasem zaczęły wzbudzać poczucie niesprawiedliwości, co przekładało się na niechęć do podtrzymywania istniejących struktur. Kobiety jednak nie chciały wówczas walki między płciami, lecz praw politycznych, możliwości kształcenia i lepszych stosunków społecznych. Wiek XIX był okresem rozwoju ruchu sufrażystek, głównie w Anglii. Sztandarowym hasłem i żądaniem jego uczestniczek było zdobycie praw wyborczych dla kobiet, co traktowano jako pierwszy krok do pełnego równouprawnienia. Pozbawione prawa wyborczego kobiety nie brały bowiem aktywnego udziału w życiu społecznym, a tym samym nie miały wpływu na sprawowaną władzę i na to kto ją sprawował. Rdzeniem XIX-wiecznej myśli feministycznej było więc dążenie do wyrównania praw obywatelskich dla obu płci oraz ich równego z mężczyznami uczestnictwa w sferze gospodarczo-ekonomicznej. Ruch sufrażystek uważany jest dzisiaj za „pierwszą falę feminizmu” i zakończył się wraz z realizacją jego postulatów. W argumentacji polskich sufrażystek kobiety powinny otrzymać prawo do edukacji, pracy oraz prawo głosu nie dlatego, że są „ludźmi takimi samymi jak mężczyźni”, ale dlatego że są „na równi z mężczyznami”. Jako pierwsze prawo do głosowania uzyskały Amerykanki. Wiek XX przyniósł ruch domagający się zniesienia nierówności kobiet i mężczyzn. Miał stanowić walkę o lepsze jutro i lepszy świat. Kiedy na jego początku trwała walka o prawa wyborcze dla kobiet, we Francji dorastała Simone de Beauvoir (1908-1986) – myślicielka i natchnienie ruchów kobiecych.

Pierwsza fala XIX-wiecznego feminizmu eksponowała zatem postulaty kobiet domagających się zrównania w prawach i dostępie do życia publicznego na równi z mężczyznami. Rewolucja ta miała racjonalne podstawy ekonomiczne, jeśli chodzi o przejście od systemu feudalnego do demokracji, a więc o nową organizację życia społecznego (Sękalska 1982). Rewolucja feministyczna rozwinęła się bez porównania dalej, niż zakładały to jej postulaty społeczne ujawniając nowe trendy życia społecznego.

## **2. Opis zagadnienia**

„Szczególną rolę w teorii przemian współczesnej rodziny odgrywają zmiany związane z przejściem od typu społeczeństwa rolniczego do przemysłowego i zmianą charakteru środowiska zamieszkania ludności” (Adamski 2002). „Industrializacja i urbanizacja w sposób pośredni wpłynęły na więzi, strukturę i funkcje rodziny. Przyczyną tych zmian jest wzmożona ruchliwość społeczna, która osłabia więzi rodzinne przez redukcję częstotliwości kontaktów między członkami rodziny. Dzieci szczególnie z rodzin z niższych klas społecznych mogą awansować w skali hierarchii statusów społecznych, przez co dystansują się znacząco od swoich rodziców. Te procesy wytworzyły nową jakość życia społecznego. Wzmożona ruchliwość społeczna, wyludniająca się wieś, a wraz z nią migracja ludności do miast stały się powodem osłabienia więzi w rodzinie wielopokoleniowej” (Marczak 2015). Alternatywne formy życia rodzinnego wobec zinstytucjonalizowanego małżeństwa i rodziny występowały we wszystkich epokach jednakże miały wówczas charakter marginalny (Slany 2002). Aktualnie heterogeniczność rodziny jest zjawiskiem powszechnym. Zmiany dotyczące struktury rodziny widoczne są przede wszystkim wśród młodego pokolenia i dokonują się w związku z promowaniem wartości indywidualistycznych takich jak niezależność czy autonomia.

Współczesna rodzina często konfrontowana jest z rodziną tradycyjną. Rodzina tradycyjna zaś nie ma jednej definicji. Uzależnione kulturowo pojmowanie może obejmować np. partnerów różnego typu, liczbę potomstwa. Antropologia wskazuje, iż klasyczny układ mąż – żona może



przyjmować wiele form np. współmąż/współżona, mąż/zona dodatkowy(a), odwiedzający(a), próbny(a), czasowy(a) (Jabłoński, Ostasz 2001). Polski model życia rodzinnego przez wiele pokoleń zbudowany był na sztywnym podziale obowiązków na typowo męskie i typowo kobiece. Kobieta wykonywała prace domowe i wychowywała dzieci, mężczyzna dostarczał środków utrzymania. Władza i reprezentacja rodziny na zewnątrz powierzona była mężczyźnie. Patriarchalny system władzy współwystępował z produkcyjnym charakterem rodziny. Trwałość stanowiła cel nadrzędny. Podkreślano szczególnie instytucjonalnoprawny charakter rodziny, w którym zarówno zawarcie związku małżeńskiego, jak i wydane na świat potomstwa były powszechnym prawem, przyporządkowanym celowi rodziny. Rodzina była gwarantem bezpieczeństwa, stabilizacji, przekazywania dóbr materialnych i moralnych. Dominujące stało się pragnienie utrzymania status quo rodziny. Charakterystyczna była wysoka rozrodczość i brak akceptacji dla rozwodowości. Rodzina stanowiła wartość nadrzędną w stosunku do tworzących ją jednostek.

Współcześnie role rodzinne stają się mniej wyodrębnione jako specyficznie męskie i kobiece. Kobiety pracują zawodowo, mężczyźni uczestniczą w pracach domowych i opiece nad dziećmi. Szczególnego znaczenia nabiera egalitaryzm płci, wolność osobista, niezależność partnerów, rozwój osobisty, indywidualna satysfakcja – ogólnie ujmując orientacja indywidualistyczna. Wraz z dokonującymi się przemianami świata pojawiają się próby nowego określenia rzeczywistości. Transformacja tego typu postaw i zachowań będących zaprzeczeniem orientacji wspólnotowej (orientacji na rodzinę) zmierza w kierunku likwidacji instytucjonalnego charakteru rodziny. Zbigniew Tyszką zauważa, że wzrasta anonimowość rodziny przy jednoczesnym wzroście akceptacji dla przedmałżeńskich i pozamałżeńskich kontaktów seksualnych oraz wobec osób rozwiedzionych i związków nieformalnych (Tyszką 1997). Spada znaczenie norm społecznych kontrolujących życie w rodzinie. Obserwuje się także zjawisko autonomizowania się członków rodziny, czego przejawem jest zmniejszenie wspólnotowego charakteru przeżywania doświadczeń w rodzinie. Wieloaspektowość życia rodziny i zmiany jej funkcjonowania na przestrzeni dziejów sprawiają, że posiada ona odmienne struktury w różnych kulturach. Różnorodność ta dotyczy głównie liczby partnerów małżeńskich, lokalizacji władzy w rodzinie czy dziedziczenia majątku. Istnieją jednak dwie cechy życia rodzinnego, które w przeszłości nie zostały poddane w wątpliwość: z założenia rodzina ma się opierać na trwałym, sformalizowanym związku i dotychczas był to związek heteroseksualny (Majkowski 2010). Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat definicja ta uległa przeobrażeniu. Współczesną rodzinę stanowi życie w pojedynkę, monoparentalność, dobrowolna bezdzietność, związki kohabitacyjne (lat – living apart together), związki homoseksualne, rodziny zrekonstruowane. Znamienny dla powstawania nowych formy życia małżeńsko-rodzinnego jest proces przechodzenia od małżeństwa instytucjonalnego w kierunku koleżeńskości, a następnie indywidualistycznego, nastawionego na realizację potrzeb partnerów. Znaczenie stabilności w małżeństwie stało się uznaniowe, a zaangażowanie słabsze. Zmiany te początek swój miały w procesach zachodzących wiele lat temu i wpisujących się w działalność ruchów feministycznych.

Niewątpliwie trzeba być odważnym umysłem, by ważyć się na zaatakowanie biegunowości płciowej, a tym samym całej tradycji kulturowej ludzkości – zaatakowanie z zamiarem jej obalenia – jak miała w zamiarze Judith Butler. Podkreśla ona, że jest lesbijką, chociaż lesbijskie doświadczenie grania raz męskiej, raz kobiecej roli bardziej określa jej mentalność, niż fakt, że każda komórka jej ciała, jej wygląd, organy i głos są kobiece, i jako takie są przez każdego postrzegane.

Butler twierdzi, że: płeć biologiczna to konstrukcja idealna, która materializuje się z upływem czasu w sposób przymusowy. Nie jest ona faktem naturalnym lub niezmiennym stanem ciała, ale procesem, w którym materializują ją regulujące normy, a osiągają tę materializację poprzez swoje stałe, wymuszone powtarzanie się (Butler 2016). Przykładem jest określanie urodzonego dziecka chłopcem lub dziewczynką. Określenie to ma stygmatyzować do podjęcia pewnych norm i reguł i zmaterializować się w osobie dziecka, a później dorosłego. *Gender* (płeć kulturowa) – nie jest związana z płcią biologiczną. Płeć biologiczna zaś nie odgrywa żadnej roli, powstaje tylko, dlatego, że wytwarza ją mowa, język, a ludzie wierzą w to, co ciągle słyszą i mówią (Kuby 2013). Teoria ta nazwana performatywną teorią płci ma stanowić podwalinę dla stymulacji do podejmowania roli społecznej a także warunkować płeć, określać sposób funkcjonowania, określać orientację

seksualną. Ciało bowiem – zdaniem Butler – jest utrzymywane przez i aby społecznie określić jego istnienie – konieczne jest jego interpretację w ramach języka (Butler 1997). Ponadto Butler redukuje tożsamość płciową człowieka do orientacji seksualnej, wyłączając odwieczne rozumienie jej, jako tożsamości złożonej z wielu czynników, takich jak płeć, rodzina, kultura czy religia. Orientacja seksualna miałaby być wybierana w wolny sposób i zmienna w czasie i przestrzeni. Tożsamość płciowa być elastyczna, nie ma męskości i kobiecości, jako takich, ale tylko określony *performance*, czyli zachowanie, które może się każdorazowo zmienić. Ścisłej: mężczyzn i kobiet w ogóle nie ma. Płeć to fantazja, coś, w co wierzymy tylko, dlatego, że tak nam powiedziano i powtarzano.

Głównym postulatem autorki jest konieczność usunięcia biegunowości hetero- i homoseksualizmu, by doprowadzić do zniesienia istnienia pojęcia tożsamości płciowej, ponieważ – jak twierdzi – dopiero wtedy obowiązkowość heteroseksualności zostanie przewyżczona i człowiek osiągnie pełną wolność samookreślenia się. Politycznie i prawnie ugruntowany przymus heteroseksualności jest, zdaniem Butler, dominującą optyką binarną żeńsko-męską uznawaną za normę. „Norma ta nie wypływa z natury, ale tę naturę dopiero tworzy. Heteroseksualna tożsamość płciowa kształtuje się zatem w wyniku nieustannego naśladowania, które uchodzi za rzeczywistość” – pisze (Butler 1990). Społeczeństwo, jej zdaniem, żyło dotychczas w obszarze heteroseksualnej matrycy, kodu heteroseksualnego, który tłumił pluralizm seksualnych tożsamości (Butler 1990). Taki sposób ujmowania i pojmowania cielesności zostaje zredukowany do rangi tekstu. To język staje się miejscem, ale także środkiem konstruującym rzeczywistość. Nie następuje wielkich trudności dostrzeżenie teorii Butler wpływu postmodernizmu, myślicieli takich jak Jacques Derrida (1930-2004) czy Michael Foucault (1926-1984).

Autorka teorii łączy jednak konstruktywizm z dekonstruktywizmem. Postrzega naturalność i faktyczność płci, jako konstruktów kulturowych wobec krytycznej analizy języka, jako nośnika sensów. Celem Butler jest polityczne zbliżenie do siebie feminizmu, gejowsko-lesbijskiej perspektywy postrzegania tożsamości płciowej oraz teorii poststrukturalistycznych (Butler 1990). Zagrożenie, jakie niesie teoria wynika głównie z faktu, iż jej koncepcja nie ma być jedynie teoretyczną refleksją na temat cielesności, ale ma dać ze sobą silny impuls polityczny. Rezygnacja z dotychczasowego pojmowania pojęcia płci niesie ze sobą szereg konsekwencji politycznych, nawet do przebudowy samych fundamentów kultury (Machinek 2009). Jeżeli normatywna binarność płci jest konstruktem stworzonym przez instytucje, dyskursy naukowe i procedury prawne, to przebudowa kultury może dokonać się jedynie poprzez wpływ na te czynniki. W tym ujęciu Butler zachęca do antycypacji nowego porządku świata poprzez prezentowanie w sposób jaskrawy odmienności płciowej podkreślając tym samym znaczenie indywidualności. Rodzina zaś w jej teorii stanowi wspólnotowość, która uniemożliwia jednostkowy rozwój poprzez ujednoczenie jej członków. Zatem zmiany językowe mają na celu zmianę etyki, a w konsekwencji społecznego myślenia i społecznych norm w których rodzina będzie ograniczeniem możliwości dokonywania indywidualnych wyborów – skoncentrowaną na heteroseksualnej matrycy. Wspólnotowość czy grupa generują funkcjonowanie ujednoczonych podmiotów, podczas gdy nowe formacje społeczne wymagają od człowieka aby zaczął myśleć wbrew takiej zakładanej jednorodności lub poza i ponad nią (Butler 2009).

### **3. Podsumowanie**

Obraz współczesnej rodziny kształtuje ją jako relację koleżeńską/partnerską. Wspólnotowość charakterystyczna dla modelu patriarchalnego ustępuje miejsca indywidualizmowi oraz egalitaryzmowi. Nowy porządek wprowadza nowe pojęcia człowieka, które – poprzez przekształcenie się w rytuały społeczne – staje się w pełni performatywne. Nowy człowiek, dla którego charakterystyczny jest ontologiczny brak stałości substancji winien być w pełni indywidualistyczny – zdaniem Butler powinien wyzwolić się z heteroseksualnej matrycy – przez brak przywiązania do swojej tożsamości seksualnej. Charakteryzować się zmiennością a jego tożsamość winna być płynna. Teoria ta ma służyć zbudowaniu postfeministycznej perspektywy, która wyeliminuje wszelkie struktury, zwłaszcza językowe, aby stworzyć nowe, całkowicie neutralne, sterylne pod kątem normatywności przestrzenie, gdzie każde indywiduum (osoba) może dokonać swobodnego wyboru własnej tożsamości, przy czym podkreślić należy, że wybór ten nie musi być jednorazowy, ale może być dowolnie zmieniany i modyfikowany. Wynika to z założenia, że płeć

kulturowa to tylko konstrukt. Zatem indywiduum w każdym momencie egzystencji może i powinno zmienić lub nadpisać nową tożsamość w miejsce dotychczasowej. Nie jest jednak przypadkiem, że odnajdujemy w tej teorii cechy filozofii postmodernistycznej. Analogia języka i pisma, jaka pojawia się często u Judith Butler nawiguje do tej myśli. W większości koncepcji dekonstruktywistycznych, nowe formowanie języka uznaje się za środek do inicjacji przemian społecznych. Przykładem może być odejście w praktyce od terminologii mąż/zona na rzecz bardziej ogólnego i niezakorzonego w normach etycznych, religijnych czy prawnych – partner/partnerka. Wobec kryzysu instytucji małżeństwa oraz zmieniających się oczekiwań społecznych odnośnie funkcjonowania partnerów, powstało wiele nowych typów związków, które mają stanowić alternatywę dla małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, i wyznaczają nowe standardy życia w rodzinie – generując tym samym nietradycyjne relacje intymne oraz nowe normy etyczne. Ukazują one nowe wzorce socjalizacyjne we współczesnym społeczeństwie. Ich zwiększająca się liczba i powszechność wywołuje kontrowersje i rodzi nowe wyzwania. Zauważyć można, że kierunek przemian rodziny pozostaje w związku z proponowaną przez Butler afirmacją indywidualności oraz wizją nowego człowieka.

#### **4. Literatura**

- Adamski F (2002) Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy: 209.
- Butler J (1997) Walczące słowa: 13.
- Butler J (2008) Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości.
- Butler J (2009) Ramy wojny: 223.
- Butler J (2016) Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń: 186.
- Jabłoński D, Ostasz L (2001) Zarys wiedzy o rodzinie, małżeństwie, kohabitacji i konkubinacie. Perspektywa antropologii kulturowej i ogólnej.
- Jankowiak B (2013) Nieformalne związki jedno i dwupłciowe jako alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego. Analiza jakości i stabilności relacji: *Studia Edukacyjne* 26: 155–170.
- Kuby G (2013) Globalna rewolucja seksualna: 74.
- Machinek M (2009) Teologiczna antropologia w konfrontacji z ideą gender: Idea gender jako wyzwanie dla teologii: 103.
- Majkowski M (2010) Rodzina polska w kontekście nowych uwarunkowań.
- Marczak Ł (2015) Kondycja współczesnej rodziny jako nagląca kwestia społeczna: *Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego* 35.
- Sękalska D (1982) Kobieta wyzwolona: 12-13.
- Slany K (2002) Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie.
- Tyszka Z (1997) Model rodziny współczesnej: Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny.

## **2. Sytuacja ludności niemieckiej na terenie powiatu słupskiego w latach 1945–1956 (zarys z uwzględnieniem problematyki zdrowotnej i sytuacji socjodemograficznej)**

Situation of the German population in Pomeranian county during 1945-1956 (consideration including health problems and sociodemographic situation)

Jolanta Czerwiakowska

Instytut Historii i Politologii Akademii Pomorskiej w Słupsku  
Opiekun naukowy: Wojciech Skóra

Jolanta Czerwiakowska: [jolander@op.pl](mailto:jolander@op.pl)

Słowa kluczowe: epidemie, deportacje, migracje, dyskryminacja, Pomorze

Key words: epidemics, deportation, migration, discrimination, Pomerania

### **Streszczenie**

W przeludnionym w czasie wojny Słupsku będącym sercem późniejszego powiatu panowała zła sytuacja zdrowotna i liczne epidemie. Tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej żołnierze Wehrmachtu pośpiesznie likwidowali obozy jenieckie będące siedliskiem groźnych chorób. Masowa ucieczka Niemców na Zachód nastąpiła spontanicznie na kilka godzin przed zajęciem miasta przez wojsko. Sytuacja ludności, która pozostała, była bardzo trudna. Panowały złe warunki sanitarne, zwłaszcza w obozach przejściowych, w których umieszczano więźniów przed przymusową deportacją. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w nowo utworzonym powiecie słupskim nastąpił napływ z różnych stron kraju i zagranicy nowych, wycieńczonych działaniami wojennymi mieszkańców. To potęgowało rozprzestrzenianie się groźnych chorób. Sytuację pogarszała dyskryminacja pozostałej ludności niemieckiej, której liczba pod koniec marca 1945 r. równała się około 70 tys. Traktowanie tych ludzi jako faszystów czy też hitlerowców było spowodowane zapewne chęcią zemsty za wojenne zbrodnie. Dla niemieckiej ludności cywilnej zamieszkującej te tereny w momencie wkroczenia Armii Czerwonej i późniejszego przyjazdu nowych mieszkańców rozpoczęła się gehenna z powodu prześladowań, nieludzkiego traktowania, a nawet aktów zbrodniczych. Niektórzy nie chcieli, bądź nie zdołali z różnych powodów opuścić swoich siedzib. Wielu, zwłaszcza fachowcom, nie pozwolono na wyjazd do Niemiec. Nakazano im ciężką, często słabo płatną pracę w szpitalach, fabrykach i przy odbudowie zniszczonego miasta. Dochodziło do nieludzkiego i nieetycznego traktowania zwłaszcza dzieci i kobiet, które gwałcono i mordowano. Grabiono, niszczone i konfiskowano ponemiecki majątek. Efektem tych nieetycznych działań oraz epidemii i śmiertelnych chorób był w 1945 r. bilans około 4 tysięcy pochówków. Rozważania oparte na dostępnych źródłach i opracowaniach pozwoliły przedstawić zaledwie zarys problematyki zdrowotnej i socjodemograficznej ludności niemieckiej pozostałej na ziemi słupskiej po II wojnie światowej.

### **Abstract**

The overpopulated Słupsk during wartime, which became the heart of the later poviat, was troubled by disastrous health situation and numerous epidemic. Just before the arrival of the Red Army, the soldiers of Wehrmacht were hastily eradicating prisoner-of-war camps, places of dangerous diseases. The massive escape of the Germans to the West took place spontaneously a few hours before the invading army occupied the city. The situation of the population that remained was very difficult. Poor sanitary conditions prevailed, especially in the transit camps in which prisoners were placed before forced deportation. Directly after the war, in the newly created area of Słupsk poviat a significant influx of new inhabitants took place. The new-comers travelled from various parts of the country and abroad and were usually exhausted by war activities. The migration was also intensifying the spread of dangerous diseases. In addition, the situation was worsened by discrimination against the remaining German population, which at the end of March 1945 counted around 70,000. Treating

those people as fascists or Nazis was probably caused by revenge for war crimes. German civilian population living in these areas at the time of entry of the Red Army and for the later immigrants experienced genocide caused by previous inhuman, criminal acts committed by the German army. Some did not want to or could not leave their households for various reasons. Many, especially the professionals, were not allowed to deport to Germany. They were assigned to heavy, often poorly paid jobs in hospitals, factories or in the reconstruction of the destroyed city. There were many incidents of inhuman and unethical treatment, especially of children and women who were raped and murdered. German property was plundered, destroyed and confiscated. The result of these unethical activities in combination with epidemics and fatal diseases was the balance of about 4,000 burials in 1945. Considerations based on available sources and studies allowed to present only an outline of the health and sociodemographic problems of the German population remaining on the Słupsk land after the Second World War.

## **1. Wstęp**

Początku niekorzystnej sytuacji zdrowotnej ludności niemieckiej zamieszkującej ziemię słupskie można doszukać się jeszcze w trakcie II wojny światowej. W tym czasie w Słupsku, będącym późniejszym sercem powiatu, było kilka obozów. W 1943 r. przebywało w nich około 500 osób. Natomiast pod koniec wojny w 1945 r. liczba jeńców i robotników przymusowych wzrosła aż do około tysiąca. Wśród nich byli aresztowani podczas wojny Polacy i Żydzi oraz robotnicy z Litwy, Łotwy, Białorusi oraz z Francji, Holandii, a także z ZSRR. Przetrzymani w obozowych, niehumanitarnych warunkach, ciężko pracując w fabrykach i transporcie oraz przy budowie umocnień wokół miasta, byli nieludzko traktowani przez niemieckich majstrów i nadzorców. Sytuacja panująca w obozach stanowiła między innymi ognisko rozwoju różnych chorób, niejednokrotnie o podłożu epidemicznym. Naoczny świadek tych wydarzeń, Zenon Klemenczak, przebywający w mieście wiosną 1945 r., na chwilę przed wkroczeniem Armii Czerwonej, opowiadał o przeludnieniu w Słupsku, co dotyczyło mieszkańców rodowitych i przymusowych pracowników. Wspominał o panującej ogromnej biedzie, epidemiach i zanieczyszczeniu miasta (Bieniek 1975). Miejska administracja niemiecka jeszcze przed zakończeniem działań wojennych 15 lutego 1945 r. otrzymała nakaz przyjęcia z dalszych prowincji III Rzeszy około 100 tys. ludności napływowej i uchodźców. To spowodowało, że tereny te stały się ośrodkiem epidemicznym i miejscem rozprzestrzeniania innych groźnych chorób również po II wojnie światowej (Lindmajer i in. 1986). Wybuchy wówczas epidemie: duru brzuszego, plamistego, biegunek, czerwoni oraz tyfusu. Sprzyjały temu działania wojenne, migracje ludności, niedożywienie, fatalne warunki sanitarne oraz brak opieki medycznej. Sytuację pogarszał brak kanalizacji (Morzycki i Klingberg 1946). To wszystko stanowiło bezpośrednią przyczynę trudnej sytuacji zdrowotnej ludności niemieckiej pozostałej z różnych powodów na tych terenach po zakończeniu działań wojennych.

## **2. Opis zagadnienia**

Napływ nowych mieszkańców z różnych stron wyzwolonego kraju chcących się osiedlić na Ziemiach Zachodnich i Północnych, potęgowały trudność z opanowaniem na tych terenach epidemii (Morzycki i Klingberg 1946). Osoby przybywały przeważnie z terenów Wschodnich (Wileńszczyzny, Grodna, Nowogródka), a także z Centralnej Polski (lubelskie, kieleckie, warszawskie), z Akcji Wisła z 1947 r., oraz z rejonów południowo-wschodnich (Mazur i Soja 2003). Dokumenty archiwalne z czerwca 1945 r. przedstawiają rozmiary epidemii tyfusu, który był przyczyną hospitalizacji w szpitalu miejskim około 2000 osób. Śmiertelne zachorowania Niemców na tę chorobę stanowiły 20%, w stosunku do 5% śmiertelności Polaków. W kolejnych latach po wojnie sytuacja zdrowotna ludności niemieckiej również nie poprawiała się. Tylko w pierwszym kwartale 1946 r. lekarz miejski Czesław Godula w swoim sprawozdaniu odnotował 278 zgonów wśród ludności niemieckiej (WAP w K/S A MRN i ZM 1945: 53/8; Czerwiakowska 2018). Dla niemieckiej ludności cywilnej, pozostającej na zajętych przez Armię Czerwoną terenach w tym momencie sytuacja diametralnie się zmieniała. Wydaje się, że dopiero teraz mogli odczuć jak mogła wyglądać okupacja. Od 8 marca do 2 sierpnia 1945 r. rządy w mieście objęli żołnierze Armii Czerwonej. Dopiero w sierpniu oficjalnie te

tereny zostały przyznane Polsce. Dla ludności niemieckiej nastąpiły bardzo ciężkie czasy. Byli oni nieludzko traktowani przez żołnierzy Armii Czerwonej i nowych mieszkańców zasiedlających tzw. „Ziemie Odzyskane”. Ludność cywilną, która niejednokrotnie nie знаła losów wojennych, traktowano jak zbrodniarzy. Mężczyzn deportowano na roboty do Rosji, kobiety gwałcono, bito i znęcano się. Te działania doprowadzały niejednokrotnie do tragicznych skutków: niechcianych ciąż, depresji, samobójstw, okaleczeń i morderstw. Grabiono majątek, niszczone książki i dokumenty. Do tego dochodziły przymusowe deportacje lub zmuszanie do pozostania wbrew woli, a także praca za pensję niższą od pracowników innych narodowości. Te zagadnienia stanowią zaledwie zarys trudnej sytuacji Niemców, którzy przed wojną byli właścicielami majątków i domów, po zakończeniu działań wojennych, w czasie pokoju, stracili wszystko. Stali się ofiarami żołnierzy zwycięskiej armii.

### **3. Przegląd literatury i materiałów źródłowych w zakresie sytuacji ludności niemieckiej**

Powiat słupski został utworzony na terenie przejętych Ziemi Zachodnich i Północnych oficjalnie uchwałą Rady Ministrów z 14 marca 1945 r. Nastąpił wówczas ich podział na cztery okręgi: Śląsk Opolski i Dolny, a także Pomorze Zachodnie oraz Prusy Wschodnie. Powiat słupski należał do Pomorza Zachodniego, którego siedzibą początkowo była Piła. To z tego miasta powołano 20-osobową delegację z Janem Kraciukiem na czele. Ich zadaniem było utworzenie administracji Słupska. Stan jego ludności w marcu 1945 r. wynosił około 70 tysięcy osób. We wrześniu 1945 r. było na tych terenach 30 tys. mieszkańców pochodzenia niemieckiego, 7 tysięcy Polaków i innych narodowości. Natomiast 15 sierpnia 1945 r. Niemców w powiecie słupskim było 89 000. Nieco więcej, pół roku później, tj. 15. 01.1946 r. było ich ogółem 75 988 (w tym w Słupsku 15 058, a na wsi 60 930) (Hejger 1995).

Jeszcze przed wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej, Niemcy dowiedzieli się o ich ekspansji w kierunku zachodnim. Przegrani Niemcy zacierali ślady istniejących obozów i masowo uciekali w głąb kraju. Taki los spotkał obóz dla matek i kobiet przy obecnej ulicy Deotymy. Z dostępnych dokumentów dowiadujemy się, że powstał on na przełomie października i listopada 1944 roku, a tuż przed wyzwoleniem 8 marca 1945 roku został zlikwidowany. W notatce z 10 lutego 1945 r., zapisano, że z obozu pod eskortą wyprowadzono 400 kobiet z dziećmi, które prowadzono w mroźny dzień do oddalonego od Słupska o 20 km Gogolewka. Kierownik obozu Heffler, odnotował w tym dniu zgon jednego dziecka, a następnego dnia jeszcze trojga. Losy pozostałych więźniarek i ich dzieci nie są szczegółowo znane. Część z nich trafiła do Bytowa oraz do innego obozu w Słupsku, być może do istniejącego w tym czasie obozu dla mężczyzn przy ul. Kozietulskiego, a także w inne nieznanne miejsce poza miasto (Nitkowska- Węglarz 2001). Panował ogromny pośpiech. Kilka dni przed wyzwoleniem w lasku północnym zamordowano 22 robotników przymusowych narodowości polskiej, niemieckiej i rosyjskiej (Lindmajer 1986).

Również niemiecka ludność cywilna powiadomiona o zbliżającym się końcu przegranej wojny tłumnie uciekała na zachód. Starali się oni, zgodnie z nakazem Hitlera, pozostawić po sobie zniszczone do tego stopnia miasto, aby utrudnić zamieszkanie przyszłym jego mieszkańcom. Tych, którzy nie chcieli tego czynić, łudzących się szybkim powrotem Niemców na te tereny, uznawano za dezertersów. Za przykład może tu posłużyć los sekretarza niemieckiego rządu, który został powieszony tuż przed zdobyciem miasta, na godzinę przed tym faktem, za karę za pomaganie jeńcom. Większość żołnierzy Wehrmachtu zdołała uciec po ostatniej naradzie 7 marca 1945 r. około godziny 14. Część zdesperowanych, którzy nie zdążyli tego uczynić, popełniła samobójstwo, podobnie jak wiceburmistrz Słupska (Lindmajer 1986) Fredenhagen oraz lekarze niemieccy, przedsiębiorcy i właściciele ziemscy (Bieniek 1975).

Naoczny świadek tych wydarzeń Hieronim Marciniak, przebywający od 1941 r. w Słupsku jako robotnik przymusowy, również opowiadał, że już na początku marca do ludności niemieckiej docierały wiadomości o zbliżaniu się Armii Czerwonej, która rozpoczęła swój marsz na tereny Prus w październiku 1944 r. Dzień przed ich wkroczeniem do miasta (7 marca 1945 r.) nastąpiła masowa ucieczka Niemców, którzy próbując się zabezpieczyć przed pościgiem wysadzili mosty na Słupi (Marciniak 1989). Inny świadek tych wydarzeń, Edward Michalak wspominał, że jeszcze przed wyzwoleniem miasta 7 marca przyleciały dwa samoloty radzieckie, które zrzuciły kilka bomb,

między innymi koło dworca, gdzie gromadzili się uciekinierzy z Prus Wschodnich. Drugi wybuch był w okolicy ul. Pankowa (obecnie Paderewskiego) (Bieniek 1975). Nie ma informacji, czy te bomby mogły wywołać późniejszy pożar, trwający w 1/3 miasto. Wiele zeznań świadków wskazuje, na to, iż miasto zostało podpalone celowo przez wkraczającą do miasta 8 marca 1945 r. Armię Czerwoną (Marciniak 1989). Żołnierze roztawiali pojemniki z benzyną i, jadąc samochodami oraz czołgami, rzucali do budynków podpalone butelki z benzyną. W ten sposób zmuszano Niemców, którzy nie zdążyli uciec na Zachód, do wyjścia z kryjówek. Angażowano też ich do wzniesienia pożarów. Wojsko nagrywało filmy, gdyż pragnęli uwiecznić płonące miasto (Bieniek 1975) i dowodzić, że podpalaczami byli Niemcy.

Sytuacja Niemców zaraz po wojnie była bardzo niekorzystna ze względu na ich jawną dyskryminację. Było to zwłaszcza bardzo widoczne w zakazie wyjazdu fachowej kadry niemieckiej (Hejger 2000). Miało to zapobiec brakom wykwalifikowanych kadr w procesie odbudowy miasta, a także w uruchamianiu fabryk, warsztatów i biur. To stało się przyczyną zmuszania niemieckich wysoko wykwalifikowanych fachowców (techników, elektromonterów, rzemieślników, operatorów maszyn, projektantów i kreślarzy) do pracy w uruchamianych placówkach w Słupsku. Nadmienić należy, że płace ich były znacznie niższe od pensji wypłacanych Polakom. Pod koniec 1952 r. nadal było zatrudnionych w miejskich fabrykach 186 pracowników niemieckich, między innymi w: Centrali Rybnej, Fabryce Narzędzi Rolniczych, w Gazowni Miejskiej oraz w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i mleczarni. Niemcy podejmowali pracę w Państwowych Zakładach Zbożowych, Słupskich Fabrykach Mebli i Słupskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, a także w Słupskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Fachowcy pochodzenia niemieckiego okazywali się być niezbędni również w Polskich Kolejach Państwowych, a także w spółdzielniach pracy: Dąb Pomorski oraz Pomorzanka. Zasadniczych różnic wynagrodzeń nie notują badacze w latach 50, aczkolwiek sporadycznie wystąpiły jednostkowe przypadki nieuzasadnionych wypłat zaniżonych wysokości od 300 do 1300 zł. W tym samym czasie odnotowuje się poprawę warunków mieszkaniowych autochtonów. Ich mieszkania poddawano remontom. Przydzielano im również lokale zastępcze (Hejger 2000).

Oficjalnie ziemie powiatu słupskiego zostały przyznane Polsce 2 sierpnia 1945 roku. Od 8 marca do 2 sierpnia 1945 r. w Słupsku miastem zarządziło wojsko. Do konferencji w Poczdamie 2 sierpnia 1945 roku, Rosjanie czuli się na tych terenach zwycięzcami. Ich łupem padały dobra materialne, wywozili poniemiecki majątek do swojego kraju. Palili niemieckie książki i dokumenty. Zarządzono ewakuację z tych terenów wszystkich Niemców. Początkowo rozpoczęły się deportacje do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Wywożono wszystkich młodych mężczyzn w wieku 15-60 lat w celu odbudowy ich kraju zniszczonego przez działania wojenne. Podczas prowadzonych aresztowań w niemieckich domach pozwalano im na kilkuminutowe spakowanie niezbędnych rzeczy i pożegnanie się z rodziną. Kobiety były niejednokrotnie gwałcone. Nakazywano im wyjazd do Niemiec. Przed transportem mężczyzn do ZSRR przetrzymywano ich w bardzo złych warunkach w tak zwanym obozie przejściowym przy ulicy Partyzantów. Stamtąd przewożono ich dalej do Grudziądza i do ZSRR. W obozie otrzymywali bardzo małe racje żywnościowe w postaci dwóch kromek chleba i wodnistej zupy. Traktowano ich nieludzko. Wrogie nastawienie do Niemców spowodowało, że byli torturowani i bici podczas wielogodzinnych przesłuchań. Wielu z nich nie przeżyło w tym obozie nawet tych kilku dni, nie tylko z głodu i fatalnych warunków higienicznych, ale też z powodu narastających epidemii duru brzuszego i tyfusu. Deportacje obywateli niemieckich do ZSRR zatrzymano pod koniec kwietnia 1945 roku, lecz tylko nielicznym udało się stamtąd powrócić do rodzin, aby wspólnie odbyć kolejną podróż, tym razem do Niemiec. Poza miastem odbywała się tym czasie akcja wysiedleńcza całych wsi i miasteczek. Niemcom nakazywano opuszczenie swoich domostw. Wyjeżdżali oni i ukrywali w okolicznych wsiach. Pozwalano im zabierać wyłącznie niezbędne rzeczy osobiste, gdyż sugerowano im szybki powrót. W tym czasie ich domy były grabione. Niektórym pozwolono na powrót dopiero po 10 maja 1945 r., gdyż tereny w pasie nadmorskim były Rosjanom potrzebne jako punkty strategiczne. Zamierzano pozostawić je do dyspozycji wojska. Na wsiach mieszkali bardzo bogaci Niemcy, a ich domostwa były łakomym kąskiem dla Armii Czerwonej. Dokonywano przejęcia ich majątku, a tych, którzy się sprzeciwiali niejednokrotnie mordowano. Taki los spotkał 9 marca

1945 r. Petera von Zitzewitz z Domaradza, a także Artura von Sironiusa z miejscowości Grombkowie. Natomiast w dniu 11 marca Eberharda von Braunschweiga. Lista tych osób jest znacznie większa. Zostali również zabici: Jescow von Puttkamer z Jezierzyc, Ilse von Boehn z Kuleszewa, Johan von Zitzewitz z Budowa i hrabina von Schwerin. W czasie rządów wojsk rosyjskich od marca do 30 czerwca 1945 r. dokonano wielu pochówków na tutejszym cmentarzu. W głównej mierze związane to było z epidemiami i złą sytuacją zdrowotną ludności, lecz część z tych zgonów to wynik działań Rosjan. Dokumentacja cmentarna z tego okresu nie zachowała się, lecz historycy doszukali się jej w prywatnych rękach. W 1945 r. było około 4 tysięcy pochówków.

Masowe przesiedlanie ludności niemieckiej przebiegało najpierw z dobrowolnością i ucieczką. Następnie zostało uregulowane ustaleniami na konferencji Poczdamskiej, która odbywała się między 17 lutym a 2 sierpnem 1945 r. Akcja przesiedleńcza zakończona w 1951 roku nie dała 100% rezultatu. Bilans stanowi liczba 8616 Niemców w powiecie słupskim (AP Koszalin: 4576/169) rozmawiających swoim językiem i mających poczucie narodowości niemieckiej. Wśród nich byli przeważnie mieszkańcy przedwojennego miasta i powiatu, a także przesiedleńcy z głębi Rzeszy, z Mazur oraz Kaszubi i mniejszości niemieckie wysiedlane z innych województw. W samym mieście Słupsk pozostało około 300 Niemców, a wykazy z 1956 r. ujawniają dalszych 50 osób. Było to spowodowane napływem młodzieży z okolicznych wsi. Ludność niemiecka w Słupsku zamieszkiwała przeważnie ulice: Drewnianą, Słowackiego, Proszą, Zamkową, a także mniej licznie: Dąbrówki, Deotymy, Dzierżyńskiego (obecnie Św. Piotra), Chopina, Chrobrego, Jaracza, Lelewela, Murarską, Niemcewicz, Piekiełko, Henryka Pobożnego, Podgórną, Przemysławą, Staszica, Wiejską, Zamoyskiego, Złotą (obecnie Zamenhofa) oraz pl. Dąbrowskiego (APK o/ Słupsk: 719/143 i 300). Życiowa sytuacja Niemców w Słupsku jeszcze w latach pięćdziesiątych była trudna. Dopiero uchwała wykonawcza nr 252, podpisana przez Prezydium Rządu 17 kwietnia 1951 r., wprowadziła zobowiązania dla terenowych prezydiów do poprawy ich sytuacji. W maju 1951 r. Koszalińskie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wprowadziło w życie uchwałę rozwijającą wśród autochtonów działalność organizacji społecznych w celu uświadomienia Niemcom ich o jej właściwej sytuacji społecznej, gospodarczej i możliwościach rozwoju w Polsce Ludowej. W tym czasie rozpoczęły intensywniejszą działalność związki zawodowe: Związek Samopomocy Chłopskiej, a także Liga Kobiet oraz Związek Młodzieży Polskiej. Do ich kompetencji należało krzewienie różnego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej wśród Niemców, między innymi poprzez nauczanie języka niemieckiego, a także zajęcia biblioteczne i świetlicowe. Innymi udogodnieniami dla mniejszości niemieckiej było zrównanie płacowe robotników, a także umożliwienie korzystania z działek pracowniczych. Mogli na nich hodować na własne potrzeby zwierzęta gospodarcze. Władze miejskie podjęły się kontrolowania warunków bytowych i mieszkaniowych Niemców. W razie stwierdzonej konieczności, zobowiązywało się samorząd do przeprowadzenia niezbędnych remontów. Taka kontrola miała na celu również dokonanie ewidencji ludności niemieckiej oraz zapobieganie ich nieewidencjonowanej rotacji pomiędzy Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi, np. ze Smołdzina do Głównyc i z Zaleskich do Machowinka (APK: 4619/ 36). Sytuacja życiowa zwłaszcza osób starszych była bardzo trudna, obejmowano ich opieką społeczną, powołując się na rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 1950 r. Dopiero w 1951 r. można było się starać o przyznanie rent inwalidzkich i kombatanckich dla ofiar wojny światowej. Rok później w Słupsku otwarto wojewódzką siedzibę ZUS -u, dzięki czemu ułatwiono miejscowym Niemcom składanie wniosków. W sierpniu 1947 r. zlikwidowano dom starców, a około 400 zamieszkałych w rejonie Niemców w podeszłym wieku musiało szukać pomocy ze strony młodszych rodaków (Hejger 2000). Niektórzy polscy lekarze odmawiali pomocy Niemcom, którzy korzystali wyłącznie z opieki lekarskiej u swoich rodaków. Zakres pomocy lekarskiej był niewielki, do tego trudności wynikały z nieznamomości języka niemieckiego. Przykładem jest lekarz z Płaszewa, który odmawiał niesienia pomocy lekarskiej Niemcom z powodu trudności w porozumiewaniu się. Zmian dokonała uchwała KC PZPR z grudnia 1952 r., która zapewniała ludności niemieckiej badania profilaktyczne i szczepienia, w postaci objazdowej opieki ambulansem lekarskim. Dokonywano też kontroli zakładów zatrudniających Niemców, uwzględniając ich warunki pracy i płacy. W momencie zauważenia problemów pracownicy referatu społeczno-administracyjnego PMRN, wraz z ówczesnym kierownikiem Michałem Wieczorkiem, służyli pomocą w postaci znalezienia



zatrudnienia dla bezrobotnych, przekazywania produktów żywnościowych i zapomóg dla kobiet samotnie wychowujących dzieci (APS: 719/ 82).

Szerzący się po wojnie analfabetyzm zwłaszcza wśród Niemców próbowano zwalczyć poprzez nauczanie w szkołach przeznaczonych dla dzieci niemieckich. W latach 1949-1950 funkcjonowały szkoły w Borzęcinie, Kwakowie, Łojewie i Malczkowie oraz Duninowie, Krzynie i Poblóciu. Kolejno we wrześniu 1950 r. otwarto szkołę w Kwakowie i w Wielkiej Wsi, następnie w Podolu Wielkim i Starnicach. Rozpoczęto budowę szkół w Dębnicy Kaszubskiej, Ryczewie i Żelkach. Dzięki działalności niemieckojęzycznego koordynatora szkolnictwa Józefa Leitgebera, pracującego w Wydziale Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1949-1950, powiat słupski mógł poszczycić się 22 szkołami niemieckimi, wraz z uczęszczającymi do nich 1850 uczniami pochodzenia niemieckiego (APK: 4619/57), w 1952 r. liczba dzieci wzrosła do 28 (APK: 44576/169). W latach 1955-56 w Słupsku 23 dzieci niemieckich mogło uczęszczać do czteroklasowej Szkoły Ogólnokształcącej z niepolskim językiem nauczania. Mieściła się ona przy Szkole Podstawowej nr 3, (dzisiejsza ul. Deotymy). Jej pierwszym kierownikiem do 1956 r. był Władysław Łukowicz, a po nim funkcję tę objęła Eva Miller. Kontynuacja nauki mogła być możliwa w szkole siedmioklasowej z internatem w Darłowie lub na kursach doskonalących na przykład dla traktorzystów. Inną możliwością dawała działająca Izba Rzemieślnicza w Słupsku, która w 1956 r. rozpoczęła przeprowadzanie egzaminów dla Niemców, oraz szkoła średnia ogólnokształcąca i zawodowa dla kontynuujących naukę po szkole podstawowej w klasach niemieckojęzycznych. Czynne było też Liceum Ogólnokształcące przy ul. B. Bieruta (obecnie ul. Szarych Szeregów), a także Technikum Rolnicze, przy ul. Szczecińskiej. Trudności kadrowe z obsadą nauczycielską próbowano rozwiązać poprzez organizację kursów nauczycielskich. W latach 1949–1950 w takich szkoleniach brało udział 9 nauczycieli z powiatu słupskiego (Romanow 1996). W latach 1956–1958 z powodu wyjazdów Niemców nastąpił spadek liczby niemieckojęzycznych uczniów, a co za tym idzie liczby wszystkich szkół. W 1959 r. zamknięto ostatnią niemieckojęzyczną szkołę w powiecie słupskim w Rzechcinie, a także klasę dla Niemców w słupskim Liceum Ogólnokształcącym (Hejger 2000).

#### **4. Podsumowanie**

Trudna sytuacja Niemców po II wojnie światowej spowodowana była nie tylko przegraną i niekorzystnymi warunkami zdrowotnymi wywołanymi epidemiami czy panującą złą sytuacją higieniczną, lecz w gruncie rzeczy reakcją zwycięzców na wcześniejsze działania wojenne. Powszechnie panowała dyskryminacja i wrogie nastawienie do ludności niemieckiej. Po zakończeniu działań Armia Czerwona i nowo osiedlający się na terenie Ziemi Północnych i Zachodnich zachowywali się wobec ludności niemieckiej niehumanitarnie i postępowali niezgodnie z prawem międzynarodowym, a zwłaszcza z Konwencją Haską z 18 października 1907 r., która zapewniała wszystkim ludziom szacunek. Wobec jej słów: *Honor i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych, winny być uszanowane*, zwycięscy byli zupełnie obojętni. Świadomi lub nie tego zapisu jawnie dyskryminowali ludność niemiecką (Flemming 1978). Jeszcze przed zakończeniem wojny żołnierze Armii Czerwonej podczas ich drogi na zachód zachowywali się jak okupanci istniejącej jeszcze III Rzeszy. Nie przestrzegając prawa międzynarodowego oraz niemieckiego z 1871 r., dopuszczali się bestialskich czynów na ludności niemieckiej. Słynny paragraf 176, o treści: *karze ciężkiego więzienia do lat dziesięciu ulegnie: kto z użyciem przemocy dopuszcza się czynów nierządnych na kobiecie lub zniewala ją do znoszenia nierządnych czynów, grożąc obecnym niebezpieczeństwem dla zdrowia lub życia nie był honorowany* (Poznań 1920). *Kobietom* zadawano ból, rany fizyczne, i psychiczne, a także zabijano je na tle seksualnym. Następowala deportacja Niemców. Dla tych, którzy tu pozostali dopiero przyszła z pomocą podpisana przez Prezydium Rządu 17 kwietnia 1951 r. uchwała wykonawcza nr 252. Nadawała ona kierunek działalności dla terenowych prezydiów, wymuszając na nich działanie prowadzące do stopniowej poprawy sytuacji pozostałych na tym terenie Niemców.

## 5. Literatura

- Archiwum Państwowe Koszalin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie 1950-1975, Sprawozdanie PPRN Słupsk do PWRN z 18.01.1952, 4576: 169; Uchwała PWRN w Koszalinie nr 26/222 z 29.05.1951, 4619: 36; Sprawozdanie Wydziału Oświaty PPRN w Słupsku, 4619: 57; Informacja o pracy politycznej wśród ludności niemieckiej w województwie koszalińskim z 8.10.1956, 4586: 36.
- Archiwum Państwowe Gdańsk, Urząd Wojewódzki w Gdańsku 59: 200.
- Archiwum Państwowe Koszalin/o Słupsk, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku 1950-1975, Sprawozdanie PMRN z 23.05.1952, 719: 82; Wykaz ludności niemieckiej w Słupsku z 12.12.1952; 719: 143; Sprawozdanie PMRN w Słupsku z 12.07.1956, 719: 300.
- Bieniek H (1975) 70 lat temu Armia Czerwona wkroczyła do Słupska. 1/3 miasta spłonęła: <https://radiogdansk.pl/wiadomosci/item/22210-70-lat-temu-armia-czerwona-wkroczyła-do-słupska-1-3-miasta-splonęła/22210-70-lat-temu-armia-czerwona-wkroczyła-do-słupska-1-3-miasta-splonęła>, [dostęp: 18.02.2018].
- Czerwiakowska J (2018) Niechęć współczesnych rodziców do szczepień dzieci na tle historii epidemii w kontekście powstania i rozbudowy infrastruktury miejskich szpitali w Słupsku. Zarys ogólny: 64-72.
- Departament Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej (1920) Ustawy byłej dzielnicy pruskiej, t. I. Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 15.05.1871 z późn. zm. i uzup. po 1918 r. wraz z ustawą wprowadzającą do kodeksu karnego dla Związku Północno-niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z 31.05.1870.
- Hejger M (1995) Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa gdańskiego w latach 1945-1947: 73-104.
- Hejger M (2000) Ludność niemiecka w Słupsku i okolicach po zakończeniu wysiedleń poczdamskich: Słupskie Studia Historyczne 8: 251-276.
- Lindmajer J, Machura T i in. (1986) Dzieje Słupska: 268-277.
- Marciniak H (1989) Jak zdobywano Słupsk: Zbliżenia 17(481): 7.
- Mazur M, Soja H (2003) Ziemia Słupska, dzieje i kultura, Słupsk: 5-7.
- Morzycki J, Klingberg M (1946) Naczelný nadzwyczajny komisarz do walki z epidemiami w latach 1944-1945: Przegląd Epidemiologiczny 46: 5-37.
- Nitkowska- Węglarz J (2001) Słupsk miasto niezwykle: 98-111.
- Romanow Z (1996) Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania na Pomorzu Zachodnim w latach 1950-1962: Przegląd Zachodniopomorski 3: 146.

### **3. Gwałty dokonane przez żołnierzy Armii Czerwonej (Radzieckiej) w latach 1944- 1947 na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski z uwzględnieniem Słupska i okolic (przyczynek do zagadnienia)**

Rapes carried out by soldiers of the Red Army (Soviet Army) in the years 1944-1947 in Western and Northern Poland including Słupsk and adjacent areas (an attempted outline)

Jolanta Czerwiakowska

Instytut Historii i Politologii Akademii Pomorskiej w Słupsku

Opiekun naukowy: Wojciech Skóra

Jolanta Czerwiakowska: jolander@op.pl

Słowa kluczowe: Niemcy, Pomorze, kobiety, choroby weneryczne, zbrodnie

Key Words: Germany, Pomeranian county, women, venereal diseases, crimes

#### **Streszczenie**

Marsz Armii Czerwonej w kierunku zachodnim w latach 1944–1945 oprócz wyzwania z rąk okupanta doprowadzał do wielu karygodnych czynów względem kobiet i dzieci. Żołnierze wielu narodowości grabili ponemiecki majątek, niszczyli kosztowności i dopuszczali się czynów przestępczych głównie wobec kobiet i dzieci. Czerwonoarmiści, próbując odreagować stres wojenny i zemścić się na okupantach, sami się nimi stali. Do gwałtów na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych dochodziło nie tylko w czasie wojny, ale także na długo po kapitulacji Niemiec. Również Słupsk i jego okolice nie zostały oszczędzone. W trakcie wielogodzinnych, niejednokrotnie zbiorowych aktów pod wpływem alkoholu, dochodziło do uszkodzeń ciała, licznych zgonów, przypadków zajęć w ciąży i chorób wenerycznych. Te traumatyczne zdarzenia były powodem depresji i stosunkowo częstych samobójstw. Ofiary, działając w obronie własnej, infekowały się chorobą weneryczną lub gruźlicą. Na próżno liczyły, że oprawcy zostawią je w spokoju. Artykuł, przywołując wspomnienia kobiet i opierając się na materiałach źródłowych oraz dostępnych opracowaniach, opisuje rozmiar oraz okrucieństwo tego zjawiska. Celem artykułu jest pobudzenie do wyjaśnienia wątpliwości co do przyczyn-i rozmiarów tego zjawiska.

#### **Abstract**

The march of the Red Army towards the West of Poland in 1944-1945, apart from freeing from the hands of the occupant, led to many reprehensible acts towards women and children. Soldiers of many nationalities plundered former German property, destroyed valuables and committed acts of harassment mainly on women and children. The Red Army men, aiming to relieve stress caused by the war and in order to get revenge on the occupants, simultaneously became occupants themselves. The ongoing violations in Western and Northern Poland occurred not only during the war but also long after the surrender of Germany. Even Słupsk and its surroundings have not been spared. Many lengthy and often collective acts, committed under the influence of alcohol, resulted in body injuries, countless deaths, accidental pregnancies and venereal diseases. These traumatic experiences were the cause of depression and frequent suicides. Victims that acted in self-defense were infecting themselves with venereal diseases or tuberculosis. They vainly hoped that the oppressors would leave them alone. The aim of the article is to stimulate the explanation of doubts concerning the causes and dimensions of this phenomenon.

#### **1. Wstęp**

Począwszy od października 1944 r. Armia Czerwona, przekraczając granicę Prus Wschodnich (Ostpreussen) i przesuwając się w głąb III Rzeszy nie tylko zajmowała się walką z wrogiem, lecz dopuszczała się czynów niezgodnych z prawem międzynarodowym i moralnością. Wydawałoby się, że artykuł 46 konwencji haskiej z 18 października 1907 r. o treści: *honor i prawa*

*rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych, winny być uszanowane, zabezpieczy wszystkie narody przed dokonywaniem okrutnych czynów. Żołnierze Armii Czerwonej, przebywający w latach 1944–1947 na terytorium Ziemi Zachodnich i Północnych dopuszczali się jednak karygodnych aktów (Flemming 1978), których nie można tłumaczyć niepodpisaniem przez Sowieców konwencji haskiej. Tematyka gwałtów na Niemkach podczas II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu nadal budzi wiele kontrowersji. Dla niektórych wciąż jest tematem tabu. Są też i tacy, którzy twierdzą, że Niemki same poddawały się okupantom, prostytuując się. Zdanie wypowiedziane przez wiceprezydenta Słupska Andrzeja Obecno 22 lutego 2006 r.: *To nie niemieckie kobiety były gwałcone przez żołnierzy radzieckich, lecz odwrotnie. Radzieccy żołnierze byli napastowani przez sprostywane kobiety niemieckie. Prostyucja u Niemek była bardzo rozpowszechniona...* („Moje Miasto” 2006) wywołało burzę wśród historyków. Dyskusję ostudził i sprostował ambasador Niemiec w Polsce, dr Reinhard Schweppe: *Fakty historyczne są powszechnie znane. Zajmowanie stanowiska w tej sprawie jest zatem zbędne* („Moje Miasto” 2006). Artykuł stanowić ma przyczynek do dyskusji na temat przyczyn, efektów i rozmiarów tych okrutnych aktów, zaliczonych dopiero w 2007 r. do zbrodni przeciwko ludzkości.*

## **2. Opis zagadnienia**

Do zakończenia wojny, w maju 1945 r., żołnierze Armii Czerwonej byli de facto okupantami istniejącej jeszcze III Rzeszy. Zapis prawa niemieckiego z 1871 r. określał wysokość kary od dziesięciu lat do dożywotniego ciężkiego więzienia dla osób dopuszczających się czynów nierządnych pozamałżeńskich. W przypadku osób nieletnich do czternastu lat i innych kobiet, zmuszanych w jakikolwiek sposób do aktów seksualnych należało – zdaniem prawodawcy – wymierzyć najwyższą karę. Żołnierze czuli się jednak bezkarni i wielokrotnie dopuszczali się okrutnej przemocy seksualnej wobec kobiet, Niemek i Polek. Gwałty odbywały się również po kapitulacji Niemiec (po 8–9 maja 1945 r.). Sowieci negowali człowieczeństwo nie tylko Niemek, lecz również kobiet innych narodowości, zamieszkujących z różnych powodów te tereny. Dla żołnierzy był to w pewnym sensie sposób na odreagowanie stresu spowodowanego okresem wojennym. Rozrywka połączona z zemstą nie dotyczyła jednak tylko przypadkowo napotkanych kobiet. Często były one wybrane ze względu na piękny, zadbany wygląd oraz pozycję społeczną (np. żony żołnierzy Wehrmachtu czy bogatychbauerów). Były one wyciągane siłą z piwnic i innych miejsc schronienia. Przeżywały horror, niejednokrotnie tracąc zdrowie, a nawet życie. Akty seksualne z Niemkami napawały dumą zwycięską armię. Efektem były niechciane ciąży z pijanymi, nieznanymi mężczyznami oraz choroby weneryczne osiągające rozmiary epidemii, a także depresje, załamania nerwowe, niejednokrotnie samobójstwa czy śmierć w wyniku zadanych ran.

## **3. Przegląd literatury i materiałów źródłowych opisujący dramaty kobiet, a także skutki aktów seksualnych oraz skalę zjawiska**

Czyny, do których dochodziło na Ziemiach Zachodnich i Północnych, były stosunkowo często prowokowane i aprobowane przez dowództwo sowieckie. Komendantury traktowały zajęte tereny jako łup wojenny. Żołnierze, zajmując te ziemie, grabili stosunkowo często niemalże całkowicie niemiecki majątek. Ich łupem padały wszelkie dobra materialne. Najbardziej dotkliwym jednak czynem były gwałty, które odbierały Niemcom najdroższy dar – matkę, żonę, siostrę czy nawet małą córkę. Zajęcie tych terenów wiązało się z chęcią odebrania wcześniejszym najeźdźcom i okupantom wszystkiego, co było dla nich najcenniejsze. Zadawano ich najdroższym osobom ból, rany fizyczne, a także psychiczne. Niejednokrotnie na oczach ojców i mężów doprowadzając kobiety i dzieci do śmierci w wyniku okrutnego aktu seksualnego. Żołnierze Armii Czerwonej uderzali w najczulszy punkt. Komunikowali: władza jest w naszych rękach. Kierowało nimi nie tylko pragnienie zemsty i chęć zniszczenia niemieckiego porządku. Była to swoista kara wobec ludności niemieckiej za wspieranie hitleryzmu. Oprawcy działali przeważnie zbiorowo, mogąc w ten sposób dosadniej pokazać swój tryumf. Mimo że kobiety były najbardziej pokrzywdzone, to w pewnym sensie ofiarami byli też niemieccy mężczyźni. Można tłumaczyć zachowania Rosjan i Ukraińców oraz innych narodowości wchodzących w skład Armii Czerwonej chęcią zemsty na Niemcach,

których zaborecza polityka była powodem wybuchu II wojny światowej. Czas wojny i ekstremalne wydarzenia uwidoczniły skrywane emocje i trudne do przewidzenia reakcje (Gieszczyński 2013).

Podczas wojny aż do 8–9 maja 1945 r. w III Rzeszy w tym również na Pomorzu obowiązywało prawo uchwalone w Norymberdze 15 września 1935 r. Zgodnie z jego zapisem zabraniano Niemcom aktów seksualnych z inną narodowością niż aryjska. Zależało im na ochronie czystości krwi, zwane unikaniem zhańbienia rasy (Majer 1989). Przestrzegano bezwzględnie zakazu kontaktów seksualnych ludności rasy aryjskiej z innymi narodami, a w szczególności z Żydami.

Po przejęciu tych terenów przez Armię Czerwoną masowo były przeprowadzane aborcje. Kobiety często były do tego przymuszane. Akt prawny z 28 marca 1945 r. podpisany przez naczelnego lekarza Leonardo Conti zezwalał na dokonywanie aborcji u kobiet zgwałconych przez bolszewików. Natomiast 14 marca 1945 r. Himmler nakazał lekarzom i położnym sugerowanie kobietom możliwości przerwania ciąży będącej wynikiem gwałtu. Powiedział, że niewskazane byłoby pojawienie się potomstwa niepożądanego rasowo. Chociaż oficjalnie uznawano, że kobiety nie można zmusić, to większość z nich poddawała się zabiegowi (Kruszewski 2016).

Już po 1945 r. niejednokrotnie zmuszano Niemki do usuwania niechcianych ciąż będących wynikiem gwałtu. Natomiast dzieci, które urodziły się w wyniku takich aktów, były traktowane jak pochodzące z niższego pułapu (Flemming 1978). Niemki, zwłaszcza młode, chcąc uniknąć ciąży i bólu związanego z gwałtem, zapoczątkowały działania obronne. Kobiety udawały uczucie do rzeczywistych oprawców i rzekomo z własnej woli poddawały się aktom seksualnym. Unikały w ten sposób dramatycznego gwałtu z pijanym, nachalnym żołnierzem. Panicznie bały się bólu i śmierci oraz ciąży. W ten sposób chciały, aby dziecko, pojawiające się w wyniku tego, co wydałoby się być nieuniknione, w przyszłości mogło znać chociaż imię ojca. Takie postępowanie mogło być później odebrane jako ciche przyzwolenie czy prostytuowanie się. Należy jednak zwrócić uwagę, że stosunkowo liczne wspomnienia ukazują te czyny jako postępowanie brutalne i nieludzkie, którego w taki czy inny sposób nie udało się uniknąć.

Rankiem 8 marca 1945 r. do Słupska wkroczyła Armia Czerwona. Już poprzedniego dnia kobiety na wieść o zbliżającym się wojsku, próbując uniknąć gwałtów i morderstw, szukały schronienia w kościele św. Ottona. Do tego pełnego kobiet i dzieci poświęconego miejsca wkroczyli żołnierze. Nie zważając na nic, na oczach księdza Paula Gedigi, dokonywali wielokrotnych zbrodni, przy okazji bezczeszcząc wnętrza kościoła (Machura 2007). Do równie tragicznych aktów dochodziło na terenie całych Prus. Żołnierze Armii Czerwonej wchodzili do mieszkań, zabierali kobiety, żeby dokonywać wielokrotnych i zbiorowych aktów płciowych. Czyniono to na oczach dzieci, ojców i matek. Słowa Güntera Wegata, najbardziej przybliżają te zbrodnie: Dniami i nocami słychać było krzyk i płacz. [...] kobiety krzyczały (Sennerteg 2007). Trwało to zatem po kilka a może i nawet kilkanaście dni z rzędu.

Kobiety niemieckie były gwałcone nie tylko przez żołnierzy Armii Czerwonej, lecz również przez Polaków, a nawet powstające w późniejszym okresie na tych terenach służby milicyjne. W Słupsku doszło do uprowadzenia matki i ciotki Hildegard Spors. Wspomnienia opisują, że ratunek dla nich przyszedł jedynie dzięki pewnej Rosjance, która uprosiła ich uwolnienie (Kruszewski 2016). Ze wspomnień innych świadków dowiadujemy się, że w wielu innych miejscowościach, ci co mieli zaprowadzać porządek, dopuszczali się czynów haniebnych w miejscach publicznych (Gleiss 2003).

Do aktów seksualnych dochodziło na Niemkach, które pracowały jako pielęgniarki w domach starców, lazaretach, przychodniach czy szpitalach. Nadmienić należy, że fachowej sile roboczej nie pozwolono na wyjazd na zachód. Dziewczęta podobnie jak i mężczyźni byli zmuszani do pozostania w Słupsku, gdyż byli potrzebni do pracy, jako wykwalifikowana, mniej płatna kadra. Pracującą w słupskim szpitalu Gertruda Loeck była podczas pełnienia swoich obowiązków wielokrotnie gwałcona i dlatego próbowała targnąć się na swoje życie. Powstrzymała ją od tego desperackiego czynu wyłącznie chęć poznania tragicznego losu jej męża, który walczył podczas wojny na froncie. Chciała się dowiedzieć, gdzie obecnie przebywa lub jak zginął. Wierzyła, że wyłącznie pozostając przy życiu, jest w stanie dowiedzieć się całej prawdy o tym, co się z nim stało. Inne pielęgniarki dręczone fizycznie i psychicznie podczas pracy przez wojskowych próbowały unikać gwałtów, udając zakaźnie chore, a nawet specjalnie infekując się prątkami gruźlicy lub

chorobami wenerycznymi. Łudziły się, że w taki sposób mogą się uchronić przed brutalnymi, niechcianymi aktami seksualnymi. Wielu czerwoarmistów na nic nie zważało. Dokonywali mimo wszystko okrutnych gwałtów na kobietach i dziewczynkach. Pałali tak ogromną nienawiścią do ich mężów i ojców, że zadawanie bólu było ważniejsze niż ewentualne zarażenie- dla przykładu- gruźlicą. Te często zbiorowe czyny, niejednokrotnie pod wpływem alkoholu, dostarczały im euforii (Adamczewski 2012). W obecności innych demonstrowali fakt zdobycia władzy. Zadaniem Niemców było patrzeć i współcierpienie z kobietami (Merrindale 2009).

Sytuacja bezbronnych kobiet, zwłaszcza na wsi, była niezwykle tragiczna. Dochodziło do wielu zbrodni. Posłużyć się można przykładem dramatu młodych Niemek 15-letniej Ilse Nikutta i 32-letniej Margette Masuch, które zmarły wyniku wycieńczenia i odniesionych ran po zbiorowych, wielokrotnych gwałtach. Udokumentowany inny publiczny gwałt, do którego doszło w stodole w Gardnie Wielkiej na oczach dzieci i mężczyzn pokazuje ogrom nieszczęść kobiet. Żołnierze Armii Czerwonej dokonywali tych aktów z powodu wrogich pobudek i zemsty za czas wojny. Naśladowali zachowania Niemców z czasu okupacji, niejednokrotnie nawet przewyższając ich w okrucieństwie. Przyjeżdżając do wsi, zbierali w jednym miejscu wszystkie kobiety i dzieci. Dla rozrywki dokonywali na nich wielokrotnych, trwających nawet kilka dni gwałtów. Ilse von Boehn, mającą wówczas 24 lata, szykanował i zastrzelił pijany żołnierz prawdopodobnie w chwili próby jej ucieczki 11 marca 1945 r. Tyle wiedziała o śmierci swojej matki Hella von Boehn, która wtedy jako dziecko przed przejściem Armii Czerwonej została przez swoich rodziców wywieziona do Getyngi. Zdaje sobie sprawę z tego, że w ten sposób uniknęła być może nawet śmierci. Zostając, mogła paść ofiarą żołnierzy (Marecki 2015). Inną wstrząsającą relację można przeczytać w książce Floriana Hubera zatytułowanej Obiecay mi dziecko, że się zastrzelisz. W miejscowości Demmin, w obecnej Meklemburgii, w 12 tysięcznym miasteczku około 700 do 1000 osób na wieść o zbliżającej się Armii Czerwonej niemalże jednocześnie popełniło samobójstwo. Mieszkanka Lubina opisuje moment próby rodzinnego samobójstwa. Mającej 10 lat córce własna matka, popełniająca samobójstwo, nakazuje założyć i zacisnąć pętlę na szyi. Dziewczynka nie potrafiła jednak tego skutecznie zrobić. Ratują ją Rosjanie. Wspomina ona obrazy wielu gwałconych na jej oczach kobiet. Okrutne akty dokonywały się w ciągu dnia, natomiast wieczorem i nocą kobiety kopały groby dla tych, co popełniali samobójstwo (Hofmann 2015). Podobne dramaty zostały spisane w dzienniku Marty Hillers, na podstawie którego powstał film Maksa Färberböcka Anonima – Eine Frau in Berlin, którego polski tytuł brzmi: Anonima – Kobieta w Berlinie. Wspomnienia 115 dni gehenny, które zapoczątkowane były 20 kwietnia 1945 r. dotyczą Berlina zajętego przez Armię Czerwoną. Szacuje się, że w tym mieście mogło zostać zgwałconych od 95 do 130 tysięcy kobiet. Z pewnością wiele tych aktów nikomu nie było zgłoszonych. Kobiety zwłaszcza młode cierpiały w skrytości serca (Anonima 2009).

Podobne dramaty rozgrywały się na ziemi słupskiej. Wielu zgwałconym Niemkom, nie mającym wsparcia ze strony rodziny, pomagał ksiądz Jan Zieja, który wraz z Anielą Urbanowicz prowadził w Wytowni pod Słupskiem, ośrodek dla kobiet będących ofiarami żołnierzy Armii Czerwonej. Mogły one tam otrzymać pomoc natury materialnej, a także duchowej i psychologicznej. Instytucja opiekuńcza Dom Matki i Dziecka, powstała na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. Roztaczała ona pomoc dla kobiet, mających kłopoty z urodzeniem i wychowaniem potomka bez względu na stan cywilny i pochodzenie kobiety, a także okoliczności zajścia w ciążę. We wrześniu 1945 r. w domu przebywało jednocześnie 40 takich kobiet i 60 dzieci. Placówka istniała do 1949 r. (Machura 2007).

Skutkiem wielokrotnych i zbiorowych gwałtów dokonywanych na kobietach w różnym przedziale wiekowym, od kilkunastoletnich dziewczynek do starsuszek, były ciężkie i choroby weneryczne. Wycieńczone kobiety i dzieci popełniały samobójstwo lub chorowały na ciężkie depresje i inne zaburzenia psychiczne (Kruszewski 2016). Upokorzone przez wiele lat patrzyły na swoje narodzone z tych aktów dzieci, często nie znające tożsamości ojca (APSz 1946). Mechanizm rozprzestrzeniania chorób wenerycznych był stosunkowo prosty. Chory żołnierz lub ofiara, uczestnicząc w kolejnym gwałcie, zarażali następne osoby. W taki sposób choroby weneryczne stosunkowo szybko szerzyły się do rozmiarów epidemii (Kruszewski 2016). Do tego dochodziły braki lekarzy specjalistów, szpitali i przychodni przeciwwenerycznych, a nawet leków. Sprzyjało to dalszemu rozprzestrzenianiu się chorób. Ministerstwo Zdrowia ogłosiło, że w 1946 r. na terenie Pomorza Zachodniego co piąta Niemka była chora wenerycznie. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych

również podkreślało ten powojenny problem, stwierdzając, że tylko w ostatnim kwartale 1946 r. odnotowano na terenie całego kraju w przychodniach i szpitalach 95500 osób leczonych wenerycznie (w tym na kiłę 40595, na rzeżączkę 54312 i na wrzód weneryczny 592 osoby). Tylko na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych odnotowano 39909 przypadków chorób wenerycznych (AAN, MZ 1947).

W związku z szerzeniem się tych chorób próbowano roztoczyć nad ludnością profilaktykę i bezpłatne leczenie w organizowanych przychodniach wenerycznych. Całość akcji nazwano „W”. Przeprowadzono pogadanki, rozdawano ulotki i rozwieszano plakaty. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych w 1948 r. Ministerstwo Zdrowia zorganizowało 174 przychodnie skórno-weneryczne, w których poddawano leczeniu również Niemki (Kozłowska 2012). W Słupsku przychodnia przeciwweneryczna powstała 1 sierpnia 1945 r. (WAP w K/S 1945). Od 1948 r. na terenie województwa szczecińskiego w wyniku akcji „W” objęto leczeniem 10160 osób chorych na kiłę i 2030 na rzeżączkę. Stosowano przymusowe leczenie w postaci izolacji chorych. Wczesna profilaktyka, była skuteczna dla dalszego powstrzymania rozprzestrzeniania się chorób nie tylko wśród ludności niemieckiej (Kozłowska 2012).

Część zgwałconych kobiet migrujących później na Zachód trafiała między innymi do kliniki w Berlinie Charité i kliniki dziecięcej im. Cesarzowej Wiktorii Augusty. W 1945 r. hospitalizowano tam 314 kobiet przyznających się do bycia ofiarą gwałtu. Wśród nich 77 było ciężarnych, u 53 doszło do zapalenia pochwy, natomiast u 40 stwierdzono rzeżączkę. Jedną kobietę hospitalizowano z powodu kiły, a u 13 stwierdzono inne weneryczne jednostki chorobowe. Wiele z nich zdecydowało się na aborcję. W całym 1946 r. na 1200 przyjętych do berlińskiego szpitala Charité kobiet 13% spośród nich było w niechcianej ciąży (Sander i Johr 1995).

Gwałcone Niemki w krótkim czasie stawały przed kolejnym dylematem: poddać się aborcji, czy urodzić Russenkind, które nie pozna nigdy tożsamości ojca. Niemożliwa wręcz okazała się do zbadania liczba kobiet będących w takiej sytuacji. Trudnego wyzwania podjął się badacz Gerhard Reichling, ustalając szacunkową liczbę na około 292 tys. kobiet, które nie poddały się aborcji i urodziły dziecko z gwałtu. Ogólna liczba kobiet, które zostały zgwałcone to około 1,9 mln (Gebhardt 2015). Antony Beevor, brytyjski historyk, potwierdził w swoich badaniach, że podczas ofensywy Armii Czerwonej na zachód zostało zgwałconych około 2 milionów Niemek, około 70 do 120 tysięcy Węgerek, a także około 20 tysięcy Polek. Począwszy od Warmii i Mazur poprzez całe Pomorze aż do Berlina kobiety, bez względu na wiek, przechodziły gehenny. Od małych dziewczynek po sędziwe staruszki Niemki, Polki, Ukrainki, Węgierki, Dunki, Francuzki, a także Rosjanki były gwałcone i dręczone. Na tych terenach w czasie wojny było wiele obozów jenieckich i przymusowych, w których przebywała ludność różnych narodów. W okolicach Gdańska, Słupska, Szczecina było wiele gospodarstw, w których bogaci junkrzy i bauerzy zatrudniali pracowników różnych narodowości. Z tego powodu między innymi w momencie zajmowania tych terenów przez Armię Czerwoną dochodziło do wielonarodowych gwałtów i morderstw.

Dodatkowo, jak wiadomo w Armii Czerwonej nie służyli wyłącznie Rosjanie, lecz również żołnierze innych narodowości będących pod jurysdykcją Moskwy, w tym nawet z dalekich republik azjatyckich. Dla nich nie stanowiło różnicy, jakiej narodowości była kobieta. Zajmowali te tereny. Również ludzi traktowali jako własność i łup wojenny. Kobiety próbowały chronić się, oznaczając się opaskami i flagami ukazującymi narodowość, lecz niejednokrotnie to też niewiele pomagało (Zaręba 2015). Szacuje się, że w pomiędzy wrześniem a sierpniem 1945 r. w berlińskiej klinice Charité odnotowano 213 urodzonych dzieci o nieznanym tożsamości ojca. W dokumentach podano: 9 urodzonych dzieci z prawdopodobnego gwałtu, 5 w wyniku aktu z Rosjaninem, a 8 w wyniku dobrowolnego współżycia. Natomiast w 1946 r. takich porodów było 567, a w kolejnym roku 531. Dane rosyjskie podają zaś około dwa miliony dzieci urodzonych w wyniku gwałtu z udziałem żołnierza Armii Czerwonej (Sander i Johr 1995). Statystycznie ujmując co 10 gwałt kończył się ciążą. Takich kobiet było od 20 do 100 tys. Część z nich dokonała aborcji lub naturalnie poroniła ciążę.

Dane z Niemiec zachodnich są zaś odmiennie. Władze późniejszego RFN w 1956 r. ustaliły, że spośród wszystkich niechcianych niemieckich ciąż z okresu 1944–1946 nieco więcej niż połowa była w wyniku gwałtu z Amerykaninem, 15% z Francuzem, 13% Anglikiem, 5% z Rosjaninem, 3% Belgiem, 10% z obywatelem innej narodowości (Gebhardt 2015).

Wiele danych to jedynie spekulacje. Niemiecka badaczka Miriam Gebhardt określiła w swojej publikacji, że udokumentowanych zostało 4300 dzieci z gwałtu. Zakładając, że co 10 akt kończył się ciążą, jej zdaniem można przypuszczać, że 860 tys. kobiet urodziło dzieci z gwałtu. Z ustaleń berlińskich wynika, że na około 110 tys. zgwałconych w Berlinie kobiet, 7% z nich zaszło w ciążę. Natomiast 10 tys. kobiet poniosło śmierć w wyniku tego aktu lub zostało zarażonych rzeżączką czy kiłą, co doprowadziło do niepłodności. Miriam Gebhardt dokonała podsumowania liczby zgwałconych kobiet na 1.9 tys. na froncie wschodnim i zgodnie z jej spekulacjami 860 tys. na zachodnim (Kruszewski 2016).

#### 4. Podsumowanie

Na terenach przejętych we władanie przez Armię Czerwoną dochodziło do wielu nieludzkich czynów. Dopiero IV konwencja genewska z 12 sierpnia 1949 r. objęła ochroną kobiety *zwłaszcza przed gwałceniem, zmuszaniem do prostytucji* (Flemming 1978). Akt ten próbował przywrócić etyczne traktowanie obywaterek narodowości niemieckiej. Zadawanie krzywdy Niemkom do tego czasu nie było potępiane, niejednokrotnie wręcz aprobowane przez przybywające na te tereny osoby. Tak naprawdę dopiero w 2007 roku gwałty zostały ujęte w poczet zbrodni przeciwko ludzkości. Uznane jako zemsta za przestępstwa dokonywane podczas wojny przez Niemców na ludności niemalże całego świata. Dramaty kobiet były tym bardziej uznane za szokujące, jeśli zwrócimy uwagę na to, że rozgrywały się one na chwilę przed zakończeniem działań wojennych, a nawet już w czasie pokoju. Armia Czerwona zajmująca poniemieckie tereny miała poczucie zwycięstwa. Nie powstrzymywało to czerwoarmistów od czynów, których pobudką była zemsta za czas wojny i okupacji. Ogromna nienawiść do Niemców, w tym także do ludności cywilnej, którą również uznawano za faszystów i hitlerowców, doprowadziła do wniosku, że akty, do których dochodziło na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną, były w głównej mierze zbrodniami na bezbronnych kobietach i dzieciach. Dla pełnego ukazania właściwego kontekstu i aby uzyskać właściwą perspektywę poznawczą należałoby jednak jeszcze prześledzić relacje tych wydarzeń żołnierzy Armii Czerwonej.

#### 5. Literatura

- Archiwum Akt Nowych (1947) Ministerstwo Zdrowia, Sprawozdanie z działalności Wydziału zwalczania chorób wenerycznych w 1947, 73: 19.
- Adamczewski L (2012) Burza nad Provinz Pommern. Upadek prowincji pomorskiej Trzeciej Rzeszy: 258.
- Anonima (2009) Kobieta w Berlinie: 5-200.
- Archiwum Państwowe Szczecin (1946) Urząd Województwa Szczecińskiego, Sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Słupsk za styczeń 1946, z 4.02.1946: 54.
- Archiwum Państwowe w Koszalinie/o Słupsk (1945) Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miasta, Sprawozdanie Kierownika Miejskiego Ośrodka Zdrowia w Słupsku z 28.10.1945, 27/51/0: 115.
- Co naprawdę powiedział na sesji wiceprezydent Słupska (2006) *Moje Miasto* 5(73) <http://stara.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=338> [dostęp: 30.12.2018]: 1.
- Flemming M (1978) Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktem zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów: 31.
- Gebhardt M (2015) Als die Soldaten kamen. Die Vergewaltigung deutscher Frauen am Ende des Zweiten Weltkriegs: 77–78.
- Gieszczyński W (2013) Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945-1948 szkic do monografii: *Zeszyty Naukowe ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego* 27: 59-75.
- Gleiss HGW (2003) Breslauer Exodus 1946. Beiträge zur Dokumentarchronik einer Stadt und ihrer Menschen: *Rosenheim/Obb* 11: 179.
- Hofmann SJ (2015) Największe zbiorowe samobójstwo w historii Niemiec: <https://www.dw.com/pl/najwi%C4%99ksze-zbiorowe-samob%C3%B3jstwo-w-historii-niemiec-wywiad/a-18427793> [29.12.2018].



- Kozłowska U (2012) Choroby weneryczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1948. Perspektywa historyczno- socjologiczna: *Opuscula Socjologica*: 118.
- Kruszewski T (2016) Gwałty na kobietach niemieckich w schyłkowym okresie II wojny światowej (październik 1944- 8/9 maja 1945 roku) i w pierwszych latach po jej zakończeniu: 14-47, 50-61, 97-179.
- Machura Z (2007) Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. *Opowieść o ks. Ziei*: 9.
- Majer D (1989) *Narodowo obcy w Trzeciej Rzeszy*: 69.
- Marecki Z (2015) Po śmierci Niemka Hella Boehn na zawsze wróciła do rodzinnej wsi: Głos Słupska: <http://bibliotekacyfrowa.eu/Content/53970/60124.pdf> [29.12.2018].
- Merrindale C (2009) *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945* tłum. Bażyńska-Chojnacka K, Chojnacki P: 339.
- Sander H, Johr B (1995) *Oswobodziciele i oswobodzone*: 49-51.
- Sennerteg N (2007) *Zemsta Stalina 1944–1945*: 394–395.
- Ukraińcy gwałcili staruszki i małe dziewczynki. Mówili: to żebyście Ruskich nie rodziły, rozmowa z dr Hab. Marcinem Zarębą, *Żołnierze Armii Czerwonej gwałcili jak popadnie*: <https://kresy24.pl/ukraincy-gwalcili-staruszki-i-male-dziewczynki-mowili-to-zebyscie-ruskich-nie-rodzily/> [dostęp: 30.12.2018].

#### **4. Recenzja książki Kronika Gminy Słupsk do roku 2017 autorstwa Marcina Barnowskiego: Stapianie się światów**

Book review of Słupsk County Chronicles until 2017 by Marcin Barnowski:  
Merging of the worlds

Jolanta Czerwiakowska

Instytut Historii i Politologii, Wydział Filologiczno- Historyczny, Kierunek- Historia Akademii Pomorskiej w Słupsku

Opiekun naukowy: Wojciech Skóra

Jolanta Czerwiakowska: jolander@op.pl

Słowa kluczowe: mikroregion słupski, historiografia, oralhistory, historia mikroregionalna, Pomorze

##### **Streszczenie**

W 2017 roku ukazała się książka (Rys.1), a właściwie bogato okraszony tekstem album, będący kroniką gminy Słupsk. Wydany przez Gminę Słupsk oraz Centrum Kultury i Bibliotekę Publiczną Gminy Słupsk w Głobinie, posiadający 444 strony. Autor nadał wydawnictwu bardzo ładny tytuł „Stapianie się światów”, wskazujący, że podstawą opisu będzie okres współczesnego przejścia tego obszaru spod panowania niemieckiego w ręce osadników. Recenzowana praca wpisła się w dominujący na ziemi słupskiej opis jej dziejów– dziennikarskiej, popularno-naukowej gawędy, wzbogaconej obszerną ikonografią. Dobrze, że taki nurt istnieje, bo wielu czytelników na takie opracowania czekało. Szkoda, że jest on obecnie wiodącym kierunkiem pisania o dziejach ziemi słupskiej. Czytelnikom nadal brakuje współcześnie spisanej historii tego dziejowo bogatego terenu. Recenzowana książka spróbowała tę lukę zapełnić.



Rys.1. Tytułowa okładka książki, źródło fot. Jolanta Czerwiakowska

##### **1. Wstęp**

Książka została napisana w konwencji kolażu wspomnień i reportażu historycznego. Jest też – jak wskazuje tytuł – „kroniką”, czyli nawiązuje do popularnej w średniowieczu formy opisu przeszłości, pozbawionej analizy wydarzeń, skupiającej się na przytaczaniu faktów. Ambicje Autora są chyba jednak szersze. W opisie historii najnowszej wspomnienia, reportaże i wywiady są ważnymi źródłami historycznymi. Z punktu widzenia zawodowych historyków– to jednak tylko „półprodukt”,

wstęp do dalszych analiz, do krytyki źródeł. Praca historyków polega od dawna nie tylko na ich zebraniu, lecz przede wszystkim na spisaniu, edycji i weryfikacji. Po upadku PRL powstały dobre warunki dla rozwoju historiografii lokalnej. Od 1990 roku nastąpiła decentralizacja władzy i przekazanie jej części samorządom. Pogłębiło się stopniowe budowanie tożsamości lokalnej. To doprowadziło do rozkwitu publikacji o charakterze regionalnym.

## **2. Opis zagadnienia– notatka o autorze**

Publikacja o gminie Słupsk stanowi pierwszy tego typu opus magnum nie tylko dla Autora, ale przede wszystkim dla opisywanej jednostki samorządowej. O formie kroniki przesądziła zapewne przeszłość zawodowa Autora, znanego usteckiego przewodnika turystycznego, historyka, dziennikarza i regionalisty– Marcina Barnowskiego. Urodził się on w Słupsku w 1963 roku, a od 1964 roku zamieszkał i związał się na stałe z Ustką. Podstawę jego wiedzy historycznej stanowiły studia, które ukończył na UAM w Poznaniu. W latach 1989-1991 pracował jako nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustce. Jego pasję stanowi historia mikroregionalna Pomorza, w której realizuje się od jako współinicjator miesięcznika „Za burta” od 1990 roku oraz jako dziennikarz Głosu Pomorza. Od 1992 roku także prowadzący internetową encyklopedię Regiopedia. W mediach cyklicznie ukazują się artykuły jego autorstwa opisujące interesującą historię Ustki, Słupska i okolic (biblioteka.ustka.pl). Do tej pory jego historyczna pasja doprowadziła do wydania cyklu książek zatytułowanych: „*Opowieści starej Ustki*”. Pierwsza pozycja tej serii ukazała się w 2009 roku pt.: „*Demony i Anioły. Tropiąc herbową Syrenkę*”, druga „*Żeglarze i rybacy. Historie starego portu*” wydana w 2010 roku, natomiast trzecia część „*Nadmorskie duchy uroczyska i tajemnice*” w 2011 roku (Prusak 2011). Ponadto Marcin Barnowski jest autorem przewodników zatytułowanych: „*Twierdza Ustka. Bunkry i ciekawostki militarne*” z 2011 r. oraz „*Boskie cygara. Sterowce z Jezierzyc*” z 2012 r. ułatwiających zwiedzanie interesujących historycznie miejsc, między innymi dzięki wyznaczonym współrzędnym aplikacji GPS (Prusak 2011). Książka „*Odeszli w mgłę. Smoleńsk 10 kwietnia 2010 r.*”, której patronem był Głos Pomorza, ukazała się w 2010 r. wyłącznie dla prenumeratorów tej gazety (biblioteka.ustka.pl). Marcin Barnowski jest też członkiem Towarzystwa Odkrywców oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słupskiej. Prowadzi cyklicznie raz w miesiącu w Centrum Aktywności Twórczej w Ustce historyczne spotkania, podczas których nie tylko opowiada, ale też prowadzi dialog z mieszkańcami regionu. Dowiaduje się od nich wielu ciekawostek o przeszłości, które zgłębia i weryfikuje w kontekście historiografii. To między innymi stanowiło dla Barnowskiego zaczątek do napisania recenzowanego dzieła.

## **3. Przegląd literatury– dotychczasowe publikacje o ziemi słupskiej**

Z relacji zawartej w obszernym opracowaniu nie dowiadujemy się jednak wszystkich szczegółów, dlatego wydawnictwo stanowi zapewne preludium problematyki i otwarcie na kolejne części historii miejscowości położonych w gminie Słupsk. Być może powinno zostać wydane jako cykl pozycji zawierających informacje o poszczególnych sołectwach, co umożliwiłoby ukazanie szczegółowej problematyki i ich działalności. Pozycja obecnie wydana wydaje się bowiem zbyt ogólna, chociaż z pewnością zasługuje na miano okazałej. Czuje się niedosyt z powodu braku relacji innych osób, jak chociażby byłych sołtysów czy radnych, których wspomnienia byłyby znaczące w historii mikroregionu i powinny się znaleźć w kronice.

W kontekście histograficznym dotychczas wydane piśmiennictwa o regionie słupskim są dość ubogie. W porównaniu z innymi regionami kraju, Słupsk i jego okolice są słabo opisane. Brakuje nowoczesnej historii miasta Słupska i powiatu. Publikacja Marcina Barnowskiego wpisuje się w niszę tej kwestii i stanowi przyczynek do napisania szacowanej Historii mikroregionu słupskiego. Istnieją dwie pozycje opisujące również teren i dzieje gminy: „*Historia Słupska*” pod redakcją Stanisława Gierszewskiego oraz praca zbiorowa autorstwa Józefa Lindmajera, Teresy Machury, Józefa Sporsa i Bogdana Wachowiaka zatytułowana „*Dzieje Słupska*”. Obie pozycje ukazały się w latach 80-tych XX wieku, czyli od niespełna 40 lat nie powstała nowoczesna historia tych bogatych dziejowo ziem. Na przestrzeni lat 80– 90. minionego wieku ukazała się drukiem cała seria książek opisujących mikroregiony Polski. Na Pomorzu ukazały się „*Dzieje ziemi miasteczkiej*” (pod red. Hieronima

Rybieckiego), „*Dzieje ziemi bytowskiej*” (pod red. S. Gierszewskiego), „*Ziemia lęborska 1945-1975*” (Dubiel AS.). Wielka fala książek o powiatach doprowadziła do wydania w 2017 roku książki historyka Kacpra Pencarskiego zatytułowanej „*Gospodarka miast rejencji koszalińskiej w latach 1918-1938*”, która poruszyła również tematykę regionu słupskiego. Badania historyczne prowadzone w XXI wieku nad bogatą przeszłością okolic Słupska sprowadziły się do opublikowania kilkunastu artykułów i monografii. Większość z nich napisana została przez historyków amatorów. Od 1960 roku Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zorganizowało konferencje naukowe Kaszubsko-Słowińskie oraz Kaszubsko-Pomorskie, poświęcone również dziejom ziemi słupskiej. Ich efektem były publikowane artykuły historyków i regionalistów związanych z tymi terenami. Na uwagę zasługują publikacje Barbary Popielas- Szultki: „*Na styku trzech kultur- polskiej, pomorskiej i niemieckiej*”, Zygmunta Szultki: „*Stosunek szlachty słupskiej do Branderburgii od wojny trzydziestoletniej do początku XVIII wieku*”, Zenona Romanowa: „*Administracja państwowa i samorządowa powiatu słupskiego w latach 1945-1975*”, Wojciecha Skóry: „*Proces polskich lotników w Słupsku w 1932 roku*”, Andrzeja Saksona: „*Kształtowanie się nowej społeczności powiatu słupskiego po 1945 roku na tle przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*”, Hieronima Rybieckiego: „*Spoleczeństwo powiatu słupskiego przed przelomem w połowie XX wieku*”, Zdzisława Machury: „*Ludność wyznania katolickiego w powiecie słupskim w latach 1866-1945*”, Macieja Hejgera: „*Kształtowanie się stosunków narodowościowych w powiecie słupskim w latach 1945-1956*”. Istnieje też pokaźna seria Polskiego Towarzystwa Historycznego zawierająca około 170 wspomnień prekursorów regionu słupskiego. W tych pozycjach spotyka się informacje o opisywanej przez Marcina Barnowskiego gminie Słupsk. Pisząc kronikę, autor korzystał z wielu wcześniejszych opracowań dotyczących regionu, niejednokrotnie swojego autorstwa. Szkoda, że nie została stworzona bibliografia, która mogłaby odesłać zainteresowanego czytelnika do źródła. Osoba nieznaną wcześniejszych publikacji będzie przekonana, że to są jedyne informacje, które Marcin Barnowski posiadał. Z pewnością takiego typu dzieła dotyczące gminy Słupsk jeszcze nie było i dlatego ta pięknie wydana kronika jest nieocenionym przedsięwzięciem stanowiącym istotne źródło wiedzy dla jej mieszkańców. Istnieje podobny album Tomasza Urbaniaka, „*Anno Domini 2010*”, opisujący i ilustrujący w podobnie bogaty sposób miasto Słupsk, oraz wcześniejsza książka Marcina Barnowskiego z 2012 r. „*Boskie cygara. Sterowce z Jezierzyc*”. Jednak redagowana pozycja stanowi najpiękniej z nich opracowaną pod względem technicznym kronikę, stanowiącą jednocześnie wartościowy element wiedzy o gminie.

Niektórzy zawodowi historycy ubolewają nad tym, iż brakuje nowoczesnej historii Słupska i okolic. Tym bardziej, że w archiwach niemieckich znajdują się nieopracowane do tej pory źródła. W archiwach polskich również występują pokaźne zespoły niewykorzystanych akt, zwłaszcza do dziejów miasta po II wojnie światowej (np. czasy PZPR). Z najnowszych artykułów wykorzystujących dotychczas niemal zupełnie nieznaną akta dotyczące Słupska można wymienić: K. Kallaur, *Zarys dziejów Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku w latach 1946-1949*: Szczeciński Informator Archiwalny 2014, nr 23; D. Tomaszewska, *Zarys dziejów Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w latach 1982-1989 w województwie słupskim*: Scripta Historica” 2016, nr 22. Żał, że nie było dotychczas wsparcia władarzy Słupska na wydanie szerokiej źródłowej historii miasta i jego okolic. Wobec powyższego jeszcze bardziej cieszy i z pewnością zadowoli czytelnika fakt publikacji Marcina Barnowskiego, opartej na wybitnych niemieckich historiografach regionalnych takich jak: Karl- Heinz Pagel „*Der Landkreis Stolp in Pommern*”, Otto Knoop „*Blatter für pommersche Volkskunde*”, czy Lisawety von Zitzewitz „*Zeszyty Kulickie*”, oraz materiały zawarte w gazecie „*Stolper Post*” (14.08.1887 r.). Istnieją również najnowsze opracowania. Posłużyć się w tym miejscu książką wydaną w styczniu 2018 roku przez Gerlinde Sirker-Wicklaus zatytułowaną: „*Die Kämmereidörfer der Stadt Stolp: Arnshagen, Damnitz/Rathsdamnitz, Groß Strellin, Hohenstein, Klein Strellin, Krussen, Lüllemmin, Nipnow, Podewilshausen, Schmaatz, Stolpmünde und Strickershagen*” oraz Christiane Liesmann „*Stolp - auch "Klein Paris" genannt: Eine Stadt in Hinterpommern mit einer traditionsreichen Familiengeschichte*” oraz pozycją z 2000 roku zawierającą mapy Słupska i okolic: „*Stolp: Karte des Deutschen Reiches 1:100.000, Kreiskarte (Karte des Deutschen Reiches. Kreiskarten)*” oraz publikację prezentującą unikatowe fotografie „*Miasta i powiatu Słupsk*” autorstwa Friedhelm Schulz i Heinz-Joachima Wolter.

Recenzowana pozycja ukazała się pod koniec 2017 roku nakładem, a także przy współdziałaniu gminy Słupsk oraz jej Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej. Książka zatytułowana „Stapianie się światów”, będąca – jak głosi podtytuł – „Kroniką Gminy Słupsk do roku 2017” zawiera krótkie słowa wstępu udzielone przez Barbarę Dykier, wójta gminy. Określiła ona zawartą treść dzieła, jako zestawienie losów i historii, przybyłych z wielu regionów Polski i spoza jej granic najstarszych mieszkańców, tworzących obecnie wspólnotę, stopionych w mikroregion tzw. „Ziem Odzyskanych” (Ziem Zachodnich i Północnych).

Tytuł dzieła „Stapianie się światów” w istocie nawiązuje do trudnych, niezwykle dramatycznych losów najstarszych mieszkańców gminy Słupsk w skomplikowanych latach po drugiej wojnie światowej, która przeobraziła życie milionów ludzi. Bardzo wzruszył zamieszczony oryginalny list do żony ukraińskiego żołnierza spod Sanoka Michała Capara z 10 listopada 1944 r. – jak wynika z jej relacji – nie wrócił on z obszarów Rzeszy Niemieckiej do domu, położonego w malowniczym Warblewku (s. 344-345). Wojna, zbierając straszliwe, krwawe żniwa, pozostawiła zgliszcza, zmuszając ludność do zmiany swoich dotychczasowych siedzib. Swoją skomplikowaną rzeczywistość próbowali odmienić gminni osadnicy. Przybyli oni na ziemię północnej Polski z różnych stron kraju i spoza jego granic z własną kulturą, tradycją i obyczajami. Ich wspólne adaptowanie tych terenów doprowadziło do zderzenia kultur, narodowości, religii i historii, w następstwie czego została stworzona z różnorodności – nowa „stopiona” jedność. Powstała sąsiedzka wspólnota integrująca się w dążeniu do stawianych coraz to nowszych celów, takich jak budowa szkoły, kościoła czy drogi.

Pięknie wydany i bogato ilustrowany album ukazał gminę jako całość pod względem historycznym, a także jej wielkość, położenie, liczbę mieszkańców oraz włodarzy od 1990 r. Autor w 41 rozdziałach alfabetycznie uporządkowanych miejscowości według sołectw, przybliżył czytelnikom ich historię, która stanowi relacje i wspomnienia mieszkańców, zderzoną z dostępnymi istotnymi źródłami historycznymi. W kronice wielokrotnie zostają przywoływane publikacje, teksty znanych historyków regionalnych, fotografie, materiał archiwalny oraz mapy, plany, rysunki i źródła materialne. Wtopione w historyczny klimat barwne ilustracje współczesne własnego autorstwa i Arkadiusza Szadkowskiego pokazują upływ czasu oraz zmiany, jakie zaszły od czasów najdawniejszych do dzisiaj.

Bogaty materiał ikonograficzny ukazujący gminę Słupsk okazał się w istocie nie do przecenienia. Brakuje natomiast sprecyzowanych podpisów pod materiałami archiwalnymi, z dokładnym podaniem ich źródła. Marcin Barnowski dosyć często posługiwał się sformułowaniem: „w dokumentach historycznych...” (s. 6) i dalej nie podając w jakich. Podpisy przy materiałach źródłowych stanowiły bardziej ich opisy, a nie podanie pozycji pochodzenia. W swoim dziele Marcin Barnowski powołał się wielokrotnie na Karla- Heinza Pagela (np. s. 424), Zbigniewa Kamińskiego, ale nie podał tytułu książki z 2016 roku (s. 424). Powołał pracę magisterską „Dzieje Siemianic w latach 1945-1956” (Słupsk 2000), nauczyciela Leszka Linmana z Siemianic (s. 251), regionalną gazetę codzienną „Głos Pomorza” (np. z dn. 27.08.2011, s. 363), „*Versohnungskirche im Pommernzentrum...*” (s. 421), „*Ostpommersche Heimat Und Leben*” (s. 425) oraz na ustalenia prof. Jerzego Hauzińskiego (s. 229). To spowodowało, że z punktu widzenia warsztatu historycznego kronika mogłaby być dziełem bardziej przydatnym, gdyby autor, powołując się na liczne wcześniejsze opracowania polskie i niemieckie, do swojego bardzo interesującego dzieła dołączył dokładne przypisy i bibliografię. Na okładce pod słowami podziękowania autor określił kilka pozycji literatury, z której korzystał, lecz nie podała ona całości źródeł. Być może autor uczynił to dla większej poczytności kroniki lub z uwagi na wynikające trudności objętościowe dzieła. Umieszczenie dokładnej bibliografii z przypisami mogłoby wówczas podnieść dzieło do rangi monografii historycznej, a nawet bardzo oczekiwanej historii Gminy Słupsk.

Marcin Barnowski, pisząc kronikę, wykorzystał obecnie bardzo modną i interesującą dla młodego pokolenia tak zwaną „oralhistory”, czyli historię ustną, mówioną, która jest bardzo wartościowa, chociaż nie pozostawia po sobie zbyt wielu śladów. Publicysta jeżdżąc po domostwach, pytał, słuchał i nagrywał wspomnienia najstarszych mieszkańców gminy. Weryfikował ich wypowiedzi, sklasyfikował i wyciągnął wnioski. W tym postępowaniu widać jego głębokie

zaangażowanie, pasję i trud. Książka jest ogromnym wkładem badawczym autora. O jego wartościowej pracy świadczy fakt, że niejednokrotnie były to jedne z ostatnich rozmów bohaterów.

Każda miejscowość, znajdująca się w gminie Słupsk, ma swoją historię i ludzi, którzy tu mieszkają od momentu osiedlenia się. Niektórzy z nich żyją tu jeszcze do dzisiaj. Ci, których z nami już nie ma, pozostawili po sobie ślady swoich bytności, w postaci architektury, dokumentów, fotografii, budynków oraz potomków. Ludzie snuli, często nieprawdopodobne opowieści, które okiem historyka Marcina Barnowskiego ciekawie zostały zweryfikowane z faktami i zderzone z rzeczywistością. Autor pokazał miejsca opuszczone przez rodowitych mieszkańców, które po wojnie dzięki ludności osadniczej przybywającej tu z różnych stron zostały przez nich zaadaptowane. Pionierzy poprzez swoje działania na tych ponemieckich terenach stworzyli swoją małą ojczyznę. Książka zawiera bardzo dużo informacji o życiu powojennych mieszkańców. Cieszy fakt, że autor nie zapomniał o tym, że tereny te przed wojną też miały swoją historię. W poszczególnych miejscowościach podjął próbę odtworzenia możliwie najwcześniejszego ich okresu, niejednokrotnie aż do powstania. Szkoda, że brakuje dokładnych przypisów, dzięki którym czytelnicy mogliby sięgnąć do literatury i zachowanej dokumentacji, aby zgłębić szerzej interesujący ich obszar.

Ciekawie graficznie podzielone informacje o każdej miejscowości w gminie zawierają wstępny ich opis, umiejscowiony niejako na marginesie. Opisane zostało położenie geograficzne miejscowości, jej usytuowanie w stosunku do całej gminy i Słupska, a także ciekawostki i najbardziej charakterystyczne cechy wraz z zamieszczoną mapką. To jest właściwie to, co każdy mieszkaniec wiedzieć powinien. Dla przykładu Bierkowo *w okresie międzywojennym wyspecjalizowało się w produkcji mleka i masła. Obecnie nabrało charakteru przedmieścia, prawie całkowicie zatracając rolniczy charakter*” (s. 6). Autor umiejętnie sięgnął do źródeł i dla każdej miejscowości stworzył statystyczne zestawienie liczby mieszkańców na przestrzeni lat, tym samym pokazując tendencję wzrostową większości z nich. Brakuje informacji o liczbie mieszkańców w przypadku sołectwa Gałęzinowo i Płaszewko. W istocie liczba publikacji i materiałów źródłowych z okresu powojennego jest dość skromna i zapewne dlatego tylko zostały umieszczone takie dane liczbowe, do których udało mu się dotrzeć. Omówienie każdej miejscowości autor rozpoczął od wyjaśnienia etymologii nazwy, następnie- opierając się na materiałach źródłowych- przedstawił dzieje w ujęciu historycznym. Następnie autor sięgnął do najstarszych dziejów historycznych zaczerpniętych z informacji źródłowych. Niejednokrotnie w tym miejscu przywołał ciekawe historyczne postaci lub przedmioty związane z miejscowością. Druga część informacji o osadach związana została ze wspomnieniami mieszkańców. W tym momencie relacji, w zakładce „galeria postaci” przedstawione zostały fotografie legendarnych osób oraz opis ciekawych miejsc, budynków, wydarzeń wraz z współcześnie wykonaną konfrontacją. Autor dość często posłużył się udostępnianymi dawnymi mapami, herbami, fragmentami gazet, dokumentami takimi jak: legitymacja członkowska PSL, karty mobilizacyjne, książeczka wojskowa. Czasem przytoczył legendy związane z daną miejscowością- bo jak powszechnie wiadomo- w każdej z nich jest odrobina prawdy. Ciekawym ujęciem wydała się pojawiająca się zakładka „kulinaria”, w której zostały podane nie tylko przepisy na regionalne potrawy, ale też historie związane z ich przygotowaniem. Interesująca wydała się relacja „wojennego menu” (s. 123), przedstawiająca sposób radzenia sobie w biednych czasach 1944 roku, podczas przymusowych robót w Jezierzycach. W kilku miejscach tekstu pojawiła się zakładka „słowniczek”- jak sama nazwa wskazuje- wytłumaczenie niektórych pojawiających się haseł przedmiotu na przykład: „sztukasy- nazwa niemieckich bombowców nurkujących” (s. 237) czy „deputaty- świadczenie w naturze” (s. 195).

W książce zauważać można kilka nieścisłości. Dla przykładu błędnie została podpisana fotografia wójta Władysława Rajszczaka (s. 261), nazwiskiem jego następcy Mariusza Chmiela. Ich podobieństwo mogło mieć wpływ na pomyłkę, gdyż nawet współpracownicy nieraz ich mylili. Na stronie 110 została umieszczona fotografia w lustrzanym odbiciu. W tekście pojawiło się kilka błędów ortograficznych: „za mąż” (s.164) oraz „Władysław Gomółka” (s. 304). W przyszłości niezbędne byłoby ich sprostowanie i korekta. Wielokrotnie autor, opisując poczynania Armii Czerwonej, nazwał tę formację Rosjanami, żołnierzami rosyjskimi. Nazwy te nie są tożsame, ponieważ w skład krasnoarmiejców, obok Rosjan, zajmujących przeważnie stanowiska dowodzące, wchodziło żołnierze narodowości byłego ZSRR. Wojska ukraińskie stanowiły 11,8% Armii Czerwonej, Kazachowie 3%,

Tatarzy 2,7%, Uzbegy 2,4%, Białorusini 1,9%, Gruzini 1,8%, Azerowie 1,75%, Ormanie 1,45% a także inne narodowości (Więckowski 2016). Przedstawienie postaci Willy'go Albrechta, który za zasługi otrzymał Krzyż Rycerski, zajęła wraz z opisem i fotografią tego odznaczenia całą stronę. Dla Polaków, nawet jeśli jego pochodzenie było z Bierkowa, nie powinno dawać powodów do dumy, ponieważ nawet mało świadomy historycznie czytelnik rozumie na czym polegały wybitne zasługi niemieckiego oficera. Oczywiście nie każdy Niemiec był zbrodniarzem, zwłaszcza mieszkający na tych terenach cywile. Jedną ze wspomnianych w tekście pozytywnych niemieckich postaci była Trauta Krogell, która częstowała jedzeniem Annę Golec mieszkankę Kukowa (s. 184). Może w kronice warto byłoby więcej takich właśnie pozytywnych postaci ukazać.

#### **4. Podsumowanie**

Niezwykle efektownie wyglądająca barwna pozycja, posiadająca 444 strony w twardej oprawie, zachwyca oko. Nowatorski format albumu stanowi o kunszcie i unikalności. To pierwsza tego typu książka, która zawierająca nie tylko opis terytorium samej gminy, lecz także analizę zależności z okolicznymi przyległymi jej miejscowościami. Pokazała, że ludność gminy od dawna była nierozzerwalnie związana ze Słupskiem czy Ustką. Przykładem może być rozwój szpitalnictwa w Słupsku, z którego korzystają okoliczni mieszkańcy, a także handel i rybołówstwo w Ustce, stanowiące znaczący gospodarczo element współpracy tutejszych przedsiębiorców. Prezentowane dzieło zderzyło historię mikrospołeczeństwa z sytuacją polityczną, gospodarczą i socjologiczną kraju. Pokazało początki oraz rozkwit instytucji i przedsiębiorstw na terenie gminy: kolejnictwa, gorzelnii, młynów. Żałuję, że autorowi nie udało się uzupełnić genealogii osób piastujących najwyższe władze od początku istnienia terytorialnego tych ziem. Przyjmuję wytłumaczenie, że istotnie obecnie było to niemożliwe. Być może trafiająca w ręce mieszkańców gminy książka wzbudzi liczne dyskusje, które doprowadzą do kolejnych osób i historycznych źródeł oraz istotnych detali, dających możliwość napisania jej kolejnej części. Dzięki temu będzie też możliwe skorygowanie nieścisłości recenzowanej pracy, będącej pionierską pozycją wiedzy o gminie Słupsk. Takie założenia były realizowane przez Marcina Barnowskiego poprzez cykliczne spotkania autorskie w każdym sołectwie. Były nie tylko doskonałym sposobem na promocję książki i pomysłowo wydanej do niej płyty, stanowiącej wersję elektroniczną dzieła, lecz przede wszystkim umożliwiły kontynuację pracy autora, polegającą na spotykaniu się z mieszkańcami oraz rozbudzaniu u nich wspomnień. Autor opowiadając o kronice, niejednokrotnie rozszerzył przytoczone fakty o szczegóły, które zostały z różnych powodów ominięte. Poprzez pobudzenie do dyskusji oraz zwierzeń mieszkańców gminy mógł dowiedzieć się o kolejnych, ciekawych historycznych faktach. Spotkania ukazały potrzebę dalszej pracy autora nad ich zebraniem i opisaniem w kolejnej części kroniki.

Recenzowana książka, będąca w istocie wartościową kroniką regionu okolic Słupska, zasługuje na szeroką popularyzację. W związku z przeszłością historyczną tych okolic może warto byłoby pokusić się o wydanie kroniki w języku niemieckim. Przewaga jej walorów nad nieścisłościami została osiągnięta ogromnym wkładem pracy, lekkością języka autora, a także jego umiejętnością syntezy i analizy zebranych materiałów. Praca, moim zdaniem, ze względu na wartościowy wkład w wiedzę o gminie Słupsk zasługuje na wysoką ocenę. Pozostałe subiektywne wrażenia pozostawiam potencjalnemu, mam nadzieję szerokiemu, gronu czytelników regionalisty Marcina Barnowskiego.

#### **5. Literatura**

- <http://biblioteka.ustka.pl/ustka-tu-i-tam/literatura/52-marcin-barnowski> [dostęp: 24.02.2018 r.].  
Prusak M (2011) Duchy, upiory i straszyla: Głos Pomorza 2 XI/255(45185): 6.  
Prusak M (2011) Uzbrojony po zęby w pisaną wiedzę: Głos Pomorza 20 IV/ 92(44998): 6.  
Więckowski M (2016) Narody nierosyjskie w Armii Czerwonej podczas II wojny Światowej: Poliarchia 1(6): 73-111.

## **5. Genealogia szlacheckiego rodu von Haugwitz z Bogaczowa na podstawie epitafiów nagrobnych**

Genealogy of the noble von Haugwitz family from Bogaczów based on grave epitaphs

Kmieciak Radosław, Makowicz – Kmieciak Aleksandra

Mechanika i Budowa Maszyn, Wydział Mechaniczny, Uniwersytet Zielonogórski  
Opiekun naukowy: Małgorzata Konopnicka

Kmieciak Radosław: Radek.M.K. @wp.pl

Słowa kluczowe: Księstwo głogowskie, nowożytność, społeczeństwo, więzy rodzinne

### **Streszczenie**

Haugwitzowie pozostawili po sobie kilka płyt nagrobnych w Bogaczowie oraz ufundowali kielich liturgiczny, który znajduje się w Nowogrodzie Bobrzańskim. Pozostawione artefakty pozwalają uzupełnić skromne informacje dotyczące rodu. Ciekawostką są dwie płyty tej samej osoby, która znajdują się przy kościele pw. św. Wawrzyńca w Bogaczowie. Bogaczów po raz pierwszy został wzmiankowany w źródłach w 1294 r. jako Richnowe. Pierwszym właścicielem wioski była rodzina von Rebenau z Kosierza. W późniejszych stuleciach Bogaczów zmieniał właścicieli, najpierw władali nim Niesemeuschelowie, następnie Rothenburgowie, a w XVIII w. został sprzedany von Haugwitzom, którzy władali nim do początku XIX w (Garbacz 2011).

### **1. Wstęp**

Rodzina von Haugwitz była arystokratycznym rodem zamieszkującym od średniowiecza Saksonię, Śląsk oraz Czechy (tereny Moraw i Łużyc). Pierwsza wzmianka o jej przedstawicielach pochodziła z XIII w. W późniejszych wiekach ród ten podzielił się na liczne linie i rozsiał po całej Europie. Herb rodowy składał się z czerwonej tarczy, głowy czarnego barana ze złotymi rogami, czerwono czarnych labrów a w klejnocie barana wspartego na dwóch nogach.

Według legend korzenie von Haugwitzów sięgają szlachty frankońskiej z okresu Karolingów. Pierwszym znanym ze źródeł przedstawicielem rodu von Haugwitz był Sigfridus de Haugwitz w 1225 r. Badacz Tomasz Jurek uważał, iż pierwszy na Śląsku osiadł Rudiger de Haugwitz, którego obecność odnotowana została w 1289 r. W monografii rodu podaje się, iż pierwszymi na Śląsku byli bracia Rudiger i Jan (Kneschke 1864; Wurzbach 1862; Haugwitz 1910).

Potomkowie tego rodu osiedlili się w XVIII w. we wsi Bogaczów w księstwie głogowskim, dziś pow. zielonogórskim.

Do najbardziej znanych przedstawicieli rodu na przestrzeni wieków należą: biskup Naumburga Grzegorz von Haugwitz (zmarły w 1463 r.), biskup Miśni Jan IX von Haugwitz, August Adolf von Haugwitz (żył w latach 1647 -1706) dramaturg barokowy, gubernator Górnych Łużyc (w latach 1660 – 1668) Jan Adolf von Haugwitz, poeta i tłumacz Otto von Haugwitz (żył w latach 1767 – 1842), polityk i urzędnik administracyjny Fryderyk Wilhelm von Haugwitz (żył w latach 1702 – 1765), Krystian von Haugwitz (1752–1832) – pruski prawnik, dyplomata i polityk oraz pisarka Luiza von Haugwitz (1782 – 1855).

W centrum wsi w XVI stuleciu został zbudowany pałac. Podlegał on następnie w XVII, XVIII i XIX w. licznym przebudowom. Pierwotnie został wzniesiony z cegły i kamienia polnego na planie wydłużonego prostokąta. W piwnicy oraz części parterowej wybudowano sklepienia krzyżowo – kolebkowe oraz kolebkowe z lunetami. Na piętrze w XIX w. zaś wykonano stropy z plafonami. Wejście do pałacu ozdobiono późnobarokowym portalem z drugiej poł. XVIII w. Pałac pokryty został mansardowym dachem z dymnikami (Grünhagen 1987; Bielinis-Kopec 2007).

O rodzinie von Haugwitz z terenów Dolnego Śląska niewiele jest informacji w źródłach. Ich potomkowie, którzy osiedlili się w Czechach i w Niemczech pozostawili po sobie bogatsze źródła. Przybyli oni na tereny Śląska już w XIII w. Następnie rodzina rozgałęziła się na liczne linie



zamieszkując obszar Czech, Saksonii a także Śląska. Do miejscowości Bogaczów trafili w II poł. XVIII w. i pozostawili po sobie kilka zabytków epigraficznych.

## 2. Materiał i metody

W pracy tej główny materiał stanowią płyty nagrobne znajdujące się w Bogaczowie oraz kielich liturgiczny ówczesnie zachowany w kościele Wniebowzięcia NMP w Nowogrodzie Bobrzańskim. Inskrypcje zawarte na artefaktach zostały odczytane i przetłumaczone przez Pracownię Epigraficzną funkcjonującą przy Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego<sup>1</sup>. Autorka omówiła powyższe inskrypcje.

## 3. Wyniki

Rodzina von Haugwitz była fundatorem srebrnego pozłacanego kielicha liturgicznego, który obecnie znajduje się w kościele Wniebowzięcia NMP w Nowogrodzie Bobrzańskim. Kielich ten ma 22 cm wysokości i jest na stopie sześciolistnej herbem von Haugwitz. Inskrypcja (A) z datą fundacji. Pod spodem stopy zaś inskrypcje (B – C) (Górski i Karp 2012).

A G. v(on) H(augwitz) 1596.

B H. C. v(on) B.

C A. B. v(on) B. G. M (Górski i Karp 2012).

Inskrypcja ta dostarcza bardzo niewiele informacji. Są podane skróty imion, a więc nie można dokładnie określić, na czyje życzenie został wykonany kielich. Jediną pewną informacją jest podany rok wykonania i fundacji – 1596.

Pierwszą płytą epitafijną jest nagrobek Jana Fryderyka Ernesta von Haugwitz w Bogaczowie przy kościele św. Wawrzyńca. Kościół ten powstał z kamienia polnego już w I poł. XIV w. jednak był wielokrotnie przebudowywany i restaurowany. Do elewacji świątyni zostało wmurowanych 10 płyt nagrobnych z XVII i XVIII w<sup>2</sup>.

Nagrobek Jana Fryderyka Ernesta von Haugwitza wykonana jest z piaskowca. Płyta w kształcie prostokąta stanowi pole inskrypcyjne tego samego kształtu, zakończona u góry i u dołu łukiem. Powyżej osi korona. W narożach herby: von Haugwitz, von Niebelschütz, nierozpoznany, nierozpoznany (Górski i Karp 2012).

[Unter]/ diesen Steine/ ruhen die zarten gebeine/ eines Hoch[ade]len Jungen Herren/ Hanns Friedrich Ernst v(on) Haugwitz/ des Hochadl(igen) wohlg(eboren) Herr Herr Hanns/ Friedrich von Haugwitz König(ich) Landtraths/ u(nd) Herr auf gantz Reichenau/ u(nd) Obergro<sup>ß</sup>en=bohrau/ und/ der Hochwohl geb(o)r(ene) Frau Frau Sophia Margareth(a)/ v(on) Haugwitz geb(o)r(ene) von Niebelschutz aus den Hause/ Ellguth in Jahre 1764 dem 29 Noven(bris) wurde/ dieses Liebenswürdige Kindvon den ewig[en]/ Vater seinen Hochadl(igen) Eltern hier im/ Reichenau geschenckets/ dieser beschlo<sup>ß</sup> mit denselben Zurilen aus diese/ bosen Leben ein bo<sup>ß</sup>artiges Scharlach Frie=/ [ber grift das] swachen und Kräncklichen/ Körper mit Heftigkeit an/ und machte ihm wänigen tagen zur föll[ige]/ auflosung reif in Jahr 1768 d(en) 16 Ja(nuarii)/ wurde hier d(en) 18 Ja(nuarii) ver/ [sen]cket hat also das al=/ ter des Sel(igen) kind nur/ auf 3 J(ahre) 2 W(ochen) u(nd) 3 T(age)/ [erstr]eckt (Górski i Karp 2012).

---

<sup>1</sup> Pracownia Epigraficzna Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego powstała w 2001 r. Jej głównym celem badawczym jest zebranie, wykonanie dokumentacji fotograficznej i opracowanie inskrypcji (napisów wykonanych w materiale twardym - kamień, spiz, metal itp.) z terenu obecnego województwa lubuskiego. Dwa lata później członkowie Pracowni dołączyli do projektu *Inskrypcje na terenach Polski do 1815 r.*, których efektem pracy jest ogólnopolska seria wydawnicza *Corpus Inscriptionum Poloniae*; a obszarem ich badań stało się województwo lubuskie. Wynikiem pracy zielonogórskich badaczy jest wydanie siedmiu tomów (pow. międzyrzecki, pow. wschowski, pow. świebodziński, pow. nowosolski – lapidaria w Bytomiu Odrzańskim i Kożuchowie, pow. zielonogórski, pow. nowosolski, miasto i pow. Gorzów Wielkopolski). Obecnie trwają prace nad przygotowaniem powiatów: krośnieńskiego, ślubickiego, strzelecko-drezdeneckiego, żagańskiego i żarskiego.

<sup>2</sup> *Die Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien, Bd. III: die Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Liegnitz*, bearb. von H. Lutsch, Breslau 1891, s. 149; H. Hoffman, *Die katholischen Kirchen des Altkreis Sagan*, Breslau 1939, s. 70–76; S. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 33.



**Rys. 1** Płyta nagrobna Jana Fryderyka Ernesta von Haugwitz.

Źródło: Prywatne zbiory Pracowni Epigraficznej przy Instytucie Historii UZ

Tłum.: Pod tym kamieniem delikatnie spoczywają szczątki młodego pana Jana Fryderyka Ernesta von Haugwitz, syna szlachetnie urodzonego pana Jana Fryderyka von Haugwitz, królewskiego landrata i pana całego Bogaczowa i Borowa oraz szlachetnie urodzonej Zofii Małgorzaty von Haugwitz urodzonej von Niebelschütz z domu Ligota. W roku 1764, dnia 29 listopada, to ukochane dziecko zostało подарowane tutaj w Bogaczowie szlachetnym rodzicom przez wiecznego ojca. W tym złym życiu znalazł szkarlatynową gorączkę, która tak osłabiła jego ciało, że rozstał się z nim w roku 1768, dnia 16 stycznia, a 18 stycznia został tutaj pochowany, tak więc to błogosławione dziecko przeżyło tylko 3 lata, 2 tygodnie i 3 dni (Górski i Karp 2012).

Płyta ta zawiera bardzo dużo informacji. Jan Fryderyk Ernest von Haugwitz urodził się 29 listopada 1764 r., zaś zmarł 16 stycznia 1768 r. Przeżył zaledwie 3 lata, 4 tygodnie i 3 dni<sup>1</sup>. Zaraził się szkarlatyną. Jego rodzicami był Jan Fryderyk von Haugwitz, który pełnił funkcję landrata królewskiego. Do jego włości należał Bogaczów i Borowa. Matką chłopca była Zofia Małgorzata von Haugwitz z domu Ligota.

Kolejnym epitafium znajdującym się na kościele w Bogaczowie jest nagrobek Fryderyka Wilhelma von Haugwitz z piaskowca. Płyta jest w kształcie prostokąta, której główną część stanowi pole inskrypcyjne tego samego kształtu zakończone u góry i u dołu łukiem. Powyżej, na osi korona. W narożach herby: von Haugwitz, von Niebelschütz, nierozpoznany, nierozpoznany (Górski i Karp 2012).

An der seite/ der bruderlichen/ Asche befi[nden] sich/ hier] die zarten [Gebeine eines Hoch/ adeln] Jungen Herrn He(rnn) Friedrich Wil/ helm v(on) Haugwitz Konigl(eichen) Landraths u(nd) Herr/ auf gantz Reichenau u(nd) Obergrossenbohr(au)/ und/ der Hochwohlgeb(orenen) Fr(au) Fr(au) Margar(etha) Sophia/ v(on) Haugwitz geb(orene) v(on) Niebelschütz aus dem/ Hause Ellguth/ In dem

---

<sup>1</sup>Wg autora w książce jest błąd i powinno być 4 tygodnie.

Hahre 1766 den Aprill/ wurde diesen angenehme Kind hier in/ Reichenau geschenckt/ Eben die Kran[ckheit welche] dein bruder todlich/ war riß in wenig tagen hernach auch diese an/ mutig[en Knaben dahin] In den Jah(r) 1768 d(en) 27 Ja(nuarii)/ san[ck diesses] Lebhaftes Kind in die kalten armen/ des blassen Todes den folgende(n) 29 Ja(nuarii)/ wurde was der Erde gehörte 1 Jahr(r)/ 9 M(onate) 3 T(age) ist das Sel(ige)/ und die Hoffnung/ seiner Eltern/ gewesen (Górski i Karp 2012).

Tłum.: U boku prochów braterskich spoczywają delikatne szczątki młodego pana Friedricha Wilhelma, syna szlachetnie urodzonego pana Jana Fryderyka von Haugwitza królewskiego landrata i pana całego Bogaczowa i Borowa oraz szlachetnie urodzonej Zofii Małgorzaty von Haugwitz, urodzonej von Niebelschütz z domu Ligota. W roku 1766, dnia 26 kwietnia, zostało to miłe dziecko tutaj w Bogaczowie podarowane, jednak choroba, która była śmiertelna dla brata, dotknęła także jego kilka dni później w roku 1768, dnia 27 stycznia, oddała to kochane dziecko w zimne ręce śmierci, a następnie 29 stycznia, to co przynależy ziemi. 1 rok 9 miesięcy i 3 dni były wiarą i błogosławieństwem dla rodziców (Górski i Karp 2012).



**Rys.2** Nagrobek Fryderyka Wilhelma von Haugwitza.

Źródło: Prywatne zbiory Pracowni Epigraficznej przy Instytucie Historii UZ

Płyta ta należy do młodszego brata Jana Fryderyka Ernesta – Fryderyka Wilhelma. Urodził się on 26 kwietnia 1766 r., jednak zmarł zaledwie w wieku roku 9 miesięcy i 3 dni na szkarlatynę - 27 stycznia 1768 r., czyli przeżył brata o 13 dni. Dwa dni później – 29 stycznia – odbył się jego pogrzeb.

Trzecia płyta należy do Jana Fryderyka von Haugwitza. Nagrobek w kształcie prostokąta wykonany jest z piaskowca. Jego centrum stanowi pole inskrypcyjne w postaci nieregularnego owalu, otoczone ornamentem muszlowym i w formie liści akantu (Górski i Karp 2012).

Die/ zarten Gebeine/ eines jungen H(er)rn/ Hans Friedrich/ v(on) Haugwitz/ A(nn)o 1769 d(en) 17 Nov(ember) geb(oren)/ u(nd) 22 Dec(ember) gest(orben)/ ruhen hier/ und/ zur Vollkom(m)enheit/ zu erwachen (Górski i Karp 2012).

Tłum.: Delikatne szczątki młodego Pana Jana Fryderyka von Haugwitza, urodzonego roku 1769, dnia 17 listopada, zmarłego 22 grudnia, spoczywają tutaj i oczekują zmartwychwstania (Górski i Karp 2012).

Kolejne dziecko Jana Fryderyka von Haugwitz a Zofii Małgorzaty von Haugwitz – Jan Fryderyk – urodziło się 17 listopada 1769 r. i odeszło przedwcześnie 22 grudnia przeżywszy zaledwie ponad miesiąc.

Dwie ostatnie płyty należą do tej samej osoby – Jana Fryderyka von Haugwitz. Jest to jedyny taki przypadek w województwie lubuskim. Obie prawdopodobnie zostały wykonane w tym samym zakładzie kamieniarskim. Brak jednak jednoznacznego wytłumaczenia zaistniałej sytuacji. Pierwsza płyta wykonana jest z piaskowca. Epitafium prostokątne, którego centrum stanowi pole inskrypcyjne w kształcie nieregularnego prostokąta zwieńczone urną i draperią. Poniżej kartusz z herbem von Haugwitz (Górski i Karp 2012; Zdrenka 2011).



**Rys.3** Pierwszy nagrobek Jana Fryderyka von Haugwitz.

Źródło: Prywatne zbiory Pracowni Epigraficznej przy Instytucie Historii UZ

Denkmal/ der Ruhe Stätte/ eines/ frommen Christen, treuen Gattens zartliche(n)/ Vaters, und edlen biedern Freundes/ Des/ Hoch und Wohlgeb(ohren) Ritters und Herrn/ Herrn/ Hans Friedrich v(on) Haugwitz/ Königl(ich) Preu<sup>ß</sup>(ischen) Landrath u(nd) Landes Directors/ des Glogau – Saganschen Fürstenth(ums). Herr auf/ Reichenau, Paganz, Poedritz, u(nd) Ober-/ Grossenbohrau./ Geboren d(en) 23. August 1735./ starb d(en) 30. October 1790./ Bedauert/ von/ seiner hochstbetrubten Gemahlin, Kindern/ Verwandten und Freunden (Górski i Karp 2012).

Tłum.: Pomnik miejsca spoczynku pobożnego chrześcijanina, wiernego małżonka, czułego ojca oraz szlachetnego, zacnego przyjaciela, wysoko i szlachetnie urodzonego rycerza i pana, Pana Jana Fryderyka von Haugwitz, królewsko – pruskiego landrata i dyrektora Księstwa Głogowsko – Żagańskiego. Pana w Bogaczowie, Pajęcznie, Pogórzycach i Borowie Wielkim. Urodzonego dnia 23 sierpnia 1735 roku, zmarłego 30 października 1790 roku. Opłakiwanego przez małżonkę, dzieci, krewnych i przyjaciół (Górski i Karp 2012).

Jan Fryderyk von Haugwitz był bardzo ważną osobą w księstwie głogowskim. Urodził się 23 sierpnia 1735 r. Pełnił funkcję landrata pruskiego oraz dyrektora księstwa głogowsko – żagańskiego. Do jego majątku należał Bogaczów, Pajęczno, Pogórzycze i Borów Wielki. Był osobą

pobożną, wierną, dobrym ojcem oraz przyjacielem. Zmarł 30 października 1790 r. w wieku 55 lat. Pozostawił w żałobie swoją żonę Zofię Małgorzatę a także dzieci.

Druga płyta jest również wykonana z piaskowca. Epitafium w kształcie prostokąta, jego centrum zaś stanowi pole inskrypcyjne w kształcie nieregularnego prostokąta zwieńczone urną i draperią. Poniżej znajduje się kartusz herbem von Haugwitz (Górski i Karp 2012).



**Rys.4.** Drugi nagrobek Jan Fryderyka von Haugwitza

Źródło: Prywatne zbiory Pracowni Epigraficznej przy Instytucie Historii UZ

Denkmal/ der Ruhe = Stätte/ eines/ from(m)en Christen, treuen Gattens zarttlichen/ Vaters und edlen bidern Freundes/ Des/ Hoch und Wohlgebohr(en) Ritters und Herrn/ Herrn/ Hans Friedrich v(on) Haugwitz/ König(ich) Preu<sup>ß</sup>(ischen) Land Rath und/ Landes Directors des Glogau Sagan(schen) Fürstenthums/ Herr auf Reichenau, Paganz, Poedritz/ und Ober Grossen Bohrau./ Geb(ohren) d(en) 23. Aug(ust) 1735./ starb d(en) 30. Octob(e)r 1790./ Bedauert/ von/ seiner hochstbetrubten Gemahlin./ Kindern/ Verwandten und Freunden (Górski i Karp 2012).

Tłum.: Pomnik miejsca spoczynku pobożnego chrześcijanina, wiernego małżonka, czulego ojca oraz szlachetnego, zacnego przyjaciela, wysoko i szlachetnie urodzonego rycerza i pana, Pana Jana Fryderyka von Haugwitza, królewsko – pruskiego landrata i dyrektora Księstwa Głogowsko – Żagańskiego. Pana w Bogaczowie, Pajęcznie, Pogórzycach i Borowie Wielkim. Urodzonego dnia 23 sierpnia 1735 roku, zmarłego 30 października 1790 roku. Opłakiwanego przez małżonkę, dzieci, krewnych i przyjaciół (Górski i Karp 2012).

#### 4. Dyskusja i wnioski

Rodzina von Haugwitz pozostawiła po sobie jako jedna z nielicznych rodzin w województwie lubuskim sześć płyt epitafijnych. Dzięki nim można wzbogacić skromne informacje o rodzie von Haugwitz zamieszkującym Bogaczów. Bogaczowskie płyty należą głównie do dzieci Zofii Małgorzaty i Jana Fryderyka von Haugwitz. Nie dane im było nacieszyć się pełnią macierzyństwa, bowiem trójka ich dzieci zmarła przedwcześnie.

## **5. Literatura**

- Bielinis-Kopec B, Skaziński B (2007) Zamki, dwory i pałce województwa lubuskiego, s.25-28.
- Garbacz K (2011) Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego T. 1. Powiaty: zielonogórski - świebodziński – krośnieński, s.45.
- Górski A, Karp P (2012) Corpus Inscriptionum Poloniae, T. 10, Zeszyt 5 Powiat zielonogórski, Inskrypcje województwa lubuskiego pod red. Joachima Zdrenki, s. 80,183,184,186,195,196.
- Grünhagen C (1886) Codex Diplomaticus Silesiae T. 7, s.2333.
- Haugwitz von E (1910) Die Geschichte der Familie von Haugwitz. Nach den Urkunden und Regesten aus den Archiven von Dresden, Naumburg, Breslau, Prag, Brünn und Wien. 2 Bände, mit 4 Wappen- und 14 Stammtafeln, passim.
- Karp P (2011) Płyty nagrobne Hansa Friedricha von Haugwitza w Kościele pw. św. Wawrzyńca w Bogaczowie, [w:] Studia Epigraficzne T. 4, pod red. J. Zdrenki, s. 117–125.
- Kneschke E H (1864) Neues allgemeines Deutsches Adels – Lexicon im Vereine mit mehreren Historikern, T. 4, Loewenthal – Osorowski, s. 243 – 254.
- Kowalski S (1987) Zabytki województwa zielonogórskiego, s.33.
- Wurzbach von C (1862) Haugwitz die Familie [w:] Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich, T.8 Kaiserlich-königliche Hof- und Staatsdruckerei, s.67.

## **6. Artykuł statutowy młynarzy z Babimost**

The statutory article of the millers from Babimost

Kmiecik Radosław, Makowicz – Kmiecik Aleksandra

Mechanika i Budowa Maszyn, Wydział Mechaniczny, Uniwersytet Zielonogórski  
Opiekun naukowy: Małgorzata Konopnicka

Kmiecik Radosław: Radek.M.K@wp.pl

Słowa kluczowe: Mieszczanństwo, nowożytność, rzemiosło, społeczeństwo, życie codzienne

### **Streszczenie**

Cechy, czyli organizacje łączące przymusowo rzemieślników jednej lub kilku pokrewnych specjalności, powstały w XIII w. Zapewniały one swym członkom wyłączne prawo do produkcji w mieście. Wiek XV to rozkwit cechów, których upadek można zaobserwować dopiero z końcem XVIII w., kiedy nastąpił rozwój manufaktur.

#### **1. Wstęp**

Babimost to obecnie miasteczko leżące w powiecie zielonogórskim. Babimost posiadał status miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego. Najstarsza wzmianka o mieście pochodzi z r.1257. W 1332 r. król Władysław Łokietek włączył miasto trwale do Królestwa Polskiego i ustanowił w nim starostwo niegrodowe – czyli rozdawane przez króla dzierżawy dóbr królewskich

#### **2. Materiał i metody.**

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze znajdują się wszystkie poniżej zamieszczone artykuły statutowe zachowane w bardzo dobrym stanie<sup>1</sup>. Autorka zastosowała przy przepisywaniu treści następujące symbole dla ułatwienia odbioru tekstu (Górski 1955):

(ce) dokończenie wyrazu

<nieczytelne>

Wszystkie wyrazy zachowane są w oryginalnej pisowni prócz liter  $\beta$  i  $\jmath$ , gdzie autorka zastosowała pisownie „sz”; v zmienione na u, pominięcie litery h w wyrazach (n. zamiast tho – to) oraz y zmiękczające zapisane zostało jako i.

#### **3. Wyniki<sup>2</sup>**

In Nahmen Gottes

##### Articulus 1

Wer dem Müller: Handwerk zu gethan seÿn  
oder daßelbe erlernen will, soll ehr und ehrlicher  
Gebuhr und Herkommens, Echt und rechtzeiget  
und und gebohret seÿn, und seynen Ehrlichen nahmen  
welcher unverwerfflich von Eltern und Groß:  
Eltern her, durch rechts beständige Zeugnüße [Zeugnisse - Alina]  
zu erweisen haben.

##### Articulus 2

Alle Jahre Zweÿ mahl nehmlich den Montag nach  
S: Johannis [dzień św. Jana, 24 VI – A.], und den Montag nach S: Martini [św. Marcin, 11 XI]  
sollen die Quartale oder zusammen: künffte gehalten

---

<sup>1</sup>Zespół: 89/332/0 Cech młynarzy miasta Babimost

<sup>2</sup>Odczytu z dokumentu dokonała pani Alina Polak.

werden, wobey so wohl Meistere, als gesellen  
zu erscheinen und Folge zu leiten.

Articulus 3

Wenn das Handwerk beym Quartal beisammen,  
soll der Lehr:Meister, der einen Jungen zur Lehre  
aufnehmen will, denselben vor der Lade denen  
Aelter,,Meistern und Beysitzern ansagen und ins  
Gewerks:buch verzeichnen laßen. Doch soll auch  
freystehen, vor dem Quartal den Lehrling zum Versuch  
anzunehmen, mit dem bedinge, wen derselbe sich wohlver:  
halten, daß beým Loos sprechen vor die Zeit über  
Die Lehr:Jahre deßen Arbeit mit einem halben  
Wohen:Lohn ersetzt werde.

Articulus 4

Ein Lehr:Junge, der aus dem Müller:Handwerk  
entsproßen, soll dennoch einen gewissen bürgen  
vor die Lade stellen, der sich verbü[]get daß  
der Lehr:junge ehrlich aus halten solle und wolle,  
Ein Frembder aber sol einen richtigen Gebuhrts:  
brieff in die Lade zur *Caution* einbringen, oder  
zwey gewisse bürgen schaften, und das halbe Lehr:  
geld also fort zum unterrfande in die Lade  
erlegen. Entlaufft er aus der Lehre; so ist er  
so dann zu keinen Handwerk mehr tuftig auf,,  
genommen zu werden, und verfällt das halbe  
Lehr:Geld an die Lade. Hälte Ihm ein Mitt:meister  
abspenstig gemacht, der ihn angenommen oder  
annehmen wollte, der soll der Lade dreÿ Reichs:  
thaler zur straffe erlegen.

Articulus 5

Ein Frembder Lehr:junge, oder deßen Meister  
giebt der Lade ansage: geld zweÿ Thaler, Schreibe:  
gebühr vier ggl: [zapewne chodzi o vier sgr. – 4 silbergrosche] aus sage geld vor Lehr Brieff und  
alles zweÿ rthl [Reichsthaler – talary rzeszy] in die Lade Schreibe gebühr  
vier ggrl [sgr.]. Eines Meisters sohn vor an und auß  
jedes mahl einn rthl vors Schreiben jedesmah[l]  
vier ggrl: und wen der Junge Looß gesprochen,  
empfängt der Lehr:Meister daß in der Lade lieg [t? uszk.]  
halbe Lehrgeld.

Articulus 8

Ein jeder Lehrjunge soll vor der Laden auf genommen  
werden, eines Meisters sohn als ein Frembdes auf  
dreÿ Jahre, und der alzu Jung auf mehrere Jahre:  
doch soll kein Meister mit forderung des Lehr:geldes  
den Lehrling über desen Vermögen übersetzen. Und wen  
die Lehr Jahre zu Ende, soll der Lehr:Meister aud  
die nächste Quartal:zeit vor dem Elter:Meistern und Beÿsitzern  
wieder erscheinen, und wenn der Lehrjunge von seinen  
Lehr:Meister deßen wohlverhalten in der Lehre bezeigt,



welches dem Gewercks: Buche einzuverleiben, denselben als den der Lehre looß sprechen, wornach derselbe von sämbtlichen anwesenden Meistern und Gesellen zum Gesellen erkläret und gemacht werden soll, und muß dieser neue Geselle als den denen sämbtlichen Meistern zum Mahlzeit einen rthl und eine tonne bier geben.

Articulus 7

Ein jeder Mitt: Meister hat die Freyheit, seinen Sohn selbst in die Lehre zunehmen, jedoch nach dem inhalt vorher gehender *puncta*, nemlich, daß derselbe diesen seinen Sohn auf der quartal zeit vor der Lade auf: und andinge Looß spreche und solches ins gewercks: buch verzeichnen laße, wäre aber Vater verstorben, soll [d]ieße vormund oder der nächste Freund, er sey des Hand: wercks oder nicht, des Vatters stelle vertreten, und die [g]ewöhnliche Gebühr entrichten.

Articulus 8

Ein jeder Bursche soll zum wenigsten zwey Jahre bey andern Meistern, essey in diesenoder andern Landen versuchen und auf seiner Wanderschaft zubringen, oder, da fern solches nicht vor keinen Mitt: Meister anders angenommen werden, es sey denn daß er sich vor der Lade mit dem Gewerke verglichen und abgefunden.

Articulus 9

Ein Fremder eingewandert kommender und zu arbeiten begehrender Geselle soll in keine arbeit treten, er habe den zu vor seine Kundschaft [*świadectwo prawego urodzenia*], wo er gelernet, wer seine Eltern gewesen, wo er gebohren und zu letzt gearbeitet und hergekommen und dergleichen angezeigt. Wie denn derselbe einen Grüß zu bringen, mit zu nehmen sein frommes, fleißiges, höffliches Leben darzuthun und vor der Sonnen untergang um herberge anzu sprechen und freundlich und höfflich zu danken, wann er dann in arbeit kommt, und biß zum Quartal ver,, bleibet, soll er seinen Nahmen ins Gesellen: buch einschreiben laßen und dafür der Lade vier ggrl: und einschreibe gebühr zwey ggrl: [2 sgr.] erlegen, solange solches nicht geschechen, nur vor einen Mittel-Burschen gehalten und abgelohnet werden.

Articulus 10

Die in arbeit stehenden Gesellen sollen die Meistern [uszk.] der belohnung nicht beschweren, sondern zufrieden s[ein?] (uszk.) was eines jeden ohrts gelegenheit und gewonheit mit [uszk.] bringet, sonderlich wen die Mühle im fertigen gange ist.

Articulus 11

Ein in Arbeit stehende Geselle soll ohne seines Meisters Uhrlaub und erlangten Abschied nicht befugt sein, die Mühle stehen zu laßen, und zu einen andern Meister sich in Arbeit zu begeben, bey straffe an die Lade

zwey rthl. Welche auch der Meister, der dergleichen Gesellen ohne vorweisung seines ehrlichen Abschiedes an sich gezogen, ohn erlaßlich erlegen soll.

Articulus 12

Welcher Geselle zu wandern willens ist, and bey seinem Meister nicht Lust zu bleiben hat, soll vor seinen Abschied vierzehntage Urlaub erbetten, die Mühle in fertigen gange und rechten stande halten, und verlaßen, der Meister aber schuldig sey denselben einen Schein seines wohlverhaltens zu erthlailen [tak]. Dafern aber der Meister unpäßligkeit halber der Mühle selbst nicht vorstehen könnte, oder in nöhtigen baubeyriffen wäre, oder aber so gleich keinen tüchtigen Gesellen wüste noch haben könnte, in diesen Fällen ist der Geselle schuldig bey seinem Meister biß zu gelagener Zeit aus zu halten, damit derselbe [skr. dopisek prawdop. **Meyster**] an seiner nahrung beschädiget werde: Anders der Geselle welcher dawieder handelt in die Lade zwey rthl. straffe erlegen soll.

Articulus 13

Ohne des Meisters oder der Meisterin Erlaubnüß und Vorwißen soll kein Geselle, der in Arbeit stehet, sich unterstehen, heimlich aus der Mühle zu gehen, veil weniger Tag und Nacht des Meisters Hauß oder Mühle zu verlaßen bey straffe Einen rthl. in die Lade.

Articulus 14

Wer dem Mühlen Handwerck zu gethan, soll sich aller Gottes:furcht, Keufh heit, Zucht, Treue und Ehrbahr heit befleißigen, Gottes Wort und die heiligen *Sacramenta* würdig halten, nicht verwahlen, noch fluchen, schweren oder lästern, auch mit Huren oder unzüchtigen Wiebern sich nicht beflecken oder Gemeinschaft haben, wer darüber betroffen und der miß:handlung über,, zeigt wird, soll nach den umständen des Verbrechens wüllkührlich [zapewne zgodnie z wilkierzem] nach der Meister und Gesellen Schluß mit Geld buß. verfallen sein, ohne der straffe an die Obrigkeit. Die Verächter aber des Worts Gottes und der Heiligen *Sacramenta* sollen gantz und gar nicht beym gewercke geduldet sondern ausgeworffen werden.

Articulus 15

So wohl Meistern als Gesellen, sollen sich hütten, daß Sie beyden Mahl:Wercke keiner unterschleiffe, die Mahl:Gäste zu hintergehen, sich gebrauchen, und weder durch unrichtige Metzen noch durch andern Betrug daß Gewerck in ein böses Gerichte setzen, oder die Mahl: Gäste über einen groschen vom Viertel Mahlgeld über setzen, der zum ersten mahl darüber betretten und uber[uszk.] wird, soll nebst der Obrigkeit mit Gelde büßen: Der a[ber? uszk.]

zum andern mahl, soll im Handwerck alß den garni [cht? uszk.]  
mehr geduldet werden. Umb deß willen den  
Älter:Meistern und Beysitzern jederzeit Freÿstehen  
soll, die Mühlen:Metzen und Mahl:werke zu  
*visitiren*, und die befundene Unrichtigkeiten anzuzeigen  
damit die verbrecher nach befinden zur behörigen  
willkührl: Straffe [kara wynikająca z zapisów wilkierza – wilkura] gezogen werden.

Articulus 16

Mit dem Geschenke, welches der Meister  
denen Gesellen zu halten schuldig ist bleibet es beÿ  
dem Alten Gebrauch, und herkommen, und hat dabey  
der Geselle sich nach obigen 9ten Articul zuverhalten  
und soll des Meisters Mülen: und Zimmer:Arbeit ohne  
Murren und Verdruß fleißig helffen treiben, damit daß  
geschenke nicht gantz und gar umb Mißiggang im  
Lande herum getragen werde: Welcher Geselle  
aber das nicht thun will, dem soll keine ablage  
verstattet werden.

Articulus 17

So ferne der Meister den eingewanderten kommenden  
Gesellen in seine Arbeit begehret, ist er schuldig zu  
bleiben und arbeit anzunehmen; es sey denn, daß Er  
sich bereit anders wo hin versprochen, oder an einen  
gewißen Ohrt zu wandern entschloßen, oder sonst  
erhebliche Ursachen vorzuwenden Hätte.

Articulus 18

Wenn ein Mühlen:geselle beÿ einem Zimmermann  
in arbeit stehet, und ein Mühlen:Meister seiner benöthiget,  
so er den Gesellen umb Arbeit ansprache, soll er binnen  
sieben tagen oder zu Ende der Wochen seinen Urlaub  
und abschied nehmen, und beÿ dieses Handwercks:  
Meisters in Mühlen oder Zimmer:Arbeit treten, beÿ  
Einem rthl. straffe, sintemahl der Mühlen:bau keinen  
verzug leydet.

Articulus 19

Wenn eine Wittwe oder kinder nach des Meister  
tode verblieben, die daß Mühlen:werck nicht auf halten  
könten, sollen die Aelter:Leute, Beÿsitzer oder be:  
nachtbahrte Meister, so viel Ihnen Möglich, selbige  
Werck:stelle mit guten, Frommen und getreuen  
Burschen besetzen und selbst Raht, Hülffe und  
beÿstand leisten.

Articulus 20

Saget ein Geselle dem Meister arbeit zu, und  
hält sein Versprochen nicht, weil hierdurch ein  
Meister gar leicht in Schaden und ungelegenheit  
gewahlten kann, so soll dergleichen Geselle  
in die Lade zweÿ rthl. straffe dafür büßen.

Articulus 21

Wen ein Geselle seine Jahre ausgewandert u[nd, uszk.]  
so viel gelernet daß Er damit zu bestehen sich [uszk.]  
trauet, und Meister zu werden willens ist,  
Der soll sich vor die Aelter Leute und Beÿsitzer  
gestellen, und sich von denenselben seines Handwercks  
und Wanderschaft *examiniren* laßen. Ist er tuchtig  
genug, so soll er für einen Meister auf und angenommen  
werden, und in die Lade zweÿ rthl. zu entrichten  
schuldig sein, eines Meisters Sohn aber giebt nur  
Einen Thaler, könnte er aber beym *Examine* nicht  
bestehen, ist er gehalten, länger vor Geselle zu  
dienen und sein Handwerck beßer und tuchtiger  
zu erlernen. Wäre es aber nicht zu ändern, er  
solte die Meister stelle vertreten, so müste er dennoch  
auf und angenommen werden jedoch, daß er sich  
verbeßere binnen Jahr und tag, und als den  
ferner seine Handwercks Wißenschafft und erfahrung  
von dem Handwerck bekannt mache, und Sechs rthl.  
Meister:Recht erlege.

#### Articulus 22

Solte einer unserer Mitt:Meister aus unserm  
Creÿse [Kreise] an einen andern Ohrt, wo Keine Zunfft hin,,  
ziehen, und Ihm beliebte, das Gewerck ferner mit zu  
halten, soll es freÿ stehen, wen er gleich andern sein  
Qaartal:geld oder auf lage an die Lade ant:  
richtet und abträgt. Könnte er in persohn nicht  
erscheinen, soll er sich gebührend beÿ denen Elterleuten  
entschuldigen oder entschuldigen laßen. Wen er aber  
dies nicht thut so hat er sich dadurch des Gewercks verlustig  
gemacht.

Kauffte oder bezöge einer ein frembden Meister, der  
in unsern Kreÿse noch nicht gewesen eine Mühle,  
soll er es mit unserm Gewerck halten, und sollte  
der sich eine neue Mühle Kauffen in die Lade zweÿ  
rthl. und vier ggrl. einschreibe gebühr, der sie aber  
nur zur nicht beziehet Einen reichs Haler und zweÿ  
ggrl. Schreibe gebühr entrichten. Und solte er beÿm  
ersten Quartal sich nicht angeben und gestellen  
als den derselbe ferner nach Handwercks gebrauch  
und gewonheit zu belagen und dazu anzuhalten.

#### Articulus 23

Wieden ein jeder Meister in unsern Creÿse schluldig [tak] sein  
soll, daß gewerck mit zu halten, und zu thun, was an,,  
dere Meister vor Ihen gethan haben und zu thun schuldig  
sind: Wiedrigen Fals alle Mühlen:Meistern und Ehrliebende  
Gesellen sich seiner und der seinigen in allen begebenheiten  
und zusammen Künfften zu entaußern und keine ge.,  
meinschaft mit ihnen zu haben, viel weniger beÿ demselben  
zu arbeiten beÿ straffe zweÿ rthl. an das Gewerck

zum ersten mahl, zum andern Mahl soll dergleichen Geselle gantz und gar von dem Gewercke ausgeschlossen sein und wen ihn auch in unsern Creyse Gelücke und gelegenheit vor viele der hoffnung zum Meister:Recht beraubet sein

Articulus 24

Es sollen jederzeit dreÿ taugliche geschickliche Mühlen:Mei[stern? uszk.] des Creyses sein, die keine nachrede und tadel an Ehre[uszk.] guten nahmen auf sich und die ihrige haben und zu Elte[n? uszk.] erwehlet, auch diesen zweÿ beÿsitzer, an die seite gesetz [en.? uszk.] und verordnet werden, welche diesem Gewerck nach ihren besten verstande und vermögen vorstehen über gute ordnung halten, sonderlich nach diesen Articuln und die Lade und was zur Lade gehöret wohl verwahren, deßhalb zweÿ der Aelter:Meister jeder einen Schlußel zu der Lade haben, und alle Jahre rechnung über die einnahme und ausgabe dem gantzen Gewercke ablegen sollen, wo zu auch zweÿ alte bursche, die tüchtig geordnet werden können.

Wenin [tak, wenn in] der Versammlung die Alt Meister umfrage gethan, soll ein jeder seine klage, und was er an zu bringen hat, mit beseidenheit und gutem verstande anbringen, und gute obacht auf alle dinge und derselben umstände haben, damit eine jede Sache und die verbrechen richtig beuhrtheile und gestraffet werden können.

Articulus 26

Wen von den Elterleuten und beÿsitzern einer mit tode abgienge, sollen die übrige Aelter:leute und beÿsitzere [typowy brak konsekwencji w zapisie :-)] die erledigte Stelle obbeschreibener Maaße wieder ersetzen, und der zum Elter Meister oder beÿsitzer erwählet wird soll solches ambt nicht abschlagen sondern mit gutten willen annehmen, und nach seinem besten vermögen verwalten.

Articulus 27

Wen in Handwercks sachen etwas zu reisen vorfällt, soll denen, so hie [?] zu beordert worden benöhtigte Kost vor sich und beÿ sich habendes Gesinde auch Futter vor die Pferde gereicht werden, und die Fuhre aus der Gewercks:Lade bezahlet werden.

Articulus 28

Denen vorgesetzten Aelter:Meistern und beÿsitzern sollen die andere Meistern und Gesellen gebuhrende Ehre und gehorsam erweisen, dieselbe an ihrer Ehre nicht angreifen, viel weniger beschimpften oder einges Leÿd zu fügen, weder mit Worten noch in der that, sonderlich wenn Sie im Gewercke beÿsammen vor der lade sitzen. Als den Keiner der Mesiter oder Gesellen unange,, meldet oder ungefodert, und ehe er Urlaub erlanget in die stube dringen, noch sich ohne Vergünstigung ander Elterleute Tisch setzen, und können vor die Versammlungs stube ein paar vonden, jüngsten Burschen und wen keine bursch verfinden, ein paar der jüngsten Meistere aufwarten

einen jeden red und antwort zu geben und anzumelden schuldig sein, beÿ vermeÿdung will Kührlicher Straaffe.

Articulus 29

Wer in Handwercks:Sachen dem andern ein gebrechen oder eine Ubertretung zu überweisen hat, soll solches mit redlicher anzeige und genugsahmen beweiß vor der Lade in versamlung der Elterleute und beysitzer auf die Quartal Zeit thun, wären es aber sachen die keinen anstandt leyden, mag er die Elterleute und beÿsitzer und wen er damit nicht vergnügt das gesammte Gewerck auf seine unkosten zusammen fordern und Zehrung weichen Laßen.

Art:30

Wen ein Gewrcks:Bruder mit dem andern wegen des Handwercks sich verunwilliget, also, daß Er Ihm zu besprechen und zu verklagen nöhtig hat, soll er erstlich vor die Elter:Leute beÿsitzer und sämtlichen Meistern solches mit entblößen Haupte vor dem tisch stehende, beschei,, dentlich vorbringen, denen Aelter:Leuten in Ihre rede nicht fallen, welche sich daran zu bemühen haben, die sache in güte zu haben, und sie, wo möglich zu vereinigen daferne aber die sache von wichtigkeit, und einer der andern nicht fugen wolte, sollen Sie die ordentliche Obrigkeit deßwegen antretten, und daselbst Recht sachen.

Articulus 31

Zur quartal Zeit soll ein jeder der zu unsern Gewerck gehöret, wo die Gewercks:Lade ist, ohne einige Einladung von selbst erscheinen und seine Auflage als zweÿ ggrl: geld der lade erlegen: wer aber Ehe:Hafften hat, und deß halb verhindert wird, soll einen andern Meister bitten ihn zu entschuldigen und seine gebühr mit senden, der aber solches nicht thut, sondern vor,, setzlich zu rüde belibet, und ohne genugsahme entschuldigung soll dem Gewercks zwölf ggrl: Straffe und dennoch sein auflag geld erlegen, dergleichen Straffe auch diejenige welche außerhall der quartal Zeit im benöhtigten Fall vorgeladen oder beruffen werden, und nicht genugsahme Ehe:hafften oder anzeige ihres außenbleibens vor zu wenden unerlaßlich erlegen sollen.

Articulus 32

Die zusammen künffte sollen nicht nur zur Uppichkeit schlemmen, Schwermen und vollsaufften dienen, viel weniger zu händeln: deßhalb ein jeder der ein gewehr mit sich bringet solches auf der herberge absetzen und in verwahrung geben soll wer aber dißfalß sündiget, soll will kührlich gestraffet werden, besonders und nach drücklich, wer vor den tisch geladen daselbst mit Gewehr erscheint.

Articulus 33

Keiner soll aus der zusammen Kunfft ohne uhrlaub weg gehen beÿ straffe 4 ggrl: sonderlich wen er gefordert wird soll er

dobbelt geben

Articulus 34

Wer in der Versammlung schmähet einen andern lügen straafft auf den tisch schlägt oder sonst nachtheilige dinge erhebet, woraus Zanck und streit entstehet oder entstehen kann, oder sich gar [?] an einen andern mit worten oder in der that scharf vergrieffte, der soll wen er deßen überzeiget wird dem Ge'' wercke zweÿ rthl. zur straffe erlegen soll. Wo aber zweÿ mit ein ander zu zancken anfangen, und sich an des auffkopffen des Aelter:Meisters nicht kehrten sondern fort führen auch gar großen Tumult erwecken, soll der Anfänger 4 rthl. der andere, der gleich falß oder doch einige Schuld hat zweÿ rthl. Straffe erlegen.

Articulus 35

Niemand sol den andern, auf was Ahrt und weise es auch immer geschehen könnte oder möchte seine mahlgäste abspe stig machen, oder an sich ziehen, noch mit demselben sich in ein verdügnüß einlaßen, viel weniger mehr als gebrauchlich von denselben nehmen: es in Mehl:mahlen oder Schrotten, und sol auch kein geselle sich unterstehen mehr als einen groschen polenisch von jeden vitel mahlgeld zu fordern, wie den kein Meister denen Mahlgästen daß mahlgeld schencken soll beÿ Einen rthl. straffe. Dahero auch sonderlich ein jeder Meister gezwungene Mahlgäste zu ihrer verbündt: mühle weisen, und sie nicht abhalten soll beÿ Straffe Einen rthl. in die lade.

Articulus 36

So wohl Meistern als gesellen sollen einer den andern aus seiner mühlen und Werckstädte heimlicher und ungerechter weise nicht aus dringen, sondern im Fall einer die Posession seiner inhabenden Mühl oder die Werckstädt quittiren, willens denselben darum befragen, anders der, so arglistig den andern hintergehet, an das gewercke mit 3 rthl. straffe verfallen sein soll.

Articulus 37

Es soll sich kein Meister oder Geselle unterstehen vorsetzlicher frerentlicher wiese oder durch nachlässigkeit und versäumniß dem andern zum schaden und Nachtheil das Waß er auf zu halten und als dan auf einmahl lauffen zu laßen, zu mahl hierdurch sonderlich durch die starcke abflucht großer schade zu wachsen kan, sondern vielmehr, wen gefährlicher großer Schnee oder regen wäßer kommen, in aller Eÿl [zapewne Eile- pośpiech] es seÿ tag oder nacht einer den andern vor schaden warnen laßen, und wen es noht, auch zu hülffe kommen sonderlich auch beÿ Feuers:gefahr und soll in beÿden Fällen ein jeder Meister der durch waßer oder Feuer beschädigen Mit:Meister mit einem Noht pfennig oder Führe beÿstehen,

Articulus 38

Wen ein Meister, Meisterin geselle oder kinder absterben

sollen die nächst angelegene und erbehtene Mit:Meistern verbunden sein, selbst zu folgen oder doch aus ihren Hause wenigstens einen da zu abordnen, der die Ehre der begleitung vermehre, als es Löbl: und Christlich: wer aber erbahten vorsätzlich und ohne zu reichende Entschuldigung ausbleibet, sol davon in die Lade vier ggrl. straffe erlegen.

Articulus 39

Wann ein Meister mit Tode abgienge, stehet der Wittwe frey, von welchen Mesiter sie wil einen gesellen, der ihr anständig, zu begehren, und sol der Meister denselben nicht allein da zu behulfflich sein, sondern der Geselle auch so gleich folgen und nicht eher wieder abgehen, biß die Mühle durch einem andern Tuchtigen gesellen wiederbestellet worden.

Articulus 40

Im falle ein Meister oder Geselle oder der unsern Hand,, werck verwandt, auf der Mühle oder sonst zu Schaden und unglück Kähme, und nicht des Vermögens wäre sich wieder heilen zu laßen, soll ihm aus der lade vorschul geschehen, doch also, daß Er nach der wiedergenesung und gesammelten Mittel den vorschul an die Lade wieder erstatte, verstürbe er aber unter der Cur sol er auch aus der Gewercks:Lade zur Erde bestattet werden was derselbe an Kleydern oder sonst verlaßen stirbt zwa an die Erben, jedoch, daß diese die unkosten der Pflege Cur und Begräbnüß erstatten oder erstatten Helffen soweit es zu reicht. Wen aber keine Erben verhanden, soll alles der Laden anheim Fallen und die unkosten davon oder damit ersetzt werden.

Articulus 41

Die Schürtze als das Zeichen des Gesellen:Standes gebühret zwar den Gesellen allein zutragen, doch stehet auch jeden Meister Frey diese zutragen oder nicht, da ein jeder weiß das ein Meister zu vor geselle muß gewesen sien: aber die Gesellen müßen eine ehrliche Schürtze vorbünden. Sie seÿ von Lader oder anderm Ze[?], als es unsers Handwercks Mode [?]

Articulus 42

Wenn ein einheimischen bursche, ob er gleich außer unserm Handwerck gebohren, eine hinter bliebene Meister Wittibe oder Tochter heÿrathet dehme soll das halbe Meister recht erlaßen sein, daferne Er beÿm *Examine* vor einen Meister Passiren oder bestehen kann, als oben bereits gemeldet.

Articulus 43

Unterstünde sich ein geselle, seinen Meister oder den Mahl:Gästen an Getreÿde oder Mehl etwas zu entwende und heimlich zu verbringen oder zu verkauffen, soll derselbe daß entwendete Guth nicht nur ersetzen sondern auch



nach befinden, willkürlich gestraffet, der Abhalter oder holer aber seiner behörigen obrigkeit zur straffe angemeldet werden.

Articulus 44

Wenn ein Meister oder geselle ein unehrliches unkeusches, boses Leben führet excesse begangen, die dem Gesetze und guter Ordnung zu wieder lauffen den andern sein gesinde anhielte, mehr am Lohne verspricht und giebt als gebräuchlich und waß dergleichen mehr der soll auf erkenntnüß des gantzen gewercks vor der Zunff:Lade mit dergleichen Straffe angesehen werden Als er Verdienet.

Articulus 45

Wan diese Beyde Ober Eltesten in Gewercks Sachen etwas zu verrichten dem Verbohter befehlen Löbl: Meister zu bestellen so bekommt ein jeder Einen Tinf und wann ein Lehrjunge Frey gesprochen so bekommen die beÿde Elter Leute von dem Frey ge,, sprachenen 10 ggrl. vors gewrcks Siegel 6 ggrl. vor den Willkommen. Der Laden Schreiber bekommt von den Lehr Jungen ins gewercks Buch ein zu schreiben 4 ggrl. beÿ dem Looß sprechen bekomt der Ladenschrei,, ber wieder 4 ggrl. Ins gesellen Buch zu schreiben 6 ggrl. vor den Lehr Brieff. Von dem Neuen:Meister bekommt den Ladenschreiber auch 4 ggrl. denen Meistern 1Flasche Wein.

Dopisek:

Vorstehende Artikel stimmen mit dem Original welches sind in die Polnische Sprache vom ersten December 1743.

beigehet bis auf den zweiten Artikel wo daß Getränke vom Dominio während des Quar: tals entnommen werden soll vollkommen übereine, ist deshalb nicht ganz übersetzt..., und wird um genehmigung gebeten.

Bomst, 19 August 1845 [podpisy]

Pieczeń cechu

#### **4. Dyskusja i wnioski**

W AP w Zielonej Górze przechowywanych jest kilkadziesiąt statutów cechowych (w gorszym bądź lepszym stanie). Powyższy zachował się do dnia dzisiejszego w bardzo dobrym stanie, co umożliwiło bezproblemową transkrypcję. Dzięki informacjom w nim zawartym badacze historii są w stanie uzupełnić dotychczasową wiedzę o życiu codziennym miast nowożytnych oraz cechach działających w miastach.

#### **5. Literatura**

Górski K (1995) Zasady wydawania tekstów staropolskich.

## **7. Duszpasterstwo polonijne w Brazylii na przełomie XIX i XX wieku – przyczynek do zagadnienia**

Polonia's ministry in Brazil between 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century – causes to the problem

Iwona Kubasik-Rompa

Instytut Historii i Politologii, Wydział Filologiczno-Historyczny, Akademia Pomorska w Słupsku  
Opiekun naukowy: J. Szymański

Iwona Kubasik-Rompa: yvonne2901@wp.pl

Słowa kluczowe: diaspora, polonia, duchowieństwo, Ameryka Łacińska.

### **Streszczenie**

Celem niniejszej publikacji jest przedstawienie działalności duszpasterstwa polonijnego w Brazylii na przełomie XIX i XX wieku. Przyjazd polskiego duchowieństwa do Brazylii związany był przede wszystkim z początkiem emigracji do tego kraju. Księża, zakonnicy i zakonnice przybywali tutaj, aby poświęcić się pracy duszpasterskiej. Pierwsze grupy emigrantów polskich do Brazylii przybyły około połowy XIX wieku. Fala emigracji wezbrała w związku z epizodem zwanym „gorączka brazylijską”. W okresie masowej emigracji duszpasterstwo polonijne, które oparte było na sieci polskich parafii wydawało się najlepszym rozwiązaniem. Typ osadnictwa na kontynencie amerykańskim także sprzyjał ich tworzeniu, ponieważ bazował na koncepcji wspólnoty sąsiedzkiej i regionalnej, a także skłonności do tworzenia zwartych skupisk. Emigranci z Polski, która znajdowała się wówczas pod zaborami, starali się w oparciu o system parafialny, rozpocząć życie zarówno społeczne, jak i religijne w nowym kraju (Flis 2002). Duchowieństwo polskie odegrało dużą rolę w podtrzymywaniu polskości wśród rodaków w Brazylii, utrzymywało poczucie tożsamości narodowej oraz pamięć o swych korzeniach. Rola polskiego księdza nie ograniczała się tylko do zadań duszpasterskich. Osoby duchowne wspierały emigrantów różnorodnymi poradami, nieśli duchowe pocieszenie, jak również przyczyniali się do powstania, oprócz obiektów sakralnych, pierwszych szkół czy bibliotek. W razie potrzeby polski duchowny niósł osadnikom pomoc lekarską, gospodarską, prawną. Według Marii Paradowskiej „szeroki zakres działalności przede wszystkim duszpasterskiej, ale także oświatowej i w wielu innych dziedzinach, miał ogromne znaczenie dla osadników polskich i dla całego społeczeństwa kraju ich zamieszkania” (Paradowska 1992).

Obecnie działalność ta jest ciągle aktualna, aczkolwiek prowadzona jest w – w dużej mierze – na rzecz kolejnego już pokolenia polskich potomków. Należy dodać, iż dopływ polskiej emigracji do Brazylii zakończył się praktycznie po II wojnie światowej (Malczewski 2012).

### **1. Wprowadzenie**

Rozważania dotyczące duszpasterstwa polonijnego należałoby rozpocząć od wyjaśnienia tego pojęcia. Według Józefa Szymańskiego „duszpasterstwo polonijne – działalność Kościoła prowadzona przez własnych duszpasterzy etnicznych, mająca na celu zaspokojenie religijnych i często pozareligijnych potrzeb migrantów pochodzenia polskiego – osadników, uchodźców, robotników i studentów, stałych i czasowych, nawet sezonowych, w pierwszym i dalszych pokoleniach, z uwzględnieniem ich szczególnych warunków życia, cech etnicznych, tradycji kulturowych. Jego istotnym zadaniem jest zachowanie, rozwój i głoszenie prawd wiary przez przepowiadanie Słowa Bożego (kazania, katecheza), posługę liturgiczną oraz organizowanie opieki społecznej, oświatowej i kulturalnej” (Szymański 2015). Mariusz Malinowski określa, że misją części polskiego duchowieństwa jest właśnie duszpasterstwo polonijne (Malinowski 1998).

Duszpasterstwo polonijne jest ściśle związane z emigracją, Stanisław Flis tak ujmując, ten termin „emigracja jest zjawiskiem ambiwalentnym. Obok cech pozytywnych, niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw, trudności i zagrożeń. Emigranci boleśnie odczuwają oderwanie od własnego środowiska naturalnego i rodzimej kultury, brak stabilizacji, niepewność, samotność, anonimowość,

poczucie izolacji, zachwianie tożsamości społecznej i wiele innych trudności związanych z adaptacją i przystosowaniem do życia w innym kraju. W życiu moralnym może dochodzić do zachwiania postaw i systemu uznawanych norm etycznych. Natomiast w życiu religijnym istnieje realne niebezpieczeństwo zaniedbywania praktyk religijnych, a niekiedy nawet może do osłabienia lub zupełnej utraty wiary” (Flis 2002).

Kraje europejskie oraz obie Ameryki stanowiły cel emigrantów, którzy nieśli ze sobą bagaż kulturowy wyniesiony z rodzinnego domu, świadomość własnych korzeni, wiarę. Różnie prowadziły ich życiowe drogi, tylko nieliczni zdobywali wykształcenie, pozycję i znaczenie w środowisku (Duda, Dettlaff 2007).

„Duszpasterstwo polonijne oparte na sieci własnych polskich parafii było rozwiązaniem dobrym i adekwatnym w okresie masowej emigracji zarobkowej. Tworzeniu ich sprzyjał typ osadnictwa naszych rodaków na kontynencie amerykańskim oparty na zasadzie wspólnoty sąsiedzkiej i regionalnej oraz skłonność do tworzenia zwartych skupisk „getta etniczne”. W oparciu o system parafialny, emigranci z Polski znajdującej się wówczas pod zaborami, usiłowali w nowym kraju zorganizować sobie nie tylko życie religijne, lecz także i społeczne” (Flis 2002).

## **2. Pierwsi Polacy w Brazylii**

Pośród krajów Ameryki Łacińskiej najwięcej polskich emigrantów osiedliło się w Brazylii. Największy napływ emigrantów z terenów polskich miał miejsce w drugiej połowie XIX w., aczkolwiek do Brazylii Polacy docierali już wcześniej. Można tu wymienić, Zygmunta Szkopa, Władysława Konstantego Wituskiego, Krzysztofa Arciszewskiego, którzy zatrudnieni w holenderskiej Kompanii Zachodnioindyjskiej walczyli z Hiszpanami i Portugalczycami o utrzymanie kolonii na wybrzeżu brazylijskim w pierwszej połowie XVII wieku. Jezuita ks. Wojciech Męciński postrzegany jest, jako jeden z pierwszych misjonarzy, którzy dotarli do Brazylii. W portugalskich dokumentach widnieje, jako Albertus de Polonia. Najprawdopodobniej znalazł się tutaj przypadkowo, gdy w 1631 roku statek, którym płynął z Lizbony do Goa został zniesiony z kursu przez szalejące wiatry na Atlantyku. W czasie postoju u wybrzeży brazylijskich Męciński opracował mapę i opis „Pernambuco” (Malczewski, [https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia\\_w\\_brazylii/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia_w_brazylii/kurytyba_br_k_35)). W 1642 roku zginął w Japonii, jako męczennik (Padacz 1973). Lekarz Piotr Ludwik Napoleon Czerniewicz, dotarł do Brazylii w 1839 roku, był współzałożycielem akademii medycznej w Rio de Janeiro. Przybyli do tego kraju ludzie szukający lepszych warunków do życia, podróżnicy, badacze, ludzie szukający przygód (Malczewski, [https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia\\_w\\_brazylii/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia_w_brazylii/kurytyba_br_k_35)). W 1891 roku ks. Zygmunt Chelmicki, wybitny działacz społeczny i literat, odbył szereg podróży po różnych regionach Brazylii, których celem było zbadanie sytuacji polskich emigrantów w tym kraju. Owocem tej podróży była książka *W Brazylii*, w której obalił emigracyjne miraży, ukazując brutalny obraz cierpiących głód i nędzę polskich emigrantów (Brożek, Chwałczewski 1937). Ze względu na przybierające na sile prześladowania zaborców po upadku powstań w kraju, do Brazylii przybywali także uciekinierzy polityczni. Wśród polskiego wychodźstwa pojawili się publicyści, literaci, działacze emigracyjni, nauczyciele i duchowni. Docierając do Brazylii, jedni pragnęli pomóc emigrantom swoją aktywnością, a inni natomiast, jak np. Józef Siemiradzki czy Adolf Dygasiński zapoznać się z warunkami życia Polaków w tym kraju i zgłębić działalność władz brazylijskich przydzielających ziemię polskim imigrantom (Malczewski, [https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia\\_w\\_brazylii/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/polonia_w_brazylii/kurytyba_br_k_35)).

## **3. Skala i przyczyny emigracji z Polski**

Emigracja polska z drugiej połowy XIX w. miała przede wszystkim charakter rolniczy i dotyczyła głównie chłopstwa. Główną motywacją do wyjazdu z ojczyzny była obietnica nadania ziemi na własność w Brazylii wraz z bezpłatnym przejazdem do Brazylii dla całych rodzin. Rząd brazylijski postawił sobie za cel zagospodarowanie niezaludnionych terenów, przede wszystkim w południowej części kraju. Wobec powyższego prowadził działania mające na celu zapoczątkowanie masowego ruchu emigracyjnego z Europy. Powodem były nie tylko plany kolonizacji, ale podpisanie w 1830 roku umowy z Anglią o wygaśnięciu legalności przewozu

niewolników murzyńskich z Afryki, czyli zniesienie niewolnictwa w Brazylii, co skutkowało poszukiwaniem taniej siły roboczej w Europie do pracy na plantacjach. Działania delegatów rządu brazylijskiego natrafiły na podatny grunt w Polsce, gdzie utrata niepodległości, odczuwanie ciągłego zagrożenia, zrywy niepodległościowe, a po nich szykany oraz prześladowania polityczne prowadzone przez zaborców, a także ciężka sytuacja gospodarcza w Polsce zmuszały rodaków do poszukiwania bezpieczeństwa, kawałka własnej ziemi, a także lepszych warunków życia na obczyźnie ([http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios\\_poloneses.php?lang=pl](http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios_poloneses.php?lang=pl)).

Nastąpiła eskalacja napływu emigrantów europejskich do Brazylii:

- w 1888 roku przez Rio de Janeiro i Santos przeszła rzesza emigrantów licząca 131.268 osób,
- w 1891 roku doszło do ułatwienia procedur emigracyjnych, które spowodowane były obwieszczeniem dekretu rządu tymczasowego, przybyło wówczas do Brazylii 218.930 emigrantów,
- w latach 1890-91 nastąpiło szczytowe nasilenie emigracji polskiej do Brazylii, był to okres tak zwanej „gorączki brazylijskiej”,
- w latach 1895-96 nastąpił drugi okres tzw. „gorączki brazylijskiej”,
- na początku XX wieku nastąpił trzeci okres tzw. „gorączki brazylijskiej”.

Głównie lud niewykształcony brał udział w wychodźstwie, tylko nieliczny procent stanowiła inteligencja, nauczyciele i duchowieństwo. Dopiero w 1905 roku po rewolucji wśród emigrantów spotyka się większą liczbę inteligencji ([http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios\\_poloneses.php?lang=pl](http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios_poloneses.php?lang=pl)), którzy osiedlali się tym razem w dużych miastach – w Sao Paulo, Rio de Janeiro i Belo Horizonte.

Emigrację okresu międzywojennego, a także tę z lat 40. charakteryzowało osiedlanie się w dużych ośrodkach miejskich. „Wielu polskich emigrantów okresu wojennego należało do Armii Krajowej lub 2. Korpusu Wojska Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa. Wielu z nich zdobyło średnie lub wyższe wykształcenie w międzywojennej Polsce, niektórzy zdążyli również zdobyć doświadczenie zawodowe. Do ich aspiracji nie należała zatem praca na roli, jak było w przypadku pierwszych większych grup przyjeżdżających do południowych stanów Brazylii. Wśród Polaków, którzy przybyli tu w latach trzydziestych i czterdziestych, dużą grupę stanowili polscy Żydzi uciekający przed nastrojami antysemickimi szerzącymi się w Europie oraz Holokaustem” (Pluta 2017).

#### **4. Duchowieństwo polskie w Brazylii**

Wśród emigracji polskiej za jednego z pierwszych duchownych uważa się ks. Antoniego Zielińskiego, uczestnika Powstania Styczniowego, który wraz z Sebastianem Edmundem Wosiem Saperskim zorganizował migrację polskich kolonistów z Santa Catarina (Malczewski, [https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/poloniam\\_w\\_brazylia/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.ms.gov.pl/pl/poloniam_w_brazylia/kurytyba_br_k_35)), gdzie zostali osiedleni wraz z Niemcami, w kolonii Blumenau. Otoczeni większością niemiecką, narażeni byli na ciągłe szykany i nacisk germanizacyjny (Paradowska 1984). Dzięki swoim wpływom na dworze cesarskim w Rio de Janeiro, ks. Zieliński otrzymał od imperatora Piotra II nominację na proboszcza w Colônia Príncipe Dom Pedro, w tym stanie (Szymański 2007). Nie bez przyczyny jest nazywany „ojcem duszpasterzy polonijnych w Brazylii” (Malczewski 2012).

„W 1875 roku przybyli do Brazylii kolejni polscy księża: Marian Giżyński, Ludwik Przytarski, Franciszek Soja, Władysław Grabowski, Jan Nepomucen Adamowski, a następnie Jan Kominek, Bolesław Bayer, Jan Rzymelko, Józef Anusz. Ks. Jan Pitoń CM., wieloletni Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii opracował relacje księży diecezjalnych, którzy przybyli do tego kraju w latach 1865 – 1914. Z opracowania tego wynika, że w 1865 r. przybył ks. Karol Mokoszewski, w 1867 r. – ks. Antoni Zieliński, 1869 r. – ks. Marian Giżyński, ks. Józef Juszkiewicz, 1875 r. – ks. Ludwik Józef Przytarski, 1878 r. – ks. Władysław Grabowski, ks. Franciszek Gurowski (jego nazwisko podawane różnie Guranowski, Górowski, Guroński), 1883 r. – ks. Jan Adamowski, 1885 r. – ks. Wojciech Solek (niektórzy podają jego nazwisko: Sułek), 1887 r. – ks. Franciszek Józef Soja, 1889 r. ks. Paulin Domainski, ks. Andrzej Dziadkowiec, ks. Jan Peters, 1890 r. – ks. Kazimierz Andrzejewski, 1891 r. – ks. Franciszek Chyliński, ks. Zygmunt Chełmicki, ks. Marcin Modrzejewski (niektórzy autorzy podają: Mozejewski), ks. Władysław Smoluch, 1895 r. – ks. Antoni Cuber, ks. Aleksy Iwanów, ks. Michał Słupek, ks. Jakub Wróbel, 1896 r. – ks. Wincenty Bronikowski, ks.

Stanisław Fróg, ks. Józef Fuliński, ks. Gabriel Kraus, ks. Wojciech Młynarczyk, ks. Leon Niebieszczański, ks. Maciej Pięch, ks. Antoni Rymar, 1897 r. – ks. Wojciech Dynia, 1898 r. – ks. Jan Miętus, ks. Jan Rokosz, 1899 r. – ks. Cezary Wyszynski, ks. Jan Wołyncewicz, 1901 r. – ks. Tadeusz Stankiewicz, 1903 r. – ks. Józef Anusz, 1905 r. – ks. Adolf Kruszewski, ks. Jan Marek, 1908 r. – ks. Leonard Starzyński, ks. Stefan Stawianowski, 1914 r. – ks. Wincenty Hynarowski. Natomiast spośród księży werbistów, pierwszy przybył ks. Karol Dworaczek (1900 r.). Z kolei spośród księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo – ks. Bolesław Bayer, ks. Hugo Dylla, ks. Franciszek Chylaszek (1903 r.)” (Malczewski 2012).

Pierwszymi spośród przybyłego do Brazylii polskiego duchowieństwa byli księża diecezjalni. Znaczną część z nich stanowili byli zakonnicy należący wcześniej do wielu wspólnot zakonnych zlikwidowanych przez zaborców (Sojka 1960), w zaborze rosyjskim po 1863 roku i w zaborze pruskim po 1875 roku. Można więc powiedzieć, iż byli to nie tyle księża diecezjalni, ile sekularyzowani (Sojka 1961).

W 1895 roku do Brazylii przyjechali pierwsi bracia zakonnicy ze zgromadzenia Słowa Bożego (werbiści) z zaboru pruskiego (<https://watroski.wordpress.com/2017/02/21/polscy-misjonarze-w-brazylia/>). „Rozpoczęli pracę w stanie Espírito Santo. Do Parany przybyli na prośbę biskupa z Kurytyby – José de Camargo Barros. Pierwszą ich placówką była parafia São José dos Pinhais, która wówczas posiadała 100 km długości (sięgała aż do granicy ze stanem Santa Catarina) i 50 km szerokości. To była pierwsza parafia w Brazylii, gdzie werbiści zetknęli się z Polakami. W listopadzie 1900 r. przyjechał do tej parafii ks. Karol Dworaczek, zmarły w opinii świętości. Prawie równocześnie z werbistami przybyli misjonarze św. Wincentego a Paulo (w środowisku polonijnym w Brazylii znani jako wincentyni)” (Malczewski 2012). Z czasem docierały inne zgromadzenia męskie, do których dołączyli po II wojnie światowej członkowie Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (Malczewski, [https://kurytyba.msz.gov.pl/pl/polonia\\_w\\_brazylia/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.msz.gov.pl/pl/polonia_w_brazylia/kurytyba_br_k_35)). Dziś w Brazylii pracują także ojcowie z wielu innych zgromadzeń i stowarzyszeń zakonnych (<https://watroski.wordpress.com/2017/02/21/polscy-misjonarze-w-brazylia/>). Ze zgromadzeń żeńskich pierwsze przybyły siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (wincentynki) w 1904 roku, następnie w 1906 roku siostry Rodziny Maryi, które znane są na terenie Brazylii, jako siostry Świętej Rodziny, a później służebniczki Ducha Świętego, bernardynki misjonarki. Natomiast po drugiej wojnie światowej elżbietanki, urszulanki, felicjanki i inne zgromadzenia (Malczewski 1993). Z czasem zaczęły docierać polscy misjonarze i misjonarki, aby poświęcić się działalności duszpasterskiej, a także charytatywnej wśród Brazylijczyków (<https://docplayer.pl/23966106-Duszpasterstwo-polonijne-w-brazylia-historia-i-wspolczesnosc.html>).

## **5. Potrzeba i zadania duszpasterstwa polonijnego**

W początkach polskiej kolonizacji w Brazylii polskich księży było za mało w stosunku do liczby emigrantów oraz zważywszy na rozległe tereny, po których trzeba się było poruszać (pierwotnie misjonarze w Brazylii pracowali w bardzo trudnych warunkach, gdzie w interiorze środkiem komunikacji stawał się tylko koń lub muł). Przykładem na to jest pismo do biskupa przemyskiego, które wystosował pierwszy biskup diecezji Kurytyby, José de Camargo Barros, prosił – na Boga – o przynajmniej dziesięciu księży, gdyż „tylko polski duszpasterz może zapewnić należytą opiekę polskiemu wychodźcy” (Malczewski 2012).

Bardzo ważny i obrazujący sytuację w Brazylii jest apel imigrantów proszących o polskiego księdza. Przegląd Emigracyjny, wychodzący we Lwowie, zamieścił list wysłany 15 marca 1893 r. z São Mateus do Sul (PR) przez Antoniego Z. Bodziaka. „W imieniu kolonistów w kolonii S. Matheus i tuż przyległych, liczących przeszło 10.000 dusz, upraszam Wgo Pana Dobrodzieja, jako zajmującego się losem wychodźstwa, abyś raczył nas zawiadomić, jako też nawet wystarać się księdza, który by z prawdziwym poświęceniem dla swych rodaków zechciał przybyć. Z powodu polityki brazylijskiej a nawet zdaje się jakoby polityka moskiewska i niemiecka miały w tem swój palec, władza kościelna brazylijska robi różne trudności, nie chcąc dać posad księżom Polakom na polskich koloniach, daje im inne posady, a raczej nie chcieliby wcale księży Polaków. Już byłby osiadł jeden z nowo przybyłych księży; lecz nadzieja ta znika, z powodu, że nie miał polecenia od władzy, czy też nie chciał się starać o to miejsce, czekając aby koloniści najpierw złożyli pewną sumę,

celem utrzymania jego, i to sumę dość znaczną, na co koloniści nie mogli się zdecydować, bo chcą płacić księdzu stałemu, a nie temu, który tylko na tydzień lub dwa przyjedzie i odjeżdża, jak siejużdżało. Dochód roczny czyli stała pensja tylko w S. Matheus oprócz kolonii przyległych jest 2 500 milrejsów, do tego ma dochody kościelne, co razem może z góry liczyzna 8.000 milr. Utrzymanie jest piękne, a do tego plebania z dużym ogrodem. Ksiądz, który zechce przybyć, to aby nie miał dalszych trudności, niech postara się o swej władzy kościelnej najwyższej o polecenie osiedlenia się w S. Matheus; a jeżeli inaczej nie, to przynajmniej jako misjonarz. Natenczas tutejsza władza nie będzie mogła żadnego oporu stawiać. Jeżeli ksiądz nie będzie miał własnych funduszów do podróży, koloniści natychmiast zaślana ręce Wgo Pana kwotę wymagalną. Dodaję, że tu trzeba księdza z powołania, dobrego patriotę, a natenczas da się bardzo wiele z naszym ludem zrobić. Gdy jednak ksiądz się tu nie zjawi i nie osiadzie, to nie ma i co liczyć więcej na Polaków w S. Matheus; w krótkim czasie na tej wolności brazylijskiej zdziczają przyjmą, jako już poczynają przyjmować, ducha brazylijskiego, a dzieci ich wkrótce zapraszę, iż są Polakami. Jest to wielkim obowiązkiem każdego Polaka starać się, aby nie pozbyć się raz na zawsze tyle sił polskich...”

W następnym liście, z 20 czerwca 1893 r., Antoni Z. Bodziak pisał: „... O wysłanie księdza tak w imieniu kolonistów jak i w własnym usilnie proszę Wgo Pana się postarać; gdyż ksiądz dobry, jest prawdziwym fundamentem, i murem dla naszego ludu wiejskiego. W S. Matheus koloniści jeszcze się trzymają łącznie bo, przynajmniej jest nas 3 kupców Polaków, co jeszcze podtrzymujemy ich jakkolwiek. Ale inne kolonie cierpią bardzo wiele, bo są zupełnie same sobie pozostawione bez wszelkiej inteligencji tak świeckiej jak i duchownej”.

W odniesieniu do realiów życia w Brazylii przedstawionych przez jednego z imigrantów, Przegląd Emigracyjny - przedrukował z Gazety polskiej w Brazylii fragment artykułu pt.: „Nasze stanowisko”, publikowanego 22 lipca 1893 r. „Na ziemi brazylijskiej osiadło kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy bez wyjątku należą do kościoła katolickiego, a jednak w Brazylii wśród katolików po macoszemu bywają traktowani. Ludność polska na wskroś katolicka, do kościoła i obrządków jego przyzwyczajona, dzisiaj pozbawiona tego, co człowieka zewnętrznym sposobem pociąga do Boga, pozbawiona środków łaski prowadzących do zbawienia, pozostaje w niebezpieczeństwie utracenia wiary, a przez to i narodowości swojej. – Wiemy dobrze, że Polak wyzuwszy się z wiary wyzuwa się i z poczucia swej narodowości, a takich wypadków mamy tu wiele. – Kilku kapłanów polskich znajdujących się tutaj do obsługi duchowej nie wystarczą na kraj cały. (...) W kapłanach polskich i w rytuale kościelnym polskim tylko obrona ludności naszej obecnie, bo szkoły polskie, których tu mała liczba, nie wystarczają” (Malczewski 2012).

Pomimo powszechnego wołania o polskiego kapłana sytuacja w kraju rozdartym przez zaborców nie sprzyjała realizacji tego, m.in. ze względu na brak centralnej organizacji kościelnej, tzn. Konferencji Episkopatu Polski. Aczkolwiek, w porozumieniu z hierarchią diecezji osiedlenia biskupi oraz przełożeni zakonnicy delegowali duchownych do regionów, gdzie emigrowali Polacy. Takie decyzje podjęli m.in. biskupi diecezji częstochowskiej, płockiej, przemyskiej, tarnowskiej i archidiecezji lwowskiej. Kapłani zakonnicy mieli większe możliwości oddziaływania duszpasterskiego, ponieważ dysponowali przywilejem egzempcji, tj. niezależności od miejscowego biskupa. Władze kościelne i państwowe dopiero w niepodległej Polsce miały większe możliwości, aby zająć się delegowaniem duszpasterzy polskich do środowisk robotniczych za granicą (Szymański 2010).

Zacytuje Ruy'a Christovama Wachowicza, który jest znanym i cenionym historykiem polonijny i parańskim „Parafia i polski ksiądz byli nieodzowni dla [polskiego] chłopca. Kościół był centrum duchowym, ale także ośrodkiem, gdzie kolonista zaspakajał swoje potrzeby komunikacji z bliźnim. W Brazylii te potrzeby zaznaczały się jeszcze bardziej ze względu na odosobnienie, w jakim przychodziło im żyć. Kościół, parafia i ksiądz będą przez długi czas w wielu koloniach w Brazylii jedyną podstawą jedności wśród kolonistów” (Malczewski 2012).

Duchowni z Polski pełnili zadania wypływające nie tylko z ich powołania religijnego, ale także wspierali imigrantów różnorodnymi poradami, nieśli duchowe pocieszenie, jak również przyczyniali się do powstawania - oprócz obiektów sakralnych także - pierwszych szkół, bibliotek. Podtrzymywali polskość wśród naszych rodaków w Brazylii, przyczyniali się do podtrzymania tożsamości narodowej oraz pamięci o swych korzeniach. Byli wreszcie często

pierwszymi i jedynymi nauczycielami języka ojczystego. Działalność polskiego księdza nie ograniczała się więc tylko do zadań czysto duszpasterskich. Obecnie ma to również miejsce w pracy polskich duchownych oraz siostr zakonnych wśród Brazylijczyków polskiego pochodzenia, szczególnie wśród mieszkających w głębi kraju, w tzw. interiorze. Dopływ polskiej emigracji do Brazylii zakończył się praktycznie po II wojnie światowej ([http://www.polskamisja.com.br/site/missionarios\\_poloneses.php?lang=pl](http://www.polskamisja.com.br/site/missionarios_poloneses.php?lang=pl)).

## 6. Podsumowanie

Migracje komasują ludzi różnych religii, historii, tradycji, wartości, języków, narodowości, obyczajów i tego, co przedstawia ich kulturową tożsamość. Ludzie, którzy nie opanowali języka, kultury i systemu prawnego kraju, w którym się znaleźli, a znajdują się w potrzebie mogą nie poradzić sobie z trudną sytuacją. Wówczas często stają się ofiarami pogwałcenia praw człowieka, nawet w kraju, do którego przybyli w nadziei na lepsze życie. Nierzadko imigranci są ofiarami przemocy, może nie zawsze fizycznej, ale bardzo często moralnej i psychologicznej. Dzieje się tak w momencie marginalizacji i wykluczania ich ze środowiska, ksenofobii, dyskryminacji oraz innych form nietolerancji. Opieka duszpasterska wobec migrantów ma więc wyjątkowy charakter, ponieważ musi zwrócić uwagę na potrzeby duchowe ludzi innego pochodzenia, języka i kultury, a także współzależności kościelne i narodowe (Szymański 2007).

„Wspólnoty polonijne cieszą się różnym stopniem autonomii. W Brazylii duszpasterstwo polonijne łączy się z duszpasterstwem miejscowym. Wszędzie jednak prawo kościelne wymaga od misjonarza, aby jego duszpasterzowanie miało charakter eklezjalny, aby prowadzeni przez niego migranci czuli się zarówno członkami diecezji, jak i Kościoła powszechnego” (Szymański 2007).

Przy spojrzeniu na historię emigracji polskiej w Brazylii, nawet ogólnym, nie sposób nie dostrzec duchowieństwa polskiego. Właśnie dla polskich imigrantów zaczęli przybywać do tego kraju polscy księża i siostry zakonne, aby zapewnić im, jak już wcześniej wspomniano, nie tylko duchową opieką.

Losy Polaków i Polonii poza polskimi granicami są ściśle powiązane z pracą ich duchownych. W każdym okresie za wychodzącą osiedlającym się w różnych krajach szedł polski duchowny. Współuczestnicząc w tułaczym losie wspomagał w trudach życia na obcej ziemi. Za pośrednictwem towarzystw, organizacji, szkół, a także przez odprawianie nabożeństw po polsku kapłan tworzył ochronę dla języka, kultury i obyczajów wyniesionych z rodzinnego domu. Wykreował także bardzo ważną rolę w środowiskach polskich, jako pomysłodawca, a czasami także wykonawca wielu inicjatyw gospodarczych, kulturalnych i oświatowych” (Szymański 2010).

## 7. Literatura

- Brożek J, Chwalczewski F (1937) Polski Słownik Biograficzny, T. 3: 277-278.
- Flis S (2002) Duszpasterstwo polonii amerykańskiej, a przemiany kulturowo-społeczne, w: Emigracja z Polski po 1989 roku: 1.
- Duda D, Dettlaff J.P (2007) Biskup Paweł Piotr Rhode pierwszy polonijny biskup w Ameryce, „Zapiski puckie” nr 6: 36.
- Malinowski M (1998) Wprowadzenie do problematyki duszpasterskiej w ruchu polonijnym, w: M. Malinowski (red.) Rola duszpasterstwa polskiego w organizacji społeczności lokalnych w Ameryce Łacińskiej, Materiały z Konferencji: 159-160.
- Padacz W (1973) Z polskiej gleby: 446-461
- Paradowska M (1984) Podróżnicy i emigranci: 34-35.
- Paradowska M (1992) Wkład Polaków w rozwój cywilizacyjno-kulturowy Ameryki Łacińskiej: 215.
- Pluta A (2017) Droga do Rio. Historie polskich emigrantów: 56.
- Sojka W (1960) Początki duszpasterstwa polskiego w Brazylii, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 4: 377.
- Sojka W (1961) Początki duszpasterstwa polskiego w Brazylii, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 1: 46.

- Szymański J (2010) Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą. Słownik biograficzny, T. 1: 8-9.
- Szymański J (2015) Duszpasterstwo polonijne – próba definicji, w: ks. Sławomir Zych, Bartosz Walicki (red.) W kręgu badań nad polonią i duszpasterstwem polonijnym: 61.
- Szymański J (2007) Duszpasterstwo polonijne – skala oddziaływania, w: Studia polonijne T. 28: 11-12.
- Malczewski Z (1993) Duszpasterstwo polskie w Rio de Janeiro, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 3: 425.
- Malczewski Z (2012) Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego w Brazylii, w: R. Nira, M. Szczerbiński, K. Wasilewski (red.) W nieustannej trosce o polską diasporę: 99-103.
- Malczewski Z (, Polacy i osoby polskiego pochodzenia w Brazylii. Zarys historyczny i współczesność polonii brazylijskiej,  
[https://kurytyba.msz.gov.pl/pl/polonia\\_w\\_brazylia/kurytyba\\_br\\_k\\_35](https://kurytyba.msz.gov.pl/pl/polonia_w_brazylia/kurytyba_br_k_35), dostęp: 31.07.2018.  
<https://docplayer.pl/23966106-Duszpasterstwo-polonijne-w-brazylia-historia-i-wspolczesnosc.html>,  
dostęp: 31.07.2018.  
<https://watrobski.wordpress.com/2017/02/21/polscy-misjonarze-w-brazylia>, dostęp: 31.07.2018.  
[http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios\\_poloneses.php?lang=pl](http://www.polska-misja.com.br/site/missionarios_poloneses.php?lang=pl), dostęp: 31.07.2018.



## **8. Trudności w badaniach kontaktów polsko-węgierskich we wczesnym średniowieczu**

Difficulties in researching Polish–Hungarian contacts in the early Middle Ages

Lubocki Adam

Instytut Historii, Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego  
Opiekun naukowy: Błażej Śliwiński

Lubocki Adam: adam\_lubocki@wp.pl

Słowa kluczowe: Polska, Węgry, problemy badawcze

### **Streszczenie**

Każdy naukowiec w swojej pracy staje przed mnóstwem problemów, które musi przezwyciężyć, aby jego praca mogła pretendować do miana naukowej. Tyczy się to również historyków. Postaram się je zobrazować na podstawie dość wąskiego zagadnienia, czyli kontaktów polsko-węgierskich we wczesnym średniowieczu (X-XI w.). Trudności badawcze w historii są w zasadzie odrębne dla każdej epoki historycznej, dlatego artykuł niniejszy ma na celu pokazanie tylko i wyłącznie pracy mediewisty (średniowiecznika). Głównym odbiorcą artykułu w zamyśle autora są niehistorycy (zarysowanie ogólnej metodologii badań) i młodzi badacze, którzy chcieliby zająć się omawianym zagadnieniem.

### **1. Wstęp**

Każda nauka posiada swoje odrębne cechy i metody badawcze według których tworzy się metodologię i metodykę badawczą. Do tego grona zalicza się również historia, mimo tego, że przez niektórych postmodernistów status historii jako nauki był kwestionowany (Spośród obszernej literatury zob.: White 2009, s. 107-132). Zarzuty te wynikają z kilku różnych przyczyn spośród których najważniejszy jest brak możliwości sprawdzenia tez i koncepcji historyków – możemy sprawdzić jedynie przekazy źródłowe, czyli wizję przeszłości, ale nie samą przeszłość.

Z całym zestawem metod badawczych wiążą się także trudności i pewne problemy. Na ogół badacze są świadomi zagrożeń, niemniej jednak wielu – szczególnie młodych, początkujących – badaczy nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie bariery musi pokonać historyk. Warto więc przyjrzeć się temu zagadnieniu w oparciu o konkretne przykłady. Aby zagadnienie to było przejrzyste i zrozumiałe także dla osób niezwiązanych z historią jako nauką, w ramach wstępu należy poświęcić nieco uwagi zagadnieniom metodologicznym, ponieważ bez choćby skrótowego i bardzo ogólnego zakreslenia metodyki badawczej, zrozumienie wyzwań stawianych przed historykiem może być trudne.

Problemy te można byłoby w gruncie rzeczy wymienić w kilku zdaniach i na tym zakończyć całe rozważania. Zależy mi jednak na tym, by ukazać je przez pryzmat konkretnych historyków i ich prac. Ma to na celu unaocznienie, z jak wielkim ryzykiem błędu wiąże się praca historyka. Konieczne przy tym będzie wykazanie uchybień metodologicznych niektórych badaczy. Nie zamierzam podważać i krytykować autorytetu osób powszechnie szanowanych i cenionych. Chodzi jedynie o to, by pokazać, że podejmowanie tematów, co do których nie dysponujemy wystarczającym zapleczem metodologicznym jest wysoce ryzykowne i może przynieść wiele negatywnych skutków.

### **2. Metodyka i metodologia badań historycznych**

Historia to nauka, w której badanie źródeł powinno być ściśle związane z odwoływaniem się do poprzedników, czyli innych badaczy, którzy podejmowali już próby opisu konkretnych zagadnień. Badając jakąś epokę nie można poprzestać na przestudiowaniu tekstów powstałych w tym okresie. Źródła historyczne do epok starszych niż XIX w. rzadko kiedy wyczerpują całość zagadnienia. Rekonstrukcja, tezy i hipotezy współczesnych historyków są zatem równie ważne, jak odwoływanie się do źródeł.

W związku z tym historyk, przystępując do zgłębiania jakiegoś zagadnienia, musi zapoznać się z całą dostępną na ten temat literaturą, zarówno podmiotu (źródła), jak i przedmiotu (opracowania naukowe). Jest to istotne, ponieważ pozwala uniknąć powtarzania wypowiedzianych już przez innych badaczy poglądów jako całkowicie nowych, oryginalnych. Takie „wyważanie otwartych drzwi” z całą pewnością nie przyczynia się do prowadzenia właściwej dyskusji naukowej (Swieżawski 1999, s. 36).

Podstawą wiedzy historyka-naukowca powinny być źródła. Zazwyczaj historycy w swej pracy korzystają ze źródeł pisanych i dopiero wówczas, gdy wyczerpią listę źródeł tego typu, sięgają do innego rodzaju materiałów (zabytki archeologiczne, sztuka, budowle itp.). Tu jednak pojawia się problem, który również stanowi wyzwanie dla badaczy, niemniej jednak należy go omówić w tym miejscu. Zapiski tworzone przez człowieka to jedynie mniej lub bardziej subiektywna interpretacja, zatem nie możemy traktować żadnego źródła jako całkowicie rzetelnego. Konieczna jest zatem gruntowna krytyka źródeł, czyli ustalenie, na ile dana informacja i jej autor są wiarygodne. W tym miejscu poprzestanę na zarysowaniu problemu i wrócę do niego w głównej części pracy.

Metodologia badań zakłada ścisły podział na epoki historyczne, a każda charakteryzuje się innymi metodami i odrębnym podejściem do prowadzenia badań. Inne też problemy piętują się przed średniowiecznikiem, inne natomiast przed badaczem dziejów najnowszych. Dlatego w swoim artykule skupię się na historiografii dotyczącej X-XI w., a więc na pierwszym stuleciu (ok. 960-1060) wzajemnych kontaktów. Jest to w miarę spójna epoka, a problemy przed którymi stają współcześni badacze są identyczne w całym tym okresie. Poza tym rok 1060 – wbrew temu, co sądzą niektórzy historycy (Bagi 2008, s. 55) – uważam za początek ścisłych, przyjaznych kontaktów między Księstwem Polskim a Królestwem Węgierskim (Lubocki 2017, s. 175).

### **3. Trudności badawcze kontaktów polsko-węgierskich**

Na tym tle wyjątku nie stanowią badania kontaktów polsko-węgierskich. Przyjaźń i sympatia między tymi narodami jest dzisiaj powszechnie znana. Jednakże wbrew temu co piszą niektórzy badacze (Grzesik 2003, s. 7), niewiele ludzi orientuje się, skąd to zjawisko pochodzi i jakie są jego historyczne przykłady. Wynika to z kilku powodów, spośród których dwa należy wskazać jako najważniejsze: słaba edukacja na poziomie szkolnym (niewiele uwagi poświęca się historii Europy Środkowej), a także brak szczegółowych publikacji syntetycznych, na co zresztą również historycy zwracali uwagę (Grzesik 2003, s. 11; Bagi 2008, s. 10). Ten drugi powód zdaje się wpływać na pierwszy – autorzy programów nauczania i podręczników szkolnych, nie mając dostępu do fachowej literatury, pomijają słabo opisane zagadnienia. To z kolei nie wpływa na głębsze zainteresowanie przyszłych badaczy dziejami Węgier, przez co nie dostrzegają w tym dobrego i perspektywicznego pola badawczego.

Warto przyrzeć się bliżej kwestii o której wspomniałem, a więc braku odpowiedniej ilości syntez. Zdaniem wielu badaczy wyznacznikiem dobrego opracowania danego zagadnienia jest istnienie syntetycznych prac przekrojowych, wyczerpujących szczegółowo całe zagadnienie. Pogląd ten wynika z tego, że dobre syntezы powstać mogą dopiero wówczas, gdy poszczególne wątki składające się na całość zagadnienia zostaną należycie opisane i zinterpretowane. Jest to warunek konieczny do tego, żeby podsumować badania i spojrzeć na dany aspekt całościowo.

W przypadku kontaktów polsko-węgierskich w X-XI w. nie dysponujemy książką, czy nawet obszerniejszym artykułem, który miałby taki charakter. Powstało co prawda kilka artykułów, które na pierwszy rzut oka mogą mieć charakter syntezy (Labuda 1970; Gyórfy 1988; Mesterházy 2004), niemniej jednak nie powinny one pretendować do tego miana. Nawet w szerszych pracach pierwsze stulecie traktowane jest zazwyczaj wrywkowo, pojawiają się tylko pewne epizody. Doskonale scharakteryzował to R. Grzesik: „[...] Mimo istnienia szeregu przyczynków i artykułów poruszających najrozmaitsze problemy z dziejów stosunków polsko-węgierskich nie doczekaliśmy się, jak dotąd, poważniejszej syntezy stosunków polsko-węgierskich w epoce średniowiecza, a nawet tylko we wcześniejszej jego fazie” (Grzesik 2003, s. 11). Dodatkowo – aczkolwiek mimo wszystko daleko od postulatów naukowych – przedstawiają się prace R. Grzesika (Grzesik 1999; Grzesik 2003), S.A. Sroki (Sroka 2015) jak również, chociaż na podstawie jednego tylko źródła

przewodnego, D. Bagi (Bagi 2008). Więcej informacji Czytelnik znajdzie o tym w drugim artykule mojego autorstwa, który podejmuje właśnie kwestie najważniejszych opracowań naukowych.

Wśród trudności badawczych na pierwszy plan wysuwają się zdecydowanie kwestie językowe, ponieważ niosą za sobą szereg różnych utrudnień. W gruncie rzeczy historyk przystępując do pracy, chcąc zebrać wiarygodne dane, musi znać, albo przynajmniej rozumieć kilka języków. Pierwszorzędną z perspektywy średniowiecza jest tu łacina, jako język urzędowy i język powszechnej komunikacji pisanej w tamtych czasach. Nieznajomość łaciny wyklucza w zasadzie możliwość wniknięcia w epokę i poznania wszystkich zapisek i tekstów, które mogą wnieść jakieś informacje. Większość tuzów mediewistyki opanowało łacinę na poziomie wystarczającym, niemniej jednak szczególnie w młodych pokoleniach badaczy, przyzwyczajonych do korzystania z edycji i tłumaczeń, potrzeba dobrej znajomości języka łacińskiego zanika. Wynika to zapewne również z systemu edukacji, który w licealnych profilach humanistycznych – z których najczęściej rekrutują się historycy – bardzo rzadko zakłada obowiązkową naukę tego języka. Także studia historyczne z reguły zapewniają zbyt krótki kurs łaciny (red. Gwis i Jung-Palczewska 2000, s. 13-14). Konieczne jest zatem czasochłonne ślęczenie nad podręcznikami z łaciny, a brak częstego kontaktu z lektorem spowalnia sukcesy studentów na tym polu. Stając się badaczami, już na starcie mają braki.

Przyznać niewątpliwie trzeba, że łacina stanowi dobrodziejstwo średniowiecza. Od samych jego początków aż do przełomu XII-XIII w. był to w Europie Zachodniej (katolickiej) – a w Europie Środkowej znacznie dłużej – w zasadzie jedyny język piśmiennictwa. Znając zatem jeden język, mamy dostęp do źródeł z całej niemalże Europy (nie licząc kręgu bizantyńskiego i arabskiego). Dzięki temu historycy mogą poznawać dzieje całej Europy bez względu na to, czy chcą zająć się Polską, czy Portugalią (Stroh 2013, s. 165-193). Tym bardziej zastanawia więc słabnący poziom znajomości tego języka wśród młodych badaczy.

Brak znajomości języka, w którym spisane zostały źródła, a więc podstawowy materiał w pracy historyka, stanowi niewątpliwie trudność badawczą i wpływa na poziom merytoryczny tworzonych przez nich prac. Nie da się właściwie wniknąć w daną kulturę czy cywilizację, nie posługując się językiem piśmiennictwa. Co prawda łacina nie była językiem społeczeństw a jedynie powszechnie stosowanym środkiem przekazu informacji przez uczonych (Stroh 2013, s. 165-166), niemniej jednak chcąc poznać spuściznę umysłową epoki, konieczna jest znajomość języka. Widoczne jest to również obecnie – nie jesteśmy w stanie dobrze poznać jakiejś kultury nie posługując się językiem używanym przez daną społeczność. Tak więc konieczność zgłębienia praktycznie nieużytkowanej obecnie łaciny jest bardzo istotna.

Wielu współczesnych badaczy opiera się na tłumaczeniach źródeł, aczkolwiek jest to dość ryzykowne. Coraz częściej w aparacie naukowym zamieszczonym w przypisach odnajduje się odwołania nie do łacińskich oryginałów, lecz do tłumaczeń na język współczesny. Tymczasem z całej spuścizny piśmienniczej jedynie niewielka część doczekała się krytycznych edycji spełniających kryteria naukowe. Drobne, a nieraz szalenie istotne wzmianki zawarte w dziełach mniej ważnych jako całość, a w związku z tym nieprzetłumaczonych, mogą być dla takich badaczy nieosiągalne, przez co wytworzyć się może niewłaściwa wizja dziejów. W przypadku badania kontaktów międzynarodowych bazowanie na przekładach może być zawodne i czynić pracę historyka fragmentaryczną. Większość ważnych tekstów węgierskich (za kilkoma jedynie wyjątkami, zob.: *Żywot św. Stefana...*; *Anonimowego Notariusza...*; *Testament świętego Stefana...*) nie doczekała się jakichkolwiek przekładów na język polski. Wspomnieć trzeba również, że sam fakt korzystania z tłumaczeń jest niebezpieczny, ponieważ tekst taki jest jedynie interpretacją, bardzo często błędną i niespełniającą jakichkolwiek norm<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Doskonałym przykładem może być tłumaczenie *Dziejów saskich* Widukinda z Korbei. Nie jest to co prawda dzieło zawierające wzmianki o kontaktach polsko-węgierskich, aczkolwiek zarówno z perspektywy dziejów Polski, jak i Węgier jest to kronika niezwykle ważna. Właśnie ze względu na wagę dla początków państwa polskiego (pierwsza, najstarsza wzmianka o Mieszku I) od dawna dzieło to interesowało badaczy polskich. Jednak dopiero w ciągu kilku ostatnich lat ukazały się przekłady. Szczególnie jeden z nich stanowi idealny przykład tego, jak nie tłumaczyć źródeł historycznych. Tłumaczenie zawiera kardynalne błędy, które są rażące nawet dla osoby średnio znającej łacinę. Wydaje się wręcz, że było to tłumaczenie nie łacińskiego oryginału, ale niemieckich przekładów. Przekład przekładu siłą rzeczy odchodzić musi dość daleko od pierwotnego tekstu. Zob.: *Vvitichindus: Res gestae Saxonicae. Annales Corbeienses. Annales Hildesheimenses*, przeł. G. K. Walkowski, Bydgoszcz 2013.

Sięganie po translacje jest znacznie wygodniejsze aniżeli żmudne opracowywanie oryginalnego tekstu, niemniej jednak bardzo często prowadzi do mylnych wniosków. Już sam fakt niekorzystania z łacińskiej wersji można uznać za swego rodzaju nieprofesjonalizm historyka. Oprócz różnic treściowych, które siłą rzeczy muszą istnieć w takich przypadkach, wiąże się to zazwyczaj z dość wybiórczym traktowaniem źródeł. W sytuacji gdy badacz nie zna łaciny, skorzysta jedynie z tego, co dostępne w znanych mu językach współczesnych. Poza tym niezupełnie jasna selekcja w wyborze materiału (która *notabene* nie powinna mieć w ogóle miejsca – mediewista musi wykorzystać wszystkie istniejące zapiski) sprawia, że większość prac nie wyczerpuje problemu i bardzo często prezentuje wnioski błędne, wykluczane przez źródła do których autor nie dotarł. Nieznajomość źródeł wytykana jest szczególnie historykom węgierskim, którzy zdaniem D. Bagi rzadko odwołują się do polskich zapisek (Bagi 2008, s. 9-11).

Tu przechodzimy płynnie do kolejnego wątku, aczkolwiek również związanego z językami. Oprócz piśmiennictwa danej epoki, konieczna jest – jak już wspomniałem – znajomość lub przynajmniej rozumienie języków używanych współcześnie, w których powstają najistotniejsze opracowania naukowe. Najważniejsze z nich to polski i węgierski, niemniej jednak również istotny jest słowacki (współczesna Słowacja aż do 1918 r. stanowiła integralną część Węgier, w związku z czym mediewiści słowacy siłą rzeczy podejmować muszą wątki węgierskie i polsko-węgierskie, jak choćby kwestia przynależności Słowaczyny do państwa Bolesława Chrobrego). Charakter uzupełniający mają języki międzynarodowe, a więc przede wszystkim angielski i niemiecki. Są one ważne nie tyle ze względu na badaczy pochodzących z tych środowisk, lecz bardziej ze względu na tłumaczenia najważniejszych książek na powszechniej znane języki. To zjawisko ma miejsce przede wszystkim w nauce węgierskiej, która od wielu lat stara się upowszechnić własny dorobek historiograficzny. Znacznie gorzej jest pod tym względem w Polsce, gdzie dopiero niedawno zaczęto dostrzegać potrzebę umiędzynarodawiania własnych badań historycznych.

Analiza najważniejszych prac, którą podejmuję w drugim artykule stanowiącym pokłosie tej samej konferencji, wykazuje wyraźnie, że badacze polscy nie znający języka węgierskiego i węgierscy polskiego, nie są w stanie zajmować się w pełni fachowo tym zagadnieniem. Zarzut dotyczy nawet tak wybitnych postaci, jak Gerard Labuda (Labuda 1970), Jerzy Dowiat (Dowiat 1965), czy Jerzy Strzelczyk. Brak dostępu do historiografii węgierskiej odcisnął na pracach tych historyków wyraźne piętno. Szczególnie silnie widać to w przypadku profesora Labudy, który bazując jedynie na przestarzałych publikacjach niemieckich, lub niezbyt dobrze ocenianych na Węgrzech pracach spisanych przez badaczy węgierskich w języku niemieckim, popełnił kilka kardynalnych błędów. Nie chodzi tu jedynie o niewykorzystanie dyskusji historiograficznej z Korony Świętego Stefana, a o istotne błędy świadczące o niezrozumieniu istoty dziejów Królestwa Węgierskiego.

Jednocześnie G. Labuda, jako niewątpliwy ekspert spraw średniowiecznych, tak jest postrzegany także w przypadku kwestii węgierskich. Do niego też odwołują się liczni polscy historycy (Strzelczyk 1999, s. 27-29, 287). Artykuł Gerarda Labudy jest jednocześnie w zasadzie jedyną polską próbą – nie licząc wspomnianego już przetłumaczonego artykułu Gy. Gyórfy'ego – sporządzenia syntezy (w formie krótkiego artykułu) początków kontaktów polsko-węgierskich, przez co pojawia się bezrefleksyjnie w większości prac podejmujących to zagadnienie w sposób poboczny. Próba ta niestety okazała się nieudana, a tekst ten wywołuje więcej szkód i zamętu.

Jest to tylko jeden przykład, a jest mnóstwo. Identyczny schemat miał miejsce w przypadku studium Jerzego Dowiaty, które do dnia dzisiejszego stanowi podstawowe źródło wiedzy o pobycie księcia węgierskiego Béli I w Polsce. Pokazują one wyraźnie, że badania historyczne wiążą się z ogromnym ryzykiem błędu lub przeoczenia ważnych kwestii. Nawet wybitni jak by się wydawało znawcy tej epoki, podejmując się pisanie na tematy niezbyt im bliskie mogą wywołać sporo zamieszania. Prowadzi to z jednej strony do ciągłego zawężania specjalizacji, z drugiej natomiast stwarza możliwości lepszego poznania wąskiej dziedziny.

Brak znajomości języka węgierskiego w przypadku Polaków i polskiego w przypadku Węgrów prowadzi również do ograniczenia wymiany poglądów. Właśnie w tę pułapkę wpadli wymienieni wyżej badacze. Bazując na dostępnych powszechnie pracach, niezbyt szanowanych w środowisku węgierskim, z całą pewnością nie będą w stanie wykorzystać i odnieść się do nowych teorii historiografii węgierskiej, a co za tym idzie prace ich będą jedynie przyczynkami. Na gruncie

polskim zdecydowana większość historyków niezwiązanych z hungarystką powołuje się na obszerny artykuł Szabolcsa de Vajay (Vajay 1962). W zasadzie jego jedyną zaletą jest fakt, że napisany został po niemiecku i z tego wynika jego ogromna popularność nie tylko w Polsce. Na Węgrzech natomiast badacz ten nie zalicza się wcale do grona szczególnie mocno cenionych.

Badanie kontaktów międzynarodowych bez względu na epokę której dotyczy wiąże się z ogromnymi kosztami. Są to kwestie naturalne w środowisku naukowym, w którym bez grantów i finansowania badań ciężko jest wejść na odpowiednio wysoki poziom. Nie trzeba tego wyjaśniać i omawiać specjalnie szeroko. Niemniej jednak zdecydowanie łatwiej ma badacz, który zajmuje się kwestiami lokalnymi, co do których źródła informacji znajdzie w lokalnych archiwach i bibliotekach. Literatura zagraniczna pojawia się w nich znacznie rzadziej. W przypadku wczesnego średniowiecza archiwa nie stanowią problemu, ponieważ źródła wczesnośredniowieczne zostały praktycznie w całości wydane w różnego rodzaju edycjach źródłowych. Niemniej jednak dotarcie do nich bardzo często okazuje się problematyczne i wymaga szeroko zakrojonych kwerend.

To zaś prowadzi do sytuacji, w której – o czym już zresztą wspomniałem w nieco innym kontekście – część badaczy pomija niektóre ważne zapiski. Nie zawsze wynika to ze świadomego zatajenia danego źródła, chociaż takie przypadki także zdarzają się stosunkowo często. Osoba nieprzygotowana należycie do podjęcia danego tematu nie trafi na informację o konkretnej zapisce.

Dotychczasowe rozważania skupiały się wokół kwestii językowych. Na podstawie tego można by odnieść wrażenie, że są to jedyne trudności, przed jakimi staje badacz. W pewnej mierze jest to prawda, niemniej jednak obraz ten nie do końca jest właściwy. Niezwykle sztywne i jasno określone podejście do badań również dla wielu stanowić może barierę nie do przejścia. Wspomniałem już o ścisłej korelacji źródeł i opracowań. Nie będę zatem wracać do kwestii metodologicznych. W tej kwestii jednak istotna jest ilość źródeł. Zachodzi tutaj pewien – logiczny i zrozumiały – związek. Im dalej cofamy się w przeszłość, tym mniej zapisek i różnych materiałów źródłowych się zachowało. Polscy mediewiści już od prawie dwóch stuleci narzekają na niemalże całkowity brak źródeł pisanych dla X-XI w. Dotyczy to całego dziejopisarstwa odnoszącego się do historii Polski. Kwestia stosunków polsko-węgierskich prezentuje się jeszcze gorzej. Bardzo często wydarzenia lub postaci z tego okresu ważne z perspektywy relacji polsko-węgierskich wzmiankowane są przez jedno źródło. Ogółem do pierwszego stulecia liczba wzmianek wynosi mniej więcej 100 zapisków, spośród których większość to powtórzenia tej samej informacji w kilku źródłach.

Tak więc zdecydowana większość procesu badawczego to analiza źródeł i porównywanie ich z koncepcjami historyków, którzy analizowali je przed nami. Rozważanie te są znacznie obszerniejsze aniżeli same źródła, zatem bardzo często przebrnięcie przez gąszcz hipotez i misternych koncepcji historiograficznych stanowi wyzwanie przekraczające ludzkie możliwości. W przypadku kontaktów polsko-węgierskich tylko nieliczne zagadnienia (np. wątek Adelajdy) posiadają obszerną literaturę. Z tego też względu konieczność stworzenia naukowej syntezy to najważniejszy obecnie postulat badawczy.

#### **4. Podsumowanie i wnioski**

Młody badacz wiążący swoją karierę ze stosunkami polsko-węgierskimi wczesnego średniowiecza staje w swej pracy przed wieloma wyzwaniami. Większość z nich to zwyczajne problemy z którymi borykają się wszyscy bez wyjątku mediewiści. Zaliczyć do nich należy znajomość łaciny jako języka epoki, niewielką ilość źródeł pisanych, ogrom literatury naukowej którą należy włączyć do swojej pracy, sztywne ramy i schematy pisarskie które utrudniają tworzenie artykułów, monografii itp., jak również utrudniają odbiór w środowisku naukowym.

Wskazać trzeba także drugą kategorię trudności: kwestie związane z badaniem stosunków międzynarodowych. Aby dzieło historyka było dobre i zyskało uznanie w środowisku naukowym musi bazować na fachowej literaturze nie tylko własnej, rodzimej historiografii. Konieczne są zatem szeroko zakrojone kontakty naukowe, wymiana myśli i poglądów i – co najważniejsze – włączanie ich w swoje dzieła.

Ukazane przeze mnie przykłady badaczy nieposiadających odpowiedniego przygotowania pokazują zatem dobitnie, że nawet historycy światowej klasy muszą podchodzić ostrożnie do

zagadnień, w których nie są zbyt dobrze zorientowani. Bazowanie na powszechnie dostępnych opracowaniach może przynieść wiele szkód, szczególnie w przypadku niewystarczającej weryfikacji zawartych w nich tez. Moje rozważania wypada zakończyć postulatem, by nie podejmować tematów tylko dlatego, że jest aktualnie taki trend, bez względu na kompetencje. Naukowe badanie stosunków polsko-węgierskich pozostawić należy raczej historykom-hungarystom, gdyż ich praca niesie ze sobą mniejsze ryzyko błędu i pominięcia pewnych istotnych elementów.

## **5. Literatura**

- Anonimowego Notariusza Króla Beli „Gesta Hungarorum”, przeł. A. Kulbicka, K. Pawłowski, G. Wodzinowska-Taklińska, Warszawa 2006.
- Bagi D (2008) Królowie węgierscy w Kronice Galla Anonima.
- Dowiat J (1965) Bela I węgierski w Polsce (1031/32-1048). *Przegląd Historyczny* 56: 1-23.
- Grzesik R (1999) Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu.
- Grzesik R (2003) Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 roku).
- Györffy Gy (1988) Kontakty Polski i Węgier w dobie tworzenia się obu państw. *Kwartalnik Historyczny* 95(4): 5-19.
- Lubocki A (2017) Od wygnańca do zięcia królewskiego czyli udział księcia węgierskiego Béli w walkach polsko-pomorskich. [w:] *Vade Nobiscum*, t. 18: 167-178
- Mesterházy K (2004) Magyar-lengyel kapcsolatok a 10-11. században [Kontakty węgiersko-polskie w X-XI w.]. *Századok* 138(1): 381-401.
- Sroka SA (2015) Węgry [seria: Początki państw].
- Stroh W (2013) Łacina umarła, niech żyje łacina! Mała historia wielkiego języka, tłum. A. Arndt.
- Swieżawski A (1999) *Warsztat Naukowy Historyka. Wstęp do badań historycznych.*
- Testament świętego Stefana. *Przestrogi i Statuty*, Warszawa 2004.
- White H (2009) *Proza historyczna*, opr. E. Domańska.
- Vajay de Sz (1962) Großfürst Geysa von Ungarn. Familie und Verwandtschaft. *Südostforschungen* 21: 88-121.
- Żywot św. Stefana króla Węgier czyli Kronika węgiersko-polska, przeł. R. Grzesik, Warszawa 2003.

## **9. Pierwsze stulecie kontaktów polsko-węgierskich w świetle publikacji polskojęzycznych**

First century of Polish–Hungarian contacts in the perspective of publications written in Polish

Lubocki Adam

Instytut Historii, Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego

Opiekun naukowy: Błażej Śliwiński

Lubocki Adam: adam\_lubocki@wp.pl

Słowa kluczowe: Polska, Węgry, historiografia polska, stosunki międzynarodowe

### **Streszczenie**

Młody badacz znajdując swoje pole badawcze musi gruntownie zapoznać się ze źródłami i opracowaniami dotyczącymi zagadnień, którymi zamierza się zajmować. Dostęp do publikacji bardzo często jest utrudniony, a wartość naukowo-merytoryczna poszczególnych prac pozostawia nieraz bardzo wiele do życzenia. Artykuł ten stanowić będzie przegląd najważniejszej dostępnej w języku polskim literatury dotyczącej kontaktów polsko-węgierskich i wskazanie elementów ważnych z perspektywy badań pierwszego stulecia istnienia obu państw. Będzie to wybór najbardziej istotnych prac, co z kolei związane jest z subiektywną oceną autora niniejszego artykułu.

### **1. Wprowadzenie**

Historyk, jak wspomniałem w mojej wcześniejszej pracy, powinien szeroko wykorzystywać wyniki badań poprzedników. Warto więc zastanowić się, do jakich publikacji może on mieć dostęp zakładając, że nie zna on żadnego innego języka aniżeli polski. Udowodniłem co prawda wówczas, że praca taka byłaby fragmentaryczna, niemniej jednak skromne ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na całościowe omówienie zagadnienia. Nie ograniczę się jednak tylko i wyłącznie do wytworów historiografii polskiej, lecz obejmę także najważniejsze tłumaczenia polskie dzieł węgierskich. Zależy mi bowiem na ukazaniu tego, czego polski historyk może dowiedzieć się na temat wczesnych kontaktów polsko-węgierskich dzięki pobieżnej kwerendzie w bibliotece, bez konieczności zaglądania do Internetu i kosztownych wyjazdów zagranicznych.

Niniejszy artykuł ma zatem charakter wybitnie przeglądowy, zawierający oprócz dość ogólnego przedstawienia literatury, także subiektywną ocenę, na ile omawiana publikacja może spełnić dodatnią rolę w poszukiwaniu wiedzy o punktach stykowych w dziejach Polski i Węgier. Subiektywizm objawia się już w samym wyborze prezentowanych prac – spośród ogromu literatury musiałem wybrać tylko te rzeczywiście istotne z naukowego punktu widzenia. Jako ramy chronologiczne wybrałem pierwsze stulecie, a więc lata ok. 960-1060, jako genezę wzajemnych relacji.

Z moich rozważań wyłączę zdecydowaną większość prac ogólnych i studiów przekrojowych dotyczących historii Węgier, które wczesnemu średniowieczu poświęcają zazwyczaj bardzo niewiele miejsca. Dzieła takich autorów, jak Waclaw Felczak (Felczak 1983), Stanisław A. Sroka (Sroka 2000), Ignác Romsics (Romsics 2018), czy Paul Lendvai (Lendvai 2016) stanowią istotne tło, niemniej jednak interesujące mnie zagadnienie podejmują w sposób zbyt wąski. Siłą rzeczy nie mogą zatem stanowić podstawy i kompendium wiedzy o wczesnych kontaktach polsko-węgierskich.

### **2. Opis zagadnienia**

Kontakty polsko-węgierskie to zagadnienie, które interesowało sporą liczbę badaczy. Wynika to z wielu różnych kwestii, z których najważniejsze są liczne kontakty w historii i obecnie rozpamiętywane przy różnych okazjach. Temat ten jest modny i nośny, co sprawia, że bardzo często

podejmują się go historycy kompletnie nie związani na co dzień z kwestiami węgierskimi. Często także niewielka ilość opracowań naukowych skłania badaczy do zajęcia się nim, ponieważ mogą wówczas „wnieść coś nowego” do stanu naszej wiedzy. Nie zawsze jednak robią to dobrze i właściwie.

Wbrew temu, co sądzą niektórzy historycy, pierwsze stulecie istnienia Polski i Węgier jako państw chrześcijańskich nie obfitowało w przykłady świadczące o przyjaznych stosunkach. W źródłach zachowało się zaledwie kilka epizodów z tego okresu, spośród których – paradoksalnie – większość ma wymiar negatywny.

### 3. Przegląd literatury

Prac poświęconych różnym szczegółowym zagadnieniom z zakresu kontaktów polsko-węgierskich jest sporo, co zgodnie podkreślają badacze epok późniejszych niż średniowiecze (Hopp 1997, s. 51-53; Kopyś 2015, s. 7-13; Koźmiński 1970, s. 10-12). Sprawa jednak wygląda zgoła inaczej w przypadku wczesnego średniowiecza. Co prawda także mediewiści podkreślają, że liczba przyczynków jest duża (Grzesik 2003), niemniej jednak sprowadza się to w gruncie rzeczy do trzech wątków (Adelajda, Prokuj, pobyt Béli I w Polsce), które i tak pozostają kontrowersyjne.

Literaturę dotyczącą Węgier podzielić należy na dwie kategorie: opracowania ogólne kontaktów polsko-węgierskich; oraz szczegółowe szkice, rozprawy i fragmenty większych prac omawiających pewne – bardzo często wąskie – zagadnienia. Swoje rozważania zacznę od pierwszej kategorii, odrębnie traktując studia szczegółowe.

Wbrew pozorom opracowania ogólne kontaktów polsko-węgierskich bez względu na to, czy przekrojowe, czy dotyczące węższego zakresu historycznego, nie zawierają praktycznie żadnych informacji o pierwszym stuleciu. Prace takich autorów, jak przywołany już W. Felczak (Felczak i Fischinger 1979), István Csapláros (Csapláros 1948), Ryszard Dzieszynski (Dzieszynski 1988), Zoltán Bátky (Bátky i in. 2014) albo w ogóle pomijają ten okres, albo ograniczają się do kilku zdań i podania faktów źródłowych bez ich dokładniejszej analizy. Trzeba mieć na uwadze fakt, że są to opracowania popularnonaukowe, nie można więc wymagać od nich szczegółowej analizy problemu. Mimo wszystko jednak widać wyraźnie, że wczesne średniowiecze traktowane jest zdecydowanie zbyt pobieżnie.

Śladów wczesnośredniowiecznych próżno szukać również w większości zbiorów artykułów i szczegółowych studiów, spośród których większość ma charakter naukowy. Wśród najbardziej istotnych prac (red. Csapláros i Sieroszewski 1979; red. Grell 1997; red. Cetnarowicz i in. 1997) w zasadzie w jednej tylko publikacji zbiorowej odnajdujemy artykuł, który dotyczy *stricte* początków kontaktów polsko-węgierskich (red. Nagy i László 2003). Do X i XI w. mamy w zasadzie dwa teksty, jednakże drugi odnosi się do czasów późniejszych, aniżeli 1060 r., ustanowiony przeze mnie jako cezura końcowa.

Jedyny istotny tekst to krótki artykuł o kontaktach polsko-węgierskich w dobie zakładania państwa (Szokolay 2003, s. 17-23). Sześciostronicowy tekst w niezwykle prostej, popularnonaukowej formie podejmuje najważniejsze punkty styczności w dziejach obu państw. Autorka patrzy jednak na to zagadnienie szerzej, z perspektywy całej Europy Środkowej (włączając do rozważań także analogie czeskie). Niezawodowy historyk z pewnością będzie usatysfakcjonowany po lekturze tego tekstu, niemniej jednak badacz z pewnością poczuć może się nieco rozczarowany luźną formą artykułu i eseistycznym potraktowaniem tematu.

Punktem wyjścia dla badacza dziejów polsko-węgierskich powinna być publikacja R. Grzesika „Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii” (Grzesik 2003b), która stanowi doskonale kompendium i przewodnik po źródłach polskich i węgierskich i wzmiankach dotyczących wzajemnych kontaktów. Obejmuje ona cały okres Piastów i Árpádów (od początków aż do 1320 r.) i stanowi szczegółowe omówienie wszystkich wzmianek źródłowych pochodzących z dzieł polskich i węgierskich spisanych w okresie średniowiecza. Bardzo mało jest w niej omówienia i przedstawienia badań historiograficznych, a inni badacze twierdzą wręcz, że jest to „przewodnik” po źródłach, przy czym traktują to nieco pejoratywnie (Bagi 2008, s. 12).



Dla młodych badaczy dzieło to jednak stanowi nieocenioną pomoc, ponieważ wskazuje wszystkie fragmenty źródeł. R. Grzesik jako skrupulatny badacz zebrał wszystkie wzmianki, zatem korzystając z tego początkujący historyk będzie miał pewność, że sięgnie do wszystkich edycji źródłowych. Jedynym mankamentem tej pracy jest ograniczenie kwerendy jedynie do dzieł polskich i węgierskich. Wynika to jednak z celu, jaki przyświecał autorowi, a więc ukazaniu wzajemnego postrzegania. Wyklucza to siłą rzeczy włączanie dziejopisarstwa krajów ościennych, w których odnaleźć można pewne ważne informacje i wskazówki odnośnie kontaktów Polski i Węgier.

Uzupełnieniem studiów źródłowych może być praca tego samego badacza, dotycząca jednak tylko roczników polskich (Grzesik 2003a), jak również szczegółowe studium poświęcone *Kronice węgiersko-polskiej* (Grzesik 1999). Szczególnie wartościowa jest monografia poświęcona Kronice, gdyż jest to dzieło niezwykle ciekawe i wywołujące sporo kontrowersji. Jak sugeruje tytuł, zawiera sporo wzmianek o wzajemnych kontaktach obu państw, co czyni ją wdzięcznym materiałem badawczym. Ryszard Grzesik jako fachowiec, dokonał niezwykle szczegółowej analizy różnych aspektów tego dzieła, także zawartych w nim wątków polskich.

Spośród szerokich monografii koniecznie należy wspomnieć dwie książki. Pierwsza z nich to obszerne studium o charakterze źródłowym poświęconym wątkom węgierskim w kronice Anonima zwanego Gallem autorstwa węgierskiego badacza Dániela Bagi (Bagi 2008). Co prawda znaczna część publikacji dotyczy kwestii z perspektywy niniejszego tematu pobocznych, niemniej jednak gruntowna analiza wzmianek gallowych dotyczących czasów Stefana I Świętego i Piotra Orseolo niesie ze sobą kilka istotnych elementów, z których najważniejsze jest włączenie do historiografii polskiej wielu węgierskich koncepcji historiograficznych nieobecnych do tej pory w nauce polskiej. Poza tym poznanie węgierskiego punktu widzenia na wiele kwestii historycznych – w tym także dziejów Polski – stanowi niewątpliwie element dodatni z perspektywy wymiany myśli i poglądów pomiędzy naukowcami polskimi a węgierskimi. Dániel Bagi dysponuje doskonałym przygotowaniem metodycznym (m. in. znajomość języka polskiego), a liczne stypendia i granty na badania w Polsce pozwoliły mu stworzyć niezwykle cenne dzieło, przewyższające wręcz znaczną część polskich prac poświęconych Anonimowi zwanemu Gallem.

Spośród polskich prac, które szeroko włączają wątki polsko-węgierskie jest popularnonaukowa synteza dziejów Węgier od legendarnych początków aż po schyłek XII w. napisana przez wspomnianego już Stanisława A. Srokę (Sroka 2015). W przeciwieństwie do cieniutkiej (148 stron) syntezy całego węgierskiego średniowiecza (Sroka 1999), ta książka jest zdecydowanie obszerniejsza. Podejmuje ona w zasadzie wszystkie wątki polsko-węgierskie. Część z nich opisana jest szczegółowo, zawiera wręcz rozbudowane elementy dyskusji historiograficznej. Mimo przytaczania opinii historyków kreujących dyskurs, należy mieć na uwadze, że jest to dzieło popularnonaukowe, przeznaczone dla masowego odbiorcy. Wiele aspektów uległo uproszczeniu i zatarciu. Doskonałym przykładem jest tu wątek rzekomej księżniczki Adelajdy, który omówiłem w recenzji omawianej książki (Lubocki 2015). Mimo wszystko jednak historyk poszukujący informacji o relacjach polsko-węgierskich wczesnego średniowiecza nie może pominąć publikacji Stanisława A. Sroki.

Pracą wartą wspomnienia jest również przetłumaczona na język polski biografia pierwszego króla Węgier, Stefana I Świętego, napisana przez węgierskiego historyka György'ego Györfy (Györfy 2003). Wątki polskie pojawiają się w kilku miejscach i są – co oczywiste – rozsiane po tekście. Stanowią one doskonałą przeciwwagę dla polskiej historiografii, gdyż widać wyraźnie, że tezy historyków węgierskich różnią się znacznie od poglądów przyjętych powszechnie przez polską historiografię (przykładem może być kwestia granicy polskiej na Dunaju, bądź też identyfikacja Prokuj z Gyulą). Niemalże identyczny treściowo jest artykuł tego samego autora, przetłumaczony na język polski kilkanaście lat przed monografią (Györfy 1988). Warto jednak zestawzić oba teksty razem, gdyż mimo wszystko w niektórych aspektach delikatnie się różnią.

Na tym w zasadzie wyczerpują się szersze prace, których tematyka dotyczy kontaktów polsko-węgierskich w sensie ogólnym, lub dziejów Węgier ze szczególnym uwzględnieniem wątków polskich. Należy zatem przejść do artykułów naukowych dotyczących poszczególnych zagadnień. Nie da się jednak przedstawić szczegółowo w krótkich artykułach wszystkich prac dotyczących

początków relacji polsko-węgierskich<sup>1</sup>, w związku z czym dokonam tutaj selekcji i zaprezentuję kilka, które są moim zdaniem najważniejsze i najcenniejsze.

W pierwszym artykule wskazałem nieudaną próbę syntezy dokonaną przez Gerarda Labudę (Labuda 1970), zatem nie będę wracać do tego wątku. Z pewnością tekst ten jest ważny, i nie może go zabraknąć w żadnej bibliografii, niemniej jednak należy być niezwykle ostrożnym w przypadku korzystania z niego.

Pozostałe godne uwagi prace to bardziej szczegółowe studia, poświęcone z reguły konkretnym zagadnieniom z zakresu relacji polsko-węgierskich we wczesnym średniowieczu. Zatem poza – raczej ogólnym – obrazem prezentowanym przez wyżej omówione dzieła, warto zwrócić uwagę na najbardziej reprezentatywne prace dotyczące poszczególnych zagadnień.

Pierwszym wzmiankowanym przez źródła przejawem kontaktów polsko-węgierskich był rzekomy ślub pierwszego chrześcijańskiego księcia węgierskiego Gézy z siostrą Mieszka I Adelajdą. Jest to jednocześnie wydarzenie, wokół którego narosła najobszerniejsza historiografia naukowa i pseudonaukowa, a współcześni badacze zarówno węgierscy, jak i od niedawna polscy, zasadniczo uznają Adelajdę jako postać nieuatentyczną, wytworzoną sztucznie przez jednego z dziejopisów średniowiecznych. Na gruncie polskim najciekawsze prace wyszły spod pióra wspomnianego już R. Grzesika (Grzesik 1999, s. 102-135; Grzesik 1995), Kazimierza Jasińskiego (Jasiński 2004), czy też Oswalda Balzera, który zaczął całą tę dyskusję u schyłku XIX w. (Balzer, 1895). Z wątkiem tym bardzo ściśle powiązana jest kwestia Prokuj, utożsamianego przez badaczy węgierskich z Gyulą Młodszym, utożsamianym z krewnym Gézy i Stefana I Świętego. Również o nim napisano całkiem sporo. Węgierski punkt widzenia odnaleźć można w przywołanych już pracach Gy. Györffy'ego, natomiast spośród Polaków pisali o nim m.in. przytoczeni wyżej genealogowie (Balzer 1895; Jasiński 2004) jak również inni historycy w pomniejszych pracach.

Pozostając przy kwestiach polityki dynastycznej należy poruszyć także inne wątki, a więc m.in. małżeństwo Bolesława Chrobrego z niemalże nieznaną i nieidentyfikowalną Węgierką, któremu to zagadnieniu najwięcej uwagi – przy okazji biografii jej syna Bezpryma – poświęcił Błażej Śliwiński (Śliwiński 2014). Również spod mojej ręki wyszedł krótki szkic dotyczący małżeństw Bolesława Chrobrego, ze szczególnym uwzględnieniem właśnie koneksji węgierskich (Lubocki 2016). Będącym najprawdopodobniej jedynie wytworem późnośredniowiecznej legendy epizodem jest również pobyt w Polsce syna Stefana I, Emeryka i poślubienie przez niego polskiej księżniczki. Zagadnienie to od samego początku było stanowczo kwestionowane zarówno przez Madziarów, jak i przez Polaków. Powstały w sumie trzy godne uwagi prace na ten temat, które pozwalają wystarczająco wszechstronnie zapoznać się z postacią Emeryka (Dąbrowski 1930; Derwich 1990; Nowacki 2013).

Ostatnim, chociaż zdecydowanie obszerniejszym, aniżeli jedynie mariaż wątkiem jest kwestia pobytu w Polsce księcia, a od 1060 r. króla węgierskiego Béli. Władca ten miał przebywać w Polsce przez dłuższy okres, a w tym czasie wślawić miał się w walkach z Pomorzanami, za co otrzymał za żonę siostrę lub córkę Mieszka II. W późniejszym okresie Bolesław Szczodry udzielił księciu węgierskiemu pomocy w walce z bratem, dzięki czemu został koronowany królem węgierskim. Kwestia ta dość mocno interesowała badaczy węgierskich, natomiast oddźwięk w Polsce był relatywnie niewielki. Wywiązała się co prawda krótka polemika między Jerzym Dowiatem (Dowiat 1965; Dowiat 1966) a Władysławem Dziewulskim (Dziewulski 1966), niemniej jednak żaden z tych badaczy nie specjalizował się w tematyce węgierskiej i wydarzenia te analizowali przez pryzmat dziejów Polski. Krótki przyczynek dotyczący pobytu Béli I w Polsce opublikowałem również ja (Lubocki, 2017).

Spośród istotnych wątków dotyczących relacji polsko-węgierskich warto wspomnieć literaturę dotyczącą granicy polsko-węgierskiej i rzekomego sięgania wpływów polskich aż po Dunaj. Źródła polskie jednoznacznie sugerują, że granica w początkowym okresie przebiegała na Dunaju, zatem cała Słowacczyna (nie było jeszcze wówczas pojęcia Słowacja) znajdować się miała pod panowaniem polskich książąt i dopiero w czasach Stefana I obszar ten miał być zajęty przez Węgrów.

---

<sup>1</sup> Ilość materiału zdecydowanie przewyższa ramy rozdziału monografii. Tematykę tę w szerszym zakresie podejmuje w powstającej właśnie dysertacji „Polityczne kontakty polsko-węgierskie (ok. 960-1138) – analiza źródłoznawczo-historiograficzna” w które rozpatruję wszystkie wzmianki źródłowe i powstała wokół nich dyskusja historiograficzna.

Wątek ten jest skomplikowany i ciężko jednoznacznie stwierdzić, jak daleko na południe rzeczywiście sięgały granice państwa polskiego. Dominującym na tym polu badaczem polskim był Henryk Kapiszewski (Kapiszewski 1961), aczkolwiek głos zabierał także R. Grzesik (Grzesik 1998) i archeolog Andrzej Wędzki (Wędzki 1973).

#### **4. Podsumowanie**

Powyższy przegląd naukowej literatury hungarystycznej dostępnej w języku polskim prowadzi do kilku wniosków. Widać wyraźny niedobór szerszych prac o charakterze syntetycznym, które podejmowałyby kwestię początków polsko-węgierskiego sąsiedztwa. Zresztą kontakty polsko-węgierskie ogólnie również nie zostały należycie przebadane, a potrzeba stworzenia całościowej, fachowej syntezy naukowej jest duża i powszechnie postulowana przez historyków, zarówno polskich, jak i węgierskich. Trudności badawcze, o których wspomniałem w pierwszym artykule skutecznie odstraszały badaczy przed zajęciem się tą tematyką.

Wiele artykułów i drobniejszych prac, mimo pozornie naukowego charakteru, nie spełnia wcale kryteriów naukowości. Dlatego też należy podchodzić do nich niezwykle krytycznie i ostrożnie. Wybrane przeze mnie najbardziej wartościowe – tj. takie, które przedstawiają konkretne wątki najszerzej i w sposób najbardziej fachowy, bazując zarówno na literaturze polskiej, jak i węgierskiej – publikacje pokazują, że mimo wszystko zbudowanie całościowej wizji początków kontaktów polsko-węgierskich w X i XI w. jest możliwe. Pamiętać przy tym należy, że prac tych powstało znacznie więcej i jest to w zasadzie skromny wybór, który stanowić powinien punkt wyjścia dla każdego zainteresowanego tą tematyką. Poza tym pomiąłem zupełnie prace obcojęzyczne, których również jest wiele. Wreszcie, wielu historyków wspomina o Węgrzech przy okazji analizy zupełnie innych kwestii, a ich rozważania również są często istotne w dyskursie naukowym i nie powinno się ich pomijać. Skromne ramy niniejszej pracy nie pozwoliły mi jednak na poświęcenie uwagi wszystkim.

Mimo wszystko punkty styeczne w dziejach Polski i Węgier w dalszym ciągu stanowią niszę badawczą, która czeka na młodych historyków, chcących zająć się tym zagadnieniem. Podjęcie badań wymaga jednak odpowiedniego przygotowania metodyczno-metodologicznego, którego zdobycie wymaga ogromnego samozaparcia i ogromu czasu. Mam nadzieję, że oba szkice mojego autorstwa pomogą kolejnym osobom zaangażować się w badania dziejów Węgier, lub przynajmniej przyczynią się do wzrostu wiedzy i świadomości powszechnej nie tylko historyków, ale całego społeczeństwa.

#### **5. Literatura**

- Bagi D (2008) Królowie węgierscy w Kronice Galla Anonima.
- Balzer O (1895) Genealogia Piastów.
- Bátky Z (2014) Polsko-węgierska czytanka historyczna.
- Csapláros I (1948) Polacy i Węgrzy. Szkic historyczny z życia kulturalnego obu narodów.
- Dąbrowski J (1930) Polskie małżeństwo św. Emeryka. Przegląd Powszechny 187: 65-69.
- Derwich M (1990) Polska legenda o św. Emeryku. Przegląd Historyczny 81(3-4): 423-446.
- Dowiat J (1965) Bela I węgierski w Polsce (1031/32-1048). Przegląd Historyczny 56: 1-23.
- Dowiat J (1966) W sprawie »Uwag krytycznych« Władysława Dziewulskiego. Przegląd Historyczny 57(3): 447-452.
- Dzieszyński R (1988) Polak, Węgier... Millenium przyjaźni.
- Dziewulski W (1966) W sprawie pobytu Beli I węgierskiego w Polsce (uwagi krytyczne). Przegląd Historyczny 57(2): 270-276.
- Felczak W (1983) Historia Węgier.
- Felczak W, Fischinger A (1979) Polska-Węgry. Tysiąc lat przyjaźni.
- Grzesik R (1995) Adelajda, rzekoma księżniczka polska na tronie węgierskim, [w:] Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej, red. A. Gąsiorowski
- Grzesik R (1998) Przebieg granicy polsko-węgierskiej we wczesnym średniowieczu w świetle Kroniki węgiersko-polskiej. Studia Historyczne 41(2).

- Grzesik R (1999) Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu.
- Grzesik R (2003a) Obraz stosunków polsko-węgierskich w czasach piastowskich w rocznikach polskich. *Studia Źródłoznawcze* 41: 1-18.
- Grzesik R (2003b) Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 roku).
- Győrffy Gy (1988) Kontakty Polski i Węgier w dobie tworzenia się obu państw. *Kwartalnik Historyczny* 95(4): 5-19.
- Győrffy Gy (2003) Święty Stefan I. Król Węgier i jego dzieło, przeł. T. Kapturkiewicz.
- Hopp L (1997) O przesłankach polsko-węgierskiej świadomości historycznej, [w:] Węgry – Polska w Europie Środkowej: Historia – Literatura. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Waclawa Felczaka, red. A. Cetnarowicz, Cs. Gy. Kiss, I. Kovács: 51-58.
- Jasiński K (2004) Rodowód pierwszych Piastów.
- Kapiszewski H (1961) Najdalszy zasięg władztwa pierwszych Piastów na południe od Karpat od Castrum Salis po Czersz. *Acta Archaeologia Carpathica* 3: 135-158.
- Kopyś T (2015) Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945-1970.
- Koźmiński M (1970) Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938–wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty.
- Labuda G (1970) Ze stosunków polsko-węgierskich w drugiej połowie X wieku, [w:] Europa-Słowiańszczyzna-Polska. *Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*, pod red. J. Bardacha i in.: 71-88.
- Lendvai P (2016) Węgrzy. Tysiąc lat zwycięstw w klęskach, przeł. A. Krzemiński, B. Nowacki.
- Lubocki A (2015) [rec.] Sroka S.A., Węgry, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, "Teki Historyka", t. 51, 2016, s. 348-359.
- Lubocki A (2016) Chronologia małżeństw Bolesława Chrobrego. *KiH-a. Kurier Instytutu Historii UŁ* 12(9): 6-10.
- Lubocki A (2017) Od wygnania do zięcia królewskiego czyli udział księcia węgierskiego Béli w walkach polsko-pomorskich, [w:] *Vade Nobiscum*, t. 18: 167-178.
- Nowacki Ł (2013) Święty Emeryk.
- Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej, red. J. Grell, Kraków 1997.
- Romsics I (2018) Historia Węgier.
- Szokolay K (2003) Węgrzy i Polacy w okresie zakładania państwa, [w:] Węgiersko-polskie więzi historyczne w X-XVI wieku, red. A. Nagy, Á. László: 17-23.
- Sroka SA (2000) Dzieje Węgier do 1526 r. w zarysie.
- Sroka SA (2015) Węgry.
- Wędzki A (1973) Uwagi nad problemem kształtowania się granicy polsko-węgierskiej na Spiszu w średniowieczu na marginesie najnowszych prac J. Beňko. *Slavia Antiqua* 20: 197-210.
- Węgiersko-polskie więzi historyczne w X-XVI wieku, red. A. Nagy, Á. László 2003.
- Węgry – Polska w Europie Środkowej: Historia – Literatura. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Waclawa Felczaka, red. A. Cetnarowicz, Cs. Gy. Kiss, I. Kovács, Kraków 1997.
- Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich, red. I. Csapláros, A. Sieroszewski, Warszawa 1979.

## **10. Artykuł statutowy garncarzy oraz statut szewców babimojskich**

The statutory article of potters and the statute of Babimoi shoemakers

Makowicz – Kmiecik Aleksandra

Historia, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Zielonogórski

Opiekun naukowy: Małgorzata Konopnicka

Makowicz – Kmiecik Aleksandra: a.makowicz21@gmail.com

Słowa kluczowe: Mieszczanstwo, nowożytność, rzemiosło, społeczeństwo, życie codzienne

### **Streszczenie**

Cechy, czyli organizacje łączące przymusowo rzemieślników jednej lub kilku pokrewnych specjalności, powstały w XIII w. Zapewniały one swym członkom wyłączne prawo do produkcji w mieście. Wiek XV to rozkwit cechów, których upadek można zaobserwować dopiero z końcem XVIII w., kiedy nastąpił rozwój manufaktur (A. Górski 2007). Babimost to miasteczko leżące w gminie Babimost, w powiecie zielonogórskim – a dokładnie w jego płn. – wsch. części. W Babimoście funkcjonowało kilka cechów: garncarzy, krawców, piekarzy, stolarzy, bednarzy, kołodziejów, mielcarzy, młynarzy, rzeźników oraz szewców.

### **1. Wstęp**

Babimost to obecnie miasteczko leżące w powiecie zielonogórskim. Babimost posiadał status miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego. Najstarsza wzmianka o mieście pochodzi z r.1257. W 1332 r. król Władysław Łokietek włączył miasto trwale do Królestwa Polskiego i ustanowił w nim starostwo niegrodowe – czyli rozdawane przez króla dzierżawy dóbr królewskich

### **2. Materiał i metody.**

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze znajdują się wszystkie poniżej zamieszczone artykuły statutowe zachowane w bardzo dobrym stanie<sup>1</sup>. Autorka próbowała jak najrzetelniej odczytać tekst. Autorka zastosowała przy przepisywaniu treści następujące symbole dla ułatwienia odbioru tekstu (Górski 1955):

(ce) dokończenie wyrazu

<nieczytelne>

Ponadto każde trzy bądź cztery wersy w tekście odpowiadają jednej linijce tekstu w artykułach. Wszystkie wyrazy zachowane są w oryginalnej pisowni prócz liter <sup>β</sup> i <sup>ƒ</sup>, gdzie autorka zastosowała pisownie „sz”; v zmienione na u, pominięcie litery h w wyrazach (n. zamiast tho – to) oraz y zmiękczające zapisane zostało jako i.

### **3. Wyniki**

Tekst I

Postanowienia statutowe cechu garncarskiego w Babimoście, spisane i przekazane, j. polski, 30 kwietnia 1724, 205x330mm, 6 kart papieru – luźne bez oprawy, pierwsza strona zszarzała, odpis niewierzytelny

Wilkur Albo racey Porządek Czechu//Garczarskiego w którym są Pewne Ar//tykuły Do Porządku Bractwa tego Należą//Adama Poninskiego Kaztellana Gniezinskiego//Starosty Babimoskiego Podpisane przy pieczę//ci iego własny, Także Ręką Sławetnego Oana//Jana Stawki Burmistrza Babimoskiego także//przy Pieczęci Mieski: które Artykuły w imię//Panskie Poczynaia się//1mo Takowe Pierwszy Artykuł zeby na każdy//Rok Mistrzowie między sobą Starszego y//Podstarszego Obierali//2do Drugi Artykuł Gdyby swe który Mistrz nie stawil//Gdy Czechu

---

<sup>1</sup>Zespół: 89/323/1 Cech garncarzy miasta Babimost, zespół 89/355/3 cech szewców Babimost

przyniesiona mu bywa chyba Gdyby do//ma niebył iednak powinno go Opowiedziec takowy//winy pod, a da groszy ętnascie, //Tenze Starszy//Gdy bywa Obrany powinien dac do skrzynki Bracki//groszy Osmnascie a Podstarszy Groszy dziewięc Dru//dzy Bracia zas powinni do tozyc Co będzie Beczka//piwa pod winą Dwuch Beczek piwa, //3 Artykuł kteryby z Braci umarł Lub zona Lub// Dziecię tedy powinni go do Grobu doprowadzic y od//niesc tylko katolika a po pogrzebie do tego sie do//mu zas powrocic y podziękowac im powinni w swoi//Domu a wprzod tego powinien prosic Starszego albo//Podstarszego aby przed tym Częchę pusił znakiem//Białym na pogrzeb Płociennym. (Strona 1)//Gdyby Takowy Brat albo mistrz był doma a sam//nie szedł tylko zenie kazal takowy winy podpa//da groszy Sz.//4 Artykuł kteryby Mistrz umarł a zona Pozostała//po nim Wdową ta powinna Czech trzymac y Cze//ladnika Chowac może pokąd zamąz nie wydzie y//nakwartał powinna oddawac tak iako y Insi chyba//Czeladnika niemawszy tego połowę powinna płacic.//5 Artykuł Gdyby ktoremu Starszy Roskazał nieść//Ciało a Onby semrał winy Funt Wosku//6 Artikul gdyby sie ktery do Mistrzow chcial wku//pic ten powinien mieć List od Urodzenia od czte//rech przodkow y od wyuczenia pewny podpieczę//cią ukazac Go powinien przy Braci takze y od Zo//ny powinien Listy ukazac pewne. I warowne bez//zadnego Naruszenia Sławy, Gdyby iaka nie Sława//sie pokazała, mianowicie wielka od Złodzieystwa //y nieczystosci takowy y takowa wtym Czechu nie//ma bydz takze Gdyby takową poiał ktery Brat//takowy nie ma bydz w cechu Takze Gdyby Mistrz//Będąc Wdowcem albo Młodzianem a Miałby sie nie//czystością Bawic albo Gdyby Się co pokazało a wtym//mu tego dowiedzono On by sie zapierał tedy takowe//go nie powinni przymowac do Czechu chyba gdyby//ią poiał byli Rodzicow Cnotliwych była przecię//iednak powinien bydz karany Dwie ma Beczkami//piwa y Czterema Złoty do Skrzynki y Cztery Funtow Wosku//7 Artykuł Takze ten Mistrz ktery sie chce wkupic//Ten powinien Mistrzeską ztukę Rzemieśnica pokazac//(Strona 2)//Ktora Ztuka to iest Garnek powinien bydz łok//kiec wysoki poł Łokcia Szeroki Takze Donica//Łokiec Szeroka Takze piec przez łamania kachle//y bez Łokca wystawic Ta ze ztaka bydz pieca po//winna Łokci trzy wdłuż wszecz półtora Łokcia//bez adny nagany, Chyba Gdyby był Mistrzeskiem//Synem tedy to tylko Cudzy powinien pokazac gdy//by Cerkę Mistrzoeską poiał albo wdowę ten powinien//te ztuki zrobic albo sie zmistrzami iako naylepi//zgodzic, zeby tego nie robiel, iednak zato powinien//dac Gdyby iey nie umiał zrobic talarow dziesięć//Takze Gdyby Się chcial wkupic nowy Mistrz albo//Brat do tego Czechu ten powinien te ztuki nazna//czone zrobiwszy dac naprzo od Czechy groszy piętna//scie, cztery becki piwa Oms Funtow Wosku przez//naznaczone Terminy do Skrzynki Dwa talery wstępne//go zaraz y Mistrzow obiad, Mistrzeski Syn iednak//dwie beczi piwa y Funtow Wosku Cztery a do Skrzyn//ki talat na pieczęnią groszy dwadziescia y poł osm//osma grosza od Czechy y wysługowac sie powinien//iako y Drudzy Cudzi poki sie inszy nietrafi trz<. > //Takze ten ktery wdowę pognie albo corkę mistrze//ską to połowię, Gdyby się Służyc zBraniał podpada//winy według uznania Braci// 8 Artykuł kteryby Brat przy piwie Brackim Słowy//nieudcił ztymi Brata tak Starszego y Insze albo//namuni Się poswarzył albo piwo rozlał nie obyczay//nie sie sprawował agdyby piwo rozla zeby nie mogli//słonią//(Strona 3)//Dłonia okryc takowy powinien Beczki Dolac ale//prosba zwycieza siła, a Gdyby szklinięc ztukę tedy//za iednę powinien dwie oddac.// 9 Artykuł ktery by sie chłopiec chcial uczyć na//szego Rzemieśla Garczarskiego w Babimoscie ten//ma miec List pewny tedy powinien bydz włożony//do Skrzynki a on ze powinien Się uczyć Lat trzy//y od nauki powinien dac Talerow dziesięc y zwierz//chnią pierzynę y poduszkę y płachtę zostawić powinni//utego Mistrza kędy by się uczył, a pieniądze od nauki//zaraz dac powinien Do Czechu bęcę piwa//do Skrzynki złotych cztery dwa funty wosku//10 Artykuł kteryby chłopiec odszedł od Mistrza nie wy//uczyszysy się bez zadney przyczyny temu wszystko prze//pada u Mistrza y pieniądze Cokolwiek wydał, a zaden //Mistrz nie powinien Ucznia na naukę przymowac po//kąd piniedzy mu nieda pod winą takowy sumy którą//dał od nauki//11 Artykuł kteryby się Mistrz podiał Roboty aby//ta by indz ugodzona od Mistrza Ktorego Takowy//bydz powinien karany według zdaia Bracy//y zapłatęć wrocic Covy od tey Roboty wziął//12 Artykuł ktery by sie Mistrz uczył na Rynku//albo na ulicy od siebie Ludzi przywolewac od//Inszego Mistrza albo wpewnym Domu albo żeby//kogo namawiał od Drugiego Garczarza// adowiedziawszy//się//(Strona 4)//Adowiedziawszy się ten Mist. Uktorego Sie wprzód//ugadzał takowy Karany bydz powinien winą złotych//cztery Funtow woski szesc//13 Artykuł aby zaden Mistrz wświęta nie robił tey//Robotey bez ktery sie moze obyc zeby dłuzy//roboty nierobił tylko do godziny szosty wilią świę//ta uroczystego, aktryby mistrz wazył

sie robić/wświęto takowy karany bydz powinien Grzywię Szesc//y do czechu Beczkę piwa y Wosku Funtow dwa//14 Artykuł któryby mistrz drugiemu Czeladnika//odmowił albo chłopca zwyzwolenia bez zadny przyczy//ny Takowy powinien bydz karany winą to iest Becz//ką piwa złotych trzy do Skrzynki y dwa funty Wo//sku, y ten Czeladnik albo chłopiec znowasie powro//cic mas do tego Mistrza iezliby nim korzystał a//iezliby tego nieuczynił tedy niepowinię uzadnego//mistrza robic Chyba gdyby go przez cztery niedziele//wMiescie nie było, - kędy by wtym niekory Ry//miesła tegoz wykroczył Lub Pacholę Lub Towa//rzysz albo Mistrz tedy powinien dac Mistrz Becz//kę piwa atowarzysz albo czeladnik taler do Skrzy//ki a chłopiec według zdania Czeladnego, Czeladzi//na tydzien który dobry Ręki dac powinno złotych pol//skich dwa deszek powinien wystawić cztery zas//kazda Deszka długu bydz powinna Łokci trzy zas//ktoryby Czeladnik wystawił więcy nad Cztery temu//dac powinna od deski groszy polskich trzy Inszy zas//Roboty wystawić Powinięno to iest misek Daszek iż//na cztery Deski Garkow trzydeski z Bankow kopę tygli//kopę tygli//(Strona 5)//kope tygli zewsztykięno wygotowac, Także k<.>//<...> Formowanych, Kacku zas Dziurawych Okra//wanych Kop trzy, a który by zas Mistrz dac więcy//towarzyszowi nad Prawo ten Podpadac winy będzie//połbeczki piwa y Funtem Wosku//15 Artykuł któryby Mistrz albo Brat bez wiado//mosci Starszego z miasta poszedł awrok y wdzien//się nie wrocił temu wszytek Czech przepada a//gdyby sie wrocił powinien pewne Swiactwo od//zachowania przyniesc a denowo do Bractwa Się//wkupic Chyba by bez prozbę żeby się zBracia//iako naylepi zgodził//16 Artykuł zeby żaden Mistrz Sie niewazył//więcy uczni chowac do nauki tylko dwu//pod wina beczi piwa y Funta Wosku//17 Artykuł Gdy Starszego nie Masz wdomu albo//od iedzie powinien podstarszego umowic aby on//na iego Mieściu wszytkiemu zawiadował nie inszego//Brata tylko u nego//18 Artykuł wolno Braci obrac Starszego Lub//zmłodszych Lub nie zmłodszych ktorzego chcą a//Starsi lub by młodszymprzedym Tedy pokąd Star//szym iest nie powinien Służyc.//19 Artykuł żaden także nie powinien Mistrz//pokąd Skrzynka otworzona albo przy piwie//przy piwie//(Strona 6)//Brackim z żądną Bronią ani znożem do czech//chu przysc nie tylko ani ukazac pod winą funta//wosku, Także gdy który mistrz piwa da beczkę//powinię sobą przyjaciela prosic tylko iednego//aDrudzy Bracia powinię Drugiego z urzędu//prosić//20 Artykuł Aby żaden starszy nie wymy//Słał więcy rozkazowac nad zwyczaj Prawa//21 Artykuł Mularzom także ma bydz zaka//zana Robota która zgarczarzy Mistrz wystawić mo//ze chyba takowy który się dokupi tego//Bractwa a In<...>trafiła by sie Misterna ro//bota Mularska który by zas zgarczany nie//mogł wystawic iednak powinien ponieść//do czechu Opowiedziec Dac kontę tacyiey wo//sku funt piwa połbeczki a gdyby zas Maiestr który//podiał się sztuki Mularski anie umiał by//ie wystawić takowy podpada winy funt wosku//wosku y połbeczki piwa//22 Artykuł Gdy młodszy wachle swiecą na//Boze Ciało Powinię zas kazdemu się sta//wić zeby nie omieszkał także winsze//uroczystosci Gdy Et ositia będzie wysta//wiona aktoryby się młodszy nie stawił//temu podpada winy grosz szesc//a który indzy z<...> nieoskarzył//(Strona 7)//albo znich nie oskarzył podpada winy gro//szy Dwanascie, Gdy także kwartalna sie odpra//wuie powinię młodszy wszytko Młodszy sporządzić//anymłodszy Powinię Poletuch ise y On przescie//radło kazac wyprac kazac y Starszemu opowie//dziec, który by zas Mistrz na Ofierze niebył zony//nie wysłał a niewymowił by sie Gdyby tedy//był winy, ma dac groszy osmnascie//23 Artykuł Ktoryby zmłodszych wachli nie duże//cił wświęta wyzy opadaac ten podpadac będzie//winy groszy szesc//24 Artykuł Powinię także Mistrzowski Syn//Dwa Roki wedrowac ani wzadney swi dosta//rostwa należący powstac pod winą kaminia//wosku a gdy cudzy wyuczysz Rzymięsła//wędrowac powinię Lat Cztery, Gdyby//zas lat cztery niewedrował tedinie ma bydz//bydz przyjęty za Mistrza Chyba by sie z Bracią//iako nalepi zgodził//25 Artykuł który by sie uczen Rżemiosła//uczyl w Babimoscie a chciał mieć list od nauki po//winię dac złotych szesc agdyby listu nie//potrzebował tedy postaremu powinię za wyuczone//złotych cztery y na pieczenia Groszy dwanasci//26 Artykuł powinię naymłodszy wysługowac się//przy wszytkiem//(Strona 8)//Przy wszytkiem zgomadzeniu Mistrzow kiedy//iaka sprawa walna ani pominąć przytym Stele//<...> kędy Bracia Siedzą chyba kędy iadzie//a kady Beczkę piwa piią tedy powinię a//ieden toczyc adругi nalewacSzklenice wypic//kac y upatrowac nazajutrz zeby iakonay//pi było nie powinię iednak Mistrz kędy indzie//siedziec tylko na naznaczonym miescu//a Podstarszy Powinię na miescu Starszego//siedziec gdyby go niebyło pod wina groszy szesc//chlopcu zadnemu niedopuszczac zklinić nosic//ani nalewac chyba gdy Goscie atotylo oko//ło stołu a nakroku dostolu piwa chłopcu//niewydalize chyba za dozwoleciem

Starszych//27 Artykuł któryby Mistrz kiedy mu co rozkazują//a zprzeciwiały sie takowy Powinni mu//posłuszenstwo Także kiedy wachle robią//tedy powinno dac ze zkrzynki na trzy garce piwa//28 Artykuł Gdyby sie przydało żeby kto//Mistrza pomowil wrobocie to iest żeby//mu zgańił robotę iego ten podpada winy//do Zamku pięć Grzywien do Cechu Becz//kę piwa y wosku Funtow dwa//(Strona 9)//29 Artykuł Zaden stolarz nie powinien hza//tym Miescie Babimoscie Takze y w Broycach//takze nigdzie Naorzedmiesciu y Nazamku//wyn<.> Gruncie Roboty y Rzemiesla tego od//prawowac agdyby Takowy postrzezony był//Tedy wolno będzie wziąć Młodszy Czechu//tego u skarać, który tak długo siedzie//powinien wkomorce Miesci puki winy//nie dodac to iest zamkowy grzywien//pięć Urzędowi grzywien dwie do//Kosciola Grzywien dwie do Czechu//beczkę piwa y dwa funty wosku//Gdzie my zas na Jarmaki nieiezdzamy//tym Niewolno nam przekadzac//Gdzie zas Jezdzamy tym wolno będzie//na Jarmaki iездzic iednakze do Brac//twa naszego będą powinni oddac groszy//dwanaście//Itze w Broycach Miasteczku do Staro//stwa Babimoskiego za lezauyin Gdy dą//Garczarze ktorzy tez Czechu niemają//miedy nami Ci będą powinni do nas//sie dokupić//a któryby zas//(Strona 10)//A któryby zas niechciał się do nas dokupić//Temu niewolno będzie pokazac y podczas//Jarmarku w Broycach Roboty wystawić//.Wy Pisane Puncta sa wyzy Pisane//Na ktore Przysli wpraszając Sławetni//Mężowie zacznie urodzeni iako Usci//nie Urodzony Pan Szymon Szy Dalekowicz//Wciwy Jergi alias Woyikech Łaka<.>ski//Zamuel Węncel Andrzyi Warzt//ktorzy Jawnie zaznali ze iako chcą słuchac//tych Punktow ktore są opisane byli//tylko Łaska Milosciwego Pana Pomocy//dodali wosku 1724 dnia zas ostatniego kw//kwietnia//ze zas dlatego sie dokładał Sławetny//Pan Michał Konstrzynski tedy wolno będzie//zBractwa tego wypisac y Do Wy//sokiego Rosątku podaie aby im prze//szkody niebyło, ze zas za iednostayną umową//staneli Mezowie sła Pan Michał kostrzynski//Rymiesla kołodzieyskiego Drugi Mchał Kunyk//trzeci Henrik Leyfer tak y Rzymiesla Tadar//skiego Udciwy Jan Adam Esner, z kowalskiego//udciwy Krystaw y zinszymi Bracią ktorzy zgodnic//(Strona 11)//wszyscy przytych Artykułach y punctach//zostawać obiecnią Byli tylko Łaska Mi//łosciwego Pana u Dobrodzieia naszego Rę//ką swoją własna przytwierdzic Raczyła, tych//zas wszystkich Punktow iednostaynie słuchac//y według nich sprawowac się wszyscy obie//cuią//(Strona 12)

## Tekst II

August III Saski potwierdza cechowi szewców w Babimoście ich statut zatwierdzony uprzednio w 1641 r. przez Władysława IV i następnie w 1659 r. przez Jana Kazimierza, karta, rękopis, papier, stan bardzo dobry, język polski

AUGUSTUS III z Łaski Bozey Krol Polski//Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie,Samoickie, Kneskie, //Wołhynskie, Podolskie, Podlaskie, Inflanskie, Smolinskie, Siewieskie, Czernicheskie.Dziedziczne Książę Saskie, y Elector &c. &c.//Wszem y obec wyznawamy tem Listem iawnym, ze nam List w Pergaminie napisany Cechu Swieckiego naszego Miasta Babygomostu własną rękąsławney pamięci Jo M Krola Jana Casimira An-//tecessora podpisany od sławney pamięci Jo M Krola Władislawa IV. Cechowi Swieckiemu nadany, iest presentowany, wielką pieczęciąpieczętowane,cale y bez wszelkiego podeyrzenia. Y supplikowali, żebyśmy//Authoritate naszą krolewską te ich Listy z naszą approbatią ratificowac, utwierdzic, y upewniac raczyli. Którego Listu Surna od Słowa do Słowa tak się ma. WLADISLAUS IV z Łaski Bozey Krol//Polski, wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Samoickie, Inflanskie, Smolinskie, Czernichowskie, Szwedzkie, Gotowskie, Walaski dziedzicznyKrol, Wiadomo czynimi wszem obec y kazdemu z osobna, ze//Cechu Swiecowa przyby laskawiewszy deferowali, Miasteczkanasze Babygomostu iako y inszym Miastom ich Articuli utwierdzac. Naprzod Bractwo to na częśc y chwałę Bożą przy Kosciele Farskim, y dla Zbawienia//Dusz Brackich, a dla rozmożenia dobrego Rządu, obierani będą, y do Urzędu Mieyskiego, dla potwierdzenia y Wagi wiekszey przyprowadzeni. W którym Bractwie te postanowione Articuly. 1mi. Jezliby który Brat nie był na Mszy Brackiey//Suchodzienney niechay będzie karany Pulgroszkciem Winy. 2do. Kazdy Brat na kazde Suchedni, na Wigilie zmarłychieden Szeląg odda do Skrzinki. 3tio. Ktoryby umarłego z tegoBractwa do pogrzebu nie doprowadził, pulgroszek Wi-//ny płacic ma. 4.to. Ktoryby nie uczynił dosyc wszystkim powinności około pogrzebu, Winę Szesci groszy przepada. 5.to. Młodzi Bracia do służeniaBraci, co im Starsi rozkazą, posłusni byc mają, pod Winą groszy dwunastu.//6.to. Jezeliby



zaniedbał swiec Brackich swiec, ode Mszey półgroszkim iednym, a od Nieszporu drugim karany zostaie. 7.mo. Jezeliby który Młodszy przez Octawę Ciała Bozego, zaniedbał swiec wydawac, y zapalac, winę dwuch groszy płacic ma//zosobna od kazdey Processiey. 8.vo. Jezeliby który Brat swięc albo Wachlę na Swiecziku albo na Kiercza, abo Wachlę złamał, winy grosz podpada. 9no. Zaden z Braci niech się nie wazy roboty trzewikow swoich w Święta przede Mszą w akim//nicę przed Domem wystawiac pod Winą iednego Funta Wosku. 10.mo Jezeliby który z Braci w dzien Targowy na Przedmiesciu abo w Ulicy, pierwcy nizliby do Targu na Rynek przyniesiona była, Skorę wielką kupił, niech będzie karany//Szescią groszy, y polowicą beczki Piwa, a odmaley trzema groszami, y iedną Czwartką piwa. 11.Jezeliby który z Braci Skorę iaką na Rynku iawnie kupił, ourzęby z Miasteczka, do inszego Miasta, abo na insze miejsce odniosł, albo onę//dla większego Swego pozytku wywiosł, dla czegoby inszi Braci obowiem ludziom wygadzac nie mogli, <...> piędzdy iedney grzywny poniesie. 12. Jezeliby który z Braci. Bratu wkupi iakimkolwiek Sposobem przeszkodził ma//bydz karany Osmnastu groszy. 13. Jezeliby który z Braci na Rinku iawnie skorę kupioną do Domu iey nie zaniozszy, inszą tamze kupi, takasz Winę podpada, chyba zeby tenze co przedaie, miał ich więcej na przeday, nizeli iedne wolno//mu będzie od niegosz kupic. 14. Jezeliby Skora z łoiem od kogo na Rynek była przyniesiona do Targu, zaden inszy tak skory iako łoiu nie powinien będzie kupic, tylko Brat Bractwo tamze maiący, pod winą beczki piwa y Szesci fun//tow Wosku. 15. Jezeliby się który podkał z Bratem którym niosący cholewy, y zawołałby go w Dom swoy, abo z Rynku kazalby mu do Domu swego zaniesc/: chyba zeby mu zawsze robic miał:/ Szescią groszy niech będzie karany. 16.//Jezeliby tesz kto dal Cholewy ktoremu Bratu do podrobienia a we czterech Niedzielach zaniedbałby ich wykupic, ten Brat powinien będzie Bractwu opowiedziec, a potym przeda komu będzie chciał, a ow ktorego własne były dla niedbalstwa//swego utraci ie. 17. Jezeliby który Brat zgani robotęBrata drugiego prze kiem a swoięby chwalił, szescią groszy karan zostanie.18.Jezeliby który z Braci ieden drugiemu Towarzysza uMistrza robiącego, abotesz Ucznia odwa//bił, aby się u niego nie uczył, a tego dowiedziec Swiadkami,abo sami oni zeznaią, dwunastą groszy, y szesci Funtow Wosku niech będzie karany. 19. Jezeliby Towarzysz u Mistrza robiącyw Poniedziałek, we Wtorek, y we Szrodę nie//robił, a w Karczmięby pił, iego Mistrz ani zaden inszy nie posadzi go na Warstat, asz w drugim tygodniu, a iezliby niechciał u niego robic, tedy ma wędrowac z Miasta. 20. Jezeliby który z Bratow za obesciem Cechy Brackiey nie przy--szedł do Cechu a nie wymowilby się przed zaczęciem sprawy, pulgrosza zapłacic ma. 21. Jezeliby kto Brata naganiał z obraządobrey Sławy iego, powinien go znowu do Bractwa wkupic. 22. Jezeliby się Bracia wespól zwa--dzieli w zgromadzeniu, zaręczą się starszym Mistrzom stawic się do inszey Schacki, a iezeliby znowu tamze powtorzili zwadę niech będą do Więzienia wsadzeni, y Beczkę piwa winy przepadają. 23. Jezeliby który Brat w sprawie//iakiey uciekł się do Urzędu Burmistrzeskiego abo Woytoskiego, kora słusnie w Cechu rozsądzona byc ma, wprzod wnicy nie dołożywszy się Cechu, szesc groszy zapłaci. 24. Jezeliby który z Braci winszym mieyscu Trzewikow nakupiwszy//przywiosł ie do przedania w Miasteczku dla swego pozytku, grzywną iedną y Beczkąpiwa ma bydz skarany. 25. Nie będzie się zadnemu godziło z inąd Trzewikow przywiezionych, tak w Miasteczku, iako y za Miasteczkiem, y//Wsciach do Miasteczka przyległych przedawacpod Winą zaprzedania roboty oney, z ktorey część do Burmistrza, część do Bractwa będzie nalezala. Nie będzie się tezgodziło zadnemu który nie Brat Cechu tego, skory garbowac, Trzewiki//boty, insze Bractwie temu przystoynie Roboty robic, pod utratą swoiey, kora do Bractwa nalezec będzie.26. Gdy Bracia od starszych Mistrzow zesłani będą na obeyrzenie obowia do inszych Braci, a nalezliby nie barzo sposobne do prze--dania ludziom, kazdy z nich od botow długich Parobczych ile ich będzie od kazdych Pulgrosza od srednich nazwanych chłopczakow, od kazdych Szeląg, od Trzewikow po kwartniku odłożą, a według oszacowania Bractwa Trzewiki//zle zrobione przedadzą. 27. Jezeliby który Brat tajemnych rzeczy Brackich nie tał,osmnastą groszy niech będzie poprawiony. 28. Od przyjmowania każdy piętnascie groszy, y dwa Funtow Wosku zapłaci. 29. Kazdy który to rzemiesło uczyc chce//ma trzy lata się uczyc. 30. Tak obywatel iako cudzoziemiec, który się chce stać Mistrzem winien będzie rok wędrowac iezli nie wendrował, a gdy by wędrował, według własnego postonowienia, poniewaz Przywileie wiele kostuią, więcej//nizeli sto Talary od Im Pana Groblinskiego wyprawione ani Mistrzewska Stuka czyniona nie będzie, powinni dawac dwadziescia y dwa Talary, y pięc Beczek piwa, y pięc Funtow Wosku, Talar bity za kolacją,wstępnego cztery Złote, od //zpuszczenia Cechy

dwa Złote Szelągami, a do tego służyc, pokiey się inszy cudzy Brat nie trafi, od który Służby Mistrzewicz wolny będzie, także cudzy za roczną robotę 6 Talarow płacic powinien. 31. Gdyby Mistrz umarł, pozostała Wdowa oo-//łowicę Urzędu Mistrzeskiego wolna będzie, tymże sposobem, gdy zas idzie za mąż, tymże obyczajem Mistrza Syn, y Mistrzowska corka, y ten który iapoiemie, y Mistrza Syn kazdy ieden rok musi być młodszym, potym tego iest wywolen. 32.//Jezeliby się kto chciał uczyc tego rzemiosła Swieckiego, Swiactwo ma pokazac od dobrego urodzenia, y który lista dobrego Rodu, y od wyuczenia Rzemieśla w rok y Szesc Niedziel nie pokazał przejedna Bractwo według przemozenia Swego. 33. Każdy//Brat dobrej Nowyy cnotliwy poymie cnotliwą y dobrą Białąglowę dobrej sławy pod Winą Bractwa. 34. Jezliby który Mistrz zesromocił Dom swoy cudzołóstwem się bawiac znowu sobie okopi Bractwo y będzie służył iako młodszy. 35. Towarzyszom//myto tygodniowe (: alias Woiklosu :) od święta świętego Jana Chrzciciela az do Bozego Narodzenia po trzy grosze, zas znowu od Bozego Narodzenia az do Świętego Jana po dwa grosza, y w kazdy dzien do Warstatu piwa za pulgrosza, a zaden drozey nie//będzie płacił pod Winą pulgrziwnia, y pulbeczki piwa. 36. Na kazdy kwartał wolno będzie Towarzyszowi iednę Skorę wielką, którą mu kupi Mistrz iego za iego własne pieniądze za Złoty w wapno, albo wzola na zgotowanie rzemienia, y zawsze//iednę małą Skorkę w kazde zola, tenze Towarzysz skor wyrobionych nikomu inszemu przeda tylko Mistrzowi swoiemu, iezli będzie chciał Mistrz. A iezliby chciał od Mistrza swego indzie wędrowac, a nie wyrobiłby rzemienia swego, który wygotował u//tegoz Mistrza, który go z domu nie puscii, ale mu go zapłaci, chyba zeby przez kwartał, albo dwa na Warstacie robił, y onemu się dobrze zachował tedy niechay puscii. 37. Zaden niechay więcey Towarzystow akrom dwuch nie chowa, chyba zeby ktorego czasu//złego przechował. 38. Roczne piwo dla Uciechy pic będą w Bractwie na Święty Szczepan, w Zapust, na świętki, y Octawę Bozego Ciała. W wszystkich tedy punctach, członkach, y poważeniach iako się w prawie godzi, y obyczajach przynależy mocą y au- //toritacę naszą Krolewską potwierdzamy, y upieniamy z tym Mandatem naszym kazdym sposobem chcąc zeby te Articuly pelnego wazenia zawsze mieli y otrzymali. Dla więtszey wiary z naszą ręką podpisane z pieczęcią krolestwa naszego pieczetowac kazaliśmy//w Warszawie dn. 26 Februarii Roku panskiego 1641. Panstwa y Krolestwa naszego Polskiej y Swecey IX roku Wladislaus Rex. Andreas Bujalski Secretarius Regius. y daley Dan w Warszawie, dn. 29 listopada roku Panskiego 1659. Naszego Krolestwa Polskiego IVieysky Reg. Maj. Secret. Przetoz My Augustus III Krol tey Supplicathey sprawiedliwy łaskawie przyzwolamy, y te Listy Confrimathey Articuly Bractwa Szwiecow miasta naszego Babymost w ich puncta//Clausulach, y członkach approbowac, confirmowac, y utwierdzac postanowiliśmy, y doznawalismy iako tez gdy Prawom nic sprzeciwnego nie mają, Authoritacę naszą Krolewską approbujemy, utwierdzamy y ratificujemy, chcąc zeby te nasze pisanie y utwier//dzenie pelne Wazenia otrzymali. Dla pewnosci tego ten z naszą ręką podpisanego Listu z Pieczęcią Krolestwa naszego kazalismy potwierdzac. Dan w Wschowie dnia Roku Panskiego 1746.

#### **4. Dyskusja i wnioski**

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze przechowywanych jest kilkadziesiąt statutów cechowych (w gorszym bądź lepszym stanie). Dwa powyższe zachowały się do dnia dzisiejszego w bardzo dobrym stanie, co umożliwiło bezproblemową transkrypcję. Dzięki informacjom w nich zawartym badacze historii są w stanie uzupełnić dotychczasową wiedzę o życiu codziennym miast nowożytnych oraz cechach działających w miastach.

#### **5. Literatura**

- Górski A (2007) Dzieje cechów zielonogórski – wstęp do badań, [w:] Zielona Góra na przestrzeni dziejów: przemiany społeczno – kulturowe, pod red. D. Kotlarka, P. Bartkowiaka, s. 155-170.  
Górski K (1995) Zasady wydawania tekstów staropolskich.

## **11. Artykuły statutowe krawców, mielcarzy i piekarzy miasta Babimost**

Statutory articles of tailors, brewers and bakers of the city of Babimost

Makowicz – Kmiecik Aleksandra

Historia, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Zielonogórski

Opiekun naukowy: Małgorzata Konopnicka

Makowicz – Kmiecik Aleksandra: a.makowicz21@gmail.com

Słowa kluczowe: Mieszczanstwo, nowożytność, rzemiosło, społeczeństwo, życie codzienne

### **Streszczenie**

Cechy, czyli organizacje łączące przymusowo rzemieślników jednej lub kilku pokrewnych specjalności, powstały w XIII w. Zapewniały one swym członkom wyłączne prawo do produkcji w mieście. Wiek XV to rozkwit cechów, których upadek można zaobserwować dopiero z końcem XVIII w., kiedy nastąpił rozwój manufaktur. Trzciel to miasteczko leżące w gminie Trzciel, w powiecie międzyrzeckim – a dokładnie w jego pld. – wsch. części. W Trzcielu funkcjonowało kilka cechów: krawców, piekarzy, piwowarów i słodowników, szewców i pantoflarzy, tkaczy oraz mielcarzy i rybaków.

### **1. Wstęp**

Babimost to obecnie miasteczko leżące w powiecie zielonogórskim. Babimost posiadał status miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego. Najstarsza wzmianka o mieście pochodzi z r.1257. W 1332 r. król Władysław Łokietek włączył miasto trwale do Królestwa Polskiego i ustanowił w nim starostwo niegrodowe – czyli rozdawane przez króla dzierżawy dóbr królewskich

### **2. Materiał i metody**

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze znajdują się wszystkie poniżej zamieszczone artykuły statutowe zachowane w bardzo dobrym stanie<sup>1</sup>. Autorka próbowała jak najrzetelniej odczytać tekst. Autorka zastosowała przy przepisywaniu treści następujące symbole dla ułatwienia odbioru tekstu (Górski 1955):

(ce) dokończenie wyrazu

<nieczytelne>

Ponadto każde trzy bądź cztery wersy w tekście odpowiadają jednej linijce tekstu w artykułach. Wszystkie wyrazy zachowane są w oryginalnej pisowni prócz liter <sup>β</sup> i <sup>ƒ</sup>, gdzie autorka zastosowała pisownie „sz”; v zmienione na u, pominięcie litery h w wyrazach (n. zamiast tho – to) oraz y zmiękczające zapisane zostało jako i.

### **3. Wyniki**

Statut 1

Tekst jest czytelny w całości. Dokument wydany w języku polskim, składka z 2 kart, materiał: pergamin, pieczęć w blaszanej kapsułce na zielonym sznurze. Tekst dotyczy zatwierdzenia przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla Polski, w transumpcie statutu cechu krawieckiego, nadanego temuż cechowi przez burmistrza miejscowego i radę miasta 27 października 1779 r. w Babimoście, obejmującego 17 artykułów.

---

<sup>1</sup>Zespół: 89/371/1 Cech bednarzy, kołodziejów i stolarzy miasta Babimost, zespół 89/326/1 cech krawców Babimost



**Rys. 1.** Pierwsza strona statutu krawców babimojskich

Tekst statutu krawców:

STANISLAW  
AUGUST

Z Bozey Laski Krol Polski, Wielki Xiąże Litweski,  
Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kijowski, Wołyński,  
Podolski, Podlaski, Inflantski, Smolenski, Siewierski  
y Czerwiechowski.

Oznayinuiemy ninieyszym Listem, Przywileiem Naszym wszem wobec y kazdemu z osobna komu o tym wiedziec nalezy. Iz pokladane przed Nami byly punkta originalne dobrego porzadku przez Slawemy Magistrat Miasteczka Naszego Babimost nazwanego Cechowi Krawieckiemu nadane, Ręką Slawetnego Breitenwalda Burmistrza podpisane y Pieczęcią tego Miasteczka na oplatku białym wybitą stwierdzone, zdrowe, całe, y nienaruszone, zadney wątpliwości niepodpadające, y Supplikowano Nam iest przez Starszych tegoz Cechu Krawieckiego, abyśmy powagą Naszą Krolewską approbować y potwierdzić raczyli, ktorych to punktow osnowa slowo w slowo iest takowa = Dzialo się na Ratuszu Babimostie dnia Miesiāca 27 Pazdziernina 1779. My Prezydent y Rada Miasta J(eg)o. K(rolewskiej). M(os)ci Babimostu Wiadomo czyniemy wszem w obec y kazdemu z osobna, iż przed Nami y Urzędem Naszym Radzieckim staneli osobiście St. Eren. Frydt. Wilprzycki Starszy, y Marcin Ankiewicz Podstarszy, Krawcy, upraszali abyśmy im po utraceniu przypadkiem starych Praw, nowe nadać raczyli, y Artykiuly do dobrego porzadku tak między Magistrami tey Professyi, iako tez y Czeladzią ułożyli. My więc na mocy Prawem sobie pozwoloney, czyniāc żądaniu ich y proźbie za dosyć, następujące Prawa nadać umysliliśmy, iakoż w samey rzeczy nadaiemy w osnowie takowey. Np. I. Kto chce miec Bractwo Nasze Kraweckie, ma wprzod Prawo Mieyskie przyiāć, ieżeli przychodni swiadectwo lub urodzayny list tak względem swoiey, y Żony poczciwości, p pokazać powinien, zkąd urodzeni, gdzie się. Magister uczył Rzemiosla tego, pod Pieczęcią Miasta tego, temu dosyć uczyniwszy, powinien dać do Cechu Żłotyeh Polskich

sześćdziesiąt, y Funtow wosku ctery, na potrzebą Koscielną, a Mistrzowi na połowę. II. Jeżeliby się który Magister lub Wdowiec albo Młodzian bawił nieczystością, a tego by mu dowiedziono, takowy powinien bydz oskarżony. III. Aby corocznie Bracia obrali sobie Starszego y Podstaego, według swego upodobania, byleby nietych którzy na Młodszeństwie są, Stołowych czterech aby sobie obrał Starszy, y aby miał swoje uszanowanie, pod winą Grzywny iedney. IV. Gdyby się który Magister nie stawił do Cechu powinien dac groszy polskich sześć. V. Gdy Starszego w Domu nie będzie, powinien się z Podstarszym umowić, aby był na iego mieyscu, a w nieprzytomności tego, inny z dawniejszych Braci Cechem zawiadował. VI. Kiedy który z Braci umrze Żona lub dziecę, Cechmistrz za daniem sobie wiadomości, ma wyslac znak Cechowy, aby racia Cechowi do Grobu doprowadzili Ciało, a to sami Braci lub ich Żony. VII. Gdy umrze który Magister, a Żona zostaie Wdową, ta może Cech trzymać, y wolne iey Czeladnika chować, pokąd za Mąż niepoidzie, na Msze Święte kwartalne powinna tak dodawać iako inni. VIII. Gdy się Msza Święta kwartalna odprawiać ma, powinni Młodzi Bracia Katafal ubrać, y Leytuchem swego Cechu okryć, Tunę wystawić, a po Nabożeństwie wszystko porządnie zachować. IX. Ktoryby Brat bez opowiedzi Cechmistrza poszedł na robotę, lub przyiąć iuz kretą do innego li społ. Brata opisaną lub odmawiał robotę do siebie, a innego niesprawiedliwie ganił takowy ma bydz ukarany na Funtow Wosku dwa. X. Ktoryby Brat Czeladnika lub Ucznia odmawiał innemu, ten ma bydz karany dwiema Grzywnami. XI. Ktoryby się uczeń przychodni uczył tego Rzemiosła u Nas, powinien nayprzod pokazać świadectwo swoje, y Rodzicow, poczciwości, a te do Skrzyni Braterskiej dodać powinien, a na probie ma bydz Tygodni dwa, y przy przyjmowaniu oddać ma Grzywien Ośmi Funtow Wosku dwa, a przy wyzwoleniu także ma dać Grzywien cztery, Funtow Wosku dwa, a trzy lata ma się uczyć Rzemiosła tego XII. Ktoryby Brat poszedł bez opowiedzi Cechowej do innego Miasteczka, a niepowrociłby w rok, sześć tygodni temu Cech przepada. XIII. Ktoryby Magister podczas Mszy Świętej Suchodzienney na oftercie niebył, takowy ma dać Groszy Polskich Sześć XIV. Aby Magistra Syn półtora lata wędrował, a cudzy trzy lata, a niewywędrowałby czasu swego, lub wcale nie wędrował, tenze ma dać Piwa Beczkę iedną. XV. Gdyby który Młodzian przychodni poiął sobie za Żonę Magistrowską Corkę, lub Wdowę mającą wypłacony cech, powinien od puł Cechu zapłacić, y Młodszeństwo podiąć, a Syn Domowego Magistra puł Cechu płacić powinien, y Młodszeństwo przyiąć. XVI. Aby Młodzi Braci bywali w Cechu na usłudze, gdy sa takie sprawy. XVII. Żaden nietrzymający Cechu Naszego, aby Nam w Naszym Rzemiesle w Starostwie nie przeszkadzał, pod Winą Funtow Wosku trzy. Ktore to wyzey wyrażone Artykuły Cechowi Krawieckiemu przez Nas nadane, aby od kazdego z Magistrow y Czeladzi, na zawsze zachowane były mieć chcemy, a moc poprawienia odmienienia, lub prydania w czasie potrzeby zachowniemy, oraz o approbacją onych u Nayiaśniejszego Krola Pana Naszego Miłosciwego tymze Panom Magistrom starać się zalecamy. Na co dla większey wagi, wiary y waloru, przy przycisnieniu Pieczęci Mieyskiej, Rękami własnymi podpisuiemy. Datum w Babimoscie at się pra. A. Breiteouvale Burmistrz z Radą całego Miasta Babimostu./ Locus Sigilli:/ = Do ktorey to supliki My STANISŁAW AUGUST KROL łaskawie przychyliwszy się, pomienione punkta we wszystkich klauzulach y kondycjach approbować y potwierdzić umysliliśmy, iakoż niniejszym Listem Przywileiem Naszym(: z kondycją iednak ażeby podług sponsyi dnia pierwszego Wrzesnia Roku 1772 przez Cech Krawiecki daney, corocznie do Prowentu Starościnskiego złotych Siedmdziesiąt y dwa tenze Cech Krawiecki wypłacał:) approbuiemy y potwierdzamy, chcąc mieć ażeby te punkta nienaruszenie od kogo należy zachowane były. Na co dla lepszey wiary przy podpisie Ręki Naszey Pieczęć Koronną przycisnąć rozkazalismy. Dan w Warszawie dnia XIII Miesiąca Grudnia Roku Pańskiego MDCCLXXIX. Panowania Naszego XVI. Roku.

Stanisław august Krol (podpis)  
Approbaeya Artykułow Cechowi  
Krawieckiemu Miasteczka J(eg)o Kr(olewskiej)  
Mości Babimostu dla dobrego  
porządku nadanych.  
Antoni Szkorski J(ego) kr(olewskiej) M(os)ci  
y Pieczęci W. Zadekretowany

Statut 2

Dokument w języku polskim i łacińskim. Stan zadawalający. Jan Kazimierz król polski, zatwierdza w transumpcie wilkierz polski cechu piwowarsko – mielcarskiego w Babimoście, składający się z 20 artykułów, zatwierdzony temuż cechowi przez starostę miejscowego Krzysztofa Żegockiego w Babimostcie, dnia 2. 8. 1649 r. Warszawa, 535-546x 319x320 +59-63 mm, pergamin, pieczęć na sznurze wiśniowego koloru, w blaszanej kapsułce, dobry odcisk.

Tekst statutu:

IOANES CASIMIRVS

S Dei gratia Rex Polonia Magnus Dux Lithue Russia Pnissia Mazovia Samoga Luiore Smolenscia Czerniechova. Hecnon Sueccor Gottor Vandalorg Hanus. Rex

Ionificamus prasantibus Iris Nris quorum interesis & singulis. Exhibitas Nobiseste nomine et ex parte Senionem totiusq, Contuberny Brxatonim Oppidi Nn Babimoscen Literas papireas Liomate polonico scriptas minibus

Gnosi Christophen Żegocki Capitanen Nn Babimosten, aty Famati Joannis Woszczyna Pro Consulis Babimosten sub senpt. Sigillisg corund communiti sanas saluas & illisas <...> suspionisnotacaren articuloscirtas ad bonum regimen et ordinem Contuberny pretati B<..>

xator spectan Supplicatumq, Nobis es Ie <..> en s<.>aut hontatequva <..> Regna approbare et confirmare dignemur Quarum quidem literanim tenor de verbo<.>ad verbum <>e<.>itur e<..>g talis. Krzysztoph Żegocki Starosta Babimoski

Wszem obecny y kazdemu zosobna komuby to wiedziec należało oznaymuie, Isz suplikowali do mnie Mieszczanie a Piwowarowie Cechu Mielczarskiego, Sławetni Mężowie, Jan Woszczyna Burmistrz na ten czas będący, Maciey Kurzoi S Łant woyt

Łukasz Kociekowie Maciey Kunka Stanisław Syrecki Starszy Cechu tego, y Mieszczanie Babimoscy, tak imieniem swym, iako y zupeley, z Braci swey tegoż Cechu, y Bractwa Mielczarskiego, abym onym Artykuły wieh Porządkow wszystkich

tak względem Zamierzania Słodow, iako y oddawania miar Ż<.>kowi Babimoskiemy, y insze w czym należące powinności Braterskie na wieczne czasy prosili. Chcąc tedy poradzić Cechowi y Bractwu temu, aby między nimi iednose woli, milosci

Braterskiey, y Sąsieckiey trwac mogła, na wszystkie Puncta, tak Zamkowi iako y Bractwu w tych należące nizey opisane, tym ninieyszym Confenfem moim, et pro Confen su Con firmarione<.> Ser, Mttis Dni Dni NN Clementissimi, pozwalam Kto-

rych Artykułow, albo Ustaw wszystkich ten iest y będzie porządek od Słowa do Słowa. Pierwszy. Powinni będą, cisz Piwowarowie albo Mielczarze Siedm Cwiercien zboza takowego na iakiekolwiek się kto znieś <.>nzemoze, do Młyna

tutecznego wolnego Babimoskiego Słodu do melcia przywozić, nim defectu iezeliby osuszał, albo dla mrozow mlecz niemogl tedy wolno im będzie do inszego Młyna iechac, powinność Zamkową od Słodu oddawszy. Które to Siedm Cwiercien rowin-

ni będą wiertelem starodawny miary Babimoski a nie inszym bez wszelakiego na potym tego impedimentu Zamkowego zamierzac, od których Siedmi Cwiercien za miarey, powinni będą go Zlotych Trzy Polskich do Zamku Babimoskiego, mnie

Małzonce, y Potomkom moim, in loco meo Capneli refiduiącym, albo y inszym Panom Starosto y Dzierzawcom na potym tego będącym perpetuistem goribus płacic y oddawac. Wtóry. Aby, wkazde Suche dni Bracia Mszą Suchodzienną od:

bili przed ołtarzem Wielkim, gdy Sakrament Najświętszy winosic będą a któryby Młodszy niebył, y ofiary nieodprawował przepada winy od Bractwa grosz. Trzeci. Aby na każdą Niedziele, Młodszy Cechu tego swice pa-

lili przed ołtarzem, gdy Sakrament Najświętszy winosic będą a któryby Młodszy niebył y ofiary nieodprawował albo omieszkał swie palic albo kogoinszego na miesce swe niezasadził przypadnie winy z Bractwu grosz. Czwar-

ty. Ktory będzie chciał Mistrzem, a bratem rzemiasła tego zostac powiien naymerweymiec Mielczuch swoi własny sobie urzędownie przizdany. Piąty. Ma tesz od urodzaiu swego List przynieść, y od uczenia doskonałego u Mia-

sta Cechowego a gdy temu dosyć uczyni, powinien będzie dac do Bractwa beczkę Piwa y Dziesięć Grzywien pieniędzy, y Szesc Funtow Wosku a potom posługi wszelakie iako Brat Młodszy Brackie odprawować, aż uszy na iego mieysce

nastąpi. Szosty. Który będzie chciał ucznia przyjąć powinien go do Cechu powiedziec a ma oddac do Cechu albo Brackiey Skrzynki Beczke Piwa y Trzy funty Wosku y Szesc groszy na piec <...> Az Mistrzem o wysl<...>

nie zgodzić się iako naylepiey będzie mogli. Który to Uczeń rok cały powinien się uczycz to gdy się wyuczy ma bydz w Cechu porządnie przed Bracią uwolniony, a Mistrz Swye wyswiadczyz y z<...>ieie wolne a gdzieby uczen swawolnie

odszedł tedy to wszystko, co do Cechu da t,y Mistrzowi co zadał wedle Bractwa uprzywielowanego traci. Siodmy. Aby zadnemu z braci niewolno było robic Piwa tylko we Cztery Niedziele albo iako się przytek baczty, kędy spol-

ny weswały inaczey ustawić sobie mogą pod winą Dwu Grzywien do Brackiey Skrzynki. Osmy. Aby kazdy za Cechem do Bractwa przyszedł albo się opowiedział a któryby się nieopowieddzał, aby groszy winy odłożył. Dzie-

wiąty. Mistrzowie, gdy będzie chciał Mistrzem zostać ma bydz wolen od wszystkiego tylko Beczke Piwa do Bractwa dac y od posług ma bydz wolen. Dziesiąty. Któryby Mistrzowne Cechu tego <...> ma dacpolowice wszyt-

kiego do Cechu, ale o Sluzbey nie będzie wolen. Jedenasty. Któryby wdowe wziął rzemiesla tego ma take tylko polowice wszystkiego oddac ale posługi przecie odprawowac będzie powinien. Dwunasty. Gdyby Brat

ieden drugiemy przymówił ku dobrej Sławie iego takiemu ma bydz rzemiosło zložone y powinien się reczyc a gdyby przekonan był, ma bydz karany, wedle uznania Braci. Trzynasty. Któryby Mistrz za Ciałem nie szedł, gdy

którego do grobu prowadzą przepada winy grosz. Czternasty. Któryby był z ręć<.>tony, a niechciał dosyc uczynic w rekoiemstwu przepada winy funt wosku. Piętnasty. Ktorby z Starszych niebył posłuszny funt Wosku prze-

pada, y aby trunnie Brackiey żaden niewynił pod winą dwu funtow Wosku. Szesnasty. Aby się żaden Brat, z drugim wadzic swarzyć, a<...> w Shacce braterskiey, niewazył pod wia funta wosku Bractwu. Sied-

mnasty. Aby zadnemu niewolno było Piwa robic tylko temu, który by wmieście mieszkał otecnie, y wszytkie oneta Mieyskie ruwno z moyiemu zaciągał. Osmnasty. W boze Ciało y przed wszytkie octave, aby młodzi kierce

ochędzone miewali y zawzdy; bez omieszkania tak na <...> swiecami iakoy tesz osobliwie, y Wocsie palic nie zaniedbywali, pod winą grosza do Bractwa. Dziewietnasty. Niewolno tesz nikomu będzie zkądinał, na

szynk do Miasta iako y na Przedmiescie, Piw, Gorzałek, przywozic ku przeszkodzie, tego Bractwa pod winą Pułkamenia wosku, do Bractwa y utracenia tego co przywiezie wszystkiego tak Piwa iako y Gorzałki, oprocz

gdyby w Miasteczku Piwa niebyło. Dwudziesty. Ktorabby tesz Siostra po Smierci Męża swego swawolnie albo nierządnie sprawowała się o ktorey by iusz zła slawa była żeby u siebie inszych przechowywała albo pu<...>

ta mydz karana Beczka Piwa y Szescia funtow Wosku, a od Starszych upomniona, tegoż nieponiec dala abo zycia swego nieponawia takowa kazda ma Bractwo y Piwa robienie tracic. Jednak Dziatki tegosz

Mistrza mają mieć wolny do Rzemiesla y Cechu tego iako <...>eniecnie przystęp. Które to wzwyz mianowane Artykuły postanowienia y powinności wszystkie tak ku rządowi dobremu iako y pożytkowi ies t Zamko-

Wemu chcąc aby tam in toto quam in aliguua minia parte i odmienne były ale raczey, aby na wieczne czasy one trwały podpisem ręki mozey własney przy pieczęci Gerbowney potwierdzam y umacniam. Datum w Babi-

Moście die Secunda Aletis Auguste Millesimo Sexce ies<.>mo Quagragesimo Hona Aneo. Krzysztophs Żegocki Starosta Babimoski i mpp Locus Sigulii Jan Woszczyzna Burmistrz Baimoyski mpp Locus Sigilli

Nositag Joannes Casimirus Rex. Supplication pr<.>dieta <.>usta do Literas r<.> tertas in innibus earum punctis Clausulis articulis conditiobius in quantum Jun Communi non repugnant, aubhontute

quog Regna approbandi et <.>firmanes es duximus <.> giudem approbamus et con confirmanus osen<.> Nns decernentes enses vim et robur debiste furmitat oblinere debere. In cuius rei fidem presentes Manu

nra <.>ubsen<.>bas Sigillo Regni Communin iussimus Datum Varsavia die XII Mensis Martij Anno Domini MDCL. Regnorum Nostrorum Poloniae Secundo, Sueciae vero Tertio Anno.

Joannes Casmirus Rex Confirmano Arbiucolnem Con-  
tuberny raxatorum Babimoscen.

Tekst 3:

Dokument w jęz. polskim i łacińskim. Stan zachowania średni – ubytek w środku dokumenty i poplamiony. Władysław IV król Polski potwierdza i transumuje przedłożone mu przez starostę babimojskiego Jana Bartochowskiego postanowienia statutowe cechu piekarzy babimojskich, zatwierdzone im uprzednio przez burmistrza i radę oraz landwójta z ławnikami w tymże Babimoście 4 kwietnia 1642. 620-637x 315+68-76, przywieszony zielony sznur, pieczęci brak.

Tekst statutu:

VLADISLAVS

IV Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithu[.] Russiae Prussiae Masouia Samogitiae Lwoniae Smolensciae Czernihouiae nec non Suecorum Gottorum Vandaloruniq, Haereditanus REX

Sigificimus pnsentibus litera Nris quorum interes oniuieris <.> dis Exbibitas: Nobis ese Iras papyreas Generosi Ioannis Bartochowski Capitanei Nri Babimosten nec non Famatorum Stanislai Sirecki Proconsulis Alberti Maurity Gumowski Notary Iurati eiusdem Oppi:

di Babimosten: minibus subscriptas atq Sigillis eorundem comina <.> ordinationem seu articulos Confraternitatis Pistoram Babimostensiu, in se continen sanas, saluas ac illa sas omniq suspicionis nota carentes. Supplicatumq, Nobis est vt easdem Iras autoritate Nra Regia approbat

re ratificare confirmare dignaremar Quarum is est qui sequitur tene IN NOMINE DOMINI AMEN. Gdyż wszystkie rzeczy ktorekolwiek sie dzieia czasu swego wespołek razem zachodzą, y z pamieci ludzki giną iezeliby swiadectwem albo pismem swiadomym nie byly umocnione. Przeto my Burmistrz Sta

niślaw Syrecki z Radą swą także y Lentwoyt Maciey Kawka z La<.> przysięzna Miasteczka Babimostu. Oznaymujemy tym dzierznikiem albo pismem ninieyszym ten list albo Przywiliy przedadai<.>eym albo czytającym. Isz przed nami Urzendem Mieyskim wyży pomienionym stanawszy oblicznie Opatrzni

Mężowie Starsi Cechu Piekarskiego Samsiedzi nasi Miasteczka naszego wyży pomienionego Babimostu mianowicie Andrzej Samotulczyk Grzegorz Konat, Mathis Kolibabik Simon Szesko pokazali [...] ewnie Artyculy y ustawy ich Bractwa Piekarskiego zeznawaiące, ktore miedzy sobą postanowili we

dług zwyczajui y ustaw Miał Krolewskich y Slacheckich pokornie nas prozac <.>my ich potwierdzieli na wieczne czasy imże ku zachowaniu y uzywaniu przez co aby miedzy nimi iednos woli y milosci [...] cki mogłaby trwac wiecznie ktorych Artykułow albo ustaw ten iest dzurznik albo porządek od sło

wa do słowa. Naprzod kto chce miec Bractwo nasze pierwy ma mieć y <.>piac prawo Mieyskie także swiadectwo przyniesc dobrego iego urodzeniay zachowania z kadby był, pod p[...]

Item. KG. toby tesz chciał bydz Bratem naszym y rzemiosło nasze robic takowy kazdy po winienbendzie dac do Bractwa naszego Naprzod wmnownego Złot jede wosku na wachlie albo swiece Brackie funtow pięć, pieniedzy Grzywien piec Polskich, piwa beczek dwie na pieczeina [...] szytko powinien wypłacic dwiema rathami wiednym roku ablo iako sobie Braci uprosi iednak



ma służbę Koscielną y Braterska odprawowac, poki sie inszy brat nie <...> Item Syn prawego Brata ma miec y robic rzemiosło nasze, iednak powinien dac Braci połowice wkupnego iako [...] ma bydz wolen od służby Koscielny y Bracki, takze iezeliby tesz kto Mistrzową Corkę poiał.

Tesz więcę nie powinien dac tylko połowicę Bractwu przecie iednak ma sł<...> iako inszy Brat albo Wdowę a Siostrę nasze który po smierci Mezowy powinnismy zupełne Bractwo dzierzec [...]sz Brat albo Siostra Bratu albo Siostrze zadał słowo nieucciwe, aloby się na niego tracił przy posiadzce Braterski, albo indzie bez przyczyny, aloby tesz wiesci wynosi z Cecha, albo wynosiły takowy kazdy ma bydz karany czterema funtow woski tyle razy illie razyby sie to naniego pokazalo. Item [...]t Bratu albo Czeladnik we Młynie miech rozwiazał albo zboze, pszenice wienc tesz make odmienil

takowy kazdy ma bydz karan beccka piwa, y funtow wosku dwiema. Item. Ktoryby Brat nieprzyszedł za Cechowym wezwaniem do Braci bendac doma takowy powinien dac do Bracki Skrzynki gros: trzy [...] także któryby nieprzysedł na Wigilie albo Pogrzeb Braterski. Item. Ktoryby Brat młodszy piwo

Brackie pomaciel wstel uderzył piwo rozlał sklenice stukł siedzac przy stole, ma da<...> wosku: Takowi którzy niemaia Bractwa naszego nie maia nikomu chleba rzanego iako y pszenicznego ipec, wiec tesz y piernikarz R[...]ego robic azby sie do nas wkupili, y Bractwo nasze przyieli. Item. Gdyby Starszy Brat rzemiesla Bra

Naszego z domu odrachal, powinien inszego Brata na swym mieyscu <...> [...]adania porzadkow Brackich y chleba na Rynku dostatek aby zawsze byli podlug zwyczaiu wedlug mszych Miast y Miasteczek K[...] <...>ki pieczony y nadrobiony dla roznych ludzi. Item Ktoryby Brat bendac upornym niewyplaciel Bra-

ctwa naszego <...>takowemy Bractwa nie dzierzen, Item By <...> [...] na miesce za stol nie bedzie wezwany abo od Braci ustanowiony powinien dac winy grosz: cztery y pulfunta wosku albo gdyby tesz [...] <...> przerywał Braci Starszy gdy co sprawuia tyle razy, ile razy by to uczyniel. Item Siostra Siostrze krei

by na Rynku zle rzeczyła siedzac przy przedawaniu chleba albo nie <...> [...] <...> karana kamien wosku. Item. Ktoryby Brat przyszedł do Cechu naszego <...>emi nogami w kozuchu bez pasa [...] powinien odiozyc winy grosz szesc, y pulfunta wosku. Item. Gdyby <...>z Brata zmarłego albo kogokolwiek

zmarłego do pogrzebu prowadzono, a Brathy nasze Siostra na ten czas <...> co inszego kupowali a na pogrzebby nieśli takowi maia dac winy wosku funt <...>gros: szesc. Item. Który nim powinien do Braci zupełny przysc y opowiedziec im to który u

ozen powinien bendzie dac wkupnego becckę piwa y funt wosku, a<...> go albo wyzwolonego polowica. Item, Tesz zaden z Braci naszey wedni Swiete nie powinien chleba piec z przygody gdyby [...]na potrzeba trafila albochleba brakło pod winą czterech funtow wosku Item Ktoryby bron młodszy

omieszkal służby Koscielny albo Braterski, a mianowicie wachli palic <...> niesc, abyłby w kozuchu niew sukni takowy mabydz karany fintem wosku Item. Tesz zaden brat bratu [...] szkadzac w melcu we młynie ani młynarza sobie ukopowac, zeby mu pierwy <...>, ale ma ieden po drugim czekac który pierwy zawiezie az do ostatniego, a iezeliby który sobie wkupil a bylby iednym bratemalbo Siostrą przeswiadczan takowy ma bydz karan wedlug uznania Braterskiego Item Powin[...]nasi miec chleb tak rzany popultoraku dla niedostatnich ludzi, iakoy pszenny mianowicie prackie

poscie, ze melki po dwu szeląga, pod wina grzywien trzech Polskich na po<...> othasza dla czego nie maia znikad tak Miasteczek Wsi chleba tak rzanego, pszennego, pracli, na targ albo inny [...]nas pod winą zabrania chleba do spitala naszego albo łaski Braterski, a gdyby sie przytra

filo aby Bracia nasi chleba dla ojuszzenia wody, albo mrozom nie mogli dac <...>statek w a Miasteczka tedy powinni to Urzendowi Mieyskiemu opowiedziec, aby była Wolnica zawołania za kazdym razem [...]o była by y sto razy. Item. Mistrz Mistrzowi nie powinien Towarzysza albo ucznia odmawiac

pod wina pulbeczki piwa, a gdyby się przytrafiło Towarzyszowi zachorzeie <...>nemu powinni dac, opatrzenie y ratunek z Bracki Skrzynki, a iezeliby umarl,pogrzeb wyprawić, pod winą grzywien [...]sze. Item. U Ktoregoby Brata Bracia Starsi makę nalezli,aonby niechciał chleba piec na

Rynek, tak rzanego iakoy brattego chowaiac one kryiemo przedawał, w <...>hleb onego na targ albo Rynek niewyniowszy doma zatrzymawał, takowy ma bydz karan dwiema Grzywien dla c[...]tem. Gdyby ktory młodzieniec bendac Bratem naszym Rzemioslo robiąc nasze dlawywoli swey

w Stan Swiety Malzeski wstąpie (achcialby zyc swowolnie) niechcial tak <...> nien bendzie dac Bractwu naszemu piwa beczkę y funt wosku zachowuiac winęMieyska. Zaczym tedy mu Burmistr[...] Lentwiuth z Lawicąswa przysiezna zwyż pomienieni dobrze przesłyszawszy, y zrozumiawszy,

wszystkie. Artykuly y ustawy ich, one podpisem naszym y pieczęciami <...> na wieczne czasy chcac aby nieodmienne trwały, potwierdzamy y umacniamy. Datum w Babimoscie dnia Czwartego K[...] 1642. Ian Bartochowski S. B. mpp. Stanislaw Sirecki Burmistrz Babymoski Albertus Mauri-

cius Gumowski.Ko<...>ius Iaratus ibidem mppma. Nes utaq, Vladislaus <...>ieus suplietiom buie uti ustae benidiie ann<...> praeisertastras in omnibus earum punctas clauslis conditionibus <...> confirman eratifican ese daximus prout quanta deiure est O<...>sus <...> habetur approbamus

ratificamus confirmanus praesen Iris nris In cuius rei fidem preasen ma<...> a subscriptasSigillo Regni commani manda<...> mas Datum Varsavie die XV Mensis Iuny. Anno Dni M D C X I I I Regnorum Kre<...> Polonia X. Suecia vere XI. Anno.

Confirmatia Cechu Piekarskiego Babimoiskiego

#### **4. Dyskusja i wnioski**

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze przechowywanych jest kilkadziesiąt statutów cechowych (w gorszym bądź lepszym stanie). Powyższe zachowały się do dnia dzisiejszego w bardzo dobrym stanie, co umożliwiło bezproblemową transkrypcję. Dzięki informacjom w nim zawartym badacze historii są w stanie uzupełnić dotychczasową wiedzę o życiu codziennym miast nowożytnych oraz cechach działających w miastach.

#### **5. Literatura**

Górski A (2007) Dzieje cechów zielonogórski – wstęp do badań, [w:] Zielona Góra na przestrzeni dziejów: przemiany społeczno – kulturowe, pod red. D. Kotlarka, P. Bartkowiaka, s. 155-170.  
Górski K (1995) Zasady wydawania tekstów staropolskich.

## **12. Propagandowe wykorzystanie podręczników szkolnych do historii w okresie PRL**

Propaganda usage of history school books in the time of PRL

Katarzyna Małysz

Katedra Filozofii Społecznej, Wydział Nauk Społecznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski  
Opiekun naukowy: Mariusz Zemło

Katarzyna Małysz: k.malysz@wp.pl

Słowa kluczowe: manipulacja, ustrój komunistyczny, ZSRR, nauczanie

### **Streszczenie**

Do najważniejszych zadań podręcznika historii z okresu PRL oprócz dostarczania wiedzy i umiejętności uczniom było kształtowanie u nich pewnych postaw, przekonań oraz zachowań.

Celem ideologiczno-politycznym podręczników historii było wdrażanie takich poglądów, przekonań, ideałów, które władza uznawała za istotne do budowy socjalizmu, nowego, „lepszego” świata.

W podręcznikach do historii z czasów Polski Ludowej nie było miejsca na przedstawianie informacji, które były istotne z punktu widzenia wykształconego historyka. Wszystkie podręczniki, zwłaszcza te dla starszych klas, przepełnione były ideologią marksistowską. Wiele faktów pomijano, próbowano ukryć, przekreślić.

Zarówno podręczniki historii, jak i geografii, języka polskiego, czy innych przedmiotów miały za zadanie wpoić uczniom nowy system wartości. To właśnie podręczniki historii były najbardziej zafałszowane i nasycone nieprawdziwymi informacjami. Ukazując młodym ludziom nieprawdziwe rzeczy o pomocy udzielanej przez ZSRR Polsce w czasie II wojny światowej, czy tuż po jej zakończeniu, o reformach dokonywanych w PRL, czy innych krajach komunistycznych, dawano możliwość zyskania zaufania i sympatii ze strony młodych Polaków dla ustroju socjalistycznego.

Informacje zawarte w podręcznikach historii z tamtego okresu mogą się wydawać śmieszne, ale tak naprawdę są one przerażające. Nikt z nas nie chciałby przecież uczyć się na lekcjach historii o wydarzeniach, które właściwie nie miały miejsca.

### **I. Wstęp**

Celem mojego artykułu jest ukazanie, iż w czasach Polski Ludowej system nauczania oraz treści w podręcznikach szkolnych do historii były często niemoralne i niezgodne z prawdą. Pewne obszary edukacji opierały się na manipulacji i chęci przeciągnięcia młodego człowieka na stronę komunizmu. W okresie PRL nie można było mówić źle o rządzących, ZSRR ani o ustroju socjalistycznym. Od lat czterdziestych XX wieku do roku 1989 szkoły zaczęto wykorzystywać jako ośrodki manipulacji i propagandy.

Podręczniki historii istnieją od bardzo wielu lat. Dzieci uczą się z nich zarówno w szkole, jak i poza nią. Szkoła powinna być miejscem, w którym młody człowiek się uczy, zdobywa wiedzę, poznaje ludzi i otaczający świat. W pewnym sensie powinna służyć jako drugi dom. Za czasów PRL młodzież uczyła się jednak wielu rzeczy, które nie miały w ogóle miejsca. W tym okresie zmieniano podręczniki, szkołę i cały system edukacji w prawdziwe ośrodki propagandy.

W książce Joanny Wojdon, pt. „Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944-1989)” można znaleźć następującą definicję propagandy: „*Propaganda jest celową i systematyczną próbą kształtowania percepcji, manipulowania myślami i bezpośrednimi zachowaniami w celu osiągnięcia takich reakcji, które są zgodne z pożądanymi intencjami propagandyzisty.*” (Wojdon 2001, s. 8 i 288). Można powiedzieć, że zarówno szkoła jak i podręczniki (w tym również do historii) w pewnym stopniu mają i zawsze miały propagandowe zastosowanie. Dążą bowiem do ukształtowania osobowości ucznia wedle z góry założonego modelu.

Jednak istotne stają się w tej definicji dwa słowa „manipulowanie myślami”. (Wojdon 2001, s. 8). Twórcy podręczników historii z okresu PRL dążąc do ukształtowania osobowości i charakteru uczniów na ludzi posłusznych i wiernych nowej władzy, nowej ideologii, stosowali w podręcznikach odpowiednie techniki. Dokonywali selekcji materiału, dopisywali mało istotne komentarze, po to tylko, aby oszukać młodego ucznia i przyciągnąć go na swoją stronę, na stronę socjalizmu. Podręczniki historii z okresu PRL nie dostarczały wiedzy, czy umiejętności. One po prostu „tresowały” uczniów na przyszłych komunistów, „towarzyszy” posłusznych nowej władzy, nowej ideologii, nowym zasadom (Wojdon 2001, s. 8).

## **2. Główne cele ideologiczno-polityczne podręczników historii w okresie PRL**

Głównym celem polityki oświatowej PRL było: „(...) osiągnięcie takich rezultatów w dziedzinie kształcenia i wychowania, jakie są zgodne z potrzebami społecznymi, ustalonymi przez czynniki dysponujące władzą polityczną (...)” (Pęcherski 1975, s. 15). Do najważniejszych zadań podręcznika historii należało zatem kształtowanie u ucznia pewnych postaw, przekonań oraz zachowań, a nie nabywanie przez niego wiedzy, czy umiejętności (Osiński 2008, s. 199 – 211).

Celem ideologiczno-politycznym podręczników historii było wdrażanie takich poglądów, przekonań, ideałów, które władza uznawała za istotne do budowy socjalizmu, nowego, „lepszego” świata.

Najważniejszym zadaniem propagandy politycznej w podręcznikach historii, podobnie jak w całej polityce oświatowej, było ukazanie ustroju socjalistycznego i państw bloku radzieckiego w jak najlepszym świetle. Dlatego bardzo dużo miejsca w podręcznikach historii zajmowały tematy dotyczące ideologii komunizmu, powstawania nowych państw socjalistycznych, biografie słynnych komunistów. Często w podręcznikach do nauki historii umieszczano fotografie oraz portrety dyktatorów.

Jednym z głównych celów podręcznika historii było ukazanie, że kapitalizm jest zły, że powoduje agresję i niesprawiedliwość na świecie. Poza tym miał on być przyczyną zacoferania, ucisku chłopów, wyzysku pracowników (Osiński 2008, s. 11). W podręczniku kapitalistów rosyjskich za czasów cara, przedstawiono w szczególnie negatywny sposób, jako wyzyskiwaczy: „Kapitaliści mieli więc dużo rąk do pracy, toteż płacili, jak mogli najmniej. Dzieciom i kobietom płacili fabrykanci dwa lub trzy razy mniej niż mężczyźni” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 116). Z kolei robotnicy i chłopci, biedni, głodni, ciężko zapracowani: „prędko zrozumieli, że trzeba prowadzić walkę z burżuazją, wspólnie występować przeciwko wyzyskowi” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 116). Autorki ukazały, jak ciężka była dola chłopów i robotników za czasów cara: „Ręce ich były często pokaleczone wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy”. Pisały o ich nędzy, wyczerpującej pracy, ubogim wyżywieniu. Podkreślały, że za czasów cara robotnicy pracowali po 12 – 16 godzin na dobę. Zmuszane do pracy były także dzieci (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 115). Za czasów rządów Stalina, ludzie ciężko pracowali, często ponad swoje siły i możliwości. Panował rygor i dyscyplina. W podręczniku do historii nie wspomniano jednak o ciężkiej doli mieszkańców ZSRR za czasów dyktatora.

Często porównywano również czasy II Rzeczypospolitej do okresów powojennych. Poza tym pisano, że to kapitalizm przyczynił się do wybuchu I oraz II wojny światowej (Osiński 2008, s. 12). Za to socjalizm walczy o pokój, wolność, demokrację i o władzę ludu.

Wielkie zasługi dla ludzkości w podręcznikach historii z czasu PRL przypisywano rewolucji październikowej, bolszewikom oraz ZSRR (Osiński 2008, s. 8). Przeglądając podręczniki historii z PRL, możemy dostrzec takie tytuły tematów, jak: „Naród polski w walce o wolność i socjalizm” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 142), „Odzyskanie niepodległości Polski dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 162). To rewolucja październikowa, zgodnie z treścią podręczników historii, była przełomem, otworzyła drogę na lepsze jutro. Bolszewików zaś uważano za bohaterów.

Historia miała być istotnym przedmiotem we wstawianiu uczniom socjalistycznych zasad. Na początku lat pięćdziesiątych każda praca Stalina, „geniusza wszechczasów”, była dla dyspozycyjnych historyków motorem do stawiania przed nauczycielami historii nowych zadań. Jerzy Dowiat pisał: „Dla historyka nieocenionym orężem w walce z antynaukowymi teoriami są dzieła

klasyków marksizmu, a w szczególności genialne prace Stalina: O materializmie dialektycznym i historycznym (...), Marksizm a zagadnienia językoznawstwa (...), a także Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” (Dowiat 1953, s. 3 – 10) Ta ostatnia „nieśmiertelna praca Stalina” sformułowała – zdaniem Dowiaty – tezy o fundamentalnym znaczeniu dla kształtowania naukowego poglądu na świat w nauczaniu historii, uczyła, że otaczającą rzeczywistością rządzi prawa poznawalne, które dadzą się wykorzystać w interesie społeczeństwa. (Kryńska, Mauersberg 2003, s. 89).

O rewolucji bolszewickiej uczniowie mogli przeczytać, że była największą rewolucją w dziejach ludzkości. Dzięki niej Polska odzyskała niepodległość. Związek Radziecki przedstawiany był jako kraj walczący o pokój, związek równoprawnych narodów budujących socjalizm (Osiński 2008, s. 13).

Celem podręczników historii było przedstawienie Kraju Rad z jak najlepszej strony (Wojdon 2001, s. 75). Próbowano wmówić uczniom, że Związek Radziecki zawsze był, jest i będzie przyjacielem Polski Ludowej. Podkreślono, iż po zbrojnej napaści Niemców, Rosjanie pomogli Polakom w odbudowywaniu kraju: „Na terenach stopniowo wyzwolanych od najeźdźcy ludzie radzieccy przystępowali natychmiast do odbudowy zniszczeń” (Kwaśniewicz, Mężyk, Pawlik, Prochyra, Sędziwy, Piechowicz 1956, s. 196). Pisano o pomocy ZSRR dla Polski w czasie wojny oraz po wojnie, o dostarczaniu przez Rosjan samochodów, statków (Wojdon 2001, s. 75). Pomijano natomiast kwestie Katynia, udziału Rosji w wybuchu II wojny światowej, zakładanych przez nich łagrów, obozów pracy na Syberii. Nie mówiono o biedzie, czy zacofaniu w tym państwie.

O ZSRR pisano w samych superlatywach (Wojdon 2001, s. 115). Mówiono, że jest to największe, najsilniejsze, najbardziej rozwinięte „supermocarstwo”. Często w podręcznikach historii próbowano udowodnić, że jest to kraj pod każdym względem „lepszy” od każdego innego, nawet od Stanów Zjednoczonych. W podręczniku A.L. Szcześniaka pod tytułem: „Historia 8, Polska i świat naszego wieku” z 1984 roku zostały ukazane osiągnięcia Kraju Rad z zakresu kosmonautyki. Podkreślono, iż Rosjanie jako pierwsi dokonali podboju kosmosu: „Wielkim osiągnięciem ludzkości jest podbój kosmosu. W 1957 r. Związek Radziecki wystrzelił w przestrzeń kosmiczną pierwszego, sztucznego satelitę Ziemi - sputnika. W cztery lata później, tj. 12 kwietnia 1961 r. na statku „Wostok” odbył podróż w kosmosie pierwszy człowiek, kosmonauta radziecki – Jurij Gagarin i dokonał lotu dookoła Ziemi w ciągu zaledwie 108 minut” (Szcześniak 1984, s. 388 – 389). Dalej porównano osiągnięcia Związku Radzieckiego z zakresu kosmonautyki do osiągnięć USA z tej dziedziny. Zdaniem autora ten pierwszy kraj nie miał sobie równych. Amerykanie jednak jako pierwsi stanęli na Księżycu (1969 rok). Poza tym Stany Zjednoczone były dużo lepiej rozwinięte niż ZSRR.

W podręczniku do nauki historii dla klasy VII zaznaczono, że Armia Radziecka wyzwoliła Polskę, Czechosłowację, Bułgarię, Rumunię, Węgry, Jugosławię i Albanie. W krajach tych, jak piszą autorzy, władzę mógł ująć lud pracujący, który przepędził kapitalistów i obszarników. Dalej wspomniano, iż Armia Radziecka wyzwoliła naród niemiecki od hitlerowskiej dyktatury i stworzyła warunki do budowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, odłączonej od kapitalizmu i wyzyskiwaczy. Poza tym wytłuszczono, iż Armia Radziecka walczyła nie tylko o wyzwolenie państw Europy, ale też Azji, na przykład: Chin, Wietnamu czy Korei (Kwaśniewicz, Mężyk, Prochyra, Sędziwy, Piechowicz 1956, s. 196 – 211).

Niemcy ukazywane były w jak najgorszym świetle. O Prusach mówiono, że były one inicjatorem rozbiorów Polski, zaborcami najbardziej wartościowych polskich ziem (Wojdon 2001, s. 223). Następnie Niemcy ukazywane były jako wróg nie tylko Polaków, ale i całego świata, ponieważ prowadzili politykę terroru, budowali obozy koncentracyjne i getta żydowskie (Osiński 2008, s. 11), najeżdżali na Polskę i rozpęтали II wojnę światową. Mordowali i wyniszczyli niemal cały świat. W takim świetle przedstawiani byli nasi zachodni sąsiedzi. Nazwa państwa Niemcy występowała często z przymiotnikami hitlerowskie lub faszystowskie (Osiński 2008, s. 11).

Trzeba zauważyć, że w podręcznikach do nauki historii widoczny był kontrast między krajami kapitalistycznymi a komunistycznymi. Te pierwsze państwa zawsze opisywano jako agresywne: przynależały do „agresywnych organizacji”, najeżdżały na spokojne i przyjazne kraje komunistyczne. Poza tym to kraje kapitalistyczne były wyzyskiwaczami, powodowały wiele złego, ucisk chłopa, robotnika, zacofanie, czy kolonializm.

Zadaniem podręcznika historii z okresu PRL było również ukazanie uczniom, że wszystkie zmiany dokonywane w państwie socjalistycznym są dobre, a co najważniejsze, że są one zasługą rządzących. Pisano na przykład, że „Plan Sześcioletni był dowodem ambicji, odwagi i mądrości rządu, który go opracował” (Wojdon 2001, s. 38). Poza tym wychwalano również: nacjonalizację przemysłu, reformę rolną, kolektywizację rolnictwa, czy uspołecznienie handlu oraz usług (Wojdon 2001, s. 36 – 39).

Celem podręcznika historii w czasach PRL było również ukazanie Kościoła Katolickiego w jak najgorszym świetle. Kościół sprzeciwiał się komunistom, dlatego próbowano wmówić uczniom, że wiara w Boga jest stratą czasu, jest oznaką zacofania oraz ciemnoty (Wojdon 2001, s. 219). W podręczniku z 1956 roku Kościół ukazano jako instytucję wrogą, niesłuszną, trzymającą z carem: „Biskupi polscy usprawiedliwiali okrucieństwa caratu, rzucali obelgi na robotników, na ich bohaterską walkę, słuchali papieża. A papież zalecał modlić się za cara. Występował przeciwko walczącemu proletariatu, potępiał jego bohaterską walkę. Potępiał także strajk młodzieży walczącej przeciw carskiej szkole” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 153). Chcąc przyciągnąć dzieci na swoją stronę, autorki przedstawiają walkę bolszewików jako bohaterską, cara jako okrutnika, a biskupów i papieża, jako osoby niesprawiedliwe, nieuczciwe i niekompetentne.

Przy pomocy podręcznika historii namawiano lub nawet zmuszono uczniów do oddawania czci wodzowi, dyktatorowi, a nie prawdziwemu Bogu. Według komunistów wszelkie reformy i osiągnięcia były zasługą „towarzyszy”, przede wszystkim Stalina, a na pewno nie Boga. Dlatego próbowano wpoić uczniom nowe wartości, do których należały między innymi ateizm i przekonanie o wszechmocy człowieka (Wojdon 2001, s. 46). Pod koniec lat czterdziestych i w latach pięćdziesiątych Józef Stalin przedstawiany był uczniom, jako przyjazny i mile nastawiony do innych osób „towarzysz”: „Bliski robotnikom „towarzysz Józef”, nie lękający się prześladowań, zawsze pogodny, witany był przez robotników z radością. Niósł słowa rady, otuchy i gorącej wiary w zwycięstwo” (Dłuska, Schoenbrenner 1956, s. 148). W okresie stalinowskim (lata 1948 – 1956) należało czcić, szanować i kochać dyktatora.

Najważniejszym elementem socjalistycznego systemu wartości było podporządkowanie jednostki państwu i społeczeństwu (Wojdon 2001, s. 48). W czasach PRL dążono, aby uczniowie poznali i zaakceptowali to, co się wokół nich działo po zakończeniu II wojny światowej i by sami aktywnie włączyli się do dokonywania przemian (Wojdon 2001, s. 27). Próbowano zapobiec wszelkim próbom oporu, strajkom. „Dla ucznia miało stać się oczywiste, że dobro wspólne jest dobrem najwyższym, cenionym znacznie wyżej od osobistego” (Wojdon 2001, s. 48). Dlatego ważny miał być aktywizm. Dążono do tego, aby ludzie działali, brali czynny udział w życiu społecznym, a przede wszystkim, żeby z chęcią wykonywali powierzoną im pracę. Dobrze wykonana praca miała sprawiać mieszkańcom PRL radość oraz satysfakcję (Wojdon 2001, s. 48). Każdy obywatel miał być posłuszny państwu i ustrojowi. Zmuszano więc mieszkańców PRL (w tym również i uczniów) do obchodów pierwszomajowych, do brania udziału w różnych wiecach, czy uroczystościach. Przy pomocy różnego rodzaju pytań i poleceń, umieszczanych w podręcznikach historii, próbowano wymóc na uczniach określone postawy (udział w akademiach, w czynach społecznych, przynależność do organizacji) (Wojdon 2001, s. 44). Przede wszystkim jednak namawiano lub zmuszono obywateli do pracy na rzecz państwa.

Istotną rolę miał też odegrać „internacjonalizm”, czyli więź z państwami bloku radzieckiego. Sporo pisano o utrzymywaniu pokoju i przyjaźni z innymi krajami obozu demokracji ludowej (Wojdon 2001, s. 49).

Te wszystkie idee towarzyszyły podręcznikom historii przez cały okres PRL od 1944 do 1989 roku. Przyznać trzeba jednak, że treść tych podręczników ulegała wielokrotnym zmianom. W największym stopniu propagandową wymowę miały te z lat 1948 - 1956.

### **3. Jakie techniki propagandowe stosowali twórcy podręczników historii z czasu PRL?**

Myślami uczniów manipulowano na wiele sposobów (Wojdon 2001, s. 289).

Często przy opisie pewnych wydarzeń, osób, partii nadużywano epitetów, porównań i innych środków artystycznego wyrazu. Miały one za zadanie podkreślić, jak istotną rolę pełnią wyróżnione słowa, zwroty, wyrażenia. Komunizm, ustrój socjalistyczny, ZSRR, czy przywódcy komunistyczni,

w tym zwłaszcza Stalin, występowali z takimi określeniami, jak: „najwyższy”, „najlepszy”, „wielki”, „potężny”, „bohaterski” (Osiński 2008, s. 14). Z kolei przy opisach kapitalizmu, państw kapitalistycznych, burżuazji, używano odmiennych przymiotników, czy określeń. Pisano, że są one: „agresywne”, „złe”, „wyzyskujące”. W ten sposób próbowano ukazać uczniom, co jest dobre, a co złe, z czego trzeba brać przykład, a co należy potępić.

Próbowano udowodnić uczniom, że historia wszystkich społeczeństw, wszystkich państw, wszystkich narodowości, to tak naprawdę jedna wielka historia walki klas (Osiński 2008, s. 3). Historię ukazywano, jako opowieść o ciągłej walce klas (Osiński 2008, s. 3), o wyzysku robotników przez burżuazję, czy chłopach i o przechodzeniu z czasów gorszych do lepszych. Była to opowieść o przejściu społeczeństw od czasów feudalizmu przez kapitalizm, aż wreszcie do socjalizmu.

Cechą charakterystyczną podręczników było również to, że tworzono w nich obraz optymistyczny (Wojdon 2001, s. 289). Świat socjalistyczny po II wojnie światowej był światem idealnym, bezproblemowym. Ciągłe pisano o reformach, postępie, władzy ludu i o równości. Świat socjalistyczny był przedstawiany na zasadzie utopii. Polska Ludowa natomiast ukazywana była, jako spełnienie marzeń wielu pokoleń Polaków (Wojdon 2001, s. 152). Pisano o postępie na wsi, o poprawie sytuacji robotników, rolników, o uprzemysłowieniu i mechanizacji (Wojdon 2001, s. 171).

W podręcznikach historii z czasu PRL ukazywano tylko to, co było zgodne z założeniami marksistowskiej ideologii. Starano się udowodnić wyższość socjalizmu nad kapitalizmem oraz potęgę państw komunistycznych. Nie mówiono o biedzie w ZSRR, czy innych państwach socjalistycznych. Natomiast Stany Zjednoczone starano się ukazać w jak najgorszym świetle. Mówiono o złym traktowaniu Murzynów, Indian, czy niewolników w tym kraju. Poza tym Amerykanom zarzucono też niszczenie środowiska naturalnego, a także wykorzystanie energii atomowej do celów militarnych (Wojdon 2001, s. 33).

Podręczniki starały się też manipulować bezpośrednimi zachowaniami uczniów. Próbowano namówić młodzież do czynnego udziału w budowaniu nowego – socjalistycznego społeczeństwa (Wojdon 2001, s. 289). W tym celu manipulowano ludźmi, a w szkołach uczono nieprawdziwych rzeczy. Wiele istotnych faktów historycznych omijano, przekręcano lub całkowicie zmieniano na swoją korzyść.

Pisząc o ruchu robotniczym, rewolucji i ZSRR posługiwano się fałszywymi interpretacjami i zwykłymi kłamstwami (Osiński 2008, s. 9). W zasadzie wszystkie podręczniki historii przesycane były nieprawdą.

Propagandowe były również zadania dla uczniów zamieszczone w podręcznikach, na przykład: „Wyjaśnij przyczyny zwycięstwa władzy radzieckiej nad obcą interwencją oraz uzasadnij korzyści wynikające z połączenia się odrębnych republik radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich” (Szcześniak 1984, s. 15). „Jaką rolę odegrał ZSRR w drugiej wojnie światowej?” (Szcześniak 1984, s. 328), „Zapoznaj się z osiągnięciami Związku Radzieckiego w okresie po drugiej wojnie światowej oraz z jego rolą i znaczeniem we współczesnym świecie” (Szcześniak 1984, s. 328). Próbowano wmówić uczniom, iż Związek Radziecki był krajem bohaterskim, mężnie walczącym podczas II wojny światowej oraz stojącym przeciwko hitlerowcom i zbrodniarzom wojennym; udowodnić, jak duże znaczenie odgrywa ustrój komunistyczny, dzięki któremu ZSRR i inne państwa „rozwinęły się i uwolniły” od kapitalistów.

Obraz wydarzeń historycznych ukazywano bardzo wybiórczo (Osiński 2008, s. 17). Wiele miejsca w podręcznikach historii zajmowały mało istotne tematy o przemianach powojennych w bloku państw socjalistycznych, o „potędze” ZSRR, o „znaczących” datach dla naszego kraju, jak na przykład 22 lipca. Pomijano za to istotne i prawdziwe wydarzenia z dziejów Polski, czy innych państw. O krajach bloku zachodniego starano się za to mówić źle lub w ogóle o nich nie wspominać. Właściwie istotne kwestie, dotyczące państw zachodu, były pomijane. Nie mówiło się o rozwoju państw kapitalistycznych. Bliższe polskim uczniom stawały się kraje Dalekiego Wschodu (Korea, Wietnam, czy Chiny), niż państwa Europy Zachodniej (Wojdon 2001, s. 33).

Oprócz pomijania niektórych faktów historycznych, w podręcznikach stosowano propagandową interpretację pewnych wydarzeń. Można to było zauważyć nawet w tytułach rozdziałów, w spisie treści, w zadaniach dla uczniów (Wojdon 2001, s. 201). Czytając podręcznik historii z tamtego okresu, można było wywnioskować po czyjej stronie stoi lub musi stać autor.

Nadmiar epitetów, porównań, metafor, wyliczeń i innych środków artystycznego wyrazu sprawiały, że uczniowie tak naprawdę nie mogli sami wyciągnąć wniosków z wydarzeń historycznych. W ten sposób manipulowano uczniami, ukazując im tylko te fakty i tylko w ten sposób zobrazowany, jak chciała tego władza.

Poza tym próbowano udowodnić uczniom, że w czasach PRL żyje się Polakom dużo lepiej i wygodniej, niż kiedyś, kiedy istniał kapitalizm. Absurdalne były na przykład próby porównywania XV, czy z XVI wieku do czasów PRL (Wojdon 2001, s. 202). Polecano na przykład zestawić narzędzia pracy rolników i rzemieślników za czasów Kazimierza Wielkiego i za czasów rządów komunistów (Hoszowska 1958, s. 169). Do współczesnych porównywano też działa tureckie, zdobywające Konstantynopol w 1453 roku: „*Niepodobne one były do tych szybkostrzelnych i dalekonośnych armat, które widzieliśmy w ostatniej wojnie*” (Wojdon 2001, s. 202). Przedstawiano też dawny system edukacji: „*Nie było wtedy szkół zawodowych. Jedynie u majstra w warsztacie można się było przygotować do zawodu*” (Klubówna, Stępieniowa 1961, s. 47). W ten sposób chciano ukazać, że technika, gospodarka, szkolnictwo się rozwijają, że w obecnych czasach jest dużo lepiej niż dawniej, a to dzięki „świetnej” partii rządzącej i „rewelacyjnemu” ustrojowi.

#### **4. Podsumowanie**

Próba manipulowania dziećmi czy młodzieżą w podręcznikach historii w latach 1944 – 1989 była świetnym sposobem na osiągnięcie przez rządzących wytyczonych celów, gdyż młody człowiek jest jeszcze bardzo łatwowerny i podatny na wpływy innych, a jego psychika i zachowanie ulegają zmianom. Tak naprawdę dziecko nie zna jeszcze świata ani ludzi i nie wie do końca, jak ma w życiu postępować.

Zarówno podręczniki historii, jak i geografii, języka polskiego, czy innych przedmiotów miały za zadanie wpoić uczniom nowy system wartości (Wojdon 2001, s. 46). To właśnie podręczniki historii były najbardziej zafałszowane i nasycone nieprawdziwymi informacjami (Wojdon 2001, s. 200). Ukazując młodym ludziom nieprawdziwe rzeczy o pomocy udzielanej przez ZSRR Polsce w czasie II wojny światowej, czy tuż po jej zakończeniu, o reformach dokonywanych w PRL, czy innych krajach komunistycznych, dawano możliwość zyskania zaufania i sympatii ze strony młodych Polaków dla ustroju socjalistycznego.

W podręcznikach do historii z czasów Polski Ludowej nie było miejsca na przedstawianie takich faktów i informacji, które były istotne z punktu widzenia wykształconego historyka. Wszystkie podręczniki, zwłaszcza te dla starszych klas, przepełnione były ideologią marksistowską. Nie pisano prawdy o otaczającym świecie. Wiele rzeczy pomijano, próbowano ukryć, przekreślić.

Informacje zawarte w podręcznikach historii z tamtego okresu mogą się wydawać śmieszne, ale tak naprawdę są one przerażające. Można je bowiem porównać do jakiejś groteski, absurdu. Nikt z nas nie chciałby przecież uczyć się na lekcjach historii o wydarzeniach, które właściwie nie miały miejsca.

#### **5. Literatura**

Dłuska M, Schoenbrenner J (1956) Historia dla klasy IV: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych: Warszawa.

Dowiat J (1953) Nieśmiertelne nauki Józefa Stalina – wytyczna pracy nad kształtowaniem światopoglądu naukowego młodzieży: Historia i Nauka o Konstytucji (1).

Hoszowska W (1958) Opowiadania z dziejów Polski. Część pierwsza (do roku 1505), kl. V: Warszawa.

Klubówna A, Stępieniowa J (1961) W naszej ojczyźnie. Podręcznik historii dla klasy IV: Warszawa.

Kryńska E, Mauersberg S (2003) Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945 – 1956: Trans Humana Uniwersytetu Białostockiego: Białystok.

Kwaśniewicz J, Mężyk J, Pawlik J, Prochyra K, Sędziwy H, Piechowicz W (1956) Historia dla klasy VII: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych: Warszawa.



- Osiński Z (2008) Osiągnięcie celów ideologicznych i politycznych za pomocą treści podręczników historii dla szkoły podstawowej w latach 1944 – 1989: [w:] Roszak S, Strzelecka M, Wieczorek A (red.): Polska-Europa-Świat w szkolnych podręcznikach historii: Toruń.
- Pęcherski M (1975) Polityka oświatowa. Zarys problematyki: Wrocław–Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Szcześniak A.L. (1984) Historia 8, Polska i świat naszego wieku: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne: Warszawa.
- Wojdon J (2001) Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944 – 1989): Toruń.

### **13. Próba określenia stref użytkowania terenu we wczesnym średniowieczu w otoczeniu grodziska w Rękoraju, Polska Środkowa**

An attempt to determine a land use zones in the surroundings of the early medieval stronghold in Rękoraj, Central Poland

Piech Wiktor

Katedra Geomorfologii i Paleogeografii, Wydział Nauk Geograficznych, Uniwersytet Łódzki

Piech Wiktor: piechwimtor@gmail.com

Słowa kluczowe: geoarcheologia, georóżnorodność, region łódzki, waloryzacja środowiska, fortyfikacje obronne

#### **Streszczenie**

Artykuł zawiera opis prawdopodobnych stref użytkowania otoczenia wczesnośredniowiecznego grodu w Rękoraju w Polsce Środkowej. Strefy zostały wydzielone w oparciu o determinanty budowy geologicznej, ukształtowania terenu, przy uwzględnieniu potencjalnych obszarów intensywnej eksploatacji jednostek osadniczych oraz kierunków eksploatacji środowiska. Założono, że wysoczyzny były wykorzystywane w warunkach wczesnośredniowiecznej gospodarki głównie w celach zbieractwa, zaś terasy rzeczne były zagospodarowywane rolniczo. Dno doliny najprawdopodobniej służyło do prowadzenia gospodarki ogrodowej. Strefa pomiędzy terasami rzecznyymi i dnem doliny, a wysoczyzną była obszarem przejściowym, gdzie dominował przerzedzony las. Strefa ta obejmowała głównie stoki doliny.

#### **1. Wstęp**

Kruk (Kruk i in. 1996) twierdzi, iż obszar w zasięgu 500 m od jednostki osadniczej był intensywnie eksploatowany, zaś Kurnatowski (1971) określił tą odległość na 1-2 km dla osad pradziejowych. Dla grodów wczesnośredniowiecznych, Kurnatowski (1971) wyznaczał strefę eksploatacji w zasięgu obszaru o promieniu 5 km od obiektu.

Autor podkreśla, iż zakładanie wiodących kierunków eksploatacji obszaru i oddziaływania człowieka na środowisko w ramach arbitralnie wyznaczonych ekwidystant jest dużym uogólnieniem, które nie uwzględnia lokalnej specyfiki i nie odzwierciedla stopnia przekształceń antropogenicznych środowiska. Problem ingerencji człowieka w środowisko jest znacznie bardziej złożony. W wielu przypadkach utrudnieniem dla eksploatacji obszaru okazywała się m.in. urozmaiconą rzeźba terenu, przebieg cieków wodnych czy bagna, co skutkowało nierównomierną w sensie przestrzennym intensywnością wykorzystywania środowiska. We wczesnym średniowieczu człowiek był bardziej skłonny zagospodarowywać obszary teras rzecznych i den dolin, które mogły być wykorzystywane zarówno pod względem osadniczym jak i rolniczym, unikał zaś stromych zboczy i wysoczyzn zbudowanych przeważnie z utworów gliniastych, a więc trudnych w uprawie w realiach tzw. agrotechniki lekkiej.

Celem artykułu jest próba określenia potencjalnych stref użytkowania terenu we wczesnym średniowieczu w otoczeniu grodziska w Rękoraju w oparciu o cechy budowy geologicznej i ukształtowania terenu.

#### **2. Obszar badań**

Badany teren położony jest w centralnej części Polski Środkowej. Analizowany obszar w regionalizacji fizycznogeograficznej wg Kondrackiego (2002) znajduje się na Wysoczyźnie Bełchatowskiej (318.81). Pod względem administracyjnym obszar położony jest w gminie Moszczenica, powiecie piotrkowskim, województwie łódzkim (Rys. 1).

Grodzisko jest schowane w widłach doliny Dopływu z Wodzinka (dopływ Moszczanki) oraz uchodzącej do niej suchej doliny i ulokowane znacznie poniżej poziomu powierzchni otaczającej wysoczyzny. Gród wiązany jest z początkową fazą organizacji terytorialnej typu opolnego w Polsce

Środkowej (Chmielowska 1969, 1979). Okres funkcjonowania fortyfikacji trwał najprawdopodobniej od IX w. do około połowy XII wieku n.e. Całkowita powierzchnia grodziska wynosi 0,66 ha, z kolei powierzchnia majdanu to 0,24 ha. (Sikora i in. 2017).

Obecnie obiekt porośnięty jest drzewami liściastymi o szacowanym wieku kilkudziesięciu lat oraz dość gęstymi zaroślami. Obiekt jest systematycznie niszczony przez okoliczną ludność, która pozyskuje bruk kamienny oraz ziemię, a także rozjeżdżany jest quadami. Przez te działania znacznemu zniszczeniu uległ wał zewnętrzny grodziska.



**Rys. 1.** Położenie administracyjne grodziska w Rękoraju.

W dalszych badaniach powiększono zasób informacji na ten temat m.in. poprzez rozpoznanie geomagnetyczne. Odkryto wówczas ślady jam i wkopów oraz dość liczne fragmenty ceramiki datowanej na X-XII wiek. Oszacowano w ten sposób wielkość osady otwartej na 0,8 ha (Sikora i in. 2015). Autorzy ci przypuszczają, iż można ją wiązać z młodszym etapem funkcjonowania grodu.

### **3. Materiał i Metody**

Strefy użytkowania terenu zostały wydzielone na podstawie mapy geomorfologicznej najbliższego otoczenia grodziska (por. Sikora i in. 2017; Piech 2017). Powstała ona w rezultacie własnego kartowania geologicznego obszaru oraz przy wykorzystaniu Szczegółowej mapy geologicznej Polski w skali 1: 50 000 arkusz Tuszyn (Turkowska i Wieczorkowska 1992). W celu szczegółowego rozpoznania budowy geologicznej otoczenia grodziska wykonano kilka ciągów wierceń ręczną sondą geologiczną zaopatrzoną w świder Edelmana oraz próbnik żłobkowy. Odległości pomiędzy poszczególnymi wierceniami w ciągach przeważnie wynosiły 10 m, zaś głębokości sondowań dochodziły do 2,5 m.

Do analizy rzeźby obszaru wykorzystano także mapy topograficzne, w tym archiwalne: Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1: 100 000, arkusz Piotrków Trybunalski i w skali 1: 25 000 arkusz Moszczenica oraz Mapę Szczegółową Polski 1: 25 000 /1929-1939/ arkusz Motschenitz, a także Numeryczny Model Terenu (Sikora i in. 2017).

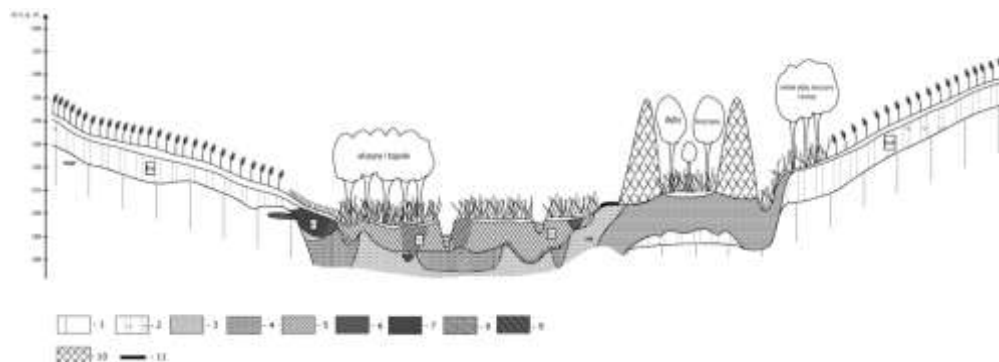
Strefy potencjalnego użytkowania wyznaczano mając na uwadze kierunki eksploatacji środowiska we wczesnym średniowieczu i wykorzystując metody określania zasięgu obszaru intensywnie eksploatowanego przez badane jednostki osadnicze (por. Kurnatowski 1971; Prygała 1976; Kruk i in. 1996). Aby lepiej zobrazować strefy wykonano profile kauzalne, na których zestawiono powierzchnię budowę geologiczną, formy ukształtowania terenu, pokrywę glebową oraz użytkowanie terenu współczesnego krajobrazu oraz rekonstrukcję potencjalnego użytkowania środowiska w okresie wczesnego średniowiecza. Informacje dotyczące pokrywy glebowej zostały zaczerpnięte ze strony internetowej [www.geoportallodzkie.pl](http://www.geoportallodzkie.pl), współczesne użytkowanie terenu

rozpoznano podczas wizji lokalnej, natomiast wczesnośredniowieczne użytkowanie terenu określono na podstawie literatury przedmiotu (Kurnatowski 1971; Prygała 1971; Kruk i in. 1996).

Przekroje kauzalne pozwalają na pełniejszą charakterystykę relacji zachodzących między elementami środowiska geograficznego oraz na próbę rekonstrukcji wczesnośredniowiecznych warunków środowiskowych w otoczeniu grodu.

#### 4. Wyniki

Współczesne zbocza doliny są w całości zajęte przez pola uprawne (Rys.2), zaś zabudowania występują głównie na powierzchniach wysoczyzn. Na zboczach rozwinęły się głównie gleby brunatne właściwe (Brw) lub biellicowe i pseudobiellicowe (Bi/pBi). Obszar samego grodziska jest silnie przeobrażony antropogenicznie i porośnięty przez dęby, leszczyny oraz różnego rodzaju zarośla. Dno doliny jest porośnięte głównie przez roślinność mokradeł, mniejsze krzewy, rzadziej przez drzewa (olsze i topole). W dnie doliny występują gleby hydrogeniczne (H) oraz czarne ziemie właściwe (Cz). W dnie doliny u podstawy zboczy, w miejscu występowania gleb mułowo-torfowych (M-T), są obecnie pastwiska i łąki.



**Rys. 2.** Przekrój kauzalny przedstawiający sytuację współczesną.

1 – glina zwałowa, 2 – piasek gliniasty, 3 – piasek średnio- i drobnoziarnisty, 4 – piasek drobnoziarnisty pylasty, 5 – gytia grubodetrytusowa, 6 – mułki organiczne, 7 – mułki organiczne zapiaszczone, 8 – piaski z detrytusem roślinnym, 9 – gleba kopalna, 10 – nasyp wału grodziska, 11 – droga

Gytia grubodetrytusowa wypełniająca współczesne dno doliny Dopływu z Widzinka akumulowana była, w świetle datowania radiowęglowego, najprawdopodobniej najwcześniej w XVI w (Sikora i in. 2017). Nie można jej, zatem uwzględnić w rekonstrukcji środowiska najbliższego otoczenia grodu we wczesnym średniowieczu.

Analizowany obszar można podzielić na pięć stref ze względu na kierunek wykorzystywania środowiska przez człowieka wczesnośredniowiecznego (Rys. 3, 4):

Strefa I – strefa umocnień: jest to obszar grodu wraz z podgrodziami i fosami. Zajmuje powierzchnię terasy rzecznej, w części erozyjnej. Wyznaczony obszar może zajmować cykle wysoczyzn wysunięte w dno doliny czy ostańce terasowe. Strefa ta najprawdopodobniej zajmowała tylko około 1% analizowanego obszaru (Tab. 1).

Strefa II – strefa gospodarowania: jest to obszar w sąsiedztwie grodziska, silnie przeobrażony, zajęty także przez osadnictwo otwarte. Teren ten mógł być wykorzystywany, jako pastwiska, zapewne występowały jakieś formy uprawy ziemi, zwłaszcza uprawy orne. Obszar ten był w całości odlesiony oraz zajmował głównie obszary teras rzecznych, które są zbudowane z piasków drobno- i średnio ziarnistych nadających się do uprawy roślin w warunkach agrotechniki lekkiej. Strefa II obejmowała także dolne fragmenty zboczy doliny, które zbudowane są z piasków gliniastych (głównie lekkich). Przeważają tu gleby brunatne i gleby biellicowe. Obszar ten pokrywał około 13,3%

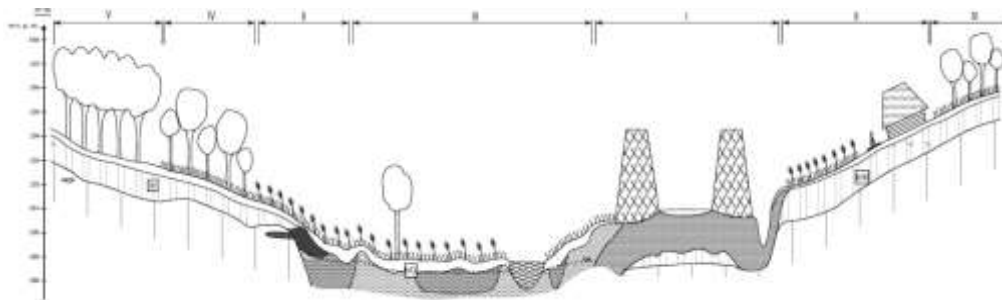
analizowanej powierzchni (Tab.1). Strefa II znajduje się pomiędzy strefą III i IV, najczęściej w bezpośrednim sąsiedztwie dna doliny rzecznej (Rys. 4).

Strefa III – strefa gospodarki ogrodowej: jest to obszar dna doliny rzecznej. Dno doliny mogło być wykorzystywane w całości lub fragmentarycznie. Zapewne głównym celem było przeznaczenie tych terenów na uprawy ogrodowe oraz być może pastwiska ze względu na ich dużą produkcję i regenerację biomasy. Ponadto była to istotna strefa z punktu widzenia pozyskiwania różnogatunkowego surowca drzewnego oraz obszar intensywnego zbieractwa, a także myślistwa i rybołówstwa. Funkcje te mogły być okresowo utrudnione z powodu wiosennych i letnich podtopień (por. Krzemiński i Krysiak 2010-2012). Gleby były żyzne i łatwe w uprawie. Strefę III porastały pojedyncze drzewa lub niewielkie ich skupiska, występowały tu zapewne także niewielkie zbiorniki starorzeczy. Miejscami dna mogło być stale zabagnione. Obszar dna doliny rzecznej w najbliższym sąsiedztwie grodu, które mogło być wykorzystywane gospodarczo zajmowało najprawdopodobniej około 15,4% analizowanego terenu (Tab. 1). Strefa III przebiega przez środek omawianego obszaru, czyli z północnego-zachodu na południowy-wschód i dzieli cały obszar na dwie części.

Strefa IV – strefa przejściowa: zajmuje zbocza dolin rzecznych. Obszar oddalony od głównego ośrodka osadniczego, którego szata roślinna była częściowo zmodyfikowana przez człowieka. Wypas zwierząt mógł doprowadzić do zmiany runa leśnego (Kurnatowski 1968). Dodatkowo następowała częściowa wycinka lasu, przez co teren przybierał charakter parkowy. Strefa ta zajmowała największą powierzchnię wokół grodziska, czyli aż 56,9% analizowanego terenu (Tab. 1). Strefa IV znajduje się w części północno-wschodniej i południowo-zachodniej omawianego obszaru.

Strefa V – strefa lasów: czyli obszar górnych partii zboczy doliny i powierzchni wysoczyzn. Strefa najbardziej oddalona od jednostek osadniczych. Niezmieniona lub zmieniona w niewielkim stopniu. Występowały tu zwarte kompleksy leśne, puszcza (najczęściej lasy dębowo-lipowo-grabowe, za Krzemiński i Krysiak 2012). Mogło odbywać się tam pozyskiwanie surowców (w tym drewna, gliny i kamieni) oraz mogły być zakładane niewielkie poletka uprawiane w technice żarowej (Kurnatowska i Kurnatowski 1991). Strefa zajmowała około 11,9% analizowanego terenu i zajmuje jego obrzeża (Tab. 1; Rys. 4).

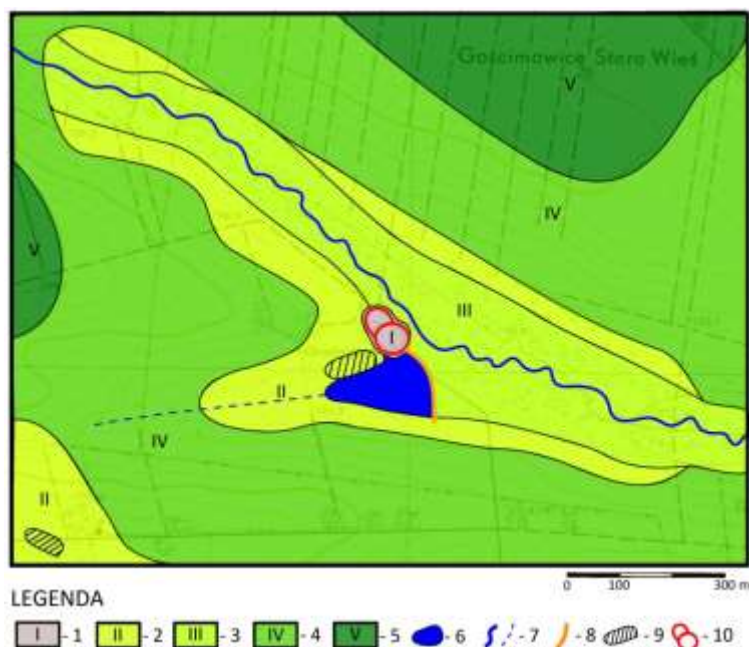
U wylotu suchej doliny na południe od grodu (Rys. 4) mógł istnieć sztuczny, okresowy zbiornik, który powstał wskutek zamknięcia ujścia doliny groblą. Świadczy o tym występowanie w tym miejscu gytii grubodetrytusowej o miąższości do 1 m. Obszar zbiornika mógł zajmować około 1,5% analizowanego obszaru (Tab.1).



**Rys. 3.** Przekrój kauzalny pokazujący sytuację we wczesnym średniowieczu (legenda jak w rysunku 2)

**Tab. 1.** Udział procentowy zajmowanej powierzchni poszczególnych stref użytkowania terenu we wczesnym średniowieczu

Strefa	I	II	III	IV	V	Okresowy zbiornik
Udział procentowy	1%	13,3%	15,4%	56,9%	11,9%	1,5%



**Rys. 4.** Zasięg stref użytkowania środowiska przyrodniczego w najbliższym otoczeniu grodu 1 – strefa I; 2 – strefa II; 3 – strefa III; 4 – strefa IV; 5 – strefa V; 6 – staw (?); 7 – koryta rzeczne stałe i okresowe; 8 – grobla; 9 – osada otwarta; 10 – gród wraz z podgrodziami

## 5. Dyskusja

Najdogodniejszym miejscem do lokalizacji wczesnośredniowiecznych jednostek osadniczych w Polsce Środkowej i obszarach sąsiednich były terasy rzeczne, bądź zbocza dolin o nachyleniu nieprzekraczającym  $3^\circ$ . Taki trend zauważalny jest już w pradziejach, co najmniej od czasów osadnictwa ludności kultury łużyckiej w epoce brązu (Kurnatowski 1968; Prygała 1971). Wyboru teras dokonywano, prawdopodobnie w znacznej mierze, ze względu uwarunkowań litologicznych. Są to bowiem obszary zbudowane z piasków średnio- i drobnziarnistych, czasem pylastych, które mogły być łatwo modelowane. Kolejnym czynnikiem była ułatwiona infiltracja wód opadowych i roztopowych, zaś niewielkie nachylenie dodatkowo nie pozwalało na stagnowanie wody na obszarze osady (Prygała 1971; Kittel 2012). Na miejsce lokalizacji osad wybierano terasy o wyraźnej krawędzi względem dna doliny, powyżej zakoli lub cyplach, co chroniło osady przed wodami wezbraniowymi (Prygała 1971). Taka sytuacja występuje w przypadku grodziska w Rękoraju, gdzie gród wznosił się około 1,5 m ponad ówczesne dno doliny.

Grody wczesnośredniowieczne budowano w miejscach odznaczających się naturalnymi predyspozycjami obronnymi, tj. na terasach rzecznych, półwyspach (cyplach) wysoczyznowych, wysokich brzegach rzek, bagnistych dnach dolin, ostańcach terasowych (Chmielowska 1975; Chmielowska i Marosik 1989). W podobnym okresie, co gród w Rękoraju (od IX do połowy XII w.), funkcjonowały m.in. grody w: Rozprzy (od połowy XI-XIII w. i później XIV-XV w.), Chełmie (od X do XIII w.), Czerchowie (od połowy IX do połowy X w.), Mierzynie (XII-XIII w.), Rokszycach (wczesne średniowiecze), Starych Skoszewach (IX-XIII w.), oraz w Szydłowie (IX-XIII w.) (Chmielowska i Marosik 1989; Sikora i in. 2015; Sikora 2017).

Grodzisko w Czerchowie znajduje się w łączyckim skupisku osadniczym i według Krzemińskiego i Krysiaka (2012) gród był otoczony bagnami. Ten obszar można porównać do strefy III w obrębie otoczenia grodziska w Rękoraju. Krzemiński i Krysiak (2012) podkreślają duże znaczenie działalności bobrów, które spiętrzając wodę tamami powodują wzrost retencyjności w zlewni. Dodatkowo bariery te sprzyjały akumulacji osadów organicznych i mineralnych. Gród w Czerchowie został ulokowany w środowisku o wysokiej geo- i bioróżnorodności. Liczne

wyniesienia zbudowane z piasków i żwirów rzecznych, wykorzystywane zapewne, jako tereny upraw ornych i zatorfione obniżenia tworzyły warunki atrakcyjne dla osadnictwa – strefa II w koncepcji stref użytkowania terenu. Tak samo jak w przypadku grodu w Rękoraju, w Czerchowie także ważne było wykorzystanie lasów olszowych oraz grądów.

Gród w Rozprzy znajduje się na ostańcu terasowym (strefa I) w dnie doliny Luciąży. Od umocnień do zboczy wysoczyzny w linii prostej jest około 500 m. Obecnie dno doliny porastają łąki i nieużytki. W przeszłości istniały tam różnej wielkości starorzecza oraz paleomeandry i miejscami zabagnienia, a także ostańce terasowe, na których miała miejsce różnego rodzaju gospodarka wczesnośredniowieczna (strefa II) (Sikora i in. 2015, Kittel i in. 2018).

Grodzisko w Mierzynie (gm. Rozprza) ma kształt stożka (wysokość około 5 m) ze słabo zarysowanymi liniami wałów i fosy o powierzchni zaledwie około 15 a. Fortyfikacje znajdują się w dnie doliny w miejscu łączenia się dwóch niewielkich cieków uchodzących dalej do Luciąży. Dno doliny jest stosunkowo szerokie (około 350 m), niewielka jest także odległość grodziska od dna doliny Luciąży (około 800 m). Tuż obok grodziska znajduje się ostaniec (zapewne terasowy), który mógł być wykorzystywany w celach gospodarczych (strefa II). Położenie geomorfologiczne tego grodziska jest bardzo podobne do położenia grodziska w Rękoraju.

Grodzisko w Rękoraju jest wyjątkowe ze względu na swoją lokalizację na krańcu cypla wysoczyzny, u podstawy zbocza doliny na wąskiej listwie terasy rzecznej. Omawiane powyżej grodziska były lokowane najczęściej w szerokich dnach dolin, przeważnie na ostańcach terasowych, bądź na szerokiej terasie ciągnącej się wzdłuż dna dolin.

Wykorzystywanie gospodarcze terenu przez społeczność wczesnośredniowieczną ściśle wiązało się z budową geologiczno-geomorfologiczną najbliższego terenu wokół grodu, a także z występowaniem różnego rodzaju typu gleb. Czynniki te determinowały sposoby uprawy roli, przez co obszar można podzielić na strefy użytkowania obszaru. We wczesnym średniowieczu podstawą gospodarki była uprawa roli (obszar strefy II). Wykorzystywano technikę wypaleniskowo-żarową oraz przemienno-odłogowy system uprawy ziemi, przy której osadnictwo musiało być rozproszone (Kurnatowski 1971; Prygała 1971). Do orki służyły radła lub sochy. Pole takie mogło być wykorzystywane od 1 roku do kilku lat. Uprawiano wówczas zboża i rośliny strączkowe. Do nawożenia używano popiołu drzewnego, który powstawał w efekcie wypalenia wcześniejszej roślinności. Innym naturalnym nawozem był nawóz zwierzęcy. We wczesnym średniowieczu najczęściej uprawiano mało wymagające proso oraz pszenicę, jęczmień, owies i żyto. Do uprawianych w dnie dolin rzecznych (strefa III) roślin ogrodowych należał m.in.: bób, groch zwyczajny, rzepa czy koper. Hodowano również zwierzęta głównie świnie, bydło, konie, owce, kozy oraz kury. Dodatkowym źródłem pożywienia było łowiectwo, które koncentrowało się w lasach (strefa IV i V) oraz rybołówstwo. Dostarczały one około 1/5 całości spożywanego mięsa. Polowano na żubry, łosie, sarny, jelenie, dziki, bobry oraz odławiano różnego rodzaju gatunki ryb czy małży. Dodatkowo niektóre zwierzęta dostarczały cennych skór, którymi można było handlować. Znano także techniki hodowli pszczół i produkcji miodu (najprawdopodobniej obszar strefy IV). Kolejnym źródłem pożywienia obok rolnictwa czy łowiectwa było zbieractwo. Człowiek zbierał owoce m.in. dzikich jabłoni czy śliw. Gromadzono także m. in. orzechy laskowe, jagody, poziomki, żurawinę i grzyby (strefa III, IV, V) (Chmielowska 1975; Chmielowska i Marosik 1989; Makowiecki 2010; Latałowa 2014).

Powierzchnia każdej ze stref może być różna w zależności od lokalizacji danego grodu i zależna jest od warunków litologicznych, topograficznych oraz hydrologicznych, specyficznych dla danego obszaru. Atrakcyjne gospodarczo wydaje się, że były przede wszystkim obszary teras rzecznych o płytce zalegającym zwierciadle wód gruntowych, o niewielkich nachyleniach powierzchni terenu oraz o odpowiedniej budowie geologicznej (piaski drobno- i średnioziarniste). Dodatkowym elementem kształtującym zasięg stref użytkowania jest ilość i gęstość jednostek osadniczych, które zwiększają powierzchnię ingerencji (głównie strefy II). Kolejnym aspektem jest pytanie czy obszar został „odziedziczony” po wcześniejszych okresach zasiedlania. W przypadku najbliższych okolic grodziska w Rękoraju znaleziono niewiele pozostałości po wcześniejszych osadnikach, zwłaszcza z okresu bezpośrednio poprzedzającego budowę grodu.

Podział na strefy pozwala na ukazanie, przynajmniej w zarysie, zasięgu i skali przeobrażeń antropogenicznych środowiska. Dla przykładu można podać gród w Rozprzy, który znajduje się na ostańcu terasowym w dnie doliny rzecznej (Sikora i in. 2015; Kittel i in. 2018) i będzie się odznaczał innym zasięgiem stref niż gród w Rękoraju. W takim wypadku strefa II koncentrowała się głównie na innych pobliskich ostańcach, przeważała strefa III, zaś V koncentrowała się na zboczach doliny i wysoczyznach oraz może także w dnie doliny.

## **6. Wnioski**

- a) Metoda prezentacji stref użytkowania terenu w warunkach gospodarki wczesnego średniowiecza w nawiązaniu do lokalnych warunków litologicznych i geomorfologicznych wydaje się dobrze obrazować kierunki i skalę oddziaływania człowieka na środowisko w przestrzeni. Aby metoda obrazowania była jeszcze bardziej szczegółowa należy rozszerzyć zakres badań o m.in. analizy paleoekologiczne.
- b) Gród w Rękoraju otoczony był od północy i wschodu mokradłami i korytem rzecznym. Odpowiada to schematowi preferowania przez osadnictwo we wczesnym średniowieczu obszarów zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie małych rzek oraz mokradel, które stanowiły m.in. naturalne elementy obronne. Otoczenie grodu zapewniało wysokie naturalne walory obronne. Dla uzyskania pewnych podstaw rekonstrukcji niezbędne jest wykonania badań paleogeograficznych opartych także o wyniki analiz paleoekologicznych i datowania bezwzględne osadów
- c) Obszar w bezpośrednim sąsiedztwie grodziska jest bardzo zróżnicowany pod względem geologicznym. Dzięki temu znaczna jest jego georóżnorodność i w konsekwencji bioróżnorodność geokompleksów obszaru, co pozwalało na zróżnicowane kierunki eksploatacji środowiska (agrotechnika, zbieractwo, myślistwo, rybołówstwo) i pozyskiwanie różnorodnych surowców naturalnych. Wczesnośredniowieczna gospodarka wykorzystywała w Rękoraju przede wszystkim dna dolin rzecznych i suche doliny oraz terasy rzeczne, choć eksploatacja sięgała powierzchni wysoczyzn.
- d) W najbliższym sąsiedztwie grodu w Rękoraju we wczesnym średniowieczu istniały sprzyjające warunki litologiczne i hydrograficzne do rozwijania agrotechniki lekkiej, w tym ornym upraw zbożowych i upraw ogrodowych.
- e) Największy obszar najprawdopodobniej zajmowała strefa IV, czyli strefa przejściowa pomiędzy terenami stale użytkowanymi (odlesionymi), a terenami puszczy. Strefa II, III i V przestrzennie zajmowały podobny obszar. Średnia procentowa różnica w zajmowanej powierzchni wynosi tylko około 2,3%.

Artykuł stanowi część rozprawy magisterskiej realizowanej przez Autora w Katedrze Geomorfologii i Paleogeografii UŁ pod kierunkiem dra hab. P. Kittela, prof. UŁ.

## **7. Literatura**

- Chmielowska A (1969) Badania na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Rękoraju, pow. Piotrków Trybunalski. Sprawozdania Archeologiczne 21: 209–213.
- Chmielowska A (1975) Osadnictwo w Polsce Środkowej w okresie od połowy X do połowy XIII w. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 22: 331–371.
- Chmielowska A (1979) Wczesnośredniowieczne grodzisko w Rękoraju, woj. Piotrkowskie. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 26: 67–83.
- Chmielowska A, Marosik P (1989) Wczesnośredniowieczne budownictwo obronne między Prosną i Pilicą. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Szlakami Nauki 17: 1–161.
- Kittel P, Sikora J, Wroniecki P (2018) A Late Medieval motte-and-bailey settlement in a lowland river valley landscape of Central Poland. *Geoarchaeology - An International Journal* 33 (5): 558–578.



- Kondracki J (2002) Geografia Regionalna Polski. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 1–440.
- Krzemiński T, Krysiak S (2012) Geograficzne tło osadnictwa w Czerchowie. Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 45: 353–386.
- Kruk J, Milisauskas S, Alexandrowicz S i in. (1996) Osadnictwo i zmiany środowiska naturalnego wyżyn lessowych. Instytut Archeologii i Etnologii, PAN, Kraków: 1–139.
- Kurnatowska Z, Kurnatowski S (1991) Zasiadanie regionu Lednicy w pradziejach i w średniowieczu w świetle dotychczasowych badań: Wstęp do paleoekologii Lednickiego Parku Krajobrazowego. Tobolski K, (red.) Biblioteka Studiów Lednickich, Poznań: 35–42.
- Kurnatowski S (1968) Osadnictwo i jego rola w kształtowaniu krajobrazu. Folia Quaternaria 29:183–197.
- Kurnatowski S (1971) Rozwój zaludnienia Wielkopolski zachodniej we wczesnym średniowieczu i jego aspekty gospodarcze. Archeologia Polski, tom XVI (1/2): 465–482.
- Latałowa M (2014) Zmiany środowiska przyrodniczego i użytkowanie roślin we wczesnośredniowiecznym Wolinie: Wolin wczesnośredniowieczny, część 2. Stanisławski B, Filipowiak W, (red.) Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa: 49–71.
- Makowiecki D (2010) Wczesnośredniowieczna gospodarka zwierzętami i socjotopografia in Culmine na Pomorzu Nadwiłańskim. Studium archeozoologiczne, tom 6. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika: 1–322.
- Piech W (2017) Waloryzacja środowiska przyrodniczego wczesnośredniowiecznego grodu w Rękoraju na Wysoczyźnie Piotrkowskiej, Polska Środkowa. Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Physica 16: 33–42.
- Prygała J (1971) Zastosowanie metod archeologicznych i przyrodniczych w studiach nad osadnictwem prahistorycznym na przykładzie badań na Mazowszu. Folia Quaternaria 39: 101–120.
- Sikora J (2017) Grody wczesnośredniowieczne Polski Centralnej w świetle archeologii: Grodziska wczesnośredniowieczne Polski Centralnej. Archeologiczne badania nieinwazyjne z lat 2013–2016. Andrzejewski A, Sikora J, (red.) SNAP, oddział w Łodzi. IA UŁ: 281–318.
- Sikora J, Kittel P, Wroniecki P (2015) Nieinwazyjne badania grodzisk wczesnośredniowiecznych Polski Centralnej i ich zaplecza osadniczego: Chełmo, Rękoraj, Rozprza, Stare Skoszewy, Szydłów. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 46: 265–267.
- Sikora J, Kittel P, Piech W, Wroniecki P. (2017) Rękoraj: Grodziska wczesnośredniowieczne Polski Centralnej. Archeologiczne badania nieinwazyjne z lat 2013–2016. Andrzejewski A, Sikora J, (red.) SNAP, oddział w Łodzi. IA UŁ: 143–157.
- Sikora J, Kittel P, Wroniecki P (2017) Rozprza: Grodziska wczesnośredniowieczne Polski Centralnej. Archeologiczne badania nieinwazyjne z lat 2013–2016. Andrzejewski A, Sikora J, (red.) SNAP, oddział w Łodzi. IA UŁ: 159–192.
- Turkowska K, Wieczorkowska J (1992) Szczegółowa Mapa Geologiczna Polski w skali 1:50 000, Arkusz Tuszyn. Państwowy Instytut Geologiczny.

## **14. Zjawisko samobójstwa w XVII i pierwszej połowie XVIII w. na przykładzie przypadków w Liber Generationis Plebeanorum oraz w Chronografii albo Dziejopisie żywieckim**

The phenomenon of suicide in the 17th and the first half of 18th century illustrated by the cases described in Liber Generationis Plebeanorum and in Chronografia or Dziejopis żywiecki

Klaudia Rogowska

Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski

Opiekun naukowy: Piotr Ugniewski

Piotr Ugniewski: p.ugniewski@uw.edu.pl

Słowa kluczowe: suicydologia, samobójca, śmierć, religia, obyczajowość

### **Streszczenie**

W tej pracy przeanalizowano zjawisko samobójstwa na obszarze Rzeczypospolitej na podstawie przykładów zawartych w literaturze. Problem był poruszany w nauce Kościoła, a w XVIII wieku wybuchła zagorzała dyskusja wśród najtęższych umysłów epok, którzy podzielili się na zwolenników i przeciwników odbierania sobie życia. Tematem zainteresowana była również władza świecka, ściśle współpracująca z kościelną, by razem wymierzać srogie kary ludziom, którzy zdobyli się na tak desperacki krok. Dzięki analizie źródłowej można spróbować zrozumieć, co skłaniało te jednostki do odebrania sobie życia, jakich używali metod, oraz jakie kary ich spotykały. Konsekwencje były niezwykle surowe, jednakże różniły się w mieście i na wsi.

### **I. Wstęp**

Samobójstwo jest zjawiskiem znanym od setek jak nie tysięcy lat. Na przestrzeni wieków zmieniało się jego postrzeganie. Sytuacja suicydentów znacząco pogorszyła się w średniowieczu podczas synodów, w czasie których decydowano jak ma wyglądać doktryna Kościoła katolickiego. Co ciekawe ustalenia dotyczące samobójców nie uległy znaczącym zmianom aż po dzień dzisiejszy. Problem odbierania sobie życia poruszono po raz pierwszy w Arles (452r.), kiedy ostatecznie potępiono ten czyn. Zakazano pochówku suicydentów, jeżeli zrobili to w obawie przed karą o wiele okrutniejszą. W Braga (562r.) podjęto kontrowersyjną decyzję; zakazano pochówku wszystkich samobójców bez względu na pochodzenie społeczne (Hołyst 2002).

Głównym przeciwnikiem samobójstwa był św. Augustyn, który poruszył ten problem w *De civitate Dei*. Według niego był to czyn niewybaczalny, bez względu na motywy, którymi suicydent się kierował. Było to działanie, którego nie można w żaden sposób odpokutować, co wiązało się z wiecznym potępieniem. Napiętnował ludzi, którzy nie próbowali się mierzyć ze swymi problemami, lecz wybierali tę łatwiejszą drogę. Chociaż wielu badaczy i filozofów twierdzi, że w Piśmie Świętym nie ma jednoznacznego potępienia samobójstwa św. Augustyn był odmiennego zdania. Według niego zakaz został zawarty przez Boga w V przykazaniu *Nie zabijaj!* które dotyczy nie tylko bliźniego ale także nas samych, gdyż otrzymaliśmy od Boga przykazanie miłości *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego* (Dzieduszycki 1876).

Kilka stuleci później w 1151r. włoski benedyktyn umieścił ustawę z Braga w swoim zbiorze dekretaliów, przez co stała się obowiązującym prawem do czasów współczesnych. Z czasem uległo delikatnym modyfikacjom, dzięki którym część samobójców znalazła spokoju i mogli spocząć w poświęconej ziemi. Miało to miejsce w przypadku, gdy człowiek dokonał tego czynu nie będąc przy zdrowych zmysłach lub w danym momencie był chory (Dzieduszycki 1876). Obecnie nadal zdarzają się przypadki, gdy duchowny odmawia pochówku suicydenta na cmentarzu, jednak istnieją odstępstwa w sytuacji, gdy zmarły był upośledzony umysłowo w chwili dokonania czynu, lub gdy zachodzi podejrzenie, że w ostatniej chwili prosił Boga o wybaczenie. Do początków XX wieku

powstawały nawet specjalne cmentarze dla samobójców, jeden z nich w Bretanii. Zdarzały się również sytuacje, gdy w okolicy takiego miejsca nie było, należało wówczas zmarłego pochować na zwykłym cmentarzu. Robiono to pod osłoną nocy przenosząc trumnę nad murem, a następnie składano ją w miejscu jak najbardziej odludnym (Duma 2015).

Rozporządzenia na temat postępowania zarówno z niedoszłymi suicydentami jak i ciałami po udanych próbach wydawano także w prawie obowiązującym na danym terytorium. Dzięki Bartłomiejowi Groickiemu (1945) mamy szansę prześledzić jak rodzaj śmierci denata wpływał na dziedziczenie po nim majątku. Jeżeli ktoś dokonał tego czynu w obawie przed karą zostawał pozbawiony majątku bez względu na to, czy miał kto go po nim odziedziczyć. Przechodził on wówczas w przypadku miast prywatnych w ręce właściciela, a w miastach królewskich na monarchę. Majątek osób, które zabiły się pod wpływem problemów psychicznych, finansowych przechodził na rodzinę zmarłego. (Groicki 1945). We Francji również napiętnowano to zjawisko. W 1670r. za panowania Ludwika XIV wprowadzono edykt, który nakazywał wywlekanie zwłok samobójców z domów głową do dołu. Ciało miało być ciągnięte za nogi i zakopane pod szubienicą. Kolejnym miejscem były Prusy. W Księdze Prawnej Księstwa Pruskiego z 1721r. znajdują się zapisy na temat pochówku. Jeżeli człowiek odebrał sobie życie z powodu nieudanego małżeństwa, przez długi, brak chęci do życia był wtenczas chowany pod szubienicą bez żadnych ceremoniałów. Inaczej rysowała się sytuacja osób, które zabiły się z powodu przewlekłej choroby, zaburzeń psychicznych, czy melancholii. Mogły one spocząć na cmentarzu ale bez ceremoniału pogrzebowego (Groicki 1945). Problem był znany także w Austrii. W kodeksie karnym z 1779r., podkreślano, że samobójstwo, które zostało dokonane w pełni świadomości jest zbrodnią. Podobnie jak w analizowanych źródłach ciałem zajmował się kat, który zakopywał je pod szubienicą. Jeżeli suicydent odebrał sobie życie w celu uniknięcia odpowiedzialności za popełniony czyn jego majątek był odbierany krewnym, a ślad po nim zniknął poprzez wymazanie go z wszelkich ksiąg i metryk. Sytuacja nie uległa znaczącym zmianom do 1787r. Cesarz Józef II w swoim kodeksie zachował wszystkie dotychczasowe zapisy dotyczące samobójców dodając jednak, że ich ciała mogły być przybijane do szubienicy (Dzieduszycki 1876). Próbowano także walczyć z tym zjawiskiem poprzez zamykanie w szkrzyniach osób, które chciały targnąć się na swoje życie. Trzymano je tam do czasu, aż zmieniły zdanie.

Duńczycy nie wierzyli jednak w możliwość resocjalizacji i wysyłali suicydentów na ciężkie przymusowe roboty (Kurdwanowska 2011). Informacje na ten temat można także znaleźć w starym ustawodawstwie rosyjskim, gdzie karano samobójstwo unieważnieniem testamentu, oraz karą nałożoną przez Kościół (Wotowski 1927).

## **2. Filozofia a samobójstwo**

Temat samobójstwa inspirował pisarzy oraz twórców oper, stając się powszechnym źródłem sporów między filozofami. Zagorzała dyskusja na ten temat wybuchła w XVIII stuleciu.

Głównym argumentem zwolenników samobójstwa było przekonanie, że człowiek został obdarzony wolną wolą aby to właśnie on sam mógł decydować o swoim losie. Hume (1962) pochylił się nad często poruszaną kwestią powinności jednostki wobec społeczeństwa. Zastanawiał się, czy skoro człowiek cierpi powinien wyrządzać sobie jeszcze większą krzywdę dla dobra ogółu. Rousseau, który także popierał ten czyn, sam odebrał sobie życie zażywając truciznę, gdy dowiedział się, że jego konkubina zdradzała go ze służącym.

Monteskiusz (2011) poruszył temat samobójstwa w *Listach perskich* i w dziele *O duchu praw* w którym podkreślał prawo człowieka do samodzielnego podejmowania najważniejszych decyzji, jaką jest odebranie sobie życia. W *liście LXXVI* Monteskiusz (2011) potępia osoby, które stygmatyzują samobójców, gdyż jest to w pewien sposób powtórna śmierć, co jest niesprawiedliwe. Człowiek nie ma prawa decydować, w którym momencie jego współtowarzysz powinien umrzeć. Jest to wchodzenie w rolę Boga, który dał każdemu wolną wolę. Według Monteskiusza powodem może być ludzka pycha, która pozwala nam sądzić, że znaczymy coś więcej we Wszechświecie, a tak naprawdę jesteśmy zaledwie atomem, *który jeśli Bóg dostrzeże, to jedno dzięki swej niezmiernie wszechwiedzy*.

Do przeciwników tej teorii należeli Kant i Diderot. Kant (2011) w *Metafizyce moralności* w całej rozciągłości potępia samobójstwo, które jego zdaniem jest czynem haniebnym. Bez względu

na przyczynę człowiek powinien zachować życie, jednak rozważa kilka wyjątkowych przypadków tj. śmierć dla ratowania ojczyzny lub uniknięcie zgonu w męczarniach na przykład z powodu choroby. Pytania te pozostały bez odpowiedzi.

### 3. Różnice w postrzeganiu zjawiska w mieście i na wsi

Analizowane zjawisko samobójstwa znacząco różniło się w mieście i na wsi. Pierwszą podstawową różnicą był sposób, w jaki postępowano z ciałem zmarłego. W mieście zajmował się tym kat, który odbierał je z domu, a następnie chował w wyznaczonym miejscu, jakim najczęściej były okolice szubienicy. Zarówno w mieście jak i na wsi obowiązywał zakaz przenoszenia samobójcy nad prógiem domu. Zmarły był wyrzucany przez okno, lub przeciągany przez wydrążony pod progiem otwór, co miało uniemożliwić powrót duszy do domu. W miejscach gdzie w okolicy nie znajdowało się wzgórza szubieniczne (także na wsi) zmarłych chowano na rozstajach dróg (Fisher 1921).

O ile sytuacja w mieście była ściśle określana przez prawo magdeburskie na wsi wyglądało to zgoła inaczej. Chociaż teoretycznie do zwłok samobójcy powinno się wzywać kata, w rzeczywistości miało to miejsce bardzo rzadko, gdyż był to ogromny wydatek. Ciałem zajmowali się wówczas miejscowi, chociaż Biegeleisen (1930) pisze, że w Lubelskim wynajmowano do chowania wisielców osoby z poza wsi. Według ówczesnych dusze samobójców należały do grupy najbardziej zagrażających żywym. Osoby takie przyczyniały się do niszczenia pól oraz klęsk nieurodzaju. Wierzono, że dusza zmarłego może próbować oddalać się z miejsca wiecznego spoczynku, dlatego na wszelkie sposoby starano się zabezpieczyć miejsce popełnienia samobójstwa. Na grób rzucano stosy kamieni, gałęzi, które co jakiś czas były palone przez mijających go pielgrzymów, a następni pątnicy układali następne stosy (Kuchowicz 1992). Wierzono, że samobójcy nie dość, że jako istoty powietrzne powodują wichury, które niszczyły plony i dobytek, czyhały również na zdrowie biednych chłopów. Prości ludzie nie potrafili zrozumieć zachodzących procesów pogodowych, przez co szukali kogoś lub czegoś, na co można zrzucić winę na przykład za chorobę. Najczęściej było to przewianie spowodowane wyjściem spoconego człowieka przed izbę w wietrzny dzień, co często kończyło się chorobą (Baranowski 1981).

Wchodzenie do wody przed uroczystościami ku czci św. Jana Chrzciciela również nie należało do bezpiecznych. Topielcy stawali się demonami wodnymi, które były sprawcami wylewów rzek (podtapiania upraw), zatapiali łodzie, porywali bydło, a ciemną nocą wabili swoim głosem ofiary do rzeki lub jeziora (Pełka 1987).

Jednym z częstych powodów odbierania sobie życia były podszepty diabelskie, za co według przekazów był odpowiedzialny Nocny Lelek. Miał on pomagać w podjęciu ostatecznej decyzji osobom, które zastanawiały się nad samobójstwem. Postać Lelka pojawia się w XVII wiecznej satyrze *Sejm piekielny* (1903), w której został pokazany proces działania tego demona:

Jako mi się kto sprzeciwi,  
Zarażę go, będę przy nim, opętam mu ciało.  
Jeśli mogę, postaram się i o jego dusze,  
Której jeśli nie dostanę, wždy ciało wysuszę.  
Kogo dobrze opanuję i pogrzeb mu sprawię,  
Jeśli się sam nie obiesi, tedy go udawię.

Pomimo strachu przed nieznanym sięgano po pomoc przede wszystkim wisielców. Moczono w wódce sznur, na którym zmarły odebrał sobie życie, by chłopci chętniej ją pili. Miał także pomagać w regulacji pracy rzek, chronił zwierzęta przed rzucaniem na nie uroków, miał też za zadanie chronić roje pszczół przed ucieczkami ze swych pasiek (Biegeleisen 1930).

### 4. Wykorzystane źródła

Zagadnienie samobójstwa można badać przy pomocy różnorodnych źródeł tj. pamiętniki, diariusze, dzienniki, kroniki, roczniki, czy nietypowe przekazy takie jak *Liber Chamorum* Nekandy Trepki. Należy podkreślić, że artykuł nie ma na celu ukazania całego zjawiska a jedynie zarysu.

Dzieło Nekandy Trepki *Liber Generationis Plebeorum* (1995) powstała w pierwszej połowie XVII w. Autor pochodził z rodziny szlachty kalwińskiej jednak sam był wynawcą

katolicyzmu. Gdy zmarł jego ojciec postanowił sprzedać część majątku i wyruszył w podróż po Małopolsce, gdzie zbierał informacje do swojego dzieła. Jest ono tym bardziej wartościowe, gdyż nigdy nie było przeznaczone do druku, dzięki czemu ominęła je cenzura. Można się zapoznać z pełnym przekrojem społeczeństwa jednak w kontekście artykułu niezwykle istotne wydają się być wzmianki na temat mieszczan i chłopów. Znajduje się tutaj tylko jeden opis samobójstwa wzbogaconego plebejusza Bierkosza, którym Trepka otwarcie gardzi. W źródle znajduje się dwanaście opisów.

Kolejnym źródłem jest *Chronografia albo Dziejopis żywiecki* Andrzeja Komonieckiego (1987). To trzy częściowe dzieło zawierające dzieje tych terenów na przestrzeni niemal trzystu lat. Autor piastował najpierw urząd burmistrza Żywca, potem wójta, był też pisarzem miejskim, co pozwoliło mu na dostęp do niezbędnych źródeł by spisać tak rozległą historię tego regionu. Najbardziej interesująca jest część druga i trzecia, która obejmuje okres od 1586 do 1728r. Znajduje się tutaj aż szesnaście wzmianek na temat śmierci samobójczej, które są tym ciekawsze, ponieważ można znaleźć dużo komentarzy na temat przyczyn, oraz metod samobójstwa.

Należy jednak pamiętać, że zapisy nie opierają się na dowodach naukowych zebranych np. przez lekarzy, gdyż do XIX w. medycyna nie zajmowała się tym problemem, w tym również sądowa. Przyczyny czy motywy, którymi kierowali się suicydenci można odczytać dzięki spisanim historiom sąsiadów, bliskich zmarłego, czy po prostu osób, które usłyszały ciekawą historię. Nie uważam jednak, że należałoby dyskryminować takie źródło w badaniu zagadnienia, gdyż jest skarbnicą wiedzy na temat przesądów, postrzegania otaczającej rzeczywistości przez ludność zamieszkującą badane tereny.

Podczas pracy ze źródłami odnaleziono trzydzieści przypadków prób odebrania sobie życia, w tym trzy zakończyły się niepowodzeniem. Najciekawszym przykładem jest przypadek Jakuba Regulusa, syna mieszczanina i wójta żywieckiego. Podczas procesji Bożego Ciała okradł wdowę mieszkającą w mieście i uciekł do pobliskiej wsi. W domu, w którym udzielono mu schronienia w obawie przed karą postanowił wbić sobie nóż w serce. Narzędzie jednak nie okazało się skuteczne i opatrzonego młodzieńca odwieziono do Żywca. Za próbę samobójczą został skazany na karę śmierci- ścięto go przy kościele starożywieckim i tam pochowano (Komoniecki 1987). Na jego przykładzie można zaobserwować, że przynajmniej w środowisku mieszczańskim było to zjawisko powszechnie potępiane i surowo karane.

W XVII stuleciu na swoje życie targnęło się siedemnaście osób. Wśród nich był jeden szlachcic, jedenastu mieszczan i pięciu chłopów. Osoby te pochodziły z Krakowa, Żywca, oraz z okalających te miasta wsi. Zastanawiający jest fakt umieszczenia w *Liber Chamorum* postaci Bierkosza, wzbogaconego plebejusza. Być może to zaważyło na opisanie jego historii. Trepka gardził ludźmi, którzy dostali się do stanu szlacheckiego nie dzięki zasługom, a pieniądзом. Niezwykle jest także potraktowanie jego ciała po śmierci: wywleczono je powozami za miasto i pochowano pod szubienicą (Trepka 1995).

XVIII wiek także obfitował w te tragiczne zdarzenia. Próbowano zabić się trzynaście osób (trzech mieszczan, dziesięciu chłopów). Czytelnika nie powinien zaskoczyć fakt, że spośród tych trzydziestu osób zaledwie sześć to kobiety. Ta dysproporcja może wynikać z pozycji zajmowanej przez kobiety w interesującym okresie. Zazwyczaj pisze się o nich w kontekście rodzicielstwa, dbania o ognisko domowe, czy o pomocy mężowi przy pracy. Jeżeli porusza się ich kwestię w temacie przestępczości najczęściej pojawiają się, jako prostytutki, złodziejki, czy żebraczki. Jest to temat ciekawy i warty zgłębiania w przyszłości.

## **5. Przyczyny**

Ludzie decydują się na odebranie sobie życia z rozmaitych powodów, które w opinii otoczenia mogą wydawać się błahe, infantylne, jednak w głowie suicydenta urastają do rangi ogromnego problemu, z którymi sobie nigdy nie poradzi. W pracy tej wykorzystano klasyfikację samobójstw w oparciu badania Emille'a Durkheima (2011), który podzielił ją na: maniakalne, melancholiczne, obsesyjne, oraz impulsywne. Poza tym podziałem znajdują się również osoby, które na przykład zabiły się w obawie przed karą lub chciały kogoś bronić.

Na podstawie przeprowadzonych analiz stwierdzono, że najwięcej osób odebrało sobie życie z powodu melancholii (trzy kobiety, ośmiu mężczyzn). Kobiety robiły to w obawie przed samotnym życiem, strachu przed ciężką chorobą męża jak w przypadku Zofii Zaszczynskiej, która zabiła się pół godziny po samobójstwie męża, który był chory na dżumę. Inna kobieta skutecznie targnęła się na swoje życie z powodu konfliktu z teściową. (Trepka, 1995). Mężczyźni natomiast zabijali się z powodu melancholii, biedy, choroby czy utraty inwentarza. Trzech mężczyzn działało w sposób maniackalny, dochodzi wówczas do działania w wyniku halucynacji lub szalonych myśli. Idealnym przykładem jest postać dzwonnika z Dobczyc, który nieskutecznie próbował się zabić, gdyż rzekomo sam diabeł namawiał go do poderżnięcia sobie gardła, dzięki czemu miał zostać męczennikiem. W końcu spróbował, jednak ta próba się nie powiodła. W wyniku samobójstwa impulsywnego zginęły trzy osoby (jedna kobieta i dwóch mężczyzn). Myśl w głowie samobójcy pojawia się nagle. Mamy tu do czynienia z samobójstwem rozszerzonym. Zakrzowski w przypiływie złości spowodowanej oddaleniem z kompanii, w której był doboszem zabił najpierw swoją żonę, a potem siebie (Trepka 1995). Trzy osoby postanowiły odebrać sobie życie z chęci ucieczki przed karą, lub obrony współtowarzyszy. Przy jednej osobie jest adnotacja o chorobie psychicznej bez żadnych dodatkowych szczegółów, przez co trudno ją jednoznacznie sklasyfikować. Nie ma żadnych danych na temat dwóch kobiet i siedmiu mężczyzn.

## **6. Metody dokonywania samobójstw**

Metod by skończyć ze sobą jest wiele. Najpopularniejszą jest powieszenie zarówno wśród mieszczan (czterech mężczyzn, dwie kobiety), jak i u chłopów (dziesięciu mężczyzn, dwie kobiety). W mojej opinii wynikało to z dostępności tej metody. Można było tego dokonać na drzewie przy domu, w komorze, w lesie podczas pracy używając do tego kawałka sznura, rzemienia, czy krajkę. Dużo łatwiej było pozyskać te narzędzia w danej chwili niż na przykład broń palną, której użyły jedynie dwie osoby (szlachcic i mieszczanin). Chłop, który utracił swój inwentarz w postaci koni, których używał podczas pracy w lesie postanowił odebrać sobie życie pod wpływem tego wydarzenia. Nie miał on broni palnej wykorzystał więc sznur, którego używał do pracy. Jego ciało odnaleziono dopiero wiosną i wówczas pochowano pod drzewem, na którym się zabił (Komoniecki 1987). Autorka niniejszego artykułu odnotowała: jeden przypadek podcięcia żył, jeden przypadek zadawania sobie ciosów nożem w głowę oraz dwa zgony w wyniku otrucia. Na temat trzech osób brak danych.

## **7. Konsekwencje**

Następstwa, jakie spotykały ciało samobójcy po śmierci jak i związane z tym wierzenia wydają się być najciekawszym zagadnieniem przy zgłębianiu tego tematu. O jedynym szlachcicu była już mowa wcześniej. Na temat mieszczan też nie wiemy zbyt wiele. Zdarzały się przypadki usuwania ciała z miasta, ćwiartowania go, palenia i zakopania pod szubienicą lub na rozstajach dróg. Zajmował się tym oczywiście miejski kat, który albo był na stałe zatrudniony w danym mieście, lub podpisywano z nim kontrakt na pewien okres czasu i dojeżdżał z innego miasta. Najciekawiej rysuje się sytuacja w środowisku chłopskim przesiąkniętym wiarą w zjawiska nadprzyrodzone, które mogły im zagrażać jak na przykład dusze samobójców. Z tego powodu ciała potępieńców, poza przypadkiem kobiety, która odebrała sobie życie przez konflikt z teściową (została pochowana w ziemi), oraz Malchera Barteczko chowano ich na rozstajach dróg, dzięki czemu nie zagrażali żyjącym. Zdarzały się przypadki ćwiartowania, palenia, wyrzucania zwłok przez okno, przerzucania przez mur, zawsze wywlekano je poza teren wsi. Tylko w jednym przypadku pochowano mężczyznę w miejscu, w którym odebrał sobie życie. Ostatnim często poruszonym tematem są anomalie pogodowe, które towarzyszyły śmierci samobójczej. Przypisywano im głównie nieurodzaje, sprowadzanie pogody uniemożliwiającej prace na roli. Wszystkie te problemy miały ustępować wraz z pochówkiem suicydenta. Gdy życie odebrała sobie karczmarka z Brynnej przez trzy dni warunki atmosferyczne uniemożliwiały żniwa (Komoniecki 1987).

W *Dziejopisie żywieckim* znajduje się przypadek chłopca Malchera Barteczko z Pietrzykowic, który powiesił się z powodu choroby psychicznej. Został pochowany za parkanem cmentarza przy kościele starożywieckim (Komoniecki 1987). Jest to na tyle ciekawy przypadek spośród zebranych,

gdyż jako jedyny rzeczywiście z powodu śmierci samobójczej spowodowanej chorobą psychiczną nie został poddany ostracyzmowi lecz zaznał spokoju. Sytuacja miała miejsce w 1728r., co skłania do refleksji czy jest to czas, gdy na tych terenach zaczynał się zmieniać stosunek do tego rodzaju śmierci, jednak na podstawie jednego przypadku ciężko jest snuć takie domysły.

Chociaż temat dotyczący artykułu nie jest łatwy uważam, że warto takimi zagadnieniami się zajmować. Badając go można zdać sobie sprawę jak wielki wpływ na życie codzienne jednostki miało nie tylko państwo, lecz także Kościół, który narzucał sposób życia, myślenia, napiętnując wszystkich, którzy myśleli inaczej. W kontrze do tego stali chłopci, którzy łączyli swoje pogańskie wierzenia z kościelnymi, dzięki czemu można obserwować takie zjawisko jak obchodzenie święta ku czci św. Jana Chrzciciela, co było konieczne by uchronić się przed demonami zamieszkującymi wody. Znane było powiedzenie wieje tak jakby się ktoś powiesił, co wiązane było z istotami powietrznymi z epok wcześniejszych.

## **8. Bibliografia**

- Aureliusz Augustyn S (1835) O mieście Bożem ksiąg pięciuro. Druk Józefa Czecha, Kraków.
- Baranowski B (1981) W kręgu upiorów i wilkołaków. Wydawnictwo Łódzkie.
- Biegeleisen H (1930) Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego. Dom Książki Polskiej, Warszawa.
- Duma P (2010) Grób alienata: pochówki dzieci nieochrzczonych, samobójców i skazańców w późnym średniowieczu i dobie wczesnonowożytnej. Avalon.
- Duma P (2015) Śmierć nieczysta na Śląsku. Studia nad obrzędkiem pogrzebowym społeczeństwa przedindustrialnego. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Durkheim E (2011) Samobójstwo. Oficyna Naukowa.
- Dzieduszycki M (1876) Samobójstwo. Lwów: I Drukarnia Związkowa.
- Fisher A (1921) Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Groicki B (1954) Tytuły prawa magdeburskiego. Wydawnictwo Prawnicze.
- Hołyst B (2002) Suicydologia. LexisNexis.
- Hume D (1962) Dialogi o religii naturalnej. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kant I (2011) Kant Dzieła Zebrane T. V. Wydawnictwo UMK.
- Komoniecki A (1987) Chronografia albo Dziejopis żywiecki. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.
- Kuchowicz Z (1992) Człowiek polskiego baroku. Wydawnictwo Łódzkie.
- Kurdwanowska D (2011) Biblioteka samobójców. Park, Wydawnictwo Szkolne PWN.
- Monteskiusz (2011) Listy perskie. Hachette Polska.
- Pełka L J (1987) Polska demonologia ludowa. Wydawnictwo Iskry.
- Sejm piekielny: satyra obyczajowa (1903). Akademia Umiejętności
- Trepka W N (1995) Liber Generationis Plebeorum ("Liber Chamorum"). Ossolineum

## **15. Wszystkiemu winne są... diabły. Obraz przesądów i zabobonów w Rzeczypospolitej zawartych w satyrze *Sejm piekielny***

Devils are to be blamed for... everything. The image of superstitions and beliefs in Republic included in *Sejm Piekielny* satire

Klaudia Rogowska

Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski

Opiekun naukowy: Piotr Ugniewski

Piotr Ugniewski: p.ugniewski@uw.edu.pl

Słowa kluczowe: gusła, wierzenia, chłopi, uprzedzenia, szatan.

### **Streszczenie**

Chociaż byśmy się bardzo starali nie jesteśmy w stanie w pełni usunąć z naszego życia przesądów i zabobonów. Większość z nich powstała wiele wieków temu i co ciekawe jest aktualna w czasach dzisiejszych. Celem tego artykułu jest przybliżenie uprzedzeń, wierzeń, oraz zabobonów, które związane były z diabłem, oraz jego pomocnikami w XVII stuleciu. To właśnie wtedy powstał utwór *Sejm Piekielny* (1622r.). Jest to okres o tyle ciekawy, gdyż wówczas na szerszą skalę na wsie docierali ludzie związani z Kościołem i tak naprawdę dopiero wtedy większość chłopów w Rzeczypospolitej uświadomiono, że istnieje taka postać jak diabeł. W tekście ukazano najważniejsze przesady oraz przedstawiono jak ówcześni próbowali walczyć z mrocznymi mocami.

### **1. Wstęp**

Już w średniowieczu próbowano oszacować liczbę demonów, czyli istot które towarzyszyły i wspomagały działania szatana. Richalmus, opat żyjący w I połowie XIII wieku był zdania, że *liczba diabłów przekracza jakiegokolwiek obliczenia, równając się ilości ziaren piasku* (Rudwin 1999). Z kolei w XV stuleciu hiszpański teolog Alfonso de Spina obliczył, że istnieje 133 306 668 demonów, a w 1569 roku Sigmunt Feyerabend podał liczbę 26 bilionów. Nie może więc dziwić fakt, że również w utworach powstających w interesującym okresie nadal wierzone w istnienie diabłów, demonów podległych szatanowi wypełniających powierzone przez niego zadania (Zwoliński 2013). Diabeł w różnych częściach świata widziany jest inaczej, lecz posiada cechy wspólne. W większości krajów w których wyznawana była wiara katolicka posiadał ogon, rogi i końskie kopyta (Baranowski 1981).

W polskiej demonologii ludowej występuje pod wieloma nazwami m.in. szatan, czart, czort, bies, upadły anioł, kusiciel, zły duch (Pełka 1987). Skąd wywodziły się takie wierzenia ludu? Elementy wierzeń słowiańskich (przedchrześcijańskich), które na pewno ewoluowały na przestrzeni dziejów, przeplatały się z religią (katolicką) przepełnioną wiarą w złe moce, zabobonami z Bliskiego Wschodu, starożytnej Grecji, Rzymu, folklorem ludów germańskich i romańskich (Baranowski 1971). Początkowo szatan był utożsamiany ze słowiańskim biesem. Był to leśny demon wyrządzający krzywdę ludziom. Według podań ludowych diabły mieszkaly również w dziuplach starych dębów. Być może był to ślad walki Kościoła ze słowiańskim kultem starych dębów, który był nadal żywy we wschodniej części Rzeczypospolitej w XVI stuleciu (Osiński 2009).

W miarę przenikania chrześcijaństwa na tereny Rzeczypospolitej zaczynał przedzierać się wizerunek diabła znany na zachodzie Europy. W XVII i XVIII stuleciu miał miejsce wybuch powszechnego strachu przed diabłem. Jednym z powodów może być podejmowana w XVII w. próba ewangelizacji chłopów na szerszą skalę, którzy w większości dopiero wówczas po raz pierwszy usłyszeli o mękach piekielnych ale także i o samym diable. Ten zamęt, strach przed nieznanym wybuchał przede wszystkim wśród warstw społecznych, które były słabiej wykształcone. Kościół próbował ten strach wykorzystać jako przynętę, by przyciągnąć wiernych do Kościoła (Jeanguenin 2018). Dzięki dziełu *Młot na czarownice*, którego tłumaczenie pojawiło się na ziemiach polskich w XVII wieku szerzył się wizerunek diabła, oraz czarownic, które powszechnie uznawane były za jego pomocnice (Baranowski 1981). Z przesadami i zabobonami próbowali walczyć między innymi



Jezuici. Nie udało im się jednak zwalczyć tego zjawiska w pełni w Rzeczypospolitej ale również poza jej granicami.

Momentem przełomowym gdy wiara w diabły, demony czy czarownice została podważona było Oświecenie. Zaczęto wówczas kwestionować te zjawiska, a w kręgach inteligentkich wręcz je wyśmiewano. Powoli przestawały być narzędziem władzy nad niewykształconą masą zamieszkującą wsie (Kuchowicz 1975).

## 2. O źródle

Pełny tytuł źródła z 1622 roku brzmi Sejm Piekielny straszliwy, i examen Xiażęcia Piekielnego, abo słuchanie liczby wszystkich czartow, co który zrobił na świecie za te lata od strącenia z nieba, aż do sądneho dnia. Najstarszy zachowany egzemplarz pochodzi właśnie z tego roku, a jego autor pozostaje nieznany. Zachowało się również kilka innych wydań tego dzieła z 1752 i 1807 roku, jednak najciekawsze wydało mi się badanie najstarszego wydania tego dzieła. Musiało ono powstać po 1615 roku gdyż jeden z diabłów podczas swojej przemowy wspomina, że „podpuszczał mężne Turki z Polaki do zwady” o czym nie było mowy w 1607 roku (Brückner 1903). Można zaobserwować inspiracje, a wręcz zapożyczenia z innych dzieł o podobnej tematyce. Przykładowo informacje na temat Latawca autor czerpał z Postępu prawa czartowskiego (2015), który wydano w 1570 roku. Autor próbował uzmysłowić ludziom, że diabeł od zarania dziejów jest obecny w naszym życiu i nieustannie stara się w nie ingerować by oddalić ich od Boga. Badacze są zdania, że twórcą tego dzieła jest Cyprian Bazylik, który miał je wydać w swej drukarni. Tuż przed zawieszeniem działalności oficyny ukazał się właśnie Postępek. W rozdziale siedemnastym zostały przedstawione czarty, które wysłano do Rzeczypospolitej. Był to: Latawiec, Hejdaż, Pożar, Strojnat, Bierka, Kozyra, albo powiązane z nazwami dawnych bóstw słowiańskich tj. Marzanna. Jest to o tyle istotne, że część z tych postaci pojawia się potem w Sejmie Piekielnym. Korzystał także z dzieła księdza Wargockiego podczas pisania kazania łacińskiego (Brückner 1903).

Zasadniczą część dzieła poprzedza rozdział Do czytelnika. Jest to o tyle ciekawy fragment, gdyż właściwie już od tego momentu człowiek czytając to dzieło może uzmysłowić sobie na jak wiele aspektów jego życia ma wpływ diabeł i podległe mu pomniejsze diabliki, a każdy z nich odpowiada za inny jego aspekt. Czytając to można odnieść wrażenie, że ówczesni ludzie wierzyli w to, że nie mają żadnego wpływu na własną egzystencję. Warto jednak pamiętać, że pracując nad takim źródłem jakim jest satyra (której zadaniem jest ośmieszenie, napiętnowanie ukazywanych zjawisk w znaczący sposób je także wyolbrzymiając w celu ich podkreślenia) nie należy analizować jej treści bezkrytycznie.

*Rozmaite sztuki, a dziwne wykręty,  
Na nas wynajduje ten diabeł przeklęty:  
Nie masz miejsca tego, kędy on nie szkodzi;  
Kto chce żyć cnotliwie, wnet mu on przeszkodzi.  
Kto z kim mieszka w zgodzie, on ich wnet powadzi.  
Kto nie myśli zgrzeszyć, ba wnet on poradzi.  
(Brückner 1903)*

W Uniwersale Lucypera znajduje się wyjaśnienie czym kierował się diabeł decydując się na ingerencję w ludzkie życie. Miała to być swoista zemsta za oddalenie od boskiego tronu, strącenie do czeluści piekielnych, oraz chęć wprowadzenia ludzi na ich miejsce w niebie. Chcąc zapobiec tej sytuacji Lucyper wysłał swoich pomocników na ziemię by na wszelkie sposoby odводzili ludzi od Boga w konsekwencji czego po śmierci nie będzie dla nich miejsca w Królestwie Niebieskim. W dalszej części utworu znajdują się opowieści czartów dotyczące ich postępów podczas pobytu na ziemi, co jest najciekawsze dla badań nad tym tematem.

W piekle panuje swoista hierarchia. Nie inaczej sytuacja wygląda w *Sejmie Piekielnym*. Księciem Ciemności (najważniejszym z diabłów) był Lucyper, po nim Belzebub, Pluto, Lewitan, Belial, Lewko, Smółka, Liton Wicher, Rogalec, Latawiec, Lelek, Przechyra, Klekot, Paskuda. W dziele pojawiły się również dwa ruskie diabły: Bies i Didko. Jest to spora grupa postaci jednak na

potrzeby prowadzonych badań zostały wybrane tylko te czarty, które w jakiś sposób wpływały negatywnie na ludzkie życie, przez co ich liczba zmniejsza się (Brückner 1903).

Dzieło to jest warte uwagi nie tylko dlatego, że jest ono wspaniałym zabytkiem literatury XVII wieku, ale również dlatego, że jest bogatym źródłem wierzeń i zabobonów ludowych. Jest to również znaczący materiał do badań ówczesnej obyczajowości.

### 3. Życie codziennie w otoczeniu złych mocy

Baranowski (1981) uważa, że diabły mogły ingerować w ludzkie życie na wiele sposobów. Wraz z rozpowszechnieniem się katolicyzmu rosła wiara w opętania. Co ciekawe nie stosowano wobec tych nieszczęśników żadnych represji. Wręcz przeciwnie; starano się im za wszelką cenę pomóc. Odprawiano specjalne msze, podczas których próbowano wypędzić demona z ciała chorego. Powstały również miejsca do których udawali się ludzie chcący pozbyć się tkwiącego w nich demona. Były to m.in. Łagiewniki czy Studzianna. W kronikach spisanych w tych miejscowościach można odnaleźć liczne wzmianki na temat cudownych uzdrowień opętanych (Baranowski 1971).

Tworzono również w XVI i XVII stuleciu zielniki, w których znajdował się szereg przepisów którymi można było leczyć opętanego. Korzystano z ziół, których zły duch nie mógł znieść, co miało go zmusić do opuszczenia ciała. Cudowne działanie miał korzeń piwonii, dzięgiel, bylicy i leszczyny (Baranowski 1971). Wierzono, że diabeł próbował wejść w ciało człowieka przez otwarte usta dlatego *żegnając się należało przyłożyć palec do ust* (Osiński 2009). Nie tylko człowiek był zagrożony opętaniem ale także zwierzęta. Jeżeli stworzenie zachowywało się inaczej niż zwykle dla właściciela był to wystarczający dowód na urzeczenie. Zwierzę to najczęściej zabijano następnie zakopywano lub palono. W aktach procesów oskarżonych o czary można znaleźć informację, że to właśnie czarownice były sprawczyniami opętań. Miało się to dziać na skutek podania demona w pokarmie lub napoju (Baranowski 1981). Według autora *Sejmu Piekielnego* odpowiadali za nie przede wszystkim Lewitan, Smółka, Lelek Nocny. Warto wspomnieć, że kobiety często oskarżano o bycie narzędziem w rękach szatana, były jego pomocnicami. Jest to jednak zbyt rozległy temat, by rozwijać go w tym artykule.

#### *Smółka*

*A jam w babach przemieszkowałem mój laskawy panie,  
Co nagorsza, to w nią wstąpię, tam moje mieszkanie.  
Wszak to wiemy, że antykryst z baby się narodzi,  
Każda dobra, jako diabeł i dyabłu się godzi.  
Nigdy się ja po próżnicy przy babach nie bawię;  
Gdzie czegoś sprostac nie mogę, to przez babę sprawię.*  
(Brückner 1903)

Niezwykle wartościową publikacją jest *Lud Polski* Łukasza Gołębiowskiego (1830). Wspomina on w niej o prawie szatana do duszy samobójcy. Świadczyć o nagłej śmierci miały powstające wówczas nagle i silne wiatry. *Jeżeli wiatry świszczą, mówią że się ktoś powiesił, do samobójców duszy albowiem diabeł największe ma prawo, śpieszy po nią w postaci trąby powietrznej* (Gołębiowski 1830).

Dotyczyło to także osób, które odebrały sobie życie topiąc się. To również było jedną z metod działania mocy piekielnych. Według ówczesnych nie był to zwykły wypadek powodowany nieostrożnością tonącego lecz działaniem czortów, które porywają i topią ofiarę (Baranowski 1971). Demon wodny mógł przyjmować postać konia, barana, krowy czy kaczk. Aby uchronić się przed topielcami wchodzono do wody z krzyżkami na szyi. Szczególnie groźne wydawały się kąpiele w niedziele i święta, gdyż kąpiel w te dni uznawana była za czyn grzeszny.

Cerberus był jednym z diabłów które nakłaniały ludzi do odebrania sobie życia, wmawiając im, że jest pozbawione sensu, a po jego zakończeniu czeka ich nagroda. Pamiętajmy, że samobójstwo było wówczas surowo karane zarówno przez Kościół (odmowa pochówku w poświęconej ziemi) jak i przez państwo (konfiskata majątku zmarłego). O zmuszanie do samobójstw oskarżany był także Liton Wicher i Nocny Lelek. Ten drugi dodatkowo straszył ludzi, zrywał dachy, potrafił również

opętać człowieka. Starano się go przebłagać składając ofiary z czarnych kur w czwartki, tego dnia również odmawiano ofiarowywania jałmużny.

W satyrze pojawiają się również dwa diabły, które za cel obrały sobie zgładzenie Jezusa (Lewitan i Klekot). Usiłowali tego dokonać na wiele sposobów między innymi namawiając Żydów do jego zabicia. Klekot dodatkowo nakłonił Heroda do wymordowania noworodków, wśród których miał znajdować się Jezus (Brückner 1903).

Informacje na temat motywów i sposobów działania szatana można odnaleźć nie tylko w Starym i Nowym Testamencie ale między innymi w tekście apokryficznym Rubena, w którym wymienia za co odpowiedzialny jest diabeł i podległe mu złe duchy. Zadaniem szatana było między innymi wzbudzanie pożądania, zachęcanie śmiertelników do czynienia zła, namawianie do obżarstwa i pijaństwa. Sprawiał, że stawali się ludźmi chciwymi, zarozumiałymi, a niektórzy wypierali się wręcz własnej wiary (Szałanda 2014). Teksty te co prawda nie były tak popularne jak w czasach współczesnych, lecz można dzięki nim zaobserwować jak niewiele zmieniło się na przestrzeni niemal tysiąca lat w postrzeganiu szatana i jego wpływu na życie ludzkie.

Wiara w złe duchy, diabły powietrzne jest znana od zarania dziejów. Wierzono, że przestrzeń powietrzna pomiędzy niebem a ziemią należy właśnie do nich. Motyw ten pojawia się np. w liście św. Pawła do Efezjan, gdzie wspomniane są owe złe duchy i napomnienie, że każdy chrześcijanin powinien z nimi walczyć (Di Nola 2000). Zagrozały one ludziom powodując ulewy, silne wiatry czy grad. Osobami które według podań ludowych potrafiły ujarzmić te demony byli młynarze pracujący we wiatrakach, którzy odganiaли burze, grady, czy huragany. Zamiast podziękowań często spotykali się z niechęcią społeczeństwa, gdyż byli posądzani o konszachty z tymi istotami. Według Kościoła katolickiego w sytuacji złych warunków pogodowych trzeba było bić w dzwony. Złe moce odganiało również za pomocą świętych obrazków, które wystawiano w oknach. (Baranowski 1971). Co ciekawe na wsiach ten zwyczaj przetrwał bardzo długo.

W XVII w. poziom wiedzy medycznej szczególnie na wsi był niezwykle niski. Dużo łatwiej było wytłumaczyć chorobę działaniem mocy piekielnych. Podstępna istotą była diaboliczna przypołudniowa. Zagrozała ona ludziom głównie w letnie popołudnia, gdy dusiła wieśniaków po dniu ciężkiej pracy. W ten sposób tłumaczono między innymi występujące wśród tych ciężko pracujących ludzi zawały serca. Za epidemie odpowiedzialna była morowa dziewczica. Była to blada, chuda kobieta, która miała zwiastować nadchodzącą zarazę (Baranowski 1971).

Na diabły zrzucano także winę za nieurodzaje, oraz złe warunki atmosferyczne. Odpowiadał za nie Liton Wichur, który powodował wichury niszczące dobytek ludzki ale i całe lasy. Dzięki piorunom mógł wzbudzać trwogę u każdego człowieka, był w stanie rozbijać najgrubsze mury w tym także kościelne. Przynosił też epidemie. Belial wywracał ludzi i obijał im nogi. Sprawiał, że koła wozów ludzi jadących do pracy w lesie grzęzły w błocie i ulegały zniszczeniu (Brückner 1903).

Próbowano także w jakiś sposób wyjaśnić wybuch pożarów. W tym wypadku winowajcami byli Lewko i Przechera Frant. Mieli oni wzniesić pożary nam miastami lub wsiami, nad którymi przelatywali.

*A gdzie się jeno obrócił, wszędy się co stało,  
Przed którym miasto przeleciał, każde pogorzało.*  
(Brückner 1903)

Chłopi nie widzieli nic złego w łączeniu praktyk magicznych (pogańskich) z religijnymi (chrześcijańskimi). Chcieli po prostu osiągnąć zamierzony cel używając do tego wszystkich dostępnych środków. Kościół rzymsko- katolicki po Soborze Trydenckim w sposób zdecydowany zwalczał to zjawisko. Jednak aż do początków XVIII wieku, gdy chłopi zaczęli dostrzegać różnicę między wiarą a zabobonem nie przynosiło to większych rezultatów (Wiślicz 2001). Co ciekawe na temat łączenia katolicyzmu z gusłami przez ludność wiejską wypowiada się jeden z diabłów Rogalec. Podkreśla on jak wielkie znaczenie w życiu codziennym chłopów odgrywały przesady.

*Kiedy bydło idzie z pola, przed nim umiatają,  
A z cudzej obory do swej barłogu dostają.*

*Na piecu się nie obuwać, bo zdychają świnię,  
Pokrywki na stół nie kładą dobre gospodynie.*  
(Brückner 1903)

Od wieków istnieją również wierzenia związane z wpływem zjawisk nadprzyrodzonych na zwierzęta. Gołębiowski (1830) w swojej publikacji wspominał o puszczyku, sowie rdzawej i puchaczu. Diabeł pojawiał się pod postacią ptaka, przynosił wieści o śmierci lub o jakimś innym nagłym zdarzeniu. Gdy człowiek usłyszał dźwięk głosu tego zwierzęcia w lesie oznaczało to że diabeł się żeni i dręczy dusze zaprzędane mu przez ludzi, które w trakcie wydają przeraźliwe jęki. Mogło oznaczać to także podróż szatana wraz z czarownicami na szczyt Łysej Góry (Gołębiowski 1830). Jundziłł także wspominał o tych ptakach w Zoologii:

Sowa rdzawa: *Łatwowieczne pospółstwo głos ten w nocy posród lasów słyszany śmiechem złych demonów z obłąkania lub pijaństwa nasygrywających się bydź sądzi.*

Puszczyk: *Głos tej sowy rozmaity jest w różnych porach roku, a u wieśniaków naszych znajome są rokowania śmierci i innych zadań według rozmaitych odmian tego głosu* (Jundziłł 1827).

Ksiądz Benedykt Chmielowski wspominał, że diabeł nigdy nie przybierał postaci gołębia, owieczki lub baranka, gdyż te stworzenia symbolizują Chrystusa (Baranowski 1950).

#### **4. Walka z diabłem**

Istniał cały szereg zabiegów magicznych, które miały uchronić ludność wiejską przed jego działaniami diabelskimi. Przeplatały się w nich zarówno wierzenia ludowe jak i obrzędy związane z religią katolicką. Odmawiano modlitwy, odprawiano egzorcyzmy, które dzięki wstawiennictwu ważnych postaci miały pomóc ludziom. Na polach kładziono krzyże, które miały ich bronić. Istniał pogląd, że czart boi się piorunów, które mogły go zabić. Kłóci się to jednak z przesądem, że to on może taką burzę z piorunami wywołać (Baranowski 1981). Na polach kładziono również rogi, muszle, korale i palmy poświęcone w Niedzielę Palmową, urządzano procesje w celu odstraszenia demonów. Wierzono w cudowną moc dzwonów kościelnych, które miały za zadanie odstraszenie złych mocy (Di Nola 2000). Szatana odpychały też wizerunki Matki Boskiej, świętych oraz modlitwa. Noszono w tym celu medaliki i krzyżyki. Przed szatanem chronił znak krzyża lub pobożne wezwania na temat których można uzyskać informacje z protokołów z procesów czarownic bądź literatury dewocyjnej (Kuchowicz 1975). Głównym zadaniem diabłów było czyhanie na duszę ludzką. Wierzono, że przy łożu umierającego człowieka anioł i diabeł o nią walczą. Dlatego tak ważne były ostatnie chwile konającego, który powinien być otoczony modłącymi się krewnymi w asyście osoby duchownej. Wierzono, że na dźwięk modlitwy szatan ucieknie. (Bystron 1960).

Niniejszy artykuł jest próbą usystematyzowania wiedzy na temat przesądów i zabobonów dotyczących ingerencji diabła, oraz jego pomocników w ludzkie życie. Swoistym novum było użycie satyry *Sejm Piekielny*, której do tej pory nie badano w tym kontekście. Powszechna była wiara w wywieranie wpływu przez szatana na ważne decyzje jak odebranie sobie życia tzw. podszepty diabelskie. Czart sprowadzał także choroby, śmierć, czy zwyczajne nieszczęścia życia codziennego utrudniające pracę prostym ludziom, którzy nie potrafili wytłumaczyć tego co ich spotyka w racjonalny sposób.

#### **5. Bibliografia**

Baranowski B (1950) Nietolerancja i zabobon w Polsce w wieku XVII i XVIII. Książka i wiedza, Warszawa.

Baranowski B (1971) Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.

Baranowski B (1981) W kręgu upiorów i wilkołaków. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.

Brückner A (1903) Sejm piekielny: satyra obyczajowa: (1622 r.), Akademia Umiejętności, Kraków.

Bystron J S (1960) Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, t. 1. PIW, Warszawa.

- Di Nola A M (2000) Diabeł : o formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powszechnej a złowrożej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość. Universitas, Kraków.
- Gołębiowski Ł (1830) Lud polski, jego zwyczaje i zabobony. A. Gałęzowski i spółka, Warszawa.
- Jeanguenin G (2018) Strach przed diabłem. O przezwyciężaniu lęków i przesądów. Promic, Warszawa.
- Jundziłł B S (1825) Zoologia krótko zebrana. Cz. 2 Ptastwo. Drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.
- Kuchowicz Z (1975) Obyczaje staropolskie XVII- XVIII wieku. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Osiński Z (2009) Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI-XVII wieku. DIG, Warszawa.
- Pełka L (1987) Polska demonologia ludowa. Wydawnictwo Iskry, Warszawa.
- Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu (2015). Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.
- Rudwin M (1999) Diabeł w legendzie i literaturze. Znak, Kraków.
- Szałanda T (2014) Szatan i świat demonów w Ewangeliach apokryficznych: przyczynek do badań. Studia Redemptorystowskie: pismo naukowe Warszawskiej Prowincji Redemptorystów 12: 265-276.
- Wiślicz T (2001) Zarobić na duszne zbawienie : religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku. Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Zwoliński A (2013) Czary, magia, zabobony i okultyzm. Zeszyty Karmelitańskie 2: 52-64.